



**You have downloaded a document from  
RE-BUS  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** U źródeł polskich partykuł : derywacja funkcjonalna, przemiany, zaniki

**Author:** Krystyna Kleszczowa

**Citation style:** Kleszczowa Krystyna. (2015). U źródeł polskich partykuł : derywacja funkcjonalna, przemiany, zaniki. Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersytet ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

poprawdźcie bezpochybnie osobnie właśnie  
owszejkę przednie  
osobliwie  
znadź  
wprawdźcie  
snać  
oczywiście  
dajmy to  
przedsięwzięcie  
wierę  
powszechnie  
po prawdzie  
płaci

Krystyna Kleszczowa

# U źródeł polskich partykuł

Derywacja funkcjonalna, przemiany, zaniki



WYDAWNICTWO  
UNIwersytetu śląskiego  
KATOWICE 2015



**U źródeł polskich partykuł**  
**Derywacja funkcjonalna, przemiany, zaniki**



NR 3368

Krystyna Kleszczowa

# U źródeł polskich partykuł

## Derywacja funkcjonalna, przemiany, zaniki

Redaktor serii: Językoznawstwo Polonistyczne  
Bożena Witosz

Recenzent  
Zofia Zaron

Monografia mieści się w projekcie badawczym  
pt. *Polskie wyrażenia funkcyjne w ujęciu diachronicznym*.  
Projekt został sfinansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki,  
przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2011/01/B/HS2/04643.

Redaktor: Jolanta Gwioździk  
Projektant okładki: Małgorzata Pleśniar  
Redaktor techniczny: Barbara Arenhövel  
Korektor: Katarzyna Kocur  
Łamanie: Bogusław Chruściński

Copyright © 2015 by  
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego  
Wszelkie prawa zastrzeżone

ISSN 0208-6336  
ISBN 978-83-8012-674-9  
(wersja drukowana)  
ISBN 978-83-8012-675-6  
(wersja elektroniczna)

Wydawca  
**Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego**  
**ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice**  
[www.wydawnictwo.us.edu.pl](http://www.wydawnictwo.us.edu.pl)  
e-mail: [wydawus@us.edu.pl](mailto:wydawus@us.edu.pl)

---

Wydanie I. Ark. druk. 9,5 Ark. wyd. 11,5  
Papier offset. kl. III. 90 g      Cena 20 zł (+ VAT)

---

Druk i oprawa:  
EXPOL, P. Rybiński, J. Dąbek, Spółka Jawna,  
ul. Brzeska 4, 87-800 Włocławek

## Spis treści

Wprowadzenie . . . . .	7
I. Kręte ścieżki studiów historycznoleksykalnych . . . . .	9
1. Główny cel pracy . . . . .	12
2. Tekst a słownik . . . . .	16
3. Rozumienie terminu metatekst . . . . .	21
II. Partykuły w perspektywie historycznej . . . . .	25
1. Definicja partykuły . . . . .	26
2. Kształt partykuły . . . . .	30
3. Wachlarz przyczyn generujących partykuły . . . . .	35
III. Od przysłówka do partykuły . . . . .	37
1. Przysłówek versus partykuła . . . . .	40
2. Zerowanie składników autoreferującej parentezy . . . . .	47
3. Zerowanie dublowanej predykcji . . . . .	55
4. Wiązanie przysłówka przez partykułę . . . . .	60
5. Podsumowanie . . . . .	64
IV. Czasownik bazą dla partykuły . . . . .	67
1. Zerowanie struktur bezpodmiotowych . . . . .	68
2. Quasi-partykuły typu <i>mówię</i> . . . . .	75
V. Partykuły odzaimkowe . . . . .	81
VI. Zrywanie więzi z planem przedmiotowym . . . . .	87
1. Fonetyczne i fleksyjne przyczyny zrywania więzi z planem przedmiotowym . . . . .	89
2. Słowotwórcze przyczyny zrywania więzi z planem przedmiotowym . . . . .	90
3. Zrywanie więzi z planem przedmiotowym wskutek zmian składniowych . . . . .	92
4. Zrywania więzi z planem przedmiotowym wskutek zmian na poziomie leksykalnym . . . . .	98



VII. Wariantywność postaci partykuł . . . . .	107
VIII. Przemiany w klasie polskich partykuł . . . . .	113
1. Pozorne zmiany znaczenia partykuł . . . . .	114
2. Znaczenie a łączliwość partykuły . . . . .	121
3. Partykuła versus spójnik . . . . .	125
4. Partykuła versus dopowiedzenie . . . . .	128
5. Zmiany ilościowe w historii polskich partykuł . . . . .	129
Zakończenie . . . . .	137
Literatura . . . . .	139
Źródła materiału językowego wraz ze skrótami . . . . .	144
Indeks omawianych partykuł . . . . .	145
Summary . . . . .	149
Резюме . . . . .	151

## Wprowadzenie

Od kilku lat kieruję projektem badawczym pt. *Polskie wyrażenia funkcyjne w ujęciu diachronicznym*, finansowanym przez Narodowe Centrum Nauki (UMO-2011/01/B/HS2/04643), realizowanym zespołowo (głównie z lingwistami śląskimi, ale również poznańskimi, warszawskimi, krakowskimi i toruńskimi). Niniejsza monografia mieści się w tym właśnie projekcie, a prezentuje jedną z klas wyrażen funkcyjnych — polskie partykuły.

Wybór wyrażen funkcyjnych nie był przypadkowy, decydowało o tym stanowisko autorki, kierownika projektu badawczego, wobec zadań, jakie stoją przed historykami języka, pragnącymi wniknąć w problemy dynamiki języka naturalnego.

Po pierwsze interesuje mnie proces językowy, warunki, przyczyny i istota jego przebiegu. Zasadność spostrzeżeń i konstatacji najlepiej dokumentować serią. Że wyrażenia funkcyjne tworzą rozległy zbiór, o tym przekonywać nie muszę. Prace nad tymi wyrażeniami we współczesnej polszczyźnie trwają już prawie 20 lat, a dopiero w 2014 roku ukazał się słownik partykuł (GROCHOWSKI, KISIEL, ŻABOWSKA, 2014). Uwzględnienie jednostek historycznych znacznie rozszerza klasę wyrażen funkcyjnych, bo choć część z nich ma tradycję ciągłą, jest to zbiór nieustannie się przeobrażający — wiele z nich zanika, ciągle powstają nowe. Znaleźć reguły tworzenia się i reguły przeobrażeń jednostek leksykalnych — oto jedno z ważnych zadań, jakie winna stawiać przed sobą lingwistyka diachroniczna. Układanie tych jednostek na osi czasu jest celem drugorzędnym, choć nie twierdzę, że tego się robić nie da i że jest to nieważne. Są zatem wyrażenia funkcyjne dobrym materiałem do realizacji tak postrzeganej leksykologii historycznej: historia to grunt do obserwacji dynamiki języka, dynamiki, która i teraz się przejawia, choć obserwacja aktualnie dziejących się zjawisk jest utrudniona przez wielość znaków, których wagi obecnie nie znamy (SKARGA, 1989: 9).

Po drugie, powodem, który zadecydował o wyborze materiału do obserwacji, jest fakt, że dynamika wyrażen funkcyjnych w małym stopniu jest zależna od uwarunkowań kulturowych. Owszem, zdarzają się fakty natury kulturowej, mam tu na myśli pożyczki, np. łacińskie *akurat* ← *accūrât*, *notabene* ← *nota bene*, *de*

*facto, eo ipso; rychtyk/rychtyg* z nm. *Richtig*<sup>1</sup>, ale to margines. Relacje między uczestnikami komunikacji (nadawcą i odbiorcą), między mówiącym a tekstem czy jego elementami, relacje między elementami tekstu, to stałe komponenty komunikacji międzyludzkiej. Środki przekazu, mam na myśli mass media, mogą wzmocnić bądź osłabić wagę jakiegoś elementu, ale nie zmieniają w sposób zasadniczy istoty komunikacji międzyludzkiej.

Po trzecie, powodem wyboru wyrażen funkcyjnych było przekonanie, że aby analizować jakieś zjawisko historyczne, trzeba najpierw dokładnie je rozpoznać we współczesnym języku. Jak chodzi o polskie wyrażenia funkcyjne, sytuacja jest szczególna. Prekursorski tekst Anny Wierzbickiej *Metatekst w tekście* (WIERZBICKA, 1971) nie tylko uświadomił problem metatekstu, ale zapoczątkował systematyczne studia nad wyrażeniami metatekstowymi. I choć lingwiści tego nurtu ciągle podkreślają, że są na początku drogi, przyznać trzeba, że to obszar bardzo dobrze opracowany, co więcej — dalej jest zgłębiany. Można zatem nie tylko skorzystać z dorobku szkoły warszawsko-toruńskiej, ten nurt jest dla autorki niniejszej monografii najważniejszy, ale także — zasięgnąć rady przedstawicieli tej szkoły<sup>2</sup>. Stanowczo jednak trzeba podkreślić, że opracowania wybranych obszarów współczesnego języka nie powinny być dla historyka języka wzorem, a jedynie punktem wyjścia, pomocą w analizach, np. w ustalaniu statusu gramatycznego jednostki leksykalnej. Bo pytania stawia historyk odmienne nie tylko ze względu na inny materiał, ale przede wszystkim — ze względu na inne cele badawcze.

Dodam na koniec, że wgląd w historyczny materiał językowy ujawnia, że klasa wyrażen funkcyjnych to obszar atrakcyjny, a przy tym — słabo rozpoznany. Mamy wprawdzie studia nad pojedynczymi wyrażeniami, jednak mało jest prac ogarniających większy obszar, jak np. spójniki parataktyczne (BEDNARCZUK, 1967). Nie sposób w tym miejscu nie wspomnieć o pracach Krystyny Pisarkowej i zespołu Pracowni Składni Historycznej przy Instytucie Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk; przy okazji studiów nad składnią historyczną uzyskaliśmy dużo cennego materiału odnośnie wyrażen funkcyjnych, a jeszcze więcej — cennych spostrzeżeń (PISARKOWA, 1984<sup>3</sup>).

<sup>1</sup> Por. *Ha, ha, ha, mój rywal rychtyk się obwiesi*. Teat. 22.b, 100 (SL: 'na pewno, ani chybi').

<sup>2</sup> W czasie realizacji projektu naukowego *Wyrażenia funkcyjne w ujęciu diachronicznym* odbyły się dwie konferencje z udziałem lingwistów kilku ośrodków akademickich. Efektem pierwszego spotkania (Katowice, 14–15 grudnia 2012 roku) jest publikacja *Wyrażenia funkcyjne w perspektywie diachronicznej, synchronicznej i porównawczej* (KLESZCZOWA, SZCZEPANEK, 2014) — już tytuł pokazuje, że problem historii polskich wyrażen funkcyjnych konfrontowany był z doświadczeniami badaczy współczesnego języka, także innych języków. Druga ogólnopolska konferencja *U źródeł wyrażen funkcyjnych* odbyła się w dniach 13–14 marca 2014 roku w Katowicach, referaty będą publikowane w 2. numerze nowego śląskiego czasopisma „Forum Lingwistyczne”.

<sup>3</sup> Tam dane bibliograficzne o cyklu *Zapomniane konstrukcje składni staropolskiej / średniopolskiej / nowopolskiej*, też inne adresy bibliograficzne.

# I

## Kręte ścieżki studiów historycznoleksykalnych

W swoim ostatnim artykule, drukowanym pośmiertnie w „LingVariach”, Irena Bajerowa postulowała podjęcie na szerszą skalę studiów nad leksyką historyczną (BAJEROWA, 2010). Miała świadomość rozległości problematyki i bazy materiałowej, przywoływała słowa Danuty Buttlerowej, która zdecydowała się jedynie na wybór przykładów, bo: „Opracowanie naukowej syntezy dziejów leksyki jest dziełem wymagającym badań zespołowych zakrojonych na bardzo szeroką skalę i obliczonych na wiele lat” (BUTTLER, 1978: 5). Píše Bajerowa: „Na razie więc konieczna jest rezygnacja z pełnych zasobów materiałowych, konieczny jest jakiś wybór. Wybór takiego materiału, w którym intuicyjnie (a w oparciu o wiedzę historyczno-socjologiczną) możemy się spodziewać wyraźniejszych językowych procesów diachronicznych” (BAJEROWA, 2010: 40). W moim przekonaniu owo „na razie” z początku cytatu winno się uchylić. Warto zwrócić uwagę na fakt, że nawet dla współczesnego języka nie ma całościowego opisu leksyki, bo przecież nie jest pełną charakterystyką zasobów leksykalnych słownik, to jedynie rejestracja tych zasobów ze stosunkowo płytkim opisem, choćby ze względu na adresata (słownik specjalistyczny byłby dla niego nieczytelny, przykładem może tu być *Słownik gniazdowy polskich partykuł* [dalej SGPP] autorstwa Macieja Grochowskiego, Anny Kisiel i Magdaleny Żabowskiej (GROCHOWSKI, KISIEL, ŻABOWSKA, 2014). I trudno sobie wyobrazić, aby kiedykolwiek powstała synteza ujmująca całość słownictwa wieków przeszłych, chyba że będzie potwierdzeniem intuicyjnych ogólników typu: intelektualizacja słownictwa, mieszanie odmian, dążenie do ekonomii, internacjonalizacja, demokratyzacja słownictwa itd. Ilustracje dla takich ogólnych tendencji zawsze się znajdują, ale też — znajdują się przykłady na przeciwstawne zjawiska, bo np. twierdzeniom o intelektualizacji słownictwa przeczą masowe konkretyzacje nazw abstrakcyjnych, czynności i cech, to stała cecha systemu słotwórczego języków słowiańskich, mnożyć można by przykłady we współczesnym języku, por. *skrzyżowanie*, (walne) *zgromadzenie*, *malowanie* ‘malowidło’, *rozeznanie* ‘diagnoza’, *sformułowanie*, *okratowanie*, *wiadomość*, (pierwsza) *miłość*, *prze-*

*myśl, praca (domowa)*. Bardzo wiele anglicyzmów, które odnotowała w swoim leksykonie w 1994 roku Elżbieta Mańczak-Wohlfeld (MAŃCZAK-WOHLFELD, 1994), już nie funkcjonuje, por. *hencaper/handicaper, leadership, memo, riff, stand*; oczywiście pojawiły się nowe: *lifting, leasing, nordic walking, hejt, fejs, post*; nie jest to zatem prosta linia w zasilaniu zasobów polskiego słownictwa, ale nieustające ścieranie się zapożyczeń z zastanym słownictwem i innymi technikami nominacyjnymi.

W przeciwieństwie do fonetyki i gramatyki, w tym reguł słowotwórczych, poziom słownikowy jest tak rozległy, że próby całościowej charakterystyki są z góry skazane na niepowodzenie albo na spłycenie opisu. Trzeba „wycinać kawałki” i takie prace już od dawna powstają, również dla polszczyzny historycznej, por. monografie: Stanisława Gajdy o terminach górniczych, Aleksandra Zajdy o słownictwie prawniczym, Felicji Wysockiej o słownictwie lekarskim, Aleksandry Janowskiej, Magdaleny Pastuchowej i Radosława Pawelca o leksyce konotującej humanizm, Pawelca o słowach niosących negatywne wartości (GAJDA, 1976; ZAJDA, 2001; JANOWSKA, PASTUCHOWA, PAWELEC, 2011; PAWELEC, 2013). Problemem nie jest to, czy podejmuje się zadania historycznoleksykalne, czy nie, ale to, **jakim celem mają służyć te badania**. Czy ma być to opisywanie zasobów słownictwa wieków przeszłych, omawianie tych zasobów na wybranych płaszczyznach czasowych, opis przewartościowań wybranych kręgów tematycznych, czy też celem ma być szukanie prawidłowości w ewolucji poziomu leksykalnego, prawidłowości ponadczasowych (niekoniecznie uniwersalnych!). Historia języka staje się wtedy terenem, na którym dostrzec możemy siły porządkujące i zarazem siły burzące ów porządek. Stawiając problem w ten sposób, nie zamierzam twierdzić, że to jedynie słuszne stanowisko. Bronię raczej swojego, wykładając racje przemawiające za instrumentalnym traktowaniem polskiej leksyki historycznej<sup>1</sup>. Opis słownictwa analogiczny do opracowań fonetyki, fleksji czy składni (mam na myśli prace Ireny Bajerowej nad językiem XVIII i XIX wieku, też zespołu opisującego język wieku XVII pod kierownictwem Danuty Ostaszewskiej (BAJEROWA, 1964, 1986, 1992, 2000; OSTASZEWSKA, 2002), jest w moim przekonaniu niewykonalny. Oczywiście, dla danego wieku można sobie wyobrazić uporządkowany opis leksyki, np. według pól tematycznych (por. KWAPIEŃ, 2010), ale nie będzie to odpowiedni punkt wyjścia w budowaniu ewolucji poziomu leksykalnego. Nie da to podstaw do oglądu

---

<sup>1</sup> Taki ogłód historii słownictwa prezentowałam już w 1989 roku w książce *Verba dicendi w historii języka polskiego. Zmiany znaczeń* (KLESZCZOWA, 1989). Nie chodziło o pokazanie czasowników mówienia w XV i XVI stuleciu czy w wiekach następnych. Moje zamierzenia najlepiej scharakteryzuje fragment niepublikowanej recenzji (na stopień doktora habilitowanego) autorstwa Marii Honowskiej: „Nie uznając stabilności systemowej, autorka obserwuje tylko narastanie zmian, a zatem twierdzi, że obowiązkiem badacza diachronii językowej jest opis potencji, inaczej, skali możliwości znaczeniowych danego zbioru leksemów [...]. Poglądy te naturalnie odbiegają od interpretacji strukturalnych”.

całościowej wizji superstruktury, do czego dążyła Irena Bajerowa, poszczególne pola nie będą współtworzyły owej superstruktury (BAJEROWA, 1969). Mnie interesuje dynamika języka, a nie charakterystyka słownictwa w poszczególnych wiekach.

Już od dawna mówi się, że słownictwo nie stanowi systemu rozumianego strukturalistycznie, a co najwyżej wskazać można „strukturalne wysepki”. Ale i te „wysepki” trudno opisać z pełnymi wymogami strukturalnych opozycji. Nie wierzę w możliwość stworzenia siatki pojęciowej, która wyznaczałaby możliwą do wypełnienia przestrzeń logiczną. Pisze Magdalena Danielewiczowa: „Na obecnym etapie badań nad językiem wydaje się to niemożliwe. Być może w ogóle jest to nieosiągalne” (DANIELEWICZOWA, 2012: 165). Bliższe jest mi stanowisko wyrażone w drugim zdaniu tej wypowiedzi. Z moich doświadczeń wynika, że poziom leksykalny ma bardzo wysoki stopień redundancji. I właśnie ta jego cecha tłumaczy wielość zmian, powiedzieć wręcz można — migotliwość jednostek leksykalnych. Wszak wybory ludzkie są nieprzewidywalne, zwłaszcza jeśli chodzi o jednostki pozbawione funkcji przedmiotowej, mam tu na uwadze wyrażenia funkcyjne, w tym partykuły. Ale zarazem redundancja daje sposobność pokazania większych serii zjawisk podobnych, te argumentują dostrzeżone zjawiska.

Pozostałością po strukturalizmie są oczekiwania, że diachronia da odpowiedź na te same pytania, które stawiali strukturaliści, tyle, że w odniesieniu do wieków przeszłych. Złudne jest mniemanie, że uda się opisać jakiś leksem tak, jak obecnie czynią to lingwiści w odniesieniu do znanych nam jednostek leksykalnych. Stopień głębokości semantyczno-formalnych analiz diachronicznych nigdy nie dorówna tym, jakie jesteśmy w stanie przeprowadzać dla współczesnego języka. Inna sprawa, że nie ma potrzeby, aby dorównywał. Rzecz w tym, że trzeba stawiać inne pytania (!). Pytania, które uświadamiają dynamikę języka, również współczesnego. I w tym zakresie lingwistyka diachroniczna może służyć badaczom współczesnego języka. Wszak już Witold Doroszewski pisał, że „[...] poznając przeszłość, rozszerzamy granice współczesności, wszechstronniej ją różnicujemy, lepiej rozumiemy działające w niej siły” (DOROSZEWSKI, 1982: 41). Współcześni lingwiści bardzo chętnie mówią o tendencjach rozwojowych, to oczywiste tak ze względu na przemiany społeczno-polityczne, jak i ze względu na przełom dwóch stuleci, a ponad wszystko — ze względu na przemiany cywilizacyjne, jakie niosą osiągnięcia elektroniki. Rzecz jednak znamienita, mówiąc o tendencjach językowych, patrzą w przyszłość, zapominając, że to tylko domniemania na podstawie obserwacji współczesności. To, co się teraz dzieje, może mieć charakter mody, i — zazwyczaj taki ma. O tendencjach językowych można mówić tylko wtedy, gdy obserwowane zjawiska wpisują się we wcześniejszą linię rozwojową, gdy są obserwowane w szerszej perspektywie czasowej.

## 1. Główny cel pracy

Monografia ma charakter historyczny, mimo iż w tytule brak przymiotnika *historyczny* czy rzeczownika *historia*. Głównym powodem, dla którego nie umieściłam w nim tych wyrazów, jest szczególny sposób traktowania materiału językowego, co oczywiście jest konsekwencją założonych zadań. Moim zadaniem jest wniknięcie w istotę faktu językowego bez względu na czas, w jakim to zjawisko zaszło. Takie postrzeganie zadań lingwistyki nie jest nowe. Zafascynowany „logiką nieświadomych procesów”, Mikołaj Kruszewski pisał do Jana Niecisława Baudouina de Courtenay’a: „Otóż nie wiem, czy co może mnie tak magnetycznie przyciągać do językoznawstwa, jak ów nieświadomy charakter sił języka; a teraz dopiero dostrzegłem, że wyliczając te siły, Pan wszędzie dodaje termin *bessoznatel’nyj*” (KRUSZEWSKI, 1967: XI).

Pisząc o fakcie historycznym, mam na uwadze proces, bo w zgodzie ze współczesną historiografią ostro oddzielam źródła historyczne od faktu historycznego. Moim zadaniem jest zrozumienie i opis zjawiska językowego na podstawie zachowanych źródeł (tych szukam przede wszystkim w słownikach, czasami tylko weryfikuję cytaty w tekstach<sup>2</sup>). Przy takim postawieniu sprawy kwestia czasu, w jakim zaszło zjawisko językowe, nie jest istotna. Zakładałam bowiem, że obserwowane prawidłowości w powstawaniu partykuł mają charakter ponadczasowy, ich sytuowanie na linii czasu jest trudne, czasami wręcz niemożliwe, nie dążę zresztą do tego. Nie stawiam przed sobą takich zadań, mam bowiem świadomość wysokiego stopnia komplikacji, tak dużej, że na temat niemal każdej partykuły można by napisać monografię. Tu przykładem może być książka Obrębskiej z 1934 roku pt. *Studja nad słowiańskimi przysłówkami*. 1. *Polskie „dopiero” i formacje pokrewne* — warto zwrócić uwagę na fakt, że w tytule mowa o przysłówku, a nie o partykule (!).

Moje spojrzenie na materiał historyczny ma walor przede wszystkim wyjaśniający, a nie opisowy. Opisowość sprowadzana jest do gromadzenia materiału niezbędnego do konstruowania procesu (faktu) językowego. Tak więc rozważania mają charakter dowodzenia wyjaśniającego (nie idiograficznego!)<sup>3</sup>. Oczywiście, nachylenie nomotetyczne rozważań ograniczone jest do możliwości, a nie konieczności. Bo jeśli nawet pojawiają się warunki sprzyjające procesowi, ten nie

<sup>2</sup> Do argumentów dających wyższość słowników nad tekstami wrócę w dalszym ciągu monografii.

<sup>3</sup> Nie jestem odosobniona w takim rozumieniu zadań stojących przed lingwistyką. Pisze Aleksander Kiklewicz: „[...] nie można wszystkich kategorii, które da się wyeksponować na podstawie językowej formy komunikatów (tzn. kategorii znakowych, subznakowych oraz superznakowych), potraktować jako realne elementy mechanizmów zachodzących w psychice podmiotów językowych. Innymi słowy istnieją nie tylko idiograficzne, lecz także nomotetyczne fakty systemu języka, tzn. abstrakcyjne prawa języka jako określonego, specyficznego systemu znaków” (KIKLEWICZ, 2007: 71).



musi się dokonać, takie „zawieszone” zmiany językowe także będą pokazane w niniejszej publikacji. Nachylenie nomotetyczne wpisuje się w moje rozumienie ewolucji języka, a nawet ogólnie — w istotę i charakter języka naturalnego<sup>4</sup>. Dodać trzeba, że natura rekonstruowanego faktu daje podstawy do prognozowania — można orzekać, że jakaś innowacja językowa ma szansę na utrwalenie się, bo wpisana jest w prawidłowości dynamiki języka. A czasami mamy do czynienia z nowością, której nie da się wpisać w zaobserwowane prawidłowości rządzące dynamiką języka, można wtedy domniemywać, że taki znak szybko ulegnie zapomnieniu.

I w tym miejscu można postawić pytania: Po co sięgać do historii, skoro te same zjawiska dzieją się aktualnie? Czy nie lepiej zająć się innowacjami językowymi, wszak mamy z nimi do czynienia na każdym kroku? Tu przykładem może być jednostka *na stówę*, którą „podpowiedzieli” mi studenci w trakcie wykładu monograficznego, podając cytaty:

*Na stówę będzie zaraz padać.*

*Uczyłam się długo, na stówę zdam ten egzamin.*

Nie ma takiej jednostki w *Słowniku polskich partykuł*, ale nietrudno założyć, że to wyrażenie utworzone na bazie *na sto procent* — frazeologizmu o funkcji partykuły. Czy wyrażenie *na stówę* wejdzie na stałe do języka? Tego orzec nie można. Jednostka znana jest w środowisku katowickich studentów, ale rzecz wymagałaby badania zasięgu i frekwencji. Brak takiego wyrażenia w Narodowym Korpusie Języka Polskiego (dane z 21 marca 2015 roku; być może wkrótce pojawi się). Tak naprawdę, to uważam, że śledzenie nowości w języku ma niski walor poznawczy w badaniu przemian języka.

W moim przekonaniu warto rozszerzyć perspektywę oglądu dynamiki języka o zjawiska obserwowalne od początku do końca, warto prześledzić ich przebieg, bo to fakty historyczne już dokonane, znamy ich skutki. Przytoczyć można długą listę zapomnianych już partykuł: *bez chyby / bez wszej chyby / krom chyby / bez pochyby / krom pochyby* ‘bez wątpienia, z pewnością’; *krom wątpienia / przez wątpienia / bez wątpliwości / bez wszej wątpliwości / kromia wątpliwości* ‘z pewnością, na pewno’; *iście* ‘naprawdę, prawdziwie, doprawdy’; *jedno / jeno / ino* ‘jedynie, tylko’; *ledwie / ledwo / ledwa / jedwo* ‘tylko, jedynie’; *mianowicie* ‘szczególnie, przede wszystkim’; *musi* ‘zapewne, prawdopodobnie’; *niepochybnie / nie pochybnie* ‘niewątpliwie, na pewno’; *osobno / osobnie / osobiwie* ‘zwłaszcza, szczególnie’; *owszejki / owszem / owszeki* ‘szczególnie, zwłaszcza’. Oczywiście, nie są to wszystkie zapomniane partykuły. A zestaw

<sup>4</sup> Bliskie są mi próby wpisania ewolucji języka w teorię chaosu deterministycznego, dałam temu wyraz m.in. w artykułach (KLESZCZOWA, 2006; KLESZCZOWA, 2011). Charakter tych artykułów najlepiej obrazuje tytuł tomów zbiorowych, w których są pomieszczone: *Efekt motyla. Humaniści wobec metaforyki teorii chaosu*.



ten wydaje się istotny, bo nie tylko pokazuje bogactwo klasy partykuł, ale ponad wszystko — ich zmienność, nieustające zaniki i powstawanie nowych. Doświadczenie historyka języka uczy, że tworzymy nowe jednostki leksykalne nie tylko po to, aby wypełnić puste miejsca. Bardzo często pojawia się jednostka leksykalna, mimo iż funkcjonuje znak o podobnej, a nawet o identycznej wartości. Nadmiar daje możliwość wyboru, a tym samym — stwarza warunki do wygasania znaków językowych, bez szkody dla komunikacji.

Jednak rozeznanie w stanie współczesnym języka jest bardzo ważne w podejściu diachronicznym. Jak uczy historiografia, przeszłości nie da się zrekonstruować, jest ona zawsze konstruowana, obraz zjawiska nigdy nie osiąga stuprocentowej pewności; „historyk nie bada przeszłości jako czegoś będącego na zewnątrz niego, gotowego do badania, czy na nie czekającego, lecz badając przeszłość, od początku tworzy jej narracyjny obraz” (TOPOLSKI, 2001: 11—12). W opisie współczesnych znaków językowych można posłużyć się intuicją językową, wykorzystywany jest test negacji, sygnalizowany gwiazdkami, czasami znakami zapytania (BOGUSŁAWSKI, 2009), co więcej, w przypadku, gdy intuicja językowa wydaje się lingwiście niedostatecznym narzędziem, może posłużyć się badaniami ankietowymi. Jeśli chodzi o przeszłość, mamy ułamkowe dane, na podstawie których można coś powiedzieć o łączliwości pozytywnej, ale tego, jak znaku użyć nie było wolno, odtworzyć nie możemy. Kompetencja użytkownika współczesnej polszczyzny w odbiorze starych tekstów przydaje się nam wtedy, gdy przy lekturze myślimy: „Tak by się teraz nie powiedziało” — kompetencja sygnalizuje odmiennność. I warto przywołać tu trafne porównanie Piotra Sobotki: „Przeszłość wyrażen języka nie poddaje się prostej obserwacji. Etymolog po części jest archeologiem, z tą jednak różnicą, że podczas gdy archeolog poszukuje materialnych śladów działalności człowieka, to etymolog, »przekopując« stare rękopisy, porównując to, co jest, dociera do tego, co być może było, dąży do zrekonstruowania śladów niematerialnych przeszłości człowieka — ulotnych, zakopanych pod piaskiem dziejów słów, a także tego, w jaki sposób były one rozumiane i dlaczego tak właśnie je rozumiano” (SOBOTKA, 2015: 14). Archeolog-lingwista musi być bardzo ostrożny, musi brać pod uwagę wiarygodność źródeł, musi brać pod uwagę prawdopodobieństwo kalkowania, co zdarza się w tekstach tłumaczonych, a nawet — musi liczyć się ze zwykłymi błędami, wszak i w tekstach nam współczesnych zdarzają się usterki językowe. Historyk języka musi zatem szukać okrzęnych dróg w interpretacji materiału wieków przeszłych, metod, które umożliwią przezwycięzenie braku kompetencji językowej użytkownika języka wieków przeszłych (por. SOBOTKA, 2012).

Znawcy współczesnej polszczyzny rzadko przywołują wiedzę historyczno-językową<sup>5</sup>. Historyk nie może pominąć osiągnięć tzw. lingwistyki synchronicz-

---

<sup>5</sup> Choć już Roman Jakobson pisał, że zmiany należą również do dynamicznej synchronii: „W synchronii współlistnieje początek i koniec wszelkiego procesu zmiany, z tym że należą one

nej, przede wszystkim dlatego, że stan obecny jest konsekwencją tego, co działo się w przeszłości. Ale jeszcze ważniejsze jest to, że stan obecny pozwala lepiej zrozumieć istotę znaków funkcjonujących w przeszłości. Szczególnie ważne jest takie rozeznanie w odniesieniu do tzw. wyrażen funkcyjnych<sup>6</sup>, a jak chodzi o niniejszą monografię — w przypadku partykuł. To dzięki pracom zespołu kierowanego przez Grochowskiego można było w sposób spójny i konsekwentny określić klasę partykuł, która w literaturze jest traktowana bardzo różnie. Dzięki osiągnięciom zespołu Grochowskiego można było sporządzić quasi „test negacji” — nie taki, który daje orientację, jakiemu użyciu znaku przysługuje „gwiazdka” (brak intuicji językowej uniemożliwia taką ocenę), ale pokazujący status znaku: negatywny, że „to nie jest partykuła”. O odróżnianiu partykuł od innych znaków mowa będzie w pierwszym fragmencie rozdziału III.

Sygnalizowałam już wcześniej, że stoję na stanowisku, iż język naturalny jest tworem o wysokim stopniu redundancji, że mitem jest eksponowana przez niektórych lingwistów ekonomia języka — rugowanie nadmiaru jest jednym z wielu czynników generujących zmiany językowe (KLESZCZOWA, 2006). Między planem treści a planem wyrażania nie ma odpowiedniości i w tym właśnie „tkwi dynamika języka zarówno w odniesieniu do możliwości zmian, obserwowanych w miarę upływu czasu, jak też przystosowania się języka naturalnego do aktualnych potrzeb wyrażania” (ROKOSZOWA, 1989: 61). Redundancja przejawia się na każdym poziomie, także fonologicznym<sup>7</sup>, ale szczególnie — na poziomie leksykalnym. Jak współcześnie, tak i w przeszłości nieustająco pojawiały się nowe nominacje, przy czym „nowość” należy rozumieć szeroko. Zdaniem Mieczysława Krąpca, nie tylko tworzymy nowe wyrazy, ale za każdym razem dobieramy słowa-znaki do nowej sytuacji. „Jesteśmy zatem świadkami naszej nieustannej twórczości w zakresie języka, który jako zjawisko ludzkie, integrujące momenty poznawczo-relacyjne i wolitywne, najdobitniej świadczy o specyfice człowieka i jako taki wymyka się metodom badawczym scjentyzmu. Język ludzki ukazany w świetle scjentyistycznych metod przestaje być bowiem tym, co było pierwotnie do zbadania: a więc faktem o dwustronnej materialno-psychicznej budowie” (KRAPIEC, 1985: 46).

Przytoczony sąd ma kapitalne znaczenie w prezentowaniu zjawisk generujących partykuły. Bo choć partykuły przynależą do poziomu metatekstowego, sta-

---

do dwu różnych subkodów jednego języka. Tym samym wszelką zmianę można zrozumieć i wyjaśnić tylko w zależności od systemu, który jej podlega, oraz od roli, którą ta zmiana w nim odgrywa. I odwrotnie: każdy język można opisać wyczerpująco i adekwatnie tylko uwzględniając zmiany będące w toku” (JAKOBSON, 1989: 406).

<sup>6</sup> Piszę „tzw.”, bo zakres pojęcia wyrażenia funkcyjne jest wciąż dyskutowany (GROCHOWSKI, 2014; CICHONSKA, 2014; TERMIŃSKA, 2014; WAJSZCZUK, 2010; WRÓBEL, 2015).

<sup>7</sup> Dla wyróżnienia 42 fonemów języka polskiego wystarczyłoby 6 cech dystynktywnych, tymczasem w kanonie wiedzy polonisty funkcjonuje propozycja Laskowskiego z 12 cechami, por. hasło *System fonologiczny języka polskiego* (URBAŃCZYK, 1978: 342—345).

nowiący dla niego bazę genetyczną poziom przedmiotowy nieustannie odnawia znaki językowe, które mogą być podstawą dla nowego komentarza metatekstowego. Podkreślam tu kreatywność poziomu przedmiotowego, bo, jak pokażę w dalszym ciągu, poziom metatekstowy, w tym partykuły, to zbiór jednostek „sztywnych”, jednostek nie podlegających zmianom znaczeniowym, co najwyżej może się zmienić forma partykuły (niesemantyczny system fonologiczny w równym stopniu dotyka obu poziomów, przedmiotowego oraz metatekstowego). Ale ponieważ poziom przedmiotowy zmienia się nieustannie, pojawiają się coraz to nowe partykuły, inne zaś gasną. Są zatem zmiany w klasie partykuł, jakościowe i ilościowe, ale zmiany te przebiegają inaczej niż te, które dotyczą poziomu przedmiotowego. Jednak wobec ścisłego związku między poziomami, w monografii mowa będzie o dwóch — o planie przedmiotowym i o planie metatekstowym (sygnalizowany tu problem będzie poruszony w rozdziałach: VI oraz VII).

## 2. Tekst a słownik

W moim przekonaniu nie da spodziewanych efektów sumowanie bardzo dokładnych nieraz opisów jednostek leksykalnych, opracowanych na podstawie tekstów<sup>8</sup>. Nie neguję zasadności takich prac, ale doświadczenie mnie uczy, że „wyłuskiwanie” znaczenia leksykalnego z opisów „przesiąkniętych” znaczeniami kontekstowymi to praca żmudna, nieefektywna, powiedzieć wręcz można — syzyfowa<sup>9</sup>. Na zbytnie przywiązywanie wagi do kontekstów zwracał uwagę Jerzy Kuryłowicz po opublikowaniu zeszytu próbnego *Słownika polszczyzny XVI wieku*<sup>10</sup>: „Żywe, czyli regularne grupy lub konstrukcje (zwane także przez Zawadowskiego konstrukcjami determinowanymi, tj. takimi, których znaczenia wynikają ze znaczenia składników i reguł gramatycznych), niech to będą wyrażenia, zwroty czy frazy (podział przyjęty przez Redakcję dla porządkowania materiału), nie powinny w ogóle znajdować miejsca w słowniku” (KURYŁOWICZ, 1987: 503). Uważał, że taka praktyka tylko wówczas miałaby sens, gdyby można było zestawiać ze sobą synonimy funkcjonujące w jednym czasie, można by wtedy

<sup>8</sup> Do takich konkluzji doszłam w okresie, kiedy pracowałam nad ewolucją słowotwórstwa. Już wtedy okazało się, że szczegółowe studia nad słowotwórstwem dzieł wybranych pisarzy są mało przydatne w budowaniu syntezy.

<sup>9</sup> Na różnicę między znaczeniem kontekstowym a systemowym zwracał uwagę już S.B. Linde, por. fragment wstępu do *Słownika*: „Tak *dar* zapewne nigdy nie *znaczy czapki*, ani *czapka* daru, atoli do objaśnienia przysłowia *dar za dar, darmo nic*, dołożyć można było: *czapka za biret*, stosując to już nie do pojedynczego znaczenia słowa, lecz do ogólnego sensu” (SL: IX).

<sup>10</sup> *Słownik polszczyzny XVI wieku. Zeszyt próbny*. Wrocław 1956.

ocenić ich wartość ekspresywno-impresywną. Dla moich rozważań wartość stylistyczna nie jest istotna, wskazówki precyzujące kontekstowe uwarunkowania nie tylko nie pomagają, ale wręcz utrudniają interpretację wyrażen funkcyjnych. Magdalena Danielewiczowa o opracowaniu *aby* w *Słowniku polszczyzny XVI wieku* [dalej SXVI] pisała: „W obrębie dwóch pierwszych spośród wskazanych funkcji [spójnika i partykuły] wyliczone zostały jeszcze bardzo liczne »znaczenia« i »podznaczenia«. Sformułowań *znaczenia* i *podznaczenia* używam cudzysłowowo, bo chodzi tu raczej o przegląd (przede wszystkim czysto składniowy) kontekstów użycia rozważanego wyrażenia, niż o jego charakterystykę semantyczną. Na marginesie warto zauważyć, że w podobny sposób opisywane są w omawianym słowniku wszystkie wyrazy funkcyjne” (DANIELEWICZOWA, 2014: 185). Jednak dużym walorem SXVI jest liczba poświadczeń, w seryjności upatruję argumentów dla wysuwanych tez, ważna jest też różnorodność w łączliwości analizowanych jednostek, taki wymóg również każe szukać jak największej liczby poświadczeń, te mieszczą się w słownikach historycznych, głównie w SXVI. Gromadzenie takiego materiału na podstawie tekstów równałoby się pracy kilkunastoosobowego zespołu przez kilkadziesiąt lat.

Autorka monografii już od lat zajmuje się problemami historii leksyki, w tym słowotwórstwa. Korzystam przede wszystkim z leksykonów dawnej polszczyzny, czyniąc to z pełnym przekonaniem nie tylko ze względu na szacunek do kompetencji i trudu swoich kolegów z pracowni słowników historycznych: *Słownika staropolskiego*, SXVI, *Słownika języka polskiego XVII i I. połowy XVIII wieku* [dalej SXVII/XVIII], też *Słownika języka polskiego* [dalej SDor], redagowanego przez Witolda Doroszewskiego, wszak to już leksykon historyczny, ale ponad wszystko — ze względu na wartość tych słowników w prowadzonych badaniach. To oczywiste, że znaczenie wypowiedzenia nie jest sumą znaczeń jego składników. Sens zdania wynika z szerszego kontekstu, często z wiedzy pozajęzykowej. Nie trzeba znać znaczenia wszystkich składników, żeby zrozumieć wypowiedzenie (KLESZCZOWA, 2001). Przekonywającym argumentem może być fakt, że mediewiści bardzo rzadko korzystają z wiedzy historyków języka, także znawcy literatury staropolskiej dobrze sobie radzą bez pomocy lingwistów. Natomiast kompetencja zawodzi nas, gdy pytamy o znaczenie bądź funkcję **konkretnego** składnika tekstu. I często się zdarza, że kontekst nie pomaga w odczytywaniu znaczenia składnika wypowiedzenia, zwłaszcza zaś trudno dociec sensu tzw. wyrażen funkcyjnych, one stoją na innym pięttrze. Nawet gdy je pominiemy, sens wypowiedzenia może się nie zmienić. Partykułę można wyjąć z kontekstu, zdanie dotyczy tej samej rzeczywistości pozajęzykowej, „odcina się” jedynie wiedzę o udziale nadawcy komunikatu. Oto powszechnie znane utwory:

Mikołaj Rej, Figliki: *Mieszczanie, co się spowiedali*

*Mieszczanie gdy się poście księdzu spowiadali,  
Iż są cudzołożnicy, wszyscy powiedali.*

*Ten rzekł: — „A skądże tych pań tak wiele miewacie,  
**Podobno**, lżę wzajem sobie oddawacie?  
 Bo też mało nie wszystkie panie powiedały,  
 Iż też z cudzymi mężmi zachowanie miały.  
 A tak gdyż wam nie krzywda, idźcież z miłym Bogiem!  
 I mnąc czasem nie gardzą, kapłanem ubogiem”.*

Jan Kochanowski: *Tren XII*

*Żaden ociec **podobno** barziej nie miłował  
 Dziecięcia, żaden barziej nad mię nie żałował.  
 A też ledwie się kiedy dziecię urodziło,  
 Co by łaski rodziców swych tak godne było:  
 Ochędóżne, posłuszne, karne, niepieszczone,  
 Śpiewać, mówić, rymować, jako co uczone;  
 Każdego ukłon trafić, wyrazić postawę,  
 Obyczaje panieńskie umieć i zabawę.*

W obu tekstach mamy *podobno*, wyrażenie mieści się w gnieździe partykuł epistemicznych, ale nie jest to znana nam partykuła referująca (obok: *jakoby*, *podobnie*, *ponoć*, *rzekomo* = ‘ktoś inny powiedział, że R’). W podanych utworach *podobno* występuje w znaczeniu ‘możliwie, chyba’, jest partykułą hipotetyczną, lecz sens ten nie wynika z podanych tu „kontekstów” (można przytoczyć ich więcej), ale z analizy seryjnie pojawiającego się łańcucha słotwórczego:

rzeczownik → przymiotnik → przysłówek → partykuła,

w którym na początku stoi zapomniany już rzeczownik *podoba* ‘możliwość’, na jego bazie powstał przymiotnik *podobny* o znaczeniu ‘możliwy, prawdopodobny’, potem przysłówek *podobno/podobnie* ‘prawdopodobnie’, a na końcu — partykuła *podobno*, odpowiadająca dzisiejszym jednostkom: *prawdopodobnie*, *zapewne* (partykułom hipotetycznym). Ścieżka, na której ukonstytuowała się znana nam dziś partykuła referująca *podobno* (obok *ponoć*, *rzekomo*) jest odmienna. Problem homonimiczności partykuł będzie przedmiotem osobnych rozważań (rozdział VIII, podrozdział 1.).

W rozpatrywaniu wartości semantycznej konkretnego znaku językowego tekst nie zawsze rozwiewa wątpliwości, szukać trzeba innych procedur dochodzenia do znaczenia. Warto nadmienić, że proponowane w słownikach historycznych znaczenia są efektem analizy w szerszym kontekście, a przy tłumaczeniach często korzysta się z oryginałów<sup>11</sup>. Istotne dla naszych rozważań

<sup>11</sup> Nieraz byłam gościem w pracowniach słowników historycznych, znam moźół prac nad redakcją haseł.

jest też to, że dzięki elektronicznym wyszukiwarkom możemy rozszerzyć zasób interesujących nas cytatów. Bo wprawdzie SXVI podaje liczbę kontekstów, w których dane słowo się pojawiło, jednak nie wszystkie są przytaczane. Za pomocą wyszukiwarki znaleźć możemy dane słowo w haśle innym, co więcej — możemy znaleźć wyraz, który jeszcze nie jest opracowany, wiadomo, że ani SXVI, ani SXVII/XVIII nie są skończone i długo jeszcze będziemy czekać na sfinalizowanie prac. Możliwości oferowane przez współczesną technikę są ważne również przy korzystaniu ze *Słownika języka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego [dalej SL] i *Słownika „warszawskiego”*. W tych słownikach przy konkretnych hasłach przykładów nie ma wiele, ale dzięki wyszukiwarce możemy znaleźć te słowa w cytatach innych haseł słownikowych. Jak widać, leksykony historyczne i osiągnięcia elektroniki oferują szeroką gamę cytatów, te mogą być punktem wyjścia do konkretnego tekstu, o ile przytaczany przez leksykografa cytat jest niewystarczający (rzadko się to zdarza). Dzięki analizie jak największej liczby cytatów możemy rekonstruować kompetencję społeczną<sup>12</sup>, możemy oderwać się od znaczenia kontekstowego. Tu trzeba jeszcze przypomnieć, że dostępne są również zdigitalizowane kartoteki do SXVI oraz SXVII/XVIII. Postać i zasób tych kartotek z całą wyrazistością pokazują, jak trudna jest praca leksykografa-historyka, jak skomplikowane jest ogarnięcie i zinterpretowanie materiału „fiskowego”. Autorka niniejszej monografii, choć sporadycznie, szukała czasami potwierdzenia swoich podejrzeń w kartotekach słowników.

Stan elektronicznego opracowania słowników historycznych i także charakter tych leksykonów ma konsekwencje w liczbie czerpanych z nich przykładów. Najwięcej cytatów znajdzie Czytelnik ze SXVI, a to z dwóch powodów. Po pierwsze, jest to słownik opracowany na bardzo dużym korpusie tekstów, uwzględniający liczbę wyekscerpowanych przykładów na dane wyrażenie i przytaczający ich większość, a po drugie — dający się przejrzeć za pomocą internetowej wyszukiwarki. *Słownik staropolski* również przytacza cytaty z odnotowanymi wyrażeniami, ale po pierwsze, zasób tekstów staropolskich jest o wiele mniejszy, ponadto sprofilowany tematycznie (są to głównie teksty religijne i prawnicze), a po drugie — nie można posłużyć się wyszukiwarką. Kolejne miejsce pod względem wykorzystania zajmuje SL. Tu ważne są nie

---

<sup>12</sup> Podkreślam społeczny charakter kompetencji językowej, bo dalekie jest mi rozumienie kompetencji takie, jak w generatywizmie. Moja uwaga skupiona będzie przede wszystkim na problemach historycznojęzykowych, na tym gruncie „idealny użytkownik języka” jest jeszcze większą abstrakcją niż we współczesnym języku. Gdyby wybierać teoretyczne stanowiska w odniesieniu do terminu kompetencja, skłonna byłabym przyjąć definicję Tadeusza Zgółki: „[...] kompetencja jest pewnym systemem przekonań, sądów, ogólnie — jest wiedzą leżącą u podstaw podejmowania działań o charakterze społecznym. W terminologii generatywistycznej można by powiedzieć, że jest to wiedza generująca poszczególne wypowiedzi językowe traktowane jako działania społeczne” (ZGÓŁKA, 1980: 134).



tyle hasła, nie ma w nich wiele cytatów, ale możliwość posłużenia się wyszukiwarką, dzięki niej można znaleźć cytat mieszczący się w innym haśle, niż poszukiwanym dla partykuły. To samo można robić w przypadku *Słownika „warszawskiego”*, ale tam cytaty są ubogie, powtarzane za SL, często okrojone, dla naszych analiz mało przydatne. Jest to powód, dla którego w małym stopniu wykorzystany był też *Słownik „wileński”*, podobnie jak SXVII/XVIII, gdyż obecny etap realizacji tego leksykonu nie jest wygodny dla historyka poszukującego partykuł wieków przeszłych.

Skoro mowa o słownikach, warto dodać, że w słownikach języka polskiego pod redakcją Lindego czy „wileńskim” i „warszawskim” cenne są wskazówki w definicjach — jest to oferta umożliwiająca nam rozszyfrowanie kompetencji językowej dziewiętnastowiecznych leksykografów. W przypadku partykuł nie zawsze można jej ufać, ale przecież i w leksykonach współczesnej polszczyzny nie ma jednoznacznych kwalifikacji wyrażen funkcyjnych, a czasami — w ogóle brak wskazówek odnośnie części mowy.

Trzeba mocno podkreślić, że wbrew pozorom korzystanie ze słowników i kartotek słownikowych to nie „droga na skróty”, a jedynie sposób na zgromadzenie jak największej liczby przykładów. Bo słowniki nie zawsze w sposób bezpośredni dostarczają materiału, którego szuka historyk języka, zwłaszcza gdy wchodzi w obszar wyrażen funkcyjnych. I tak np. zdecydowana większość cytatów dla *prawie* w SXVI znalazła się pod definicją ‘ledwie nie, omal, blisko, bez mała’, zatem zgodnie z poczuciem współczesnego Polaka. Tymczasem niektóre przykłady bez trudu dają się zinterpretować w zgodzie z etymologią: *prawie* ← *prawy* ‘prawdziwy, rzeczywisty’. Na fakt ten zwracał uwagę Andrzej Bańkowski, pisząc „z cytowanych w słownikach przykładów użycia dawnego wiarygodne są tylko te, gdzie mamy przekład tekstu łacińskiego z *prawie* = *paene*” (SBań). I nie dziwi, że ankieta przeprowadzona w grupie studentów polonistyki dała obraz podobny do proponowanego w SXVI — zdecydowanie przeważają oceny, że *prawie* znaczy ‘blisko, omal’, gdy tymczasem taka interpretacja wręcz klóci się z sensem całości zdania. Oto kilka przykładów:

*kto sobie Czyściec obiecuje/ nie wie co mowi/ ponieważ tam męki są **prawie** nie wysłowione* WysKaz 39;

*a tak tam [Dyjogenes] przez noc leżał, nie tak jakoby **prawie** umrzeć miał, ale jakoby od zimnice miał być przemożony* BielŻyw;

*Ale ty słowa Prorocki/ padały **prawie** na serca ich jako na opokę* RejPos 67.

Jednak nie wszystkie cytaty, umieszczone w znaczeniu ‘blisko, omal’, studenci tak samo zinterpretowali, np. w zdaniu:

*Tedy sie tak z przygody trefiło mu **prawie**, iż szedł mimo stolarza i wstąpił do niego.* HistLan Cv

tylko pięcioro podało ‘blisko, omal’, inni zaproponowali ‘właśnie, pewnie, akurat, szczęśliwie’.

Najwięcej zaś kłopotów mieli studenci przy przykładach umieszczonych w *Słowniku* w znaczeniach odbiegających od dzisiejszych. I np. przy przykładach: *Wyznawajże też **prawie** a nieomylnie świętą chwałę jego [Pana]* RejPos 206 studenci dla *prawie* podawali synonimy: *ze czią, szczerze, pewnie, uczciwie, prawdziwie, naprawdę, sprawiedliwie, bogobojnie, nieskończenie, z pewnością, trochę*, gdy tymczasem autor hasła w SXVI proponował ‘prawidłowo, właściwie’. Z kolei w cytacie *Kupiec łowca o to pytał. Aby mu **prawie** powiedział/ Co mu niedźwiedź w ucho szeptał* BierEz I4v słownikowa definicja brzmi: ‘zgodnie z prawdą’, studenci zaś proponowali zamienniki: *szczerze, poprawnie, uczciwie, dokładnie*, ale też: *naprawdę, w prawdzie*.

Przyznać też trzeba, że autorzy haseł w słownikach historycznych mają świadomość, że ich propozycje w budowanych definicjach mogą być wątpliwe, a interpretacje analizowanego materiału nie zawsze są pewne. Dowodzi tego m.in. uwaga po hasle *przedsię* (2 997 użyć!) z SXVI: „Konteksty poszczególnych funkcji nie różnią się wyraźnie, być może więc część użyć została zakwalifikowana niewłaściwie. Nie jest nawet wykluczone, że niektóre wyróżnione funkcje nie istniały w świadomości ówczesnych Polaków, to jest, że wyodrębnienie odpowiednich rubryk znaczeniowych jest wynikiem złudzenia dzisiejszego czytelnika”<sup>13</sup>.

Jak widać, słowniki historyczne dostarczają materiału pochodzącego z wieków przeszłych, ale w studiach nad wyrażeniami funkcyjnymi nie zwalniają od ostrożności, nie wyřeczają historyka języka, bo, po pierwsze, autor hasła mógł inaczej zinterpretować sens wyrażenia, a po drugie — w niniejszej monografii przyjmujemy inne założenia teoretyczne, inaczej definiujemy partykułę.

Dodam wreszcie, że lingwiści zajmujący się wyrażeniami funkcyjnymi we współczesnej polszczyźnie także nie wertują tekstów, a korzystają czy to ze słowników, czy z korpusów językowych. Dla nich również ważna jest liczba poświadczeń.

### 3. Rozumienie terminu metatekst

Choć pierwotnie nie było to zamiarem autorki monografii, obecny sposób rozumienia terminu *metatekst* zmusza do wyraźnego opowiedzenia się za którymś ze stanowisk. Prefiksoid *meta-* pojawia się ostatnio przy różnych pod-

<sup>13</sup> Pod tą uwagą widnieją inicjały KW — każdy historyk języka dobrze wie, że Krystyna Wilczewska należy do ścisłej czołówki polskich leksykografów historycznych.



stawach słowotwórczych, obok powszechnie znanych jednostek leksykalnych, jak *metafizyka*, *metanauka*, *metafilozofia*, pojawiają się *metaleksykografia*, *metahistoria*, *metadyskurs*, *metakomunikacja*, *metaopis*, *metakrytyka*, *metadane* itd. W lingwistyce od czasów Jacobsona mówi się o *metajęzyku*, zatem o możliwości mówienia językiem o języku. Warto tu przytoczyć słowa Antoniego Furdala, który już w 1977 roku, w pierwszym wydaniu swojego *Językoznawstwa otwartego*, podważał sens metajęzykowej funkcji języka: „Przytoczony przez Jacobsona przykład z dialogiem wcale nie musi dowodzić, że język pełni osobną funkcję tak nazwaną [metajęzykową]. Na razie wystarczy przyjąć, że sam język może być po prostu tematem rozmowy, podobnie jak opis krajobrazu, ludzi, stanów psychicznych itp. Nie wydaje się, by należało z tematyki rozmowy wysnuwać wnioski o różnych funkcjach pełnionych przez język. Jeślibyśmy stanęli na takim stanowisku, można by ilość funkcji mnożyć w nieskończoność, zgodnie z różnymi treściami, jakie język jest w stanie wyrażać” (FURDAL, 2000: 46). Przytaczam tu stanowisko Furdala, bo każde mówienie o języku, zatem również o tekście, stało się ostatnio powodem do przydania takiej roli terminowi *metatekst*. W zwarty i zasadny sposób rozumienie terminu w świecie sławistycznym referuje Andrzej Charciarek (CHARCIAREK, 2010: 21–38). Jego zdaniem „to terminologiczne zróżnicowanie jest poniekąd naturalną konsekwencją trudności z określeniem cech kategoryalnych metatekstu i co się z tym wiąże, granic jego funkcjonowania. W dużej mierze na taki stan rzeczy ma wpływ opisywanie metatekstu przez badaczy z różnych dziedzin naukowych: tekstologii, językoznawstwa, retoryki, logiki, krytyki literackiej, teorii literatury i innych” (CHARCIAREK, 2010: 24).

W niniejszej pracy *metatekst* to termin, który wprowadzie odnosi się do języka, ale w jego szczególnej funkcji. Nie chodzi o referowanie aktu mowy, nawet własnego, ale o **dwugłos** — ‘mówię i dodaję operatory, które komentują moje **aktualne** mówienie’. Te elementy można by usunąć i informacyjna wartość nie zmieni się, por. *Magda jest na pewno najlepszym dyrektorem instytutu*. Mogę to samo powiedzieć bez operatora *na pewno*, kładąc akcent na składnik *najlepszym*: *Magda jest najlepszym dyrektorem instytutu*.

Kazimierz Ożóg, autor *Leksykonu metatekstowego współczesnej polszczyzny mówionej* (OŻÓG, 1990), jednostki metatekstowe (o różnej postaci formalnej) dzieli na dwie klasy. Po pierwsze, są to operatory organizujące przekaz tekstu mówionego. Ich funkcja polega na „wspieraniu właściwego (rzeczowego) dialogu. Owo organizowanie procesu przekazu polega na ułatwianiu kontaktu między nadawcą i odbiorcą, na językowej manifestacji więzi, ujmowaniu dialogu w ramy początku i końca, na otwieraniu, zamykaniu, segmentacji repliki, wreszcie na korekcie wypowiedzenia. (OŻÓG, 2012: 163–164)<sup>14</sup>. Po drugie, występują opera-

<sup>14</sup> Tu mieszczą się takie operatory, jak: *jak tam zdrowie?*; *no nie?*; *a kogóż to widzą moje piękne oczy!*; *miewaj się dobrze* (OŻÓG, 2012: 164).

tory orzekające coś o aktualnie tworzonem tekście, łącząc się z poszczególnymi jego składnikami (tym składnikiem może być całe zdanie).

Jednostki opisywane w niniejszej publikacji mieszczą się w klasie drugiej, zgodne to z rozumieniem metatekstu przez Jadwigę Wajszczuk, która temu problemowi poświęciła całą książkę (WAJSZCZUK, 2005), a dodać trzeba — takie stanowisko przyjęli też autorzy SGPP. Jeśli chodzi o wydzieloną przez Ożoga klasę pierwszą, traktuję znajdujące się tam jednostki jako wyrażenia metajęzykowe, które wprawdzie odnoszą się do mówienia bądź pisania, ale rozumianego w sposób przedmiotowy, wszak tekst to obiekt, o którym można mówić tak samo, jak o innych obiektach czy zdarzeniach (por. FURDAL, 2000). Definitywną cechą metatekstu jest jego nieprzedmiotowy charakter.



## II

### Partykuły w perspektywie historycznej

Jak było sygnalizowane w poprzednim rozdziale, w centrum moich zainteresowań stawiane są **zasady nominacyjne**, czyli mechanizmy, które prowadzą do powstawania nowych wyrażen funkcyjnych. W tej części monografii rozpatrywany będzie źródłosłów polskich partykuł. Posługuję się tu terminem **źródłosłów**, a nie etymologia, czynię to świadomie i celowo. Interesują mnie bezpośrednie ścieżki rodzenia się partykuł, a nie ich etymologiczne korzenie, co zresztą wydaje się oczywiste, wszak obiektywizuję swoje spostrzeżenia serią podobnych przykładów, a etymologizowanie zasadza się na wskazywaniu źródeł faktów jednostkowych, chyba że inaczej zdefiniujemy etymologię. Czy są różnice między pokazywanym w monografii źródłosłowem a etymologią? Tak, mogą takie się zdarzyć i zazwyczaj się zdarzają. Oto kilka przykładów.

U źródeł partykuły *snadź / snać / sna / snać* stoi rzeczownik *\*snadъ* ‘coś uplecionego, uprzedzionego, utkanego’ (SBor). Takie źródło nie interpretuje znaczenia partykuły o sensie ‘podobno, może, zapewne, tak się zdaje’.

Partykuła *chyba* ma rdzeń taki, jak *chybić, chybotać, chybotliwy* (pie. *kseub*<sup>h</sup> ‘chwiać się, kołysać’). Pisze Boryś, że *\*chyba* to w prasłowiańszczyźnie ‘nietrafienie, pomyłka, błąd, wada’ (SBor). Żaden z podanych w definicji leksemów, także inne leksemy, które w historii znaczyły ‘błąd’ (*łściwoć, łściwość, faleszność, krzywda, omylenie, łgarstwo, niewiara*) nie miały zdolności do przesuwania się w obszar wyrażen metatekstowych, chyba że poprzedzał je morfem *nie-*, por. *nieomylnie, niezawodnie*, też dawne *niechybnie, nieschybnie, nieuchybie*.

Ze zgromadzonego materiału wynika, że rzeczowniki rzadko fundują partykuły, chyba że wchodzą w skład wyrażenia przyimkowego, ale wtedy nie mają formy mianownikowej, jak *chyba* ‘błąd’ (do wyjątków należą typy *prawda, rzecz ista*, ale ich status jako partykuł nie jest pewny). Inna sprawa, że partykuły o kształcie wyrażenia przyimkowego powstają już po adwer-

bializacji tegoż wyrażenia przyimkowego, zatem bezzasadne jest mówienie o rzeczowniku.

Zdecydowanie chciałabym podkreślić, że nie lekceważę dorobku etymologów. Wręcz przeciwnie (!), staram się go wykorzystać poprzez wytyczenie tym studiom dalszego ciągu. To na bazie dorobku etymologów staram się wskazać prawidłowości przemian na gruncie historycznym (piśmiennym). Chodzi o zmiany **statusu** znaku językowego. Szukam bezpośredniego punktu na linii: plan przedmiotowy → plan metajęzykowy. Uzupełniam „środek” dzięki obserwacji powtarzanych „historii” jednostek, co daje podstawy do wnioskowania o powstawaniu innych, nawet jeśli w zachowanych tekstach brak odpowiednich tego poświadczeń. A dodać warto, że wskazanie mechanizmów generowania klasy partykuł może być przydatne w studiach etymologicznych i mam nadzieję, że te dwa spojrzenia będą się dopełniać.

W analizach historycznojęzykowych z reguły wykorzystuje się świadomość językową współczesnego użytkownika języka, a także stan współczesnej wiedzy na dany temat. Rzutowanie świadomości współczesnego użytkownika języka na przeszłość jest ze wszech miar zasadne i nie należy tego faktu ukrywać. Po pierwsze, niemożliwe jest uwolnienie się od własnej kompetencji językowej, lepiej mieć tego świadomość, a po drugie — pełny, podparty kompetencją językową opis faktu językowego zawsze będzie głębszy niż ten, który konstruowany jest ze śladów przeszłości. Pisałam wcześniej, że niemożliwe jest zrekonstruowanie przeszłości. Ale poprzez wybór metod można dążyć do podwyższenia stopnia wiarygodności tego, co orzekamy o przeszłości językowej. Metodą stosowaną w niniejszej monografii jest mocne oparcie się o wiedzę na temat współczesnych partykuł, wiedza ta nie służy transponowaniu metodologii na oś czasu, a na pomocy w efektywnej realizacji głównych zadań — wskazywania mechanizmów rządzących dynamiką języka, wskazywania zasad nominacyjnych.

## 1. Definicja partykuły

Definicję partykuły przyjmuję za autorami *Słownika gniazdowego partykuł polskich* [dalej SGPP]: „**Partykuła** to operator metatekstowy (jednostka leksykalna mająca referencję do mówiącego i do użytych w wypowiedzeniu wyrażen): (1) otwierający jedną pozycję dla rematu wypowiedzenia, nienacechowaną gramatycznie (to znaczy zarówno dla wyrazów reprezentujących różne części mowy, jak i dla grup syntaktycznych i zdań) ani semantycznie (czyli niewymagający danego komponentu treści), (2) współwystępujący (kookurujący) z wyrażeniami wypełniającymi tę pozycję, ale niewchodzący z nimi w zależność syntaktyczną, (3) niewchodzący samodzielnie na pozycje

otwierane przez jednostki innych klas gramatycznych, (4) komentujący remat wypowiedzenia. Większość partykuł nie jest akcentowana niekontrastywnie i nie podlega negacji (w sposób niecytacyjny). O zasięgu oddziaływania partykuły w danym wypowiedzeniu rozstrzyga jej pozycja linearna i prozodia całego wypowiedzenia, zwłaszcza miejsce głównego akcentu; por. *Tylko on chciał ją przeprosić* versus *On chciał ją tylko przeprosić*. Jeżeli przyjmiemy, że w pozycji otwieranej przez *tylko* występują użyte bezpośrednio po tej partykule z jej prawej strony wyrażenia (*on* i *przeprosić*) i że są one akcentowane, to tym samym trzeba przyjąć, że stanowią one remat podanych wypowiedzeń, tworzących opozycję semantyczną (nierównoznacznych)” (SGPP: 26). Przyjmując zacytowaną definicję, akceptuję zasadność teoretycznych rozwiązań autorów SGPP, co moim zdaniem zwalnia mnie od przywoływania historii kształtowania się takiego, a nie innego rozumienia partykuły. Związek ze SGPP, odwołania do tego specjalistycznego leksykonu będą częste, choć omawiane zagadnienia — i w materiale, i w treści — będą różniły się w sposób zasadniczy.

Zacytowana definicja niesie pewne niedogodności, a nawet niemożności w przystawieniu jej do materiału wieków przeszłych, ale, mocno było to podkreślone we wprowadzeniu, moim celem nie jest rejestracja i opis wszystkich partykuł, jakie funkcjonowały w historii polszczyzny, lecz pokazanie mechanizmów, które je generowały i nadal generują. Na te potrzeby definicja ostro i konsekwentnie zakreślająca klasę analizowanych jednostek jest bardzo pomocna, bo na boku stawia kwestie dyskusyjne, jak np. traktowanie jako partykuły wyrażen *nie*, *tak*, *by*, *niech*, *niechaj*, *oby*, *czy*, *-że*, *no*<sup>1</sup>.

Sygnalizowane wcześniej kłopoty z interpretacją materiału historycznego zmuszają do pewnych uproszczeń w klasyfikowaniu i rezygnacji z głębokości analizy semantycznej, gdyż nawet jeśli znajdziemy przykład partykuły analogicznej do dzisiejszej, to nie znamy wszystkich połączeń, które być może ilustrowały jej inny odcień semantyczny bądź inną funkcję. Zaprezentowane w SGPP klasy (gniazda) są cennym narzędziem i wskazówką w poszukiwaniu wygasłych już jednostek i wnioskowaniu o mechanizmach generujących partykuły. W rozważaniach diachronicznych jednak z konieczności klasy semantyczne muszą być uproszczone, a czasami w ogóle trzeba zrezygnować z wewnętrznych podziałów, zadowalając się nadrzędną formułą. Chodzi tu o wyróżnianie w SGPP supergniazda partykuł:

— partykuły epistemiczne, związane z wiedzą mówiącego co do prawdziwości rematu (np. *pewnie*, *najwidoczniej*, *bodaj*, *niewątpliwie*, *podobno*, *do-prawdy*);

---

<sup>1</sup> Więcej na temat tych operatorów, w tradycji lingwistycznej nazywanych partykułami, pisze Jadwiga Wajszczuk w rozdziale *Operatory zdania i operatory wypowiedzenia* (WAJSZCZUK, 2005: 73—104).

- partykuły komentujące mówienie, zatem takie, które sygnalizują decyzję nadawcy w kwestii doboru wyrażenia dla rematu (np. *niejako*, *akurat*, *dosłownie*, *wprost*);
- partykuły konkluzywne, mówiące o relacji między wyrażeniem rematycznym a sądem wcześniejszym (np. *słowem*, *wszelako*, *niemniej*, *albowiem*, *przeto*);
- partykuły porównania — wiązania bądź wyróżniania obiektów lub stanów w zakresie wyznaczonego zbioru (*nawet*, *na przykład*, *generalnie*, *przeważnie*, *choć*, *wreszcie*, *zwłaszcza* itp.);
- partykuły uzupełniania — zapowiadające remat, który jest uzupełnieniem wcześniejszej treści, np. *ponadto*, *notabene*, *na dodatek* (KISIEL, ŻABOWSKA, 2011).

Jak wcześniej pisałam, każda z partykuł warta jest rozważań przynajmniej w artykule (por. DANIELEWICZOWA, 2006: dla *raczej*); DANIELEWICZOWA 2014a: dla *zgoła*), a czasami w monografii (por. OBRĘBSKA, 1934: dla *dopiero*), podobnie z podklasami zademonstrowanych supergniazd. Nie znaczy to oczywiście, że autorka niniejszej monografii zamierza wiązać wszystkie podgniazda w jedno, bo już na pierwszy rzut oka widać, że mieszczą się w nich jednostki, których utożsamianie byłoby błędem, por. *chyba* i *na pewno* (partykuły wyrażające stan epistemiczny), *tak jakby* i *dosłownie* (partykuły zdające sprawę z tego, co chcemy powiedzieć), *również* i *generalnie* (partykuły związane z poszukiwaniem wspólnej płaszczyzny porównania). Przyjęta w niniejszej pracy klasyfikacja partykuł nie ma charakteru umotywowanych logicznie, przeprowadzonych w sposób dychotomiczny podziałów, chodzi tylko o wskazanie kręgów, które pomogą wiązać jednostki podobne. Czym fakty są bardziej rozproszone (a z pewnością wyższy stopień rozproszenia mamy w przeszłości polszczyzny niż teraz, choćby ze względu na kilkuwiekową przestrzeń czasową), tym stopień uogólnienia musi być wyższy. I jak z większej perspektywy czasowej różnice są wyraźniejsze, tak wyższy poziom przeprowadzanych obserwacji może ujawnić wyraźniej specyfikę opisywanych zjawisk językowych. Być może ta specyfika nasunie jakąś myśl badaczom współczesnej polszczyzny.

Z przytoczonej definicji wynika, że partykuła wprowadza remat, ale jest nie tylko sygnałem rematu, bo wprowadza również **motywację** nowej treści (rematu) — mówię coś (remat) o *x* (temat), bo to, co mówię o *x*, jest prawdziwe (*naprawdę*, *oczywiście*, *z pewnością*); to, co mówię o *x* wynika z poprzedniego tekstu (*słowem*, *czyli*, *w ostateczności*), to, co mówię o *x*, to wskazywanie jego miejsca w zbiorze ze względu na jakąś wartość (*szczególnie*, *głównie*, *ogólnie*, *tylko*) itd.

Najwięcej jednostek, zarówno we współczesnym języku, jak i w polszczyźnie historycznej, znalazło się w gnieździe partykuł epistemicznych. Nadawca, nawet jeśli ma świadomość nieprawdziwości swojego komunikatu, nigdy tego *explicite* nie sygnalizuje. Wręcz przeciwnie, podkreśla, że jest przekonany

o prawdziwości swojego tekstu, zatem używa określeń typu *na pewno, z pewnością, autentycznie, rzeczywiście*, czasami zastrzega swoją niepewność (*może, chyba, ponoć, widocznie*), mimo iż nie wyklucza prawdziwości komunikatu<sup>2</sup>. Autorzy SGPP w gnieździe partykuł epistemicznych wydzielili dziewięć podgniazd:

- hipotetyczne (*pewnie, pewno, prawdopodobnie, przypuszczalnie, zapewne*);
- inferencyjne (*najwidoczniej, najwyraźniej, widać, widocznie*);
- niewykluczające (*bodaj, bodajże, być może, chyba, może*);
- pewnościowe (*ani chybi, bez wątpienia, jak nic, na bank, na mur beton, na pewno, na sto procent, niechybnie, niewątpliwie, z pewnością*);
- polemiczne (*de facto, tak naprawdę, w gruncie rzeczy, w istocie, w istocie rzeczy, w rzeczywistości*);
- potwierdzające (*fakt faktem, faktycznie, istotnie, rzeczywiście, w rzeczy samej*);
- przeświadczenia (*ma się rozumieć, naturalnie, oczywiście, rzecz jasna*);
- referujące (*jakoby, podobno, podobnie, ponoć, rzekomo*);
- wykluczające (*autentycznie, doprawdy, naprawdę*).

W niniejszej monografii podgniazda zostały sprowadzone do dwóch — obok klasy partykuł pewnościowych stoi klasa partykuł hipotetycznych. Takie uproszczenie pomija niuanse różniące klasę partykuł dopuszczających (*chyba, może*), od hipotetycznych (*pewnie, przypuszczalnie*), referujących (*podobno, rzekomo*) czy inferencyjnych (*najwidoczniej, najwyraźniej*). Występują zatem partykuły, które sygnalizują pewność nadawcy odnośnie prawdziwości wypowiedzi, ale są też takie, w których nadawca waha się co do prawdziwość. Czasami jest to zastrzeżenie — jest prawie pewien (*może, chyba*), a czasami wskazywanie przyczyn swojej niepewności (*rzekomo, podobno* ‘mówi się, że\_’).

Podobne uproszczenia stosowane będą wobec partykuł następnych supergniazd. Owszem, w niektórych komentarzach zamieszczę odwołanie do konkretnego podgniazda, ale moim celem nie będzie klasyfikacja podobna do tej, którą zastosowano w SGPP, a jedynie przyrównanie materiału historycznego do funkcjonującego współcześnie. Resumując, choć rozumienie partykuły przejęte będzie za autorami SGPP, stopień głębokości analiz semantycznych nie będzie tak wyczerpujący. Uproszczenie wynika zarówno z bezradności badacza przeszłości językowej, ale też z założonych celów — aspekt wyjaśniający prowadzonych analiz zdecydowanie przeważa nad nachyleniem idiograficznym.

<sup>2</sup> Natomiast niemożliwe jest użycie parentyzy czy innego wyrażenia metajęzykowego o sensie ‘fałsz, kłamstwo’, bo jeżeli nawet pojawi się konstrukcja z takimi sygnałami, to jest to tylko relacjonowanie własnego aktu mowy, zazwyczaj w sensie habitualnym, a nie wyrażenie odnoszące się do aktualnego aktu, por. *Ja nie powiedziałam, że przyjdę. Nie zarzucaj mi więc kłamstwa; Ja (zwykle) mówię rzeczy zmyślane, a ona, naiwna, w to wierzy*.



## 2. Kształt partykuły

Odmienności w sposobie interpretacji dotyczą nie tylko stopnia głębokości analiz semantycznych, analogicznych do tych ze SGPP, ale też kształtu partykuły. Przyjmuję, że partykuła to odrębna część mowy, że można ją postawić obok rzeczownika, przymiotnika, czasownika... Wiadomo, że funkcję rzeczownika bądź przymiotnika pełni czasami wyrażenie wielosegmentowe, por. *czarna owca, biały kruk, w gorącej wodzie kąpany*, jednostki wielosegmentowe funkcjonują czasami jak przysłówki, np. *byle jak*. Jednak to nie części mowy, a wyrażenia pełniące funkcje rzeczownika, przymiotnika, przysłówka (PAJDZIŃSKA, LEWICKI, 1993). W polskiej lingwistyce jednostek *mieć prośbę, wydać rozkaz* nie nazywamy czasownikami, a analizami werbo-nominalnymi, złożonymi z czasownika i rzeczownika odczasownikowego (JĘDRZEJKO, 1998). Powyższe jest argumentem za przyjęciem stanowiska, że partykułą nazywać będę jednostkę jednosegmentową, jak np. *pewnie, oczywiście*, ale już nie: *być może, ma się rozumieć, w rzeczy samej* itd.

Chciałabym mocno podkreślić, że decyzja o ograniczeniu partykuł do jednostek jednosegmentowych nie ma na celu krytyki SGPP bądź innych prac pokazujących funkcjonalną jedność rozbudowanych nieraz konstrukcji (por. BOGUSŁAWSKI, DANIELEWICZOWA, 2005)<sup>3</sup>, lecz wynika z przyjętych założeń, a przede wszystkim z charakteru prowadzonych rozważań. Głównym celem jest bowiem wskazanie mechanizmów, które generują partykuły; przy takim założeniu zasadnym rozwiązaniem jest skupienie uwagi na ostatnim etapie procesu językowego, a dodać trzeba — procesu, który wpisuje się w serię. Pojedyncze zjawiska zatem w ogóle nie są rozpatrywane, choć oczywiście przyjmuję prawdopodobieństwo ich pojawienia się. Mam świadomość, że niektóre wielosegmentowe jednostki (związki frazeologiczne?) pełnią funkcję partykuł. Ale gdy przejrzyć jednostki pomieszczone w SGPP, łatwo zauważyć, że układają się one w pary, że pokazują jakby „drogę” do jednosegmentowej partykuły, por.

*w istocie rzeczy — w istocie,  
jednym słowem — słowem,*

---

<sup>3</sup> Mam świadomość komplikacji przy próbach podziału jednostek leksykalnych na tzw. części mowy. Pisze Zofia Zaron: „Klasyfikacja słownictwa na funkcjonalne klasy wyrażen (tradycyjnie zwane częściami mowy) jest — bez wątpienia — jednym z trudniejszych zadań, jakie stawiane były (i są) przed językoznawstwem. Trudniejszym — gdyż: po pierwsze, dążymy do wyznaczenia klas o wspólnych właściwościach gramatycznych (składniowych i morfologicznych) oraz semantycznych. Po drugie, oczekujemy, iż wyznaczone klasy wyrażen będą /a/ wewnętrznie niesprzeczne, a wzajemnie rozłączne, /b/ w miarę ogólne (tylko w ten sposób dadzą gwarancję ogarnięcia całego zasobu słownictwa) i /c/ obiektywnie sprawdzalne, a na dodatek /d/ pragniemy jak najmniej korekt wprowadzać do istniejącego już, tradycyjnego podziału na dziesięć części mowy” (ZARON, 2003: 179).

*krótko mówiąc — krótko,  
tak jakby — jakby,  
między nami mówiąc — między nami,  
nawiasem mówiąc — nawiasem,  
powiem więcej — więcej.*

I tak w SGPP obie jednostki: *w istocie rzeczy* oraz *w istocie* mają kwalifikator *książkowe*, jednakowe definicje, ich zakres użycia jest prawie identyczny, choć tylko partykuła *w istocie* może wystąpić w pytaniach z *czy*. Ograniczenie zakresu użycia wiąże się z pokazanym wcześniej zakresem użycia, szyk obu jednostek jest identyczny, a w przykładach łatwo „podłożyć” *w istocie rzeczy* w miejsce *w istocie*, różnice bowiem mają walor stylistyczny, por.:

- Tymczasem zbrodnie hitlerowskie miały **w istocie rzeczy** mało wspólnego z samą wojną. [Tygodnik Powszechny, 1994]<sup>4</sup>;
- Niektórzy badacze, zażenowani faktem, że jeden z bohaterów biblijnych dopuścił się takiego barbarzyństwa, wysunęli hipotezę, że córki Jeftego **w istocie rzeczy** nie pozbawiono życia, lecz wyświęcono na westalkę w jednym z licznych naówczas nielegalnych sanktuariów Jahwe. [Zenon Kosidowski, *Opowieści biblijne*, 1963];
- Lorenzo di Lampedusa, choć nosił świetne sycylijskie nazwisko, był **w istocie rzeczy** bardziej Anglikiem niż Włochem. [Marta Tomaszewska, *Jeżeli ze mną pojedziesz*, 1993];
- Nie określiłem ich bliżej, tylko dałem do zrozumienia, że są to sprawy poważne i złożone. **W istocie** nie miałem w Wenecji żadnych spraw do załatwienia. [Sławomir Mrożek, *Opowiadania 1974—1979*, 1979];
- — Ach tak? — staram się być zdziwiony, zmieszany, pelen poczucia winy, **w istocie** jednak spokój tej kobiety zaczyna doprowadzać mnie do furii. [Jerzy Broszkiewicz, *Doktor Twardowski*, 1977].

Okazuje się, że obie jednostki rywalizują ze sobą, ale informacja pragmatyczna (*książkowe*) sygnalizuje, że omawiane tu ciągi są na drodze do wycofania się z polszczyzny.

W SGPP są także zamieszczone wielosegmentowe partykuły, które można sprowadzić do jednostki jednosegmentowej, choć tego jednosegmentowego wyrażenia nie znajdziemy w słowniku partykuł. Należy pamiętać, że w zasobach korpusowych mieszczą się teksty pisane, język mówiony zawsze wyprzedza normę językową. I nietrudno sobie wyobrazić użycie *krótko* zamiast *krótko mó-*

<sup>4</sup> Znak ■ stawiają przed cytataми autorzy SGPP; pozostawiam ten znak, przytaczając przykłady za SGPP. Podobny znak, choć mniejszy ■, daję przed przykładami, które sama znalazłam w korpusach współczesnej polszczyzny.

*wiąc, fakt* zamiast *fakt faktem*; że to możliwe, wynika z możliwości zerowania składników szerszych komentarzy metatekstowych.

Pisząc o zerowaniu, mam na uwadze pomijanie jednego ze składników skonwencjonalizowanego wielosegmentowego wyrażenia metatekstowego, co jest głównym motorem powstawania partykuł jednosegmentowych, por. *właśnie mówiąc* → *właśnie*; *mówię w prawdzie* → *wprawdzie*; *było widać* → *widać*. Zerowanie składnika jest możliwe właśnie ze względu na wysoki stopień skostnienia, wtedy opuszczenie go odbywa się bez szkody dla komunikacji językowej. Ale nie znaczy to, że każdy składnik wielosegmentowego wyrażenia metatekstowego może być wyzerowany. Niniejsza monografia jest poświęcona m.in. możliwościom wpisanym w mechanizm takiego zerowania. Jest to inne użycie terminu zerowanie, niż postulowane w teorii predykatowo-argumentowej, zbudowanej na polskim gruncie przez Stanisława Karolaka. W tamtej konwencji zerowanie to uprawnione względami pragmatycznymi, składniowymi i stylistycznymi nieujawnianie argumentu struktury predykatowo-argumentowej, obligatoryjnie obecnego w strukturze głębokiej, a fakultatywnie konkretyzowanego jako wyrażenie w strukturze powierzchniowej (KAROLAK, 1984: 47—53). Przykładem mogą tu być trójpozycyjne orzeczenia kontaktu (percepcji), które w płaszczyźnie treści mieszczą argument-obiekt dla zmysłu; ten na powierzchni jest z reguły zerowany, chyba że quasi-narzędzie jest w jakiś sposób dookreślone, np. *Patrzył na nią smutnymi oczami* (ZARON, 2012: 72).

Pokazałam tu pary pomieszczonych w SGPP jednostek, które z punktu widzenia historii można traktować jako jedność — *krótko mówiąc* może zastąpić partykuła *krótko*, *fakt faktem* może skrócić się do *fakt*. Ale założenie, że interesują mnie tylko partykuły jednosegmentowe ma jeszcze tę zaletę, że już teraz mogę wskazać pomieszczone w SGPP jednostki wielosegmentowe, które nie mają szans na wyzerowanie do jednostki jednosegmentowej, a jeżeli nawet tak się stanie, będzie to fakt jednostkowy, nie układający się w serię. Małe są szanse, aby jednostki *na sto procent*, *ma się rozumieć*, *rzecz jasna*, *na dobrą sprawę*, *ni mniej ni więcej*, *by tak rzec*, *w całym słowa tego znaczeniu*, *bądź co bądź*, *było nie było*, *koniec końców*, *w każdym razie*, *tak czy owak* przekształciły się w jednosegmentowe partykuły, tak przynajmniej wynika z przeprowadzonych w monografii analiz. Mała jest szansa również na wyzerowanie wielosegmentowych wyrażen: *w całym tego słowa znaczeniu*, *w pełnym tego słowa znaczeniu*, *w \_ tego słowa znaczeniu*. Ostatni z wymienionych w pozycji zmiennej ( ) przyjmuje całą gamę przymiotników: *autentyczny*, *ciasny*, *dobry*, *dodatni*, *dokładny*, *dosłowny*, *encyklopedyczny*, *literalny*, *negatywny*, *normalny*, *pozytywny*, *prawdziwy*, *publicystyczny*, *symboliczny*, *szeroki*, *tradycyjny*, *ujemny*, *wąski*, *właściwy*, *zły*, przy czym autorzy sygnalizują, że to tylko wybór oparty na materiale Narodowego Korpusu Języka Polskiego (SGPP: 150). Z punktu widzenia historii to sygnał skostnienia jednej z możliwości, ale nie ma szans na uproszczenie do jednosegmentowej partykuły.

Dodatkowym argumentem za ograniczeniem rozumienia partykuły do wyrażenia jednosegmentowego są fakty z historii języka zestawione ze stanem współczesnym. Wskazać bowiem można przykłady elipsy jednego ze składników ciągu wielosegmentowego, choć dziś funkcjonuje struktura wyjściowa. Oczywiście nie chodzi tu o „powrót” do wielosegmentowego źródła, a o zwycięstwo w rywalizacji — oba wyrażenia jakiś czas współfunkcjonowały, potem jedno zanikło, drugie zaś — pozostało. Dowodzą tego np. historyczne jednostki *w rzeczy* oraz *w gruncie*.

1. W SGPP pomieszczono wyrażenie potwierdzające epistemiczne *w rzeczy samej*, np.

- *Pora nam przejść do rzeczy, panie bracie! Nie przybyliśmy tu po to, by objadać się rybami po ciemku! — W rzeczy samej, Hugonie z Pairaud, w rzeczy samej. Zwłaszcza jak kto nie lubi ryb lub ma słaby wzrok... [Maciej Pinkwart, Dziewczyzna z Ipanemy, 2003].*

Podobną funkcję odnajdujemy w historycznych cytatach z wyrażeniem *w rzeczy*, por.

*A wszakże mądrzy na to prą/ i w rzeczy się okazuje/ iż człowiek ten mały świat/ w sobie tak rozmaitość rzeczy ma jako i wielki. SienLek Ttt3v (SXVI);*

*Nie pozwałam. By wszystkie [białogłowy] takowe być miały. Choćby się takimi w rzeczy ukazały. GosłCast 45,13 (SXVI);*

*On w rzeczy szlachcic był, węgierski Boczkorosz, niby nasz chodackowy. Kaczk. (SW).*

2. Homonimiczną partykułą było *w rzeczy*, odpowiadające dzisiejszemu wyrażeniu *w gruncie rzeczy* (partykuła epistemiczna polemizująca):

- *Profesor robił wrażenie surowego pedagoga, ale w gruncie rzeczy był ciepły, serdeczny, życzliwy. [Barbara Ziembicka, Najprostszą drogą: rozmowy z artystami, 1998] (SGPP).*

Oto przykłady na wyzerowanie rzeczownika *grunt*, efektem była partykuła *w rzeczy*:

*A wszakże mądrzy na to prą/ i w rzeczy się okazuje/ iż człowiek ten mały świat/ w sobie tak rozmaitość rzeczy ma jako i wielki. SienLek Ttt3v (SXVI);*

*Falszywy zelus w nas, w rzeczy chcemy bogu służyć, a my sobie służym. Sk. Kaz. 75a (SL) (zelus = ‘gorliwość, żarliwość’);*

*Faryzeusowie umieli-ć postawkę stroić świątobliwości, zdali się ludziom na-bożni, a w rzeczy obłudą pachnęli.* Dambr. 362 (SL).

3. Materiał historyczny poświadcza jeszcze jedno skrócenie ciągu wielosegmentowego. Otóż spotyka się wyrażenie *dajmy to*, a nawet *dajmy* w miejscach, gdzie dziś zastosowalibyśmy ciąg *dajmy na to*:

*Dajmy że teraz trzech człowiekow umarło.* WysKaz 20 (SXVI);

*A dajmy to/ żeby i samo ono z Panem Jezusem zjednoczenie/ i obojej natury jego uczestnictwo/ człowieka tę świętość przyjmującego/ łaski domieszczało.* LatHar 244 (SXVI);

*Ja się obciążonym wielkimi grzechami być znam, i dajmy to, żeś i ty grzesznym jest, ale ja większy grzesznik, bo ja swoje i cudze grzechy noszę.* Sk. Żyw. 1, 158 (SL);

*Nie jesteście my zakonnicy użyteczni; dajmy to, iż tak jest; któż nieużyteczności naszej przyczyną?* Kras. Pod. 2, 162 (SL).

Wyrażenia *dajmy to* czy *dajmy* traktuję jako efekt wyzerowania składników z *dajmy na to*, bo i takie wyrażenie funkcjonowało w polszczyźnie historycznej:

*Tyleż naprawdę w sobie mającego uroku, co, dajmy na to, widok marchwi, bobu wytrzeszczatego, maku w kwiecie na grzędach.* Eww.1 (SW).

Jak widać, zdarzało się w historii wyzerowanie składnika wielosegmentowego wyrażenia o funkcji partykuły, jednak po okresowej rywalizacji tradycję ciągłą uzyskały wieloskładnikowe *w samej rzeczy*, *w gruncie rzeczy*, *dajmy na to*.

W SGPP zamieszczono 200 partykuł. Jeśli z tego zestawu „wytniemy” jednostki, które stoją na drodze do zerowania: *krótko mówiąc*, *tak jakby*, *nawiasem mówiąc*, a także jednostki wielosegmentowe, nie mające szans na wyzerowanie (np. *jak nic*, *na sto procent*, *ma się rozumieć*, *rzecz jasna*, *na dobrą sprawę*, *jak gdyby*, *ni mniej ni więcej*, *w pełnym słowa tego znaczeniu*, *tym samym*, *bądź co bądź*, *koniec końców*), w zasobie aktualnych partykuł jako jednosegmentowych części mowy pozostanie ok. 150 jednostek. Nie znaczy to, że w niniejszej monografii w ogóle nie będzie mowy o wyrażeniach wielosegmentowych. Przyjmując jednosegmentowość jako efekt procesów historycznych, warto nieraz powołać się na jednostki złożone, szukając motywacji w ich składzie.

Warto nadmienić, że niektóre jednostki jednosegmentowe pomieszczone w SGPP znajdują się poza obszarem zainteresowań autorki niniejszej monografii. Obserwuję procesy, które odbywają się na gruncie polszczyzny, w związku z czym pomijam partykuły odziedziczone z prasłowiańszczyzny, jak np. *tylko*, *czyli*, *wszak*, *stad*, *toż*, *tedy*, także zapożyczone (np. *de facto*, *eo ipso*, *akurat*).

### 3. Wachlarz przyczyn generujących partykuły

Rzadko się zdarza, aby zmiana językowa była uwarunkowana jedną tylko przyczyną, chyba że ta przyczyna ma charakter bardzo ogólny, wtedy jednak jej wartość wyjaśniająca jest niewielka. Stwierdzenie, że język z jednej strony dąży do uproszczenia, z drugiej zaś do uwydatnienia opozycji, jest uogólnianiem skutków zmian, a nie wskazaniem mechanizmów przemian w języku. Ale nie tylko przyczyny zbyt ogólne mają niską wartość wyjaśniającą. Także interpretowanie każdej zmiany z osobna, bez prób zakreszania większych obszarów, daje w efekcie rozproszony zbiór przykładów, opisanych wprowadzie dokładnie, ale brak uogólnień daje w efekcie niską wartość poznawczą. Zadaniem historyka języka jest nie tylko opisanie przemian, ale ponad wszystko dążenie do **zrozumienia** mechanizmów tychże przemian. Pisząc na początku akapitu o wiązce przyczyn, nie kwestionowałam konieczności wydobywania z ich skomplikowanego splotu jeśli nie jednej przyczyny, to przynajmniej kilku, przy czym w konkretnych przypadkach wypada je zhierarchizować, bo przecież o wszystkim nie da się mówić jednocześnie.

W następnych rozdziałach mowa będzie o mechanizmach generujących klasę polskich partykuł. Układ i kolejność rozpatrywanych zagadnień dyktuje materiał językowy, a tak się składa, że nadrzędny podział krzyżuje się z odmiennymi mechanizmami powodującymi przesuwanie jednostek z planu przedmiotowego do metatekstowego. Opis dynamiki języka zacznę od bazy przysłówkowej, czyli części mowy, która najczęściej jest podstawą partykuł, a co więcej — jest nieraz mylona z partykułami. Okazuje się, że mechanizmy przesuwania przysłowka do klasy partykuł nie są jednakowe, dlatego też w rozdziale pojawiają się trzy podrozdziały, ilustrujące jakościowo różne procesy.

Na drugim miejscu po przysłówkach pojawiają się czasowniki jako bazy partykuł, przedstawione w dwu podrozdziałach. W pierwszym pokazałam struktury bezpodmiotowe (bezmianownikowe / bezosobowe), stanowiące punkt wyjścia dla partykuł, potem omówiłam specyficzne dla wczesnego rozwoju polszczyzny struktury z czasownikiem w 1. osobie czasu teraźniejszego, które prawdopodobnie odgrywały podobną rolę, jak dzisiejsze partykuły. Choć nie mieszczą się w przyjętej, w monografii definicji partykuł, zasługują na uwagę, gdyż być może na bazie struktur pierwszoosobowych wykształciła się znana historykom języka, ale wciąż tajemnicza jednostka *wierę*.

W strukturze niektórych partykuł mieszczą się zaimki, por. *przeto*, *zatem*, dawne *za czem*, *dla czego*. Mechanizmom generującym takie wyrażenia poświęcam rozdział V.

Całkiem inny charakter mają rozdziały VI i VII. Pokazane w nich będą procesy, które sprzyjają odrywaniu się partykuł od planu przedmiotowego,

różne zjawiska — fonetyczne, morfologiczne, składniowe, leksykalne — dotyczące planu przedmiotowego (VI). W planie metatekstowym także przebiegają procesy, które sprzyjają emancypacji partykuł, o tym mowa będzie w rozdziale VII.

Rozdział VIII będzie traktował o dwóch ważnych problemach: o homonimii partykuł oraz o ogólnym zagadnieniu wiązania znaczenia i łączliwości jednostek języka, oczywiście w odniesieniu do partykuł. Problem to ważny, bo dotyczący problemu synonimii, tej znawcy współczesnej polszczyzny odmawiają racji bytu właśnie na podstawie różnic w łączliwości. Dopełnieniem będzie próba odpowiedzi na pytanie, które z wyróżnionych przez autorów SGPP supergniazd jest najczęściej poddawane przemianom (oczywiście zanik jednostki leksykalnej również traktuję jako zmianę językową).

Zarysowaną tu pokrótce kompozycję części analitycznej monografii determinuje nadrzędny cel — obserwacja mechanizmów powstawania polskich partykuł. Kolejność rozdziałów uwarunkowana jest jakością oraz liczbą jednostek poddanych obserwacji.



# III

## Od przysłówka do partykuły

Nietrudno zauważyć przy lekturze *Słownika gniazdowego polskich partykuł* [dalej SGPP], że postać pomieszczonych w nim jednostek bardzo przypomina przysłówki, zarówno te tworzone od przymiotników, jak i te o postaci wyrażen przyimkowych. Wiele z pomieszczonych tam jednostek leksykalnych znajdziemy w całościowym opracowaniu polskich przysłówków Władysława Cyrana (CYRAN, 1967) i Renaty Grzegorzycowej (GRZEGORCZYKOWA, 1975). Podobieństwo to znajduje konsekwencje w leksykografii; niektóre partykuły opisane w SGPP słowniki współczesnej polszczyzny traktują jako przysłówki, por. *pewnie, pewno, prawdopodobnie, przypuszczalnie, niechybnie*<sup>1</sup>. To podobieństwo nie może być przypadkowe. Oczywisty wydaje się kierunek przemian: od przysłówka do partykuły, choćby ze względu na funkcjonowanie przysłówków w planie przedmiotowym, który jest nieodzownym warunkiem pojawiania się jednostek metatekstowych (bez planu przedmiotowego mówienie o elementach metatekstowych byłoby bezzasadne). Gdyby rzecz odnieść do słowotwórstwa, można by tu mówić o **derywacji funkcjonalnej** (KLESZCZOWA, 2015). Rzecz dotyczyłaby słowotwórstwa li tylko historycznego, bo w planie synchronicznym niektóre partykuły odprzysłówkowe są motywowane przymiotnikiem (*faktycznie, zasadniczo, właściwie, przypuszczalnie, prawdopodobnie*), niektóre zaś — nie (są leksemami niemotywowanymi), por. *pewnie, właśnie, przeważnie, głównie*. Czasami zaś wydaje się nam tylko, że partykuła mieści się w ciągu: przymiotnik → przysówek → partykuła; owszem, jest tak z punktu widzenia historii, ale gdy chodzi o współczesny język, więzi semantyczne są już pozrywane, choć nie zawsze jest to wyraźne (tu przykładem może być partykuła *naturalnie*, też *widocznie*, będzie o tym jeszcze mowa w rozdziale VI). Omawiając zatem partykuły, warto przyjrzeć się bliżej ich bazom, tzn. przysłówkom, i szukać przejawów zrywania związków między przysłówkami a partykułami.

---

<sup>1</sup> W SGPP przy każdym haśle są przytaczane sposoby kwalifikowania leksemu jako części mowy w słownikach współczesnej polszczyzny.



Następną trudnością w interpretacji przysłówek jest ustalanie granic tej klasy. Problem to nienowy i nie tylko w kwestii zakresu wydzielanych klas wyrażen funkcyjnych. Przykładem może być traktowanie przysłówek na *-e* i *-o* jako jednych z form przymiotników (SALONI, 1974), wynikające z zastosowania kryterium fleksyjnego. Inaczej do klasy tradycyjnych przysłówek podchodzą lingwiści przy próbie konsekwentnego stosowania kryterium syntaktycznego. Wiadomo, że przysłówek to nieodmienna część mowy, tworząca związki składniowe z czasownikami, przymiotnikami i rzeczownikami odsłownymi jako swymi nadrzędnikami. Ale, jak pisze Roman Laskowski, w przeciwieństwie do predykatywów przysłówki nie wchodzą w konteksty typu *Było mi\_ / Było tam\_*, zatem nie mogą stanowić nadrzędnika wypowiedzenia. „Często będziemy mieli do czynienia z homonią przysłówka i predykatywu derywowanego od tej samej słowotwórczej podstawy przymiotnikowej: por. np. *Dobrze mi u was* (predykatyw) — *Janek uczy się dobrze* (przysłówek), *Miło tutaj*. — *Gospodarze przywitali ich miło*” (LASKOWSKI, 1984: 34). Jak widać, przysłówki mogą być traktowane jako homonimy nie tylko w stosunku do partykuł, ale i do predykatywów.

Jeśli chodzi o system słowotwórczy przysłówek, w klasie tej nie było zasadniczych zmian, co nie znaczy, że wszystko jest oczywiste. Jasne jest jedynie wygaśnięcie modelu z formantem *-(sk)i*: *dziedzicki* ‘dziedzicznie’, (*jednacki*) *jednacki* ‘polubownie’, *kupiecki*, *kupiecki* ‘po kupiecku, [...]’; *ludzki* ‘po ludzku, [...]’; *łaciński* ‘po łacinie’; *małżeński* ‘po małżeńsku, [...]’; (*niemiecki*) *niemiecki* ‘po niemiecku, [...]’ (*zajęcki*) *zajęcki* ‘jak zajęc, lęklwie, tchórzliwie’; *złodziejski*, *złodziecki* ‘po złodziejsku, [...]’<sup>2</sup>. Te przysłówki nie przechodziły do klasy partykuł (w każdym razie nie znalazłam takich przykładów, nie są zatem istotne dla dalszych moich analiz).

Inaczej przedstawia się sprawa przysłówek odprzymiotnikowych z formantami *-e* oraz *-o*. Funkcjonują one od początku polszczyzny do dziś, zmieniły się tylko relacje ilościowe między tymi typami<sup>3</sup>. W staropolszczyźnie odnotowano 380 jednostek na *-e*, na drugim miejscu stały przysłówki na *-o* (170 jednostek), obecnie te relacje są odwrócone<sup>4</sup>. Dodać też warto, bo ważne to

<sup>2</sup> Typ to wygasł w języku polskim, ale nadal funkcjonujący w słowiańszczyźnie, por. rosyjskie: *геройски, героически*, serbskie: *говоре пољски*, chorwackie: *hrvātski, jùnāčki, kněževski, kraljevski*, bułgarskie: *братски, младежки, майсторски, съседски, творчески* ‘twórczo’, *роднински, човешки* ‘po ludzku’ (МЕЛЬНИЧУК, 1986, 129—130; РАДЕВА, 1991: 208; ТИХОНОВ 1978: 90).

<sup>3</sup> Piszę to na podstawie badań nad słowotwórstwem, prowadzonych pod moim kierunkiem w katowickim ośrodku: „Słowotwórstwo historyczne” Nr 1 P104 050 03 oraz Nr 1 HO1D 009 17; niestety, opracowanie słowotwórstwa przysłówek do dziś nie zostało opublikowane (choć wydruk komputerowy był zaakceptowany w rozliczeniu grantu).

<sup>4</sup> Dziś dominuje zasada morfologiczna. Formant *-e* tworzy przysłówki od przymiotników bezsufikalnych: *pusty* → *pusto*, *biały* → *bialo*; od przymiotników z *-aty*, *-owaty*, *-asty*, *-owy*

będzie dla kształtowania się partykuł, że w materiale staropolskim odnotowano aż 100 dubletów słowotwórczych: *ciasno/ciaśnie*, *ciężko/ciężce*, *czysto/czyście*, *daremno/daremnie*, *dobrowolno/dobrowolnie*, *dostojno/dostojnie*, *dziwno/dziwnie*, *godno/godnie* itd.

Gdy chodzi o genezę typów słowotwórczych na *-e* oraz *-o*, mówi się o ich bazie przymiotnikowej w odmianie prostej — typy na *-o* stanowią kontynuację form mianownikowych i biernikowych rzeczownikowej odmiany nijakiej, formy na *-e* są genetycznymi miejscownikami. Nawet gdyby to była prawda, taka konstatacja jest jedynie stwierdzeniem faktu, bo tajemnicą pozostaje **mechanizm** przesuwania prasłowiańskich przymiotników, określników rzeczownikowych, do klasy przysłówków, określników słowa, zatem czasownika. Taka zmiana musiałaby mieć podłoże składniowe, należałoby zatem szukać konstrukcji, która umożliwiała tego typu transformację. Podłożem składniowym można by np. wyjaśnić status takich przysłówków, jak: *z nowu*, *z prosta*; chodzi o przysłówki traktowane przez niektórych jako przymiotniki w odmianie prostej, które pojawiają się po przyimkach. Już Józef Trypućko podejrzewał, że *ciemno*, *ciepło* są rzeczownikami oderwanymi, a nie przymiotnikami w odmianie prostej<sup>5</sup>. Tylko przy założeniu, że dochodziło do substancytywizacji, można by uzasadnić przesuwanie pierwotnych przymiotników do klasy przysłówków o postaci wyrażen przyimkowych. Pewną podpowiedzią mogą być — możliwe do interpretacji na gruncie historycznym — partykuły powstałe z wcześniejszych wyrażen przyimkowych: *zaiste*, *zapewne*. Wyrażenia te dobrze wpisują się w model składniowy: *mieć coś za coś*; por.:

*Nie mam szczęścia przecz winić/ że mi nic nie daje: bo samej cnocie służę/ szczęście mam za jaje.* PudłFr 26<sup>6</sup> (SXVI);

*Mamy to za rzecz pewną, iż cała armia Moskiewska przeszła za Dunaj.* Gaz. Nar. 1, 240 (SL);

*Uważać, mieć kogoś za prostaka* (USJP).

Przytoczone uwagi traktuję jako sugestie, mam świadomość, że wymagają głębokich studiów, najlepiej na tle ogólnosłowiańskim. Niepewność co do statusu leksemów jako części mowy potęguje się w badaniach językowej przeszłości. W tym miejscu problemem są partykuły typu *zaprawdę*, *zapewne*, przy czym

(*popielaty* → *popielato*, *głupkowaty* → *głupkowato*, *krzaczasty* → *krzaczasto*, *sielankowy* → *sielankowo*); od przymiotników zakończonych na spółgłoski tylnojęzykowe: *daleko*, *gładko*. Formant *-e* przynależy przysłówkom od przymiotników na *-ny*.

<sup>5</sup> J. TRYPUĆKO: *Mianownik w roli przysłówka w słowiańskich językach*. T. 1. *Przymiotniki*. Uppsala—Leipzig 1948, s. 46—58 (podaję za CYRAN, 1967: 8).

<sup>6</sup> Po cytacie podaję skrót dzieła w takiej postaci, jak jest w słowniku historycznym.

druga partykuła niesie dodatkową komplikację. Wiadomo, że przysłówki często mają postać wyrażen przyimkowych, wymienić wystarczy: *od niechcenia*, *bez ustanku*, *z początku*, *na podorędziu* (CYRAN, 1967: 182—191). Wykazują one skłonność do leksykalizowania się, wymienić można długą listę pierwotnych wyrażen przyimkowych, które choć dziś są odczuwane jako konstrukcje z przyimkiem, to nie spełniają kryterium wstawności, por. *na* (\**równiutkie*) *poły*, *z* (\**ciemnego*) *dala*, a niektóre nawet piszemy łącznie, co zaciera pochodność od wyrażenia przyimkowego, np. *wplaw*, *naraz*, *naprzód*, *pospołu*. Wartość przysłówkowa podanych wyrażen to sprawa skali. Pierwotne konstrukcje składniowe z czasem tracą związek z czasownikiem, efektem czego jest jednostka całkowicie zleksykalizowana. Jak chodzi o współczesną polszczyznę, łatwo ocenić, co jest dopełnieniem przy czasowniku (*odstąpić od zamiaru/od umowy*), co jest na drodze do leksykalizacji (*przystąpić do rzeczy*, *wracać do rzeczy*), a co już całkowicie się zleksykalizowało (*wcale*, *zawsze*, *zarazem*). Gdyby przyjąć stan początkowy, należałoby partykuły typu *naprawdę*, *po prawdzie* umieścić w klasie partykuł odrzecznikowych, wszak punktem wyjścia były struktury składniowe. Jednak obserwowany ogólny kierunek — od przysłówka do partykuły — argumentował umieszczenie zagadnienia w tej części monografii, gdzie mowa o przechodzeniu przysłówek do klasy partykuł. Przyjmuję, że partykuła pochodzi bezpośrednio od przysłówka o postaci wyrażenia przyimkowego, że musiało dojść przynajmniej do częściowej leksykalizacji. Takie rozwiązanie pozwala omawiać łącznie mechanizmy powodujące zmianę statusu przysłówek o postaci wyrażenia przyimkowego z przysłówkami na *-e* i *-o*.

## 1. Przysłówek versus partykuła

Wśród badaczy współczesnej polszczyzny już od wielu lat toczy się spór o zakres i wewnętrzne podziały klasy przysłówek, kwestionowany jest zasięg tej klasy, jak i wewnętrzne podziały, zaproponowane w syntezie polskich przysłówek autorstwa Grzegorzycowej (GRZEGORCZYKOWA, 1975). To „zamieszanie” wynika przede wszystkim z nałożenia na wyrażenia, traktowane w polskiej tradycji jako przysłówki, ram struktury tematyczno-rematycznej wypowiedzenia, w zależności od zdolności bądź niemożności do występowania w pozycji rematycznej czy tematycznej. Magdalena Danielewiczowa dzieli wyrażenia formalnie przysłówkowe na:

- prymarnie rematyczne (*wietrznie*, *despotycznie*);
- prymarnie pozarematyczne (*moralnie*, *administracyjnie*, *bardzo*, *niesłychanie*, *zupełnie*, *rocznie*, *tygodniowo*);
- nie będące dictami przyrematycznymi (*ostatecznie*, *następnie*);

- dicta przyrematyczne (*konkretnie, przypuszczalnie*);
- nie nadające się na temat nadrzędny (*iście, dosłownie, stosunkowo, równo (sto), blisko (dwadzieścia)*).

Rezygnuję tu z prezentacji argumentów, jakimi uzasadnia autorka przytoczony podział, bo moim zamierzeniem jest nie tyle wpisanie w ten model jednostek partykułowych, co zademonstrowanie stopnia komplikacji, jakie pojawiają się w próbach uwzględnienia sposobu funkcjonowania jednostek traktowanych dotąd jako przysłówki w strukturze tematyczno-rematycznej wypowiedzenia. Problemy piętrzą się, gdy lingwiści podejmują próby rozróżniania poziomów metatekstu, tu dobitnym przykładem jest monografia Danielewiczowej na temat przysłówkowych metapredykatów atestacyjnych (DANIELEWICZ, 2012).

Kłopoty odróżniania wyrażeń metatekstowych od przysłówek potęgują się jeszcze bardziej w studiach historycznojęzykowych, w których językoznawca nie może posłużyć się własną kompetencją językową. W definicji partykuł pojawia się zdolność do łączenia się z każdym składnikiem zdania, tymczasem materiał historyczny jest zawsze ograniczony, nie mamy dostępu do wszystkich połączeń. W definicji partykuły mowa o sygnałach prozodycznych, które są niedostępne w materiale historycznym, co więcej — odmienne od współczesnych znaki interpunkcyjne zwodzą nas, bo stwierdzenie, że znaki interpunkcyjne początków polszczyzny oparte są na zasadzie intonacyjnej (FURMANIK, 1955) jest zbyt ogólne, nie daje wystarczających narzędzi w konkretnych interpretacjach. Jak skomplikowany jest opis znaków interpunkcyjnych starych tekstów, pokazał w swojej monografii Tomasz Mika. Aby zinterpretować pod tym kątem *Kazania świętokrzyskie*, sięgał do tradycji antycznej, uwzględniał szerokie tło europejskie, zastosował narzędzia analizy retorycznej, a ponad wszystko — zrewidował dotychczasowe sposoby odczytania zabytku (MIKA, 2012). Skoro można było inaczej odczytać zabytek, któremu poloniści (nie tylko językoznawcy) poświęcili tyle uwagi, to co można by powiedzieć o innych tekstach?

Warto w tym miejscu przypomnieć postulat Marii Honowskiej, najdobitniej zaprezentowany w monografii *Problemy historii fleksji słowiańskiej na tle nowych ujęć synchronicznych* (HONOWSKA, 1975) oraz w artykule *Wartość badań czysto synchronicznych dla obserwacji procesów rozwojowych* (HONOWSKA, 1990). Szczególnych korzyści dla studiów historycznojęzykowych upatrywała ona w generatywizmie, ja szukam „podpowiedzi” w studiach nad polskimi wyrażeniami funkcyjnymi toruńskiej szkoły, kierowanej przez Macieja Grochowskiego. Mam tu na uwadze przede wszystkim wspomniany już SGPP, ale nie tylko — badania były prowadzone wcześniej, wszak *Wyrażenia funkcyjne. Studium leksykograficzne* Grochowskiego, synteza wcześniejszych jeszcze prac, ukazały się już w roku 1997 (GROCHOWSKI, 1997).

W studiach historycznojęzykowych szczególną wartość mają wskazówki formalne. Brak kompetencji utrudnia orzekanie, czy dana jednostka leksykalna pełniła funkcję przysłówka, czy może była tylko partykułą, por. dzisiejsze

*zwłaszcza*. Niemożność wnikięcia w kompetencję językową naszych przodków przy konkretnym cytacie utrudnia ocenę, czy mamy do czynienia z partykułą, czy może jeszcze z przysłówkiem, stanowiącym główne źródło nowych partykuł. I właśnie dzięki ustaleniom zespołu Grochowskiego w niektórych przypadkach można z całą pewnością orzec, że mamy do czynienia z przysłówkiem, a nie partykułą, choć obok funkcjonowała (albo też dzisiaj funkcjonuje) homonimiczna partykuła. Oto zestaw takich sygnałów<sup>7</sup>:

**1.1.** Partykuła tym się różni od przysłówka, że nie można jej stopniować, chyba że jej kształt ma postać stopniowanego wcześniej przysłówka (*najwyżej*, *najwyraźniej*, *co więcej* — ale tych nie da się sprowadzić do stopnia równego!). Tymczasem w materiale historycznym odnajdujemy formy stopniowane wyrażzeń, które dziś funkcjonują jako partykuły. To wyraźny sygnał, że mamy tu jeszcze wyjściowy przysłówek, a nie partykułę. Oto przykłady:

*Stąd żeście też nam prostem laikom kazali/ albo/ iż **właśnie**j rzekę/ bajali/ przykłady świętych przywołując* KromRozm I (SL);

*Ta groźba Boża przeciw wężowi uczyniona/ iż **najwłaśnie**j i między wszystkimi działkami Bożymi napierwej Jezusowi Chrystusowi [...] służy [...] o tym żadnej wątpliwości nie masz.* CzechRozm 178v (SXVI);

*Święty Benedykt z młodości dziwy czynił **podobnie**j to miała Maryja* PatKaz III 112 (SXVI);

*aby się rzeczy te od potomków ich tam **dowodnie**j odyskiwać mogły* St Niem. Pam.wyd. 1899 (SXVII/XVIII — kartoteka).

**1.2.** Kolejną wskazówką jest funkcja orzecznika. Nie można tak użyć partykuły, zatem w przytoczonych niżej cytatach *podobno* i *oczywiście* są przysłówkami:

*Nie **jest podobno** ten ślub przestąpić* Rozm26 (SStp);

*Wiem iż gdy tu **był sam oczywiście** na ziemi w możności Bostwa swojego/ iż mu to było bardzo lacno uczynić/ a tego diabła tak niszczyć* RejPos 77v (SXVI);

*Ty słowa sami sobie/ jako **jest podobno**/ mówili* SkarŻyw 207 (SXVI);

*Potym y prawdę powiedziałem iako **właśnie było**.* PasPam 158v (SXVII/XVIII).

**1.3.** Partykuła nie może być zanegowana, chyba że wykładnik negacji mieści się w jej formie, por. *niechybnie*, *niewątpliwie*, *niejako*, *ni mniej ni więcej*,

<sup>7</sup> Opieram się tu na wskazówkach zamieszczonych w artykule Grochowskiego pt. *Kryteria opozycji homonimicznych partykuł i przysłówek* (GROCHOWSKI, 2014a).

*niemniej, tym niemniej, było nie było* (nie funkcjonują one jako partykuły bez wykładnika negacji!). W przytoczonych cytatach mamy *prawie* i *mianowicie* użyte przysłówkowo, czego sygnałem jest negacja:

*Który [Ochinus] pisał Dialog de Poligamia, w którym ledwie **nie mianowicie** chwaleł i zalecał/ jednego Luterskiego Ministra postępek.* ReszPrz 42 (SXVI);

*Jeśli prawie chcemy baczyć na prawdę/ to co mamy/ nie jest nasze własne/ ale do czasu pożyczone/ **nie prawie** trzymamy.* HistAl C5 (SXVI);

*Był on **nieprawie** trzeźwy.* (SWil);

*A tak za gotowość obecny tu potoczny obrony przygodzi się nam **nie jedno** przeciwko Tatarom, ale też i przeciwko takim nieprzyjaciółom naszym [...] Senatora Anonima Deliberacje o królu, panach radzie [1569 rok]. W: Sześć broszur politycznych z XVI i początku XVII stulecia. Wyd. B. Ulanowski. Kraków 1921, s. 124 (SXVI);*

*Jezus często figurante (przez podobieństwo) i **niewłaśnie** mówił.* (SWil).

**1.4.** Przyjmuję też, że wskazówką w orzekaniu o statucie interesujących nas wyrażen jest ich występowanie w szeregach; jest to sygnał wartości przysłówkowej:

*Z tej przyczyny Aza rospisał listy po wszystkim królestwie swoim/ aby się wszyscy zachowywali **prawdziwie a statecznie** w służbie Bożej.* BielKron 83 (SXVI);

*Jakoż to **dobrze i właśnie** wyraził/ czasów swych ten/ co ty wierszyki naprzód złożył.* CzechEp 335 (SXVI);

*[Pan nasz] już sam miał **jaśnie i oczywiści** pokazać wszystkie zwody a obłądliwości świata tego.* Rej Pas 188v (SXVI);

*Duch święty [...] wam okaże czego wy zrozumieć nie możecie. Co potym **jawnie a oczywiście** widzieli Apostołowie/ i innych wiele ludzi/ jako w ognistych językoch nad głowami swemi.* RejPos 150v [...] (SXVI);

*izali się to nie dosyć **znacznie/ i oczywiście** w Krolestwie Antychrystowym pokazuje? Który zakon/ i ustawy Boże przemienia/ przydawając/ i umniejszając.* NiemObr 170 (SXVI);

***Śmieie i dowodnie** chociaż krotko rzekę, że cokolwiek z dawna miała Ojczyzna nasza [...] wojny, że niemal na każdą wojnę [...] Reimientarzem bywał którykolwiek z Przodków Jegomości.* Mowca, t. II, 1676t, s. 214 (KXVII).

**1.5.** Sygnałem przysłówkowości bądź wartości partykułowej może być również zgoda lub dysonans między znaczeniem czasownika a sensem stoją-



cego obok niego wyrażenia o kształcie przysłówka. Gdyby mieć do czynienia z przysłówkiem, musiałby on w jakiś sposób dookreślać znaczenie *verbum*. Podkreślam, że chodzi o znaczenie, a nie o specyfikację czasownika, wszak on także może być rematem wypowiedzenia (*Ona z pewnością pojedzie na to spotkanie, a nie pójdzie pieszo*), zatem sama czasownikowa konotacja kategorialna przysłówka nie wystarczy. I tak np. usytuowanie interesujących nas jednostek obok wykładników predykatywnych wskazujących na mówienie jest sygnałem wartości przysłówkowej (*powiem dokładnie/ogólnie/właśnie*). To samo *dokładnie*, gdy pojawi się obok takich predykatów, jak: *spać, pomylić się, odebrać maila*, nie może być już interpretowane jako przysłówek, bo te czynności nie przyjmują takich dookreślników, por. *Dokładnie do ósmej spałam, więc nie powinnam być zmęczona*. Tu *dokładnie* jest partykułą precyzującą jednostkę czasu, bo *spać* można *płytko, głęboko*, ale nie *dokładnie*. Oto kilka cytatów z przeszłości językowej, w nich wartość przysłówkowa kłóci się z semantyką predykatu:

*Ezopowi dał u drzwi stać/ A jedno mędrce w dom puszcząć*. BierEz E2 (SXVI) — *jedno* = *tylko, jedynie*;

*A kto mieczem zabija/ nieomylnie też mieczem zabity będzie*. RejAp 109 (SXVI);

*Już jutro nieomylnie ku tamtym stronom się wybieram — dotychczas nieprzebyte wstrzymywały mnie drogi*. Żmich. Listy 33 (SDor);

*I wszystkie rzeczy które chcesz/ osobno gorące: jedz a jich pozywaj*. FalZioł V 46 (SXVI) (*osobno* = *szczególne, zwłaszcza*);

*O wpływie postronnych, osobliwie sąsiedzkich języków, na język polski*. (SL, Wstęp);

*Gdzie szkapę nie doskoczy, pewnie ptak doleci*. Jag. Gr. A. b (SL);

*Kiedybyś teraz był wolen, placibyś z wielką ochotą szedł do żony i dzieci?* Baz. Hst. 32. (*zapewne poszedłbyś*) (SL).

Rozdźwięk między semantyką predykatu a określnikiem-przysłówkiem ma wartość nie tylko negatywną, ale i pozytywną. Bo np. w synonimicznych definicjach słownikowych pojawiają się ciągi z jednostką *dowodnie*, por. *autentycznie, dowodnie, rzeczywiście, niewątpliwie* (SL), wydawać by się zatem mogło, że to także partykuła, gdy tymczasem w cytatach jednostka *dowodnie* dookreśla albo sposób mówienia, albo wiedzę, jest zatem przysłówkiem:

*Tu się Ezop wygada: A to dowodnie powiada — Żebyś się nie dowiedziała, iżebys ojca śmierć zabrała*. Stan. Trans. Wyd. 1935 (KXVII);

*Wiem ja dowodnie przyść mi trzeba kędy*. Am 1. XXVIII (KXVII).

W takim świetle tracą moc ewentualne przykłady na użycie partykułowe, jak np.

*A będąci się najdować **dowodnie** prokuratorowie tak występnii a niekarni, a tedy je odselać do nas mają.* ComCrac 18v (SXVI).

**1.6.** Sygnałem oderwania się od bazowego przysłówka są zmiany formy, mające zazwyczaj naturę nieregularnych przemian fonetycznych. To w klasie partykuł pojawiają się różnego typu warianty, por. *dopiero, dopiro, dopirzo, dopioro; jedno / jeno / ino; ledwie / ledwo / ledwa / jedwo; oczywiście / oczywiście / oczywisto / oczywiśnie / oczywistnie / oczywista; podobno / podowno / ponno / pono; raczej, radszej* (stopień wyższy od *rad*), *raczyj, radszy, radczej, raczy, raczszej* (DANIELEWICZ, 2006); *snać / sna / snaść*. O problemie tym szerzej mowa będzie w rozdziale VII.

**1.7.** Współczesna pisownia, łączna i rozłączna jest znormalizowana. W początkowych wiekach polszczyzny pisanej nie było sztywnych reguł i nieraz się zdarza, że mamy odstępstwa od współczesnych zasad, co więcej — to samo wyrażenie raz było pisane łącznie, innym razem — rozłącznie<sup>8</sup>. W rozważaniach na temat rozróżniania partykuł od przysłówek większą wartość ma pisownia rozłączna, por. *na wet, nie mniej, by najmniej, do prawdy, za prawdę, w prost, wręcz, z reszcie* — skoro były pisane rozłącznie, to prawdopodobnie żywo odczuwana była jeszcze więź etymologiczna, zatem mamy do czynienia z przysłówkiem w postaci wyrażenia przyimkowego bądź nawet z konstrukcją składniową. Szerzej o problemach tych mowa w podrozdziale 2. niniejszego rozdziału.

Okazuje się, że w ocenie konkretnych jednostek leksykalnych można wskazać pewne właściwości, głównie formalne, które umożliwiają rozdzielenie wartości przysłówkowej od partykułowej. Niestety, materiał historyczny nie daje szans na orzekanie o głównej właściwości jednostek partykułowych — otwierany przez partykułę reumat wypowiedzenia jest nienacechowany zarówno pod względem gramatycznym, jak i semantycznym. Owszem, zdarza się, że niektóre partykuły poświadczane są w materiale historycznym setkami użyć, ale są i takie, które mają jedno- bądź dwukrotne poświadczenie, por. *nieuchybnie, osobie, po wielkiej części, przodkownie, przodkowo, z prawdy, istą prawdą*. W takiej sytuacji można mówić nie tyle o użyciu partykułowym, co o takiej **możliwości**. Te możliwości zafiksowane są w semantyce gniazd wyróżnionych przez zespół Grochowskiego.

<sup>8</sup> Jak pokazał Marek Osiewicz w swojej monografii, niejednokrotnie o doborze wariantu decydowały względy zecerskie — dystrybucja składkowa oraz dystrybucja szpaltowa (OSIEWICZ, 2013); obserwacje dotyczące wariantów fonetycznych łatwo przenieść na wariantywność pisowni łącznej bądź rozdzielnej.



Przysłówek, który miał znaczenie takie samo, jak przysłówki bazowe dla innych partykuł, na zasadzie **analogii** może zafunkcjonować jako partykuła<sup>9</sup>.

Luki materiałowe nie dają szans na ocenę skali możliwości w łączeniu się wyrażen. O wartości semantycznej była w prawdzie mowa w punkcie 1.5., ale siła tej wskazówki ograniczona jest do jaskrawych sprzeczności między wyrażeniem predykatywnym a stojącą obok niego jednostką leksykalną. W większości cytatów nadal zasadne jest pytanie: „Przysłówek to czy partykuła?”. Dodać tu trzeba jeszcze jedną komplikację. Materiał historyczny daje szansę na orzekanie, że w danym cytacie mamy do czynienia z przysłówkiem. To ważne dla partykuł, które dziś nie są już przysłówkami (por. *właśnie, iście, głównie*), pokazana jest ich genetyczna baza. I mając szeroki wachlarz przykładów, jestem w stanie wydzielić zbiór, w którym jednostka jest przysłówkiem, a w którym wyrażenie jest najprawdopodobniej partykułą. Natomiast wręcz niemożliwe jest uchwycenie momentu, w którym partykuła oderwała się od swojej przysłówkowej bazy (w każdym razie ja nie podejmuję się realizacji takiego zadania). Jest to bardzo skomplikowane, bo przez pewien czas (dziesięciolecia? wieki?) oba wyrażenia — komentarz metatekstowy z przysłówkiem oraz partykuła współfunkcjonują w języku. Musiałyby zatem być wyraźne sygnały zmiany znaczenia przysłówka, aby orzec, że partykuła już się od niego oderwała. Ale takie zmiany postępują wolno, nieliniowość ewolucji języka sprawia, że „stare” zawsze ściera się z „nowym”, wystarczy spojrzeć na stan obecny, aby jaskrawo dojrzeć, że młode pokolenie używa innego języka niż starsze. Nawet dla współczesnej polszczyzny jedność przysłówka i partykuły jest różnie oceniana, pokazują to kwalifikacje w słownikach współczesnej polszczyzny: w jednym jest wskazówka, że to przysłówek, w innym — że partykuła. Nakładanie wymogu orzekania, kiedy mamy do czynienia tylko z partykułą w interpretacji materiału historycznego to w moim przekonaniu zadanie niewykonalne.

W dalszym ciągu tego rozdziału zostaną omówione tylko „ścieżki”, jakimi przysłówek zmienia swój status i staje się partykułą. Autorce w tej części monografii udało się wskazać trzy mechanizmy tworzenia partykuły na bazie przysłówek. Nie znaczy to, że to wszystkie sposoby generowania partykuł odprzysłówkowych. Skomplikowany splot różnorodnych uwarunkowań dla zmian językowych daje możliwość uzupełnienia proponowanych tu „ścieżek”.

---

<sup>9</sup> O jednostkach, które można „podejrzewać” o partykułowość, będzie mowa w rozdziale VIII niniejszej monografii.

## 2. Zerowanie składników autoreferującej parentezy

Partykuła definiowana jest jako wyrażenie metatekstowe, ale wiadomo, że funkcję metatekstową pełnią nie tylko partykuły, ale także parentezy, dla których Grochowski zaproponował formułę: ‘mówiąc to, że  $S_1P_1$ , mówię również o  $S_1P_1$  (lub o czymś, co jest częścią  $S_1P_1$ ) to, że  $S_2P_2$ ’ (GROCHOWSKI, 1983: 256). Pozwala ona z klasy różnorodnych wtrąceń wydzielić te, które odnoszą się do tekstu, z którym występują w stosunku kookurencji i są samodzielne składniowo, bądź do składników tegoż tekstu. Jest więc parenteza szczególnym rodzajem wtrącenia, poza jej zasięgiem stoją wtrącenia występujące w interpozycji względem podstawowego, ale o referencji pozajęzykowej, por.:

- W 1895 r. został wyznaczony przez księcia Radziwiłła — **prezesa Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności** — na instruktora i wizytatora bezpłatnych czyteln. (NPKJ)<sup>10</sup>.

Z klasy parentez wyłączone są wtrącenia puste semantycznie typu *wiesz; prawda*, nie mieszczą się również w parentezie wyrażenia wprowadzające cytaty (*dodajmy \_; powiedział do mnie: \_*).

Propozycję całościowej klasyfikacji wtrąceń współczesnego języka polskiego zaproponował w swojej monografii Andrzej Moroz (MOROZ, 2010: 64—84).

W tytule niniejszego podrozdziału parentezie przydałam przydawkę „autoreferująca”, bo — choć w niektórych opracowaniach to dookreślenie jest zbędne (MOROZ, 2010; STĘPIEŃ, 2014), a metatekstowość traktowana jest w nich jako cecha relewantna dla parentezy — Grochowski, którego definicja dla parentezy była przytoczona w poprzednim akapicie, w artykule z roku 2007 wycofał się z metatekstowości jako cechy definicyjnej parentezy, przydając terminowi rozumienie zgodne z etymologią (gr. *paréntesis* ‘wstawienie’)<sup>11</sup> (GROCHOWSKI, 2007). W niniejszym ujęciu parenteza jest wyrażeniem metatekstowym, dlatego tytułowa przydawka będzie czasami pomijana.

Materiał historyczny zdradza związek między parentezą a partykułą, zwłaszcza gdy parentezę konstituuje czasownik mówienia w 1. osobie czasu teraźniejszego bądź w postaci imiesłowu na *-ąc* i *-wszy/-szy*<sup>12</sup>. Okazuje się, że takie parentezy mieszczą przysłówkowe dookreślenia, które we współczesnym języku funkcjonują jako partykuły, por.

<sup>10</sup> Znak ▪ umieszczam przed przykładami, które sama znalazłam w korpusach współczesnej polszczyzny.

<sup>11</sup> Na temat rozumienia terminu *parenteza* w literaturze przedmiotu zob. MOROZ, 2010: 15—46; STĘPIEŃ, 2014: 17—30, tam też przytoczona jest bogata literatura przedmiotu.

<sup>12</sup> Nie piszę, że to imiesłowy przysłówkowe, bo ich wartość przysłówkowa pojawiła się później, a tu przytaczane są teksty z różnych okresów polszczyzny.

*Aza tego nie napisano w kronice? (albo) właśnie mówiąc/ w księdze słów (abo rzeczy) dziennych?* BudBib I 219 (SXVI);

*Schód którym schodzą na dół, jako wschód na górę, właśnie mówiąc.* Cn. Th. 981 (SL);

*A iż posyłać do nich raczy/ [...] Apostoły swoje/ i sam z nimi oczywiście mówiąc: acz nie oczywiście/ ale nie inaczej jakoby oczywiście/ przez sługi wierne swoje/ a przez pisma słów swoich.* RejPos 239 (SXVI);

*w prawdzie wam mówię/ iż wszyscy poganie mają towarzystwo z niememi zwierzęty.* HistAl G7v (SXVI);

*Ale i to miejsce Czechowic [...] fałszuje/ odmieniając post w pogodę/ [...] i twierdząc za pewne [...] / że się tu omyłką ten post wprowadził/ przez nieumiejętność języka greckiego.* WujNT 504 (SXVI);

*Dopuszczcie dziatkom przyjść do mnie, albowiem ich jest królestwo boże. Zaprawdę mówię wam: ktokolwiek by nie przyjął królestwa bożego jako dzieciątka, nie wnijdzie do niego. I kładąc ręce na ich głowach, błogosławił je.* (Modrzewski, I VI);

*Ufny w ich przyjacielskiej, a więcej powiem, obywatelskiej pomocy, spodziewam się i drugą połowę równo szczęśliwie dokończyć.* SL (wstęp).

Podobne struktury wyjściowe (parentezy) odnajdujemy dla partykuł, których już nie ma we współczesnej polszczyźnie:

*Owa krotce powiedając/ poraził/ pogromił/ pobił ony wszystkie nieprzyjaciele swoje.* RejP08 343 (SXVI);

*Romulus dla prześlągania bogów, nakazał uroczyście ofiary; wlece się tam wszystek lud, czyli wierniej powiem, wynędziały niedomordków ostatek.* Stat. Num. 2 (SL);

*Posłał jeden Ziemianin do Pana wielkiego Sługę/ poprawdzie mówiąc/ nie bardzo dworskiego.* PudłFr 25,10 (SXVI);

*Ale snadź mówiąc ku prawdzie Wielkieć zbytki wszędy najdzie.* RejRozpr I (SXVI);

*Aleć to jednak na krotce powiedam.* OrzRozm (SL);

*A te zapisy/ które jednym związkiem w sobie wszystko zamykają/ nic nie wyjmując/ ani z osobna mieniąc/ [...] wszystko w sobie zamykają* SarnStat 52 (SXVI);

*Każdy szlachcic [...] będzie tego powinien dowieść swą [...] cielesną przysięgą/ iż to co twierdzi/ prawda jest: jaśnie to słowy twierdząc/ iż nic z początku od*

*siebie uczynionego/ ani z przyczyny przez się danej/ chłop ranił/ albo zabił.* SarnStat 619 (SXVI);

**Powszechnie mówiąc**, białogłowy słabsze są, i delikatniejsze, niżeli mężczyzny. Krup. 5, 257 (SL).

Czasowniki mówienia to termin różnie rozumiany. Dla niektórych jest to *verbum*, które obligatoryjnie mieści sens ‘mówienie’, nie dopuszczając innych czynności, w moim ujęciu *verbum dicendi* to czasownik, który **może**, choć nie musi opisywać czynności mówienia (KLESZCZOWA, 1989). Przy takim rozumieniu autoreferującą parentezę mogą również konstituować czasowniki, które w podstawowym znaczeniu dalekie są od mówienia, ale mają zdolność sygnalizowania sytuacji mownej. Tu wymienić można *verba*: *brać, kłaść, dać, ujmować*, por.

*To ja tedy **przedsię biorąc**/ te swoje zabawy Wam posyłam/ prosząc o chęć i pozor łaskawy.* KlonZal A2v (SXVI);

*Ale **ściśle biorąc**, między gniewem a gniewliwością też zachodzi różnica, jaka między pijakiem a pijanym, między bojącym się a bojaźliwym.* Pilch. Sen. 119 (SL);

**Kładę nade wszystko**/ jawnie dwu wielkich Zborow S. wtorego i siódmego napoważniejsze świadectwo. SkarJedn 281 (SXVI);

*W onym też przez trzy godziny/ i mało coś więcej/ wiszeniu na krzyżu żywo/ zbawiciel nasz/ bądź siedm/ bądź (jako drudzy liczą/ słowo do Jana ś. wyrzeczone **osobno kładąc**) ośm słów wymowić raczył.* LatHar 320 (SXVI);

*K temu aby na każdy rok na potym pewną sumę/ to jest (**dawam na przykład**) dziesiętną część oszacowanego dochodu [duchowni] dawali.* ModrzBaz 139 (SXVI);

*W ciepłych krajach ludzie [...] są mdli i rychło mrą [...] **na przykład biorąc**/ w łaźni gorącej człowiek prędko mdleje* BielKron 335 (SXVI).

Mówiący o własnym mówieniu nadawca komunikatu korzysta nie tylko z wyrażen predykatywnych, odnoszących się do mówienia, ale i do myślenia, wszak mówi, bo tak właśnie myśli. I okazuje się, że w materiale odnajdujemy podobne do wyżej prezentowanych parentez, ale z *verbum sentiendi*.

*o którym **wiem pewnie**, że niewiele ich jest, coby W.M. mogli celować in professione iuris Polonici.* SarnStat 228 (SXVI);

*Bez mianowania mego **wiem pewnie** wierz dobrze/ Jak Bog za nietrzymanie wiary karał szczerze.* Czah.Tr Gv (SXVI).

W przytoczonych cytatach mieszczą się dwa typy konstrukcji składniowych. W jednych członem konstytutywnym jest czasownik użyty w 1. osobie czasu teraźniejszego, w drugim — imiesłów na *-ąc* bądź *-wszy*, *-(l)szy*. Zerowanie składnika werbalnego w typie *powiadam, że; prawdę powiedziawszy; mówię, że* \_; *mówię prawdziwie; powiadam prosto /po prostu; powiadam, że; mówię krótko /zwięźle* wydaje się oczywiste. To nadawca, mówiąc, orzeka, że mówi, zatem składniki *mówię, powiadam, twierdzą* są redundantne. To samo powiedzieć można o typie metatekstowych parentez typu *biorę za wierne, kładę za prawdę*, także z czasownikami mentalnymi: *wiem za pewne*. Po wyzerowaniu pozostają: *za wierne, za prawdę, prawdziwie, pewnie...* To dawne przysłówki, ale ponieważ użyte były w metatekstowych parentezach, ich funkcja metatekstowa pozostała, choć bez związku z *verbum*. Nie są już zatem przysłówkami, a partykułami.

Jeśli chodzi o parentezy z imiesłowem przysłówkowym, ich metatekstowe użycie sprawia, że tracą one kategorie wpisane w imiesłów (WEISS, 2005). Przede wszystkim uchylony jest formalny wymóg identyczności podmiotu, wszak podmiotem jest sam mówiący. Konstrukcje te omawiał już w 1975 roku Henryk Wróbel (WRÓBEL, 1975: 90—94). I choć nie wspominał o funkcji metatekstowej, pisał, że te wykładniki imiesłowowe są redundantne, bo identyczność podmiotów zachodzi w strukturze głębszej. Tak więc metatekstowe *prawdę mówiąc, powiadając prawdziwie* nie tyle tracą jeden z aspektów kategoryalnych, co dublują element sytuacji mówienia. Tworzy się redundantna treść: ‘mówię, że mówię’, do tego dochodzi dookreślający owo mówienie składnik. I znowu, po wyzerowaniu składnika werbalnego pozostaje użyty metatekstowo przysłówek — ale nie jest to już wchodzący w skład wyrażenia metatekstowego przysłówek, a partykuła.

Wyrażeniom parentetycznym z imiesłowami przysłówkowymi poświęca Marzena Stępień cały rozdział w swojej monografii (STĘPIEŃ, 2014: 144—174), starając się niektóre z nich zakwalifikować do jednostek leksykalnych (*prawdę mówiąc*), inne do produktów operacji językowych (*podsumowując*), a jeszcze inne do klasy okazjonalnych użyć opartych o wzory tkwiące w języku (wymienia: *prawdę napisawszy*, utworzone według wzoru *prawdę mówiąc*). Gdyby przedstawioną klasyfikację przenieść na linię czasu, grupę wyjściową stanowiłyby konstrukcje składniowe, na drugim zaś końcu skali znalazłyby się jednostki leksykalne jako efekt sfrazeologizowania. Właśnie tego typu sfrazeologizowane wyrażenia parentetyczne są bazą partykuł.

Omawiając mechanizmy generujące klasę partykuł, nie oddzielałam w sposób ostry przyczyn od warunków, choć mam świadomość, że to zjawiska odrębne<sup>13</sup>. Mogę tylko ogólnie stwierdzić, że warunkiem jest określony typ

<sup>13</sup> O mieszanii przyczyn z warunkami pisał Kazimierz Twardowski: „Do jakich błędów może prowadzić zamiana przyczyny i warunków, widzimy w teoriach materializmu”. I podaje przykład, że materialista po obserwacji, że wraz z uszkodzeniem pewnych części mózgu ustają pewne funkcje umysłowe, twierdzi, że przyczyną czynności umysłowych jest mózg, choć to tylko warunek (TWARDOWSKI, 1992: 308).

parentezy, przyczyną zaś jest sfrazeologizowanie, to pierwszy etap, a na drugim dochodzi do elizji składników parentezy, składników redundantnych w sytuacji komunikacyjnej.

Pokazane tu z większej perspektywy czasowej zjawiska odnotować można również we współczesnej polszczyźnie. W SGPP występują konstrukcje z imiesłowem: *nawiasem mówiąc*, *krótko mówiąc*, *między nami mówiąc*, także z 1. osobą czasu teraźniejszego: *powiem więcej*. W Narodowym Korpusie Języka Polskiego [dalej NKJP] spotykamy ponad 50 użycie parentezy *nawiasem mówiąc*. Ale materiał korpusowy pokazuje też, że *nawiasem* niekoniecznie wiąże się z *mówiąc*:

- *On tak nie lubi wydawać pieniędzy. Niech mu pani nie powtarza, ale... A tak **nawiasem rzecz biorąc** — wycofała się śpiesznie na drugą stronę barykady — opowiadałam kiedyś pani o tej Rasowiak.* (NPKJ);
- *Głupota — przerwał Jastrzębiooki, podnosząc do góry swój opatrnościowy palec — nie umie tylko budować, często natomiast umie obalać, co **powiedziawszy nawiasem**, pytam się następnie, czego żądasz?* (NPKJ);
- *Wałęsy — uważanego jednak po prostu za agenta SB w obozie „S” (**nawiasem pisząc**: również p. Michała Gorbaczowa uważam za agenta — tyle że zupełnie innych, nieporównanie silniejszych, formacji...).*  (NPKJ);
- *Ciekawe przy tym, że „nasi” politycy czasem przebąkują o likwidacji Senatu — a nikt nie powie po prostu: zlikwidować trzeba, ale nie Senat, tylko Sejm! Co, **nawiasem pisząc**, rozwiązałoby problem jednomandatowych okręgów wyborczych [...].* NPKJ).

Widać wyraźnie, że choć *nawiasem mówiąc* ma najwyższą frekwencję w tekstach korpusowych, zbudowanie parentezy z *nawiasem* nie stanowi problemu. I właśnie materiał korpusowy zdradza, że są już sygnały przekształceń *nawiasem mówiąc* w jednosegmentowe *nawiasem*, por.:

- *Ustawy powinno pisać niewielkie grono mądrych ludzi; nie wybieranych przez dojkarki od krowy, lecz mianowanych przez króla (dyktatora, prezydenta) — w skrócie: monarchy (tak **nawiasem**: „monarcha” oznacza „jedynowładcę”, niekoniecznie „króla”) — i nieusuwalnych na spory okres.* (NKJP);
- *ja po prostu nie widzę... Znaczy ja uważam... Tak **nawiasem** chciałem wysokiej komisji powiedzieć i panu posłowi, ja uważam, że to — to jest moje prywatne zdanie oczywiście — świadczy o głębokiej uczciwości Kwiatkowskiego i o tym, że on generalnie nie czuł się w tą sprawę, w tą sprawę wmieszany.* (NKJP);
- *Włodzimierz Czarzasty Ja tego nie kwestionuję, tylko mówię panu posłowi, jakie jest źródło tej poprawki. Tak **nawiasem**, inaczej ja bym ją sformułował.* (NKJP);
- *To znaczy ta rozmowa była w czasie tego memorandum. Nie wiem, kiedy to memorandum, tak **nawiasem**, było. To chyba był czerwiec albo maj.* (NKJP).



Możliwość zerowania sygnalizują autorzy SGPP: „Obecnie często skrócone do *nawiasem* (*No proszę, proszę, ile ty o mnie wiesz. A, nawiasem, jaki jest mój ulubiony kolor?*), czasem z dodatkiem *tak* (*Politycy wciąż gadają o tym, że G20 to wielkie zło, manipulacja i zastraszanie obywatela. Tak **nawiasem** to Polska też do G20 należy*)” (SGPP: 303).

W SGPP przy *powiem więcej* nie ma informacji o możliwości wyzerowania *powiem*. Jednak kompetencja językowa (mam nadzieję, że nie tylko moja), pozwala wyzerować ten składnik w przykładach:

- *To był mądry człowiek, **powiem więcej**: wizjoner [...].* [Witold Horwath, *Ultra Montana*, 2005];
- *Czy można zaakceptować w ten sposób, jeśli tej osoby nie widzieliśmy jeszcze w realu? Ja wierzę, że można — **powiem więcej** — nawet trzeba.* [*Realne czy nierealne — jakie są znajomości internetowe?* Onet.pl — Rozmowy, 7.01.2001];
- — *Było fantastycznie — skłamał. — **Powiem więcej**: naprawdę mi się podobało.* [Zygmunt Miłoszewski, *Uwikłanie*, 2007];
- *Nie wszyscy je kochają. **Powiem więcej** — ramki są w odwrocie.* [Maria Sokół, *Dreamweaver MX*, 2002];
- *Bez tego naprawdę trudno być lekarzem. **Powiem więcej**: nie da się.* [*Polityka*, 2007].

Pewne ograniczenia wynikają z sygnałów graficznych, lecz jeśli założymy jedynie pauzy w tekście mówionym, ograniczeń tych nie będzie.

Aspekt dynamiczny pokazuje też komentarz autorów SGPP do partykuły *na marginesie*: „Obecnie, rzadko, w postaci *na marginesie mówiąc* (*Pozwał go w końcu do sądu w sprawie pobicia. Na marginesie mówiąc, w tym czasie toczył się przeciw niemu już dwie inne sprawy.*), częściej jako *tak na marginesie* — zwłaszcza nie na początku wypowiedzenia zdania (*Mądrze piszysz, aż się miło czyta. A w awatarze, tak na marginesie, to masz swoją fotkę?*)” (SGPP).

Następnym problemem generowania partykuł na bazie parentez jest ich wartość semantyczna. W SGPP (s. 20–23) pojawiają się wyrażenia, które — zgodnie z koncepcją Andrzeja Bogusławskiego — nie są traktowane jako partykuły, ale jako konstrukcje składniowe, m.in. *kolokwialnie/metaforycznie/brzydko/łagodnie/dosadnie/poważnie/otwarcie mówiąc; łagodnie powiedziawszy; logicznie/statystycznie/technicznie/literalnie/naukowo rzecz biorąc; eufemistycznie/chronologicznie/formalnie/globalnie/prosto rzecz ujmując*. Nie kwestionuję kwalifikacji tych wyrażeń, ale w świetle przeprowadzonych w niniejszej monografii analiz już teraz można prognozować, które z wymienionych parentez mają szansę na wejście do klasy partykuł, a które — nawet gdy ulegną wyzerowaniu — w przyjętej definicji partykuł się nie zmieszczą. Bowiem we wchłanianiu elementu do klasy partykuł nie wystarczy zerowanie, w grę wchodzi okreś-

lony typ parentezy, typ wyznaczony gniazdami w SGPP. Posłużmy się przykładem.

Zarówno teraz, jak i w historii polszczyzny funkcjonowały wyrażenia, którymi nadawca zastrzegał, że ma świadomość, iż użyte za chwilę wyrażenie jest z jakichś powodów niestosowne (KLESZCZOWA, TERMINSKA, 2014). Zbiór to dość obszerny dla polszczyzny współczesnej (*mówiąc bez ogródek; dosadnie mówiąc; dobitnie nazywając; wyrażając się niestosownie; potocznie mówiąc; ordynarnie mówiąc; nie mogę się powstrzymać; nie da się tego inaczej wyrazić/ nazwać inaczej; mówiąc wprost; nie obrażaj się, ale użyj nieparlamentarnego; wybacz, ale nie mogę się powstrzymać, muszę użyć niezbyt grzecznego wyrażenia*), można go powiększyć, dodając wyrażenia, których dziś już nie znamy: *bez poroku mówiąc, niech to nie będzie z obrazą pańską, uczciwszy uszy, mówiąc bez naczosania uszu i języka, z dozwoleństwem mówić, za łaską mówiąc, jako pospolicie mówią, iż tak rzekę wedle pospolitej mowy, daruj mi pan za barbaryzm*). Przytoczmy kilka przykładów:

*Lenartowskiej i córki jej Maruchny, iż z nią **bez poroku mówiąc** obcował [porok ‘despekt, obraza’].* LibMal 1544/80v (SXVI)<sup>14</sup>;

*Jest to, z **przeproszeniem mówiąc**, wielki błazen.* (SW)<sup>15</sup>;

*mogłby taki śmiech być aż do umoru **jako pospolicie mówią**, zdychał prawi od śmiechu.* GłabGad Fv (SXVI);

*Węgliska, **daruj mi pan za barbaryzm**, są składami węgla czystego.* Choj. (SW).

Okazuje się, że ten typ parentezy nie „zafundował” ani jednej partykuły. Przyczyn należy upatrywać w ukierunkowaniu wymienionych parentez na odbiorcę, a nie na nadawcę. Owszem, jest to mówienie o własnym tekście, ale ze względu na osobę, do której tekst jest kierowany, można je zatem zawrzeć w formule: ‘nie obraż się, ale muszę użyć takiego słowa’.

Jak widać, w grę wchodzi **określony semantycznie typ parentezy**. Z przeprowadzonych analiz wynika, że bazą dla partykuł są parentezy:

— odnoszące się do prawdziwości (*mówiąc na pewno, naprawdę, prawdopodobnie*);

<sup>14</sup> W języku rosyjskim funkcjonuje leksem *nopok* ‘wada, przywara (np. charakteru), ułomność...’, nasuwa to podejrzenie, że wyrażenie *bez poroku* jest rusycyzmem. Jednak nie notuje takowego Halina Karaś (KARAŚ, 1996). Leksemy *porok, porokować* notowane są tylko w słownikach najstarszej polszczyzny, wynikałoby z tego, że jest to dziedzictwo prasłowiańskie.

<sup>15</sup> Dziś funkcjonują wyrażenia: *z przeproszeniem* oraz *za przeproszeniem*. Prawdopodobnie wyrażenie *za przeproszeniem* powstało analogicznie do *za pozwoleniem* (brak *za przeproszeniem* w najstarszych słownikach).



- których funkcją jest wskazanie całego zbioru bądź wyodrębnienie elementu zbioru (*generalnie mówiąc, ogólnie, w ogólności*<sup>16</sup>, *ogółem*<sup>17</sup>);
- które zwracają uwagę na informacyjną trafność dobranych słów (*dokładnie/krótko mówiąc, innymi słowy powiedziawszy*);
- w których mowa o uzupełnianiu informacji (*na dodatek powiadając, powiem więcej*).

Nie wystarczy zatem stwierdzić, że bazą dla partykuł są autoreferujące parentezy. Trzeba jeszcze wskazać semantyczne typy parentez, na bazie których dochodzi do przesuwania się przysłówka z planu przedmiotowego do metatekstowego.

W ewolucji języka możliwość nie jest koniecznością. I nie każda parenteza stała się bazą partykuły, np. *ku prawdzie* funkcjonowało w parentezie *ku prawdzie rzekszy, mówiąc ku prawdzie*, ale brak w materiale historycznym świadectw na metatekstowe użycie samego *ku prawdzie*. Oto przykłady parentez:

*Ale snadź **mówiąc ku prawdzie** Wielkieć zbytki wszędy najdzie Ktore dziś stroją bogacze.* RejRozpr I (SXVI);

*Ba księżę **ku prawdzie rzekszy** Dziwneć to są jednak rzeczy iż dawamy dziesięciny Nie wiedząc tego przyczyny.* KorczRozm G2e (SXVI).

Ciągłości historycznej nie uzyskało wyrażenie *za istą prawdę*, choć w Biblii Leopolity, w Ewangelii według św. Mateusza mamy cztery poświadczenia parentezy z wyrażeniem *za istą prawdę*:

*Bo to wam **zá istą prawdę powiadam**, dokąd niebo i ziemiá nie przeminą, literká jedná, álbo też jeden punkciczek z zakonu nie przejdzie, aż się wszystkie rzeczy stáną.* (1561, Mt 5,18);

*A ták gdy dawasz Jáłmużnę, nie trąbźe przed sobą, jakoć ludzie pokryci á obłudni czynią, po bożnicach i po ulicach, áby je ludzie ćcili: **zá istą wam prawdę powiadam**, żeć już wzięli záplatę swoją.* (1561, Mt 6,2);

*Co usłyszawszy Jezus, zdziwił sie: i rzekł do onych co za nim szli. **Zá istą prawdę powiadam**, żem nie nálaźł ták wielkiej wiáry w Isráelskim ludu.* (1561, Mt 8,10);

<sup>16</sup> Przykłady: *Bo w **ogólności** mówiąc, powaga męža zastanawiającego się nad rzeczami i trzymającego się prawdziwej w języku analogii, prawdziwszem jest źródłem, niż drukowana książka niedbalego autora.* (SL: wstęp); *Co się tyczy oddalenia się języka Polskiego od innych Słowiańskich, przez znaczne odmiany, tego w **ogólności** powiedzieć nie można.* (SL: wstęp).

<sup>17</sup> W czasie, kiedy Słowianie stanowili jeszcze, *ogółem* biorąc, jedność językową, czyli w tzw. dobie prasłowiańskiej, przodkowie językowi Polaków i Czechów mówili narzeczami prawie jednakowymi. LECHR *Szkice 91* (SDor).

*A któżkolwiek da sie napić jednemu z tych oto namniejszych, trochę wody zimnej, tylko w imię zwolennika: **żá prawdę** wam **istą powiadam**, nie utraci zapłaty swojej* (1561, Mt 10, 42)<sup>18</sup>.

W wymienionych wcześniej parentezach-konstrukcjach składniowych znalazło się wyrażenie *literalnie rzecz biorąc*. Nie znajdziemy w SGPP jednostki *literalnie*, choć materiał historyczny ujawnia, że to wyrażenie miało zdolność do funkcjonowania jako partykuła, por.

*Polowałem z Władziem całymi, **literalnie** całymi dniami*. Żer. Dzień. I,309 (SDor);

*Drzewa łamią się **literalnie** pod masą owoców*. Wędr. 14,1902 (SDor).

Określony semantycznie typ wyrażenia formalnie przysłówkowego umożliwia przewidywanie, czy jest szansa na przejście do klasy partykuł, czy też szansy nie ma. Dlatego w gromadzeniu materiału historycznego warto zwracać uwagę na definicje leksykografów, zwłaszcza dawnych: Mączyńskiego, Knapskiego, Lindego, redaktorów *Słownika „wileńskiego”* czy *Słownika „warszawskiego”*. Ich „podpowiedzi” dają szansę na powiększenie zbioru przykładów, a tym samym — na zademonstrowanie serii, a ta jest podstawowym argumentem w prowadzonych tu rozważaniach.

### 3. Zerowanie dublowanej predykcji

W niniejszym tekście uwagę skierujemy na grupę partykuł uszczegóławiających, których reprezentantami we współczesnej polszczyźnie są: *zwłaszcza, głównie, szczególnie, w szczególności oraz przede wszystkim*. Ten typ partykuł nie poddaje się opisanemu wyżej źródłosłowu parentetycznemu, nie odnotowałam w materiale ani współczesnym, ani historycznym parentez typu *\*mówiąc głównie, \*powiadając w szczególności*, trzeba zatem zastanowić się nad innym mechanizmem, w efekcie którego powstaje partykuła uszczegóławiająca.

Wskazane wyżej partykuły mieszczą się w szerszym gnieździe partykuł porównywania obiektów lub stanów rzeczy (obok partykuł analogii, egzemplifikacji, generalizacji, kwantyfikacji, limitatywnych, restryktywnych i sekwencji). Partykułom wyróżniającym autorzy SGPP przypisują formułę ‘to, co mówię, jest ważniejsze niż cokolwiek innego’. Bliżej klasę tę opisała w swojej monografii Anna Kisiel (KISIEL, 2012). Mechanizm wyróżniania wyjaśniła, interpretując jednostki

<sup>18</sup> Dziękuję koleżance Alinie Kępińskiej za podanie mi przykładów.

oparte na czasowniku *wyróżniać*, przy czym z dwu typów wyróżniania istotny był dla niej typ nieocenijający<sup>19</sup>, reprezentowany przez wyrażenia: *ktoś<sub>i</sub> wyróżnia coś<sub>n</sub>*, *coś<sub>k</sub> wyróżnia kogoś<sub>n</sub>/coś<sub>n</sub>* i *ktoś<sub>n</sub>/coś<sub>n</sub> wyróżnia się czymś<sub>k</sub>*. „Wyróżnianie nieocenijające jest [...] oparte na niezależnej od podmiotu wyróżniającego (kogoś<sub>i</sub>) odmienności czegoś<sub>n</sub> od pozostałych elementów zbioru coś<sub>N</sub>, inności w żaden sposób nie wartościowanej” (KISIEL, 2012: 14). Chodzi zatem o odmiennność obiektu/obiektów lub stanu/stanów postrzeganych w zbiorze zdefiniowanym tą samą predykacją. Ta odmiennność może być też wyrażona przymiotnikiem, por.

*Darzył ją **szczególną** sympatią* (‘darzył sympatią wiele osób, ale ją **szczególnie**’);

*Ona ma **szczególne** upodobania* (‘upodobania wyróżniają ją **szczególnie** wśród innych ludzi’).

Zbieżność wyrażenia *szczególnie* ze *szczególny* nie dziwi, wszak to jednostki związane relacją słowotwórczą; podobny łańcuch derywacyjny potwierdzają też inne partykuły:

*naturalny* → *naturalnie*<sub>1</sub> (przysłówek) → *naturalnie*<sub>2</sub> (partykuła);

*równy* → *równie*(ż)<sub>1</sub> → *również*<sub>2</sub>;

*zasadniczy* → *zasadniczo*<sub>1</sub> → *zasadniczo*<sub>2</sub>;

*dokładny* → *dokładnie*<sub>1</sub> → *dokładnie*<sub>2</sub>.

Zdarza się jednak, że we współczesnej polszczyźnie łańcuch słowotwórczy jest zdefektowany bądź też w ogóle brak takiego łańcucha, mimo iż partykuła swoim kształtem przypomina przysłówek odprzymiotnikowy, a znaczeniem mieści się w omawianej klasie, por. *główny* → *\*głównie*<sub>1</sub> → *głównie*<sub>2</sub>.

Może się też zdarzyć, że w ogóle nie ma łańcucha derywacyjnego, jak w przypadku wyrazów zapożyczonych. Tu przykładem jest partykuła *zwłaszcza* — bohemizm, w staropolszczyźnie leksem miał też postać *zwłaszcza*<sup>20</sup>.

Wgląd w przeszłość polszczyzny nie tylko pozwala na uzupełnienie brakujących ogniw łańcucha derywacyjnego, ale też daje sposobność dopełnienia klasy partykuł uszczegóławiających innymi jednostkami. Okazuje się, że w funkcji podobnej jak dzisiejsze *zwłaszcza*, *głównie*, *przede wszystkim*, *szczególnie*, funkcjonowały również: *osobno*, *osobnie*, *osobliwie*, *osobie*, *z osobna*, *przednie*, *mianowicie*. Dla historyka języka, pozbawionego kompetencji językowej nosiciela staropolskiej polszczyzny, szerokość bazy materiałowej ma wartość wprost proporcjonalną do stopnia prawdziwości konstruowanej reguły ewolucyjnej. Warto zatem przyjrzeć się bliżej „zdefektowanym” szeregom, bo być może materiał historyczny uzupełni luki, warto też spostrzeżenia podeprzeć jednostkami, których brak we współczesnej polszczyźnie.

<sup>19</sup> Na boku stawia typ ocenijający, por. *Wyróżnić kogoś za wybitne osiągnięcia*.

<sup>20</sup> Z czes. *zvláště* / *zvlášť*, to z psł. wyrażenia przyimkowego *\*jbz volsti* ‘z posiadłości, włości’ (SBor).

**3.1.** Z ustaleń Kisiel wynika, że partykuła *głównie* nie jest homonimiczna z przysłówkiem *głównie*, brak takiego przysłówka w polszczyźnie. Tymczasem ślady adwerbalnej funkcji odnajdujemy w materiale historycznym, gdzie znaleźć można przykłady na intensyfikowanie przysłówka *głównie*, to dla partykuł nie jest możliwe, por.

*Ona, co była wszystkiemu **najgłówniej** winna, jednego włosa nie straciła z głowy.* Dygas. Zając 98 (SDor);

*A co? czy widzisz? R. **bardzo głównie** widzę.* Min. Ryt. 1,283 (SL).

O istnieniu przysłówka świadczy też znaczenie przymiotnika *główny*, choć przyznać trzeba, że sens ‘wyróżniający się wśród innych’ w pierwszych wiekach polszczyzny nie był pierwszoplanowy, poprzedzały go znaczenia: ‘związany z głową’, np. *podusieczki główne* ‘wezgłowie’, *gorączka główna* (por. *Gorączki główne, w których chorzy bole głowy niewypowiedzianie cierpią*. Krup.5, 314 (SL)); na drugim miejscu stało znaczenie ‘gardłowy, na gardło stojący’ (SL), por. *główny występ* ‘zbrodnia zagrożona karą śmierci’ (SXVI). I być może polisemia przymiotnika *główny* jest przyczyną, że ślady i przysłówka, i partykuły wyróżniające są w materiale historycznym bardzo ułamkowe.

**3.2.** Zaskoczeniem dla użytkownika współczesnej polszczyzny może być klasa partykuł wyróżniających opartych na rdzeniu *osob-*: *osobie*, *osobnie*, *osobno*, *osobliwie*, *z osobna*. Proponowana w słownikach etymologia tych leksemów w małym stopniu motywuje ich późniejszy sens, a tym bardziej — ich metatekstową funkcję. Wiadomo, że u ich źródeł stoi wyrażenie przyimkowe *\*o(b) sobě* ‘o sobie’. Zdaniem Wiesława Borysia to znaczenie ewaluowało w kierunku ‘pojedynczo, z osobna’, na tej bazie wykształcił się sens ‘zwłaszcza, szczególnie’ (SBor). Andrzej Bańkowski uważa, że na bazie prasłowiańskiego przysłówka *osobie* powstało „utworzone sztucznie” znane nam dobrze słowo *osoba*. Ale sprawa komplikuje się, gdy spojrzymy na stare znaczenia rzeczownika *osoba*. Píše Bańkowski, że wyraz ten był w dużym stopniu wieloznaczny, że w tłumaczeniach odpowiadał wieloznacznym słowom łacińskim: *substantia*, *species*, *persona*<sup>21</sup>. I faktycznie, w SStp na pierwszym miejscu stoi znaczenie ‘zespół czyichś istotnych cech, to, co w podmiocie istotne [...]’, są też znaczenia: ‘zewnątrzny kształt’, ‘gatunek’, znaczenie ‘jednostka ludzka’, choć pojawia się już na drugim miejscu, ma tylko 3 poświadczenia. W SXVI na pierwszym miejscu stoi *osoba* w znaczeniu ‘persona’, ale drugie znaczenie ‘postać, figura, kształt, powierzchowność, wygląd zewnętrzny’ ma aż 533 poświadczeń (!)<sup>22</sup>. Prawdopodobnie wyjściowym, ogólnosłowiańskim znaczeniem

<sup>21</sup> Słowu *osoba* poświęca Bańkowski prawie cztery kolumny w swoim słowniku (SBań).

<sup>22</sup> Następne są znaczenia: ‘gatunek, rodzaj’ i ‘termin gramatyczny’.

wyrazu *osoba* było ‘ktoś/coś osobnego, odrębnego, indywidualnego’. I właśnie na tej bazie wykształcił się przysłówek *osob*, *osob'e* ‘oddzielnie, osobno, pojedynczo’ (por. scs. *osob* w znaczeniu ‘osobno, w oddaleniu, samotnie’, *osobiti* sę ‘żyć oddzielnie, samotnie’), które rozwijają dalej te znaczenia w różnych kierunkach, np. ros. *osobyj* ‘specjalny, odrębny’, *osobenno* ‘szczególnie’, *osobennost* ‘właściwość’, *osobniak* ‘willa, dom osobno stojący i in.’ Na tle powyższego nie dziwi, że staropolskie *osobny* znaczyło ‘odmienny, wyróżniający się, wyjątkowy’:

*Zdrowaś, naświętsza Maryja, [...] ty jeś dziewica osobna.* XV ex. Zab 215 (SStp);

*Synu miły rozum twój jest osobny dar Boży.* BielKom C4 (SXVI);

*A tak ten mój Dworzanin będzie u wszystkich ludzi z podziwieniem osobny.* GórnDworz F2 (SXVI);

*Potym kapłan ma pytać [...] jeśli który grzech/ ma osobliwy który by gryzł sąmnienie jego.* SeklKat Xv (SXVI);

*Pan Bog W. W. osobliwą chuć z przyrodzenia ku Muzyce [...] dać raczył.* LubPs A2 (SXVI).

Jak widać, na bazie rzeczownika *osoba* ‘zespół charakterystycznych cech’ powstawały przymiotniki *osobny*, *osobliwy* o znaczeniu ‘szczególny, wyjątkowy’, a stąd już tylko krok do przysłówek *osobno*, *z osobna*, *osobliwie* o znaczeniu ‘szczególnie, wyjątkowo’, por.:

*Gabriel anioł chwali-ć on świętego Jana prze jego wielkie skutki dobre..., aleć ji on osobno we dwojakie rzeczy chwali.* Gn 179a (SStp);

*Wszakżeć mogę zalecić osobnie młodszego/ że z niego masz na wszystko człowieka godnego.* PaprPan 14v (SXVI);

*On [Bóg] chocia wszystkie insze czasy sam zgotował/ Jednak ten dzień [Bożego Narodzenia] z osobna/ hojnie udarował.* GrabowSet K (SXVI);

*To też dokładamy osobliwie/ i mianowicie: iż przerzeczeni Panowie i szlachta Królestwa Polskiego/ i ziem Litewskich Sejmy [...] kiedy tego będzie potrzeba [...] mają odprawić.* SarnStat 28 (SXVI).

W podanych przykładach *osobno*, *osobliwie*, *z osobna* miały status przysłówka. W niżej przytoczonych wypowiedzeniach są już partykułami:

*I wszystkie rzeczy które chcesz/ osobno gorące: jedz a jich pozywaj.* FalZioł V 46 (SXVI);

*Pilat pytał Jezusa milego o rozmaite rzeczy/ a **osobno** o to byliby on krol żydowski.* OpecŻyw 119v (SXVI);

*Ale iż samiczne członki rodzajne/ też wiele niedostatków cierpią/ **osobnie** przyszły Rozdział o tym gadkę mieć będzie.* SienLek 18 (SXVI);

*Wiatr gwałtowny który **osobliwie** we Francyje w Delphinatu wieje.* Mącz 54c (SXVI);

*O wpływie postronnych, **osobliwie** sąsiedzkich języków, na język polski.* (SL, Wstęp);

*Holenderskie krowy **osobliwie** obfite są co do nabiału.* Kluk. (SW);

*Temu to Platonowi [...] gdy jeszcze był w kolebce, na usta pczoly miód kładły, znamionując z **osobna** słodkość mowy jego.* BielŻyw 79 (z *osobna* = ‘szczególnie’) (SXVI);

*Iż w dzień święty od dobrych uczynków wzdzierzyć się nie mamy/ ale z **osobna** od grzechow/ i od robot służebnych a ciężkich przestać mamy.* OpecŻyw 51 v (SXVI).

**3.3.** Nie są to wszystkie wygaśnię już partykuły uszczegóławiające. Moje poszukiwania ukazały jeszcze dwie: *przednie* oraz *mianowicie*:

*Post nie należy na brakowaniu pokarmów/ ale na miernym ich używaniu [...]: a **przednie** na tym/ jako/ a dlaczego to kto czyni.* HerbOdpow Rr5 (SXVI);

*Złożyliśmy sejm, jak dla innych potrzeb, tak **przednie** dlatego, abyśmy wypełnili, cośmy obiecali.* Herb. (SW);

*Izabela Czartoryska, wielka miłośniczka i znawczyni ogrodów, **mianowicie** angielskich, napisała o nich książkę osobną.* Brück. Kult.IV,326 (SDor);

*Z grona dziewcząt latały ku niemu uprzejme i wyzywające spojrzenia, **mianowicie** dwóch panien.* Oberskich. Dzierzk. Rodzina 53 (SDor).

Tu warto dodać, że bazowe przymiotniki, *przedni* i *znamienity* w pełni spełniały warunki omawianych łańcuchów słowotwórczych: *szczególny* → *szczególnie* (przysłówek) → *szczególnie* (partykuła). Przymiotnik *przedni* oznaczał ‘główny, ważny’:

*W tej przysiędze królewskiej zamykają się cztery Artykuły co **przedniejsze**, Wiara, Pokój, Obrona, Sprawiedliwość, do których się wszystkie inne jako rzeki do odnogi morskiej ściągają.* SarnStat 24 (SXVI), podobnie *mianowity*:

*Nie obawiaj się panu uprzykrzyć się uprzejmą, mianowitą a ustawiczną modlitwą swoją.* W. Post. W. 76 (SL).



Warto tu zwrócić uwagę na jedno z przytoczonych wcześniej zdań:

*Gabriel anioł chwali-ć on świętego Jana prze jego wielkie skutki dobre..., aleć ji on **osobno** we dwojakie rzeczy chwali.* Gn 179a (SSStp).

W zdaniu podrzędnym powtarza się czasownik *chwalić*. Łatwo sobie wyobrazić wyzerowanie czasownika, bez uszczerbku dla komunikacji:

*Gabriel anioł chwali-ć on świętego Jana prze jego wielkie skutki dobre..., aleć **osobno** we dwojakie rzeczy.*

Wyszczególnianemu elementowi zbioru przynależy ta sama własność (predykcja), co innym elementom tegoż zbioru, wszak to właśnie było warunkiem tworzenia zbioru. Powtarzanie wykładnika predykcji nie jest zatem potrzebne, może on być wyzerowany. Efektem wyzerowania jest oderwanie przysłówka od czasownika, przestaje wtedy funkcjonować jako przysłówek, traci z nim związek i przesuwa się do klasy partykuł — wykładnika wprowadzającego część tematyczną wypowiedzenia.

#### 4. Wiązanie przysłówka przez partykułę

Pokazane dotąd bazy, które stanowią podstawę dla nowych partykuł, nie wyczerpują zagadnienia. Nie dla wszystkich partykuł da się zbudować auto-referującą parentezę, nie wszystkie partykuły powstają jako efekt zerwania więzi z dublowanym czasownikiem. W przypadku przesuwania elementów planu przedmiotowego w metatekstowe mamy do czynienia z różnymi mechanizmami.

Generalnie w klasie tzw. wyrażeń funkcyjnych obserwuje się wiązanie ich w rozbudowane nieraz amalgamaty. Pisze Leszek Bednarczuk (BEDNARCZUK, 1967: 12), że już w prasłowiańszczyźnie doszło do powstania autonomicznych spójników z nagłosowym *a*, zatem: *abo, ali(bo), ale, ani, ano, ać*. Często też *a* pojawia się jako fakultatywny składnik: *a i, a k temu, a lepak, a nawięcej, a oto, a przeto, a więc, a raczej, a wszakże, a zasię...*<sup>23</sup>. Proces wiązania się wyrażeń funkcyjnych niejednokrotnie zaciera ich etymologię, co w przypadku tych jednostek jest zjawiskiem korzystnym, sprzyja to bowiem emancypacji jednostki, zaciera się genetyczna funkcja przedmiotowa. Przykładem mogą

---

<sup>23</sup> Dodam, że ja sama przed oddaniem tekstu do druku „wycinam” zbędne *a*, bez szkody dla treści, są to zatem elementy redundantne, prawdopodobnie przynależne językowi mówionemu.

być: *albowiem* (zatarcie *wiedzieć*); *oczywiście* (= ‘widzieć na własne oczy’), *raczej* (poch. z *radszej*, stopnia wyższego przysłowka *rado*), *niechybnie* (bazą jest *chyba* ‘błąd’), *niesamowicie* (rdzeń *sam*<sup>24</sup>), *jeśli, jeżeli* (← *jest + li* = z pochodzenia partykuła wzmacniająca, choć w prasłowiańszczyźnie już pytajno-alternacyjna). Również elementy od początku funkcyjne mają skłonność do „lepiania się”, por. *aniżeli* ← *a-ni-że-li*, *tudzież* (\**tu + de* = partykuła enklityczna + *-ż*), *ponieważ* (\**pone* ← przyimek *po + ne*, czyli zaimek \**jь + va + že*, czyli *(czy + li)*); podobnie: *albowiem* ← *a + li + bo + wiem*, *aczkolwiek* ← *a + cz + kol(i) + wie + k*. Jak widać, zjawisko to szerokie, zwłaszcza jeśli do powyższych procesów dodać jeszcze jeden — **wchłanianie przez wyrażenie funkcyjne elementu planu przedmiotowego**, po czym element ten przejmuje funkcję wyrażenia funkcyjnego. Podam tu dwa przykłady: *oraz* i *bądź*. Funkcję *oraz* tłumaczy Wiesław Boryś sąsiedztwem spójnika łącznego *i* z przysłówkiem *oraz* ‘jednocześnie, zarazem’, pochodzącym z wyrażenia przyimkowego *o raz*. Z czasem wyrażenie zespolone *i oraz* o funkcji łącznej zeruje się do postaci *oraz* (SBor)<sup>25</sup>. Podobnie rzecz miała się z rozłącznym *bądź*. Bańkowski uważa, że to efekt wiązania spójnika *a(l)bo* z rozkaznikową formą czasownika *być* ‘albo niech będzie’. Powstałe w ten sposób wyrażenie *a(l)bo bądź* ulega elipsie, zostaje *bądź* w funkcji spójnika rozłącznego (SBań).

Podobny do opisanego proces zaobserwować można w klasie partykuł. Otóż zdarza się, że partykuła „ściąga” jakiś element planu przedmiotowego. Dzieje się tak wtedy, gdy tenże element dopełnia swoim znaczeniem sens partykuły. Pokażmy to na przykładach.

Partykułą, która w historii języka polskiego wchłaniała sąsiadujący przysłówek o znaczeniu ‘podobnie, w równym stopniu, tak samo’, było odziedziczone z prasłowiańszczyzny *też(e)*. Oto przykłady wiązania się *też* z przysłówkami:

*Ażeby też podobnie poddani naszy mili/ [...] w takowej szczyrej nauce zba-wienni/ za łaskawą Boską wolą Ojcowska/ prawdziwie sprawieni i przynauczeni a w sumieniach swych pocieszeni byli.* UstKościel a2v (SXVI);

*Ja tu nikomu nic nie ujmuję/ ale też jednak cudzej chwały nikomu nie nadaję.* OrzList gv (SXVI);

*Jeśliże się kto umywszy od trupa/ zaś się go dotyka/ coż mu pomoże umywanie?*

<sup>24</sup> Rdzeniem jest tu *sam*, choć mamy do czynienia z pożyczką ukraińską (od XIX wieku). Przysłówek *niesamiwity* oznaczał: ‘niepokojący, budzący lęk; niezwykle, ogromny’.

<sup>25</sup> Z moich materiałów wynika, że w grę wchodziło połączenie spójnika łącznego *a* z przysłówkiem *oraz*. W SXVI brak takich połączeń, tak z *i*, jak z *a*, odnajdujemy je dopiero w SL: [...], *chcemy zkorzystać ze wszystkich uwag i recenzji jakie nad dziełem Lindego kiedykolwiek robiono, i sprostować a oraz uzupełnić takowe według naszej możliwości.* (SL: Wstęp); *Zasada, principium, przyczyna powodując, a oraz i koniec spraw ludzkich.* Pam. 84,361; *Popisowy urządnik, co lud według dochodów popisował, a oraz obyczajów postrzegacz, censor.* Pilch. Soli, 45. O historii, łączliwości i frekwencji spójnika *oraz* zob. BEDNARCZUK, 1967: 23—24.



*aby sie dobremu wedle cnoty jego rowno placila dobroc jego/ a zlemu wedle niecnoty jego by sie **też rowno** placila niecnota jego.* RejZwierc 55 (SXVI);

*O czym i Cyprian S. [...] szyroce i dowodnie pisze/ a ja **też podobno** szyrzej powiem.* KromRozm II q2v (SXVI);

*W niektórych słowach wszystko razem, tak ubywanie prawdziwie istotnych, jak przybywanie pozorno istotnych głosek, jak **też jeszcze** do tego i przemiana ich, czyni etymologią wielce trudną.* (SL);

*Narzekaj nad umarłym iż jest pozbawion światłości/ **nie mniej też** żałuj i szalonego iż stracił rozum.* BibRadz Eccli 22/10 (SXVI);

*Trzeba tedy do tego uczyć się ostrożności/ a onych ile być może/ używać **Niemniej też** [etiam] do tego żołnierze ćwiczyć trzeba/ jako straż we dnie i w nocy trzymać.* ModrzBaz 111 (SXVI);

*żaden tej bestiej okroczyć nie umiał. **Nie mniej też** Moskiewskiego Papież i z Cesarzem/ Nie mogli go uczynić nigdy swym fararzem.* WierKróc A2 (SXVI)<sup>26</sup>.

Na podobnej zasadzie powstała znana nam dziś partykuła analogii *także*. Mamy w tekstach staropolskich sporo poświadczeń występowania *także* obok *też(e)*:

*Oto słyszysz co do tego jednego mówić raczy/ A tego się **też także** każdy nadzie-  
waj/ oto powieda Pan* Rej.lp 218 (SXVI);

*A któż ma być pilniejszy stróż jedno każdy siebie A **takież też** twoja wiara więcej  
strzeże ciebie* RejJóz F4v (SXVI).

I właśnie ta nowo powstała partykuła *także* „ściąga” potem przysłówki o znaczeniu ‘tak samo’:

***Takżeć równie** gdy się kto dla grzechow swych postem suszy/ a zasię się ich  
znowu dopuszcza/ i któż wysłuchawa prośby jego?* BudBib Eccli 34/28 (SXVI).

Wskutek wchłaniania sąsiadującego przysłówka przez partykułę powstają wyrażenia metatekstowe typu *też również, też podobnie, też jeszcze, też niemniej, też także, też jednakowoż*. Te dwusegmentowe wyrażenia mieszczą redundantne składniki, a w poprzednich podrozdziałach pokazywałam, że w takich wypadkach uruchamiają się procesy zerowania. I wystarczy wyzerować składnik *też*, aby jego funkcję przejęły: *jeszcze, podobno, również, niemniej, także, jednakowoż* — oczywiście wyrażenia te nie są już przysłówkami, a partykułami.

<sup>26</sup> Połączeń *niemniej też* jest w SXVI ponad 200 (!).

Problem ma naturę szerszą, bo podobnie można interpretować źródłosłów innych, już nie partykuł analogii. Przytoczę kilka przykładów, choć tylko do przykładów się ograniczę, bo na głębsze studia trzeba by poświęcić więcej czasu.

*A gdy oni żeglarze chcieli z okrętu uciec/ puściwszy barkę na morze/ **rzekomo jakoby** poczynali od przodku okrętu kotwice wyciągać/ Rzekł Paweł [...] Leop Act 27/30 (SXVI)<sup>27</sup>;*

*Jako Baranek przed sądem stał, nic nie odpowiedział/ **prawie jakoby** mowy nie miał. ArtKanc D17 (SXVI);*

*Z majątności starodawnych/ a **prawie jakoby** dziedzicznych/ ludzie uczeni zrzucają. ModrzBaz 133v (SXVI)<sup>28</sup>.*

Podane tu przykłady są o tyle ciekawe, że składnik porównawczy *jakoby* „ściąga” przysłowki *rzekomo*, *prawie*, które przechwytyją treść porównawczą *jakoby*, tracąc znaczenie wyjściowe: *rzekomo* ‘co jest teraz mówione’ przybiera wartość ‘co jest mówione przez ludzi’; *prawie* ‘prawdziwie’ — ‘być może prawdziwie’.

Zjawiska językowe są nieprzewidywalne, co jest konsekwencją samej natury języka, jego nieliniowego charakteru. Jeżeli nawet wskażemy dawne użycia partykułowe dla przysłowka, nie znaczy to, że ta jednostka będzie miała dalszy ciąg. I tak w historii polszczyzny *ogółem*, pisane czasami *ogulem*, a powstałe wskutek wyzerowania czasownika z peryfrazy *ogółem mówiąc*, funkcjonowało jako partykuła. Oto przykłady na użycia generalizujące partykuły:

*Głowa **ogółem** wzięta, jest najwyższą i najprzedniejszą częścią ciała ludzkiego; jest siedliskiem czyli warsztatem duchów ożywiających i zmysłów wszystkich. Perz, Cyr. 1, 36 (SL);*

*Brzydziła się **ogółem** wszystkim męczyńskim narodem. Otw. Ow. 291 (SL);*

*Wszyscy **ogółem** jednostajną zgodą do tego rzeczy niech spokojnie wiodą. Koch. (SW);*

*Wszyscy ludzie **ogulem** tu są rozumiem. Salin. 2, 202 (SW);*

***Ogółem** to, co już ma Natalcia i co jeszcze w przyszłości mieć może, stawia ją w rzędzie pań milionowych. JUN Mazur. 299 (SDor).*

Tymczasem w SGPP czytamy: „Nie została tu odnotowana [wśród partykuł generalizujących] jednostka *ogółem*, która jest, naszym zdaniem, przysłówkiem,

<sup>27</sup> BTyś: **30** Kiedy żeglarze, usiłując zbiec z okrętu, spuścili łódź na morze **pod pozorem** zarzucenia kotwicy z dziobu okrętu [...].

<sup>28</sup> Samo *jakoby* powstało z *jak(o)* + *by* (aoryst od *być*, ale też w znaczeniu ‘jakby’, por. *leje by cebrem* PudlFr 50 (SXVI), zatem też wskutek wchłonięcia: *by* + *jak*).

co pokazują chociażby jej ograniczenia gramatyczne (frazę rzeczownikową z przypisaną charakterystyką ilościową). Wyrażenia *ogółem mówiąc* czy *ogółem rzecz biorąc* mają pojedyncze przykłady użyć w NKJP i należy je uznać za kontaminację jednostki *ogółem* i analogicznych wyrażen z elementem *ogólnie*. Jednocześnie należy zauważyć, że jej swoboda pozycyjna (brak wymogu bezpośredniej styczności z frazą rzeczownikową, do której się odnosi) (*Ogółem funkcję tę w latach 1652—1764 pełniło 26 przeorów*) i idąca za tym możliwość użycia w parentezie (*Według danych OECD relacja zadłużenia (ogółem) gospodarstw domowych do ich dochodów sięgała w 2007 r. w Wlk. Brytanii 150 proc., w USA 137 proc., w Hiszpanii 115 proc., w Niemczech 100 proc., a we Francji 68 proc.*) wskazuje na możliwość przejścia tej jednostki do klasy jednostek metatekstowych” (SGPP: 238—239). Z punktu widzenia historii to nie tyle możliwość zmiany statusu, co wygasanie dawnej, o wiele szerszej łączliwości partykuły. Do zagadnienia znaczenia i łączliwości partykuł wrócimy w rozdziale VIII.

## 5. Podsumowanie

Pokazane tu trzy mechanizmy generujące partykuły na bazie przysłówków w pewnym zakresie można łączyć z gniazdami wydzielonymi w SGPP. Bo autoreferująca parenteza daje przede wszystkim partykuły epistemiczne i komentujące mówienie, wydaje się to oczywiste, wszak treścią parentez jest właśnie komentarz odnoszący się do prawdziwości i trafności doboru środków językowych dla przekazywanych treści. Zerowanie predykatu przynależnego jednostce zbioru, zatem również jednostkom innym tego zbioru, mieści się w gnieździe partykuł porównania, oczywiście nie wszystkich, bo są takie, które powstają poprzez wiązanie przez partykułę stojącego obok przysłówka. Brak pełnej odpowiedniości między klasami partykuł a mechanizmami nie powinien dziwić. Wszak jedną z właściwości ewoluowania języka naturalnego jest cecha ekwifinalności, stan końcowy procesu może być efektem różnych stanów początkowych, jest to cechą wszystkich systemów otwartych (BERTALANFFY, 1984), w przypadku języka — różnych mechanizmów ewolucyjnych. Błędem jest zatem sprowadzanie zjawisk językowych do jednej przyczyny, a nawet — ograniczonej liczby przyczyn. W wyjaśnianiu zjawisk językowych warto z góry założyć ich wielorakość, wszak rzeczywistość, pozajęzykowa i językowa, jest zawsze bogatsza niż ludzka myśl o tej rzeczywistości (BLOCH, 1960: 220—221). Pisał Kazimierz Twardowski: „[...] umysł czuje potrzebę ekonomicznego pojmowania zjawisk, tj. obejmowania jak największej ilości zjawisk jednym pojęciem, jednym prawem. Przez to wchodzi nieraz w konflikt z rzeczywistością, suponując większą jednostajność i prawidłowość w zjawiskach, aniżeli faktycznie istnieją”

(TWARDOWSKI, 1992: 191). Ale choć mam świadomość niemożności dotarcia do prawdy absolutnej, staram się rozplątywać węzeł różnorodnych uwarunkowań, szukać różnych mechanizmów, które dają te same skutki, skutkiem zaś jest klasa partykuł.

W tym rozdziale pokazałam trzy drogi, którymi przysłówki zmieniają status, przechodząc do klasy partykuł. Nie twierdzę, że to jedyne możliwe mechanizmy przemian dla partykuł odprzysłówkowych, problem nie jest zamknięty. To mechanizmy, które udało mi się dostrzec. W następnych częściach pokażę ścieżki przechodzenia w klasę partykuł czasowników (IV) oraz zaimków (V).



# IV

## Czasownik bazą dla partykuły

W umieszczonych w *Słowniku gniazdowym polskich partykuł* [dalej SGPP] jednostkach znajdziemy wiele takich, które mają rdzenie werbalne, por.:

*\*rek-* — *rzekomo, rzeczywiście, w rzeczy samej, rzecz jasna, rzecz prosta/oczywista, w gruncie rzeczy, w rzeczywistości, w istocie rzeczy, by tak rzec*;

*\*chyb-* — *chyba, ani chybi, niechybnie, bez chyby, bez pochyby, bezpochybnie*;

*\*pwa-* ← *\*pъvati* ‘ufać, mieć nadzieję’ — *pewnie, najpewniej, zapewne, na pewno, z pewnością*;

*\*wid-* — *widać, widocznie, najwidoczniej, oczywiście*.

Jak widać, rdzenie te mogą być w strukturze przysłówka, a wiadomo, że w monografii interesują nas tylko bezpośrednie przejścia z planu przedmiotowego do metatekstowego. W związku z tym w niniejszym fragmencie nie będzie mowy o partykułach typu *widocznie, niezawodnie, rzeczywiście, oczywiście*, lecz interesować nas będą tylko te partykuły, które powstały **bezpośrednio** od form koniugacyjnych. Do takich zaliczam: *ani chybi, bodaj (że/by), bodajby, chociaż, chociażby, choć, choćby, chyba, rzekomo, widać, znaczy się, może*. Nie uwzględniam wszystkich jednostek, których członem konstytutywnym jest czasownik, bo, jak sygnalizowałam we wprowadzeniu, biorę pod uwagę tylko wyrażenia jednosegmentowe, tymczasem niektóre z uznanych za jednostki hasłowe w SGPP stoją jakby na drodze do wyzerowania, por. *być może* (→ *może*), *krótko mówiąc* (→ *krótko*), *to znaczy* (→ *znaczy*), a niektóre, w mojej ocenie, nie mają szans na wyzerowanie, bo nie wpisują się w mechanizmy zerowania, do takich zaliczyć można jednostki leksykalne: *bądź co bądź, by tak rzec, było nie było, że tak powiem, dajmy na to*. Jedyna zmiana, jaka może dotknąć takie wielosegmentowe jednostki, to zanik.

## 1. Zerowanie struktur bezpodmiotowych

Z obserwacji materiału współczesnego i historycznego wynika, że bezpośrednim źródłem partykuł odczasownikowych są struktury bezosobowe/nieosobowe /bezpodmiotowe /bezmianownikowe. Z przytoczonych tu synonimicznych terminów najlepsze wydają się „konstrukcje bezpodmiotowe” i „konstrukcje bezmianownikowe” — drugi umieściła Olga Wolińska w tytule swojej monografii (WOLIŃSKA, 1978). Niefortunnymi terminami dla dalszych rozważań wydają się natomiast „konstrukcje bezosobowe” czy „nieosobowe”, bo dla niektórych partykuł wyjściowymi strukturami są właśnie te, które odnoszą się do wiedzy nadawcy komunikatu, przy czym wiedza ta ma charakter ogólny, mieści się w wyrażeniach *mówi się, że*; *ludzie mówią, że*; *wiadomo, że*.

**1.1.** Jedną z partykuł epistemicznych w SGPP jest *widać*, wśród przykładów znajdując się m.in.<sup>1</sup>:

- *O tej porze widać kończą się zajęcia, bo z budynków wysypuje się tłum młodych ludzi.* [Kamila Sławińska, *Nowy Jork. Przewodnik niepraktyczny*, 2008];
- *[...] dama, którą spotkałem w „Hotelu pod Różą”, miała widać o mnie dobre wspomnienie, skoro odtąd mnie wzięła w dyskretną opiekę.* [Sławomir Mrozek, *Jak zostałem filmowcem*, 2004].

Homonimem *widać* jest percepcyjny predykat stanowy, por. *Na suficie widać płamę*; może też *widać* pojawić się w konstrukcjach bezpodmiotowych typu: *widać, jak*; *widać, że*; por. *Widać, jak słoń unosi trąbę. Widać, że ściana jest świeżo pomalowana.* (SGPP).

Jak chodzi o semantykę, pojawienie się *widać* w klasie partykuł epistemicznych nie dziwi — przechodzenie czasowników percepcyjnych do klasy mentalnych jest dobrze opisane, wystarczy przywołać tu monografię Agnieszki Piotrowskiej (PIOTROWSKA, 2009) czy Michajłowej-Stalianowej (МИХАЙЛОВА-СТАЛЯНОВА, 2011). Problemem jest baza, na której powstała ta partykuła.

Omawiając konstrukcje bezosobowe, Krystyna Pisarkowa (PISARKOWA, 1984: 35) wyszczególniła konstrukcje bezpodmiotowe z bezokolicznikiem bez dodatkowych modyfikatorów. Funkcjonowały one od XVII do XIX wieku, a niektóre nawet w pierwszej połowie XX wieku, choć już tylko w postaci zwrotów frazeologicznych jako bezokoliczniki od konkretnych czasowników.

<sup>1</sup> Znak ■ przejęłam za autorami SGPP, którzy stawiają go przed cytatami. Podobny znak, choć mniejszy ▀, dają przed przykładami, które sama znalazłam w korpusach współczesnej polszczyzny. Wyszukane w słownikach historycznych cytaty nie są opatrzone graficznym znakiem.

Przytacza tu Pisarkowa przykłady:

*Siła kosztuje nauka, którą błędami **nabywać**.* AMF 35;

*Pismo święte tłumaczył, jakoż wiele Xiąg jego dowcipu i pracy, **czytać** po różnych autorach.* Nies 12;

*Moskwa zbliża się... I tu **się** pewnie **spodziewać**.* KIZ 26;

*Głowy u nich z ciężkością **się dopatrzeć**.* KIZ 26.

Jej zdaniem „odpowiednikiem używanym do dziś w funkcji wypowiedzenia bezpodmiotowego z bezokolicznikiem pozostały czasowniki *widać, nie widać, słyszać, czuć, (tylko) patrzeć, a...; jak...*” (PISARKOWA, 1984: 35). Wolińska w klasie predykatów konotujących zdania intensjonalne (nazywa je predykatami wprowadzającymi) wymienia czasowniki: *widać, słyszać, czuć, stać (kogo na co)*, ale mocno podkreśla, że są to tylko formalne bezokoliczniki, że ich związek z czasownikami został zerwany, ponieważ: po pierwsze dopuszczają łączliwość taką, jaką mają przysłówki: *było widać /jest widać*, po drugie nie łączą się z czasownikami fazowymi i modalnymi: *\*zaczął/\*trzeba widać*, po trzecie doszło do całkowitego zaniku fleksji oraz po czwarte — pełnią jedynie funkcję predykatywnego oznaczania stanu. Według Wolińskiej jedyną właściwością wskazującą na *verbum* jest konotowanie podrzędnika (WOLIŃSKA, 1978: 40—50). Związanie *widać* z funkcją bezmianownikową to efekt długiego procesu, w historii był to czasownik o pełnej fleksji, por.:

*Począł (sc. Krystus) nogi umywać swoim apostołom. O nie **widana** miłości, o niewymowna dobroci.* Rozm 532 (SSTp);

*Boga nikt nie **widał**, kiedy jedno jedyny syn jego, który jest na prawicy.* Rozm 839 (SSTp);

*A niechaj mi kto powie/ jeśli dalej bywał/ takie ludzi i Państwo [jak Korona Polska]/ gdzie wždy kiedy **widał**.* RejZwierz 108 (SXVI).

Dodać tu warto, że te same szanse na ustabilizowanie się w funkcji partykuły miał czasownik *widzieć*. Również on funkcjonował w bezmianownikowych konstrukcjach z bezokolicznikiem, por.

***Widzieć** i teraz w Wojsku Branderburskim Regiment.* NA I 88;

*Gdyż miły Krystus był tako trudno ubiczowan, iżę wszytki jego kości **było widzieć**, i stał tako trudnie ukrwawion.* Rozm 824 (SSTp);

*Odzienie cielne a śmianie ustne ukazują, czso w siercy jest, jako we śklenicy wszystko **widzieć**.* Gloger (SSTp);



*Biada wam, iżeście jako groby, w którychże **nie widzieć** a ludzie nie wiedząc chodzą po nich.* Rozm 306 (SStp).

Z dwóch podobnych, bo mieszczących się w gnieździe partykuł epistemicznych inferencyjnych, obok współczesnych *najwidoczniej, najwyraźniej, widocznie*, zachowało się *widać*. *Widzieć* nie weszło do klasy partykuł. Być może wyrażeniu *widać* sprzyjało podobieństwo do wymienionych wyżej partykuł odprzysłówkowych — dwie z nich oparte są na rdzeniu *wid-* (*widocznie, najwidoczniej*). Możliwe również, że przez jakiś czas funkcjonowały obie partykuły, *widać* i *widzieć*, potem zaś nastąpił zanik jednego z dwóch synonimicznych wyrażen, różniących się jedynie obocznością *d* do *dź* i przyrostkiem tematycznym (*wid-a-ć, widzi-e-ć*).

**1.2.** Podobny mechanizm zadziałał również w przypadku partykuły *znać*. Użycia bezmianownikowe z bezokolicznikiem *znać* znane były już w staropolszczyźnie, por.:

*We wszytkiej sukni nie był niejeden szew, ani żadnego krajania **było** w niej **znać**.* Rozm 141 (SStp);

*O tem, jako **było znać** stopy milego Jezukrysta po ubiczowaniu.* Rozm. 826 (SStp);

*Żądasz Skanderbergu złośliwej śmierci/ cudnej sławy/ Damy damy i sami przy grobie będziemy/ aby cię w piekle **było znać** między prostymi.* BielKron 246 (SXVI).

Potem pojawiają się użycia partykułowe, które notuje jeszcze *Słownik języka polskiego* pod red. Witolda Doroszewskiego, ale z kwalifikatorem *przestarzały*:

*Jakże ci ludzie powoli się suną! **Znać** dobrych wieści nie niosą — to pewna.* Rap. Maćko76 (SDor);

*Spoziera w okienko... **znać** kogoś dojrzała, bo jakby różyczka, spłonęła wnet cała.* Grudz. Poezja 89 (SDor);

*Cioteczka dobrodzika rumiana, **znać** zdrowa.* Zabł. Sarm. 65 (SDor).

**1.3.** Podpowiedzią w interpretacji partykuły *może* jest stojąca obok niej dwusegmentowa *być może* — w SGPP obie pomieszczone są w gnieździe partykuł epistemicznych, obie niewykluczających. Rzecz ciekawa, poza dwoma przykładami te jednostki są wzajemnie podkładalne — w miejsce *może* można wstawić *być może* i na odwrót:

- *Wreszcie udało mu się zakomunikować, że **być może/ może** Jan Paweł II przyjedzie znów do Polski* [Ewa Berberyusz, *Moja teczka*, 2006];

- *Ten mężczyzna rozmawiał z nim po polsku, **być może** / **może** też jest jeńcem* [Maria Nurowska, *Panny i wdowy: czyścić*, 1993];
- *Poraziła go myśl, że Edyta, **być może** / **może** nie żyje.* [Andrzej Zbych (Andrzej Szypulski, Zbigniew Safjan), *Stawka większa niż życie*, 2000];
- *Bo mógł to być współautor książki, Peter Thyssen, a **może** / **być może** nawet sam profesor Dantzig, o którym tyle słyszała ostatnio.* [Bronisław Świdorski, *Słowa obcego*, 1998];
- *Pan jeszcze takich nie spotkał, panie Kujawski? — **Może** / **być może** i spotkałem — powiedział pojednawczo krawiec i znów popatrzał łakomie na Fauna w złoconych ramach.* [Andrzej Szczypiorski, *Początek*, 1990].

Wspomniałam wcześniej o przypadkach ograniczeń w wymienności obu jednostek. Dotyczą one *być może*, bo *może* ma tych ograniczeń mniej, konkretnie zaś: „Nie występuje w pytaniach rozstrzygnięcia z czy (\*Czy *być może* Janek wyjechał? vs. Czy *może* Janek wyjechał?), nie współwystępuje z rozkaznikiem (\**Być może* mu tego nie mów. vs. *Może* mu tego nie mów.)” (SGPP: 63—64). Ciekawe też to, że *być może* da się użyć parenetycznie, por. *Janek, być może, wyjedzie jutro*. Łatwo sobie wyobrazić łańcuch derywacyjny:

*być może* (użycie parenetyczne struktury bezpodmiotowej)

↓

*być może* (użycie partykułowe)

↓

*może* (partykuła jednosegmentowa)

Podobną drogę przeszła wygasła w języku ogólnym, ale wciąż żywa w gwarach partykuła *musi* ‘zapewne, prawdopodobnie’. Materiał historyczny ilustruje konstrukcje bezpodmiotowe, por.

*Niezbędni dziadowie oni Chocia tu są we złej toni. Śmieie sobie/ coś rokują **Musi być** Jezusa czują.* MWilkHist Ev (SXVI).

Przykładów partykułowego użycia *musi* jest sporo w materiale historycznym, spotykamy je nawet w *Słowniku języka polskiego* pod red. Doroszewskiego:

*Konie jadły, a chłop się o wóz oparł, fajkę zakurzył i patrzył przed siebie, **musi** popasał.* DYGAS. Ben. 283 (SDor);

*Posel mój szwankował w Krymie i **musi** ciężkie więzy dźwiga.* Słow. Ben. 283 (SDor).

Dziś *musi* w funkcji partykuły o znaczeniu ‘chyba, prawie, przypuszczalnie’ spotyka się w gwarach:

*Kotka już w sieniach, musi przyniosła mysz kociakom* Wierzhjedlina sokół; Mp wsch, Maz wsch. (MSGP);

(Jakie to kwiaty rosną?) *Musi jurgienia* Imb.M.W. (RUTKOWSKA, 2004: 430).

Zdaniem Jadwigi Wajszczuk na drodze do statusu partykuły znajduje się dzisiejsze wyrażenie *to znaczy* „wymagające zastosowania interpolacji brakujących części komentarza metatekstowego”, por.: *znaczy*\_; *znaczy to, że*\_; *znaczy, że*\_ (WAJSZCZUK, 1997: 59). Argumentem są cytaty:

*Zostawiła torebkę, **znaczy** (że) wróci.*

*Zostawiła torebkę, wróci **znaczy**.*

*Coś miał z kręgosłupem, to **znaczy** — był garbaty.*

**1.4.** Grzegorz Knapski w szeregu: *pewnie, bez wątpienia, niepochybnie, zapewne* umieszcza również synonimiczną jednostkę *placi*<sup>2</sup>. W kontekście wyżej pomieszczonych rozważań prawdopodobne staje się interpretowanie wygasłego *placi/plać* jako partykuły wyrosłej na gruncie konstrukcji bezpodmiotowych. Tak właśnie widział źródłosłów *placi* Andrzej Bańkowski (SBań). Jego zdaniem bazą był bezpodmiotowy zwrot *placi rzecz, iż* ‘można, godzi się powiedzieć, że...’, zatem partykuła powstała na bazie czasownika *placić*. Tu dodać trzeba, że skala znaczeń czasownika *placić* była w przeszłości o wiele szersza niż obecnie. I tak w *Słowniku* Lindego mamy znaczenie ‘odpowiadać’, prawdopodobnie właśnie to znaczenie było bazowe dla partykuły *placi/plać*. Stare znaczenie *placić* ilustrują cytaty:

*Na jej zapytanie Telemak tak **placi**, jak sam wie.* Jabł. Tel. 83 (SL);

*My na to krótkimi słowy **placimy**, i mały respons dajemy.* Sow. 79 (SL);

*Fukał go mówiąc: za tak **placi** odwozić me od prawdy?* Baz. Hst. 34 (czyż godzi się, czy uchodzi?) (SL).

Oto kilka cytatów z partykułą *placi*:

*Przyszedł k niemu [Samuelowi] Agag poważnie/ i rzekł Agag/ **plać** przybliża się gorzka śmierć.* BudBib 1. Reg 15/32 (SXVI);

*Tedy mówili mu [chcącemu się przeprawić] mężowie Galihadscy/ **placi** ty Efratczyk? A on rzekł/ nie (jestem).* BudBib Iudic 12/5 (SXVI);

*Kiedybyś teraz był wolen, **placibyś** z wielką ochotą szedł do żony i dziątek?* Baz. Hst. 32. (zapewne poszedłbyś) (SL).

<sup>2</sup> *Pewnie / v. Bez wątpienia / Niepochybnie / zapewne / Placi* CN II (KXVII).

**1.5.** Bezpodmiotowa konstrukcja stała również u progu współczesnej partykuły *ma się rozumieć*, a warto dodać, że funkcjonował też jej wariant *ma się wiedzieć*, kwalifikowany przez autora hasła SDor jako użycie gwarowe:

*Umywszy opalone oblicze w szumiącej rzeczulce, udałem się na spoczynek nocny i, **ma się wiedzieć**, znowu od razu usnąłem.* Małysz. Listy 222.

W Narodowym Korpusie Języka Polskiego znaleźć można inne poświadczenia wielosegmentowego wyrażenia *ma się wiedzieć*:

- *Nie wiem, czy byłoby mi lepiej, gorzej, ale nie musiałbym przynajmniej doświadczać, jak to jest, gdy się nie może już grać. Cóż, młody człowiek był. A gdy się młodym jest, skąd **ma się wiedzieć**, co będzie lepsze, gorsze? I to nie zaraz, ale kiedyś tam, kiedyś.* [Wiesław Myśliwski, *Traktat o łuskaniu fasoli*, 2007];
- *Bo co mam ukrywać. W taką drogę człek na niepewne by nie jechał... Jeszcze w Poznaniu, gdym się zbierała a rozpytywała, powiedzieli mi kogoś, co by wielką pomocą mógł być... Lecz tu ani rusz znaleźć. Zagadywałam, **ma się wiedzieć** z cicha... [Wacław Gąsiorowski, *Huragan*, 2000];*
- *Powiedzmy, że zgaszcie oba reflektory. Po pół godzinie naprawią. — Przez pół godziny, jakbyście chciały, cały Belleville przepłynie. Osobliwie teraz. Noce ciemne, choć oko wykol. — Przypuśćmy. A jakże z powrotem? — Z powrotem, **ma się wiedzieć** — trudniej. Zawsze spróbować można.* [Bruno Jasieński, *Pałę Paryż*, 1974].

Chodzi o wyjściowe zdania bierne z *się*, które ok. XVII wieku przesunęły się do kategorii zdań bezpodmiotowych; ich „interpretacja znaczeniowa ukazuje brak (znanego) podmiotu-agensa, a jednocześnie brak w niej też podmiotu biernego: *Z wyliczenia tych rzeczy (w których się każdy człowiek musi bawić) [...] daje się znać, iż nic inszego nie jest koniec spraw ludzkich, jedno nawyższe dobro jego.* Petre 19” (PISARKOWA, 1984: 43). Oto inne przykłady zdań podobnych konstrukcji — zamiast biernego podmiotu pojawiają się w nich zdania podrzędne, por.:

*Okazowania w powieciach na dzień pewny postanawiamy, aby **się wiedzieć mogło**, jako kto z rycerskiego stanu jest gotów ku obronie ojczyzny.* Yol. Leg. 2, 624. Modrz. Baz. 464 (SL);

*Bóg ociec jest duch, syn boży jest duch, anioły nazywamy duchami; lecz gdy mówimy, wierzę w ducha świętego, **ma się rozumieć** trzecia osoba trójcy ś. Karnk. Kat. 63 et 764 (SL).*

Bliskie przytoczonym są zdania z jednostkami *znaczy się*, *zdaje się*, *zda się*. Już w *Słowniku* Samuela Bogumiła Lindego mamy wskazówkę:

*Absolute et impersonal. Zdaje mi się, zda mi się, widzi mi się, wydaje mi się acz z niepewnością (SL).*

Wystarczy z tych konstrukcji usunąć zaimek *mi*, a pozostaje *zdaje się, widzi się, zda się*. I właśnie ten typ konstrukcji dał dzisiejszą jednostkę *znaczy się*:

- *W kieszeni prawej miał legitymację Związku Literatów Polskich, ale ten Związek jest już dawno rozwiązany, **znaczy się** legitymacja nieważna.* [Sławomir Mrozek, *Opowiadania i donosy 1980—1989, 1989*] (SGPP).

**1.6.** Z omawianym tu problemem konstrukcji bezosobowych wiąże się pewien typ wielosegmentowych partykuł, których pozostałością jest znana współcześnie jednostka *rzecz jasna*, por.:

- *Nasza postawa, by zakończył się pokojowo, nasza interwencja w Moskwie nie mogła, **rzecz jasna**, w istotny sposób wpłynąć na zmianę nasilającego się trendu politycznego, była jednak próbą zahamowania nadciągającej zimnej wojny [...].* [Teresa Torańska, *Oni*, 1985] (SGPP).

W materiale historycznym znajdziemy podobne jednostki:

*Skazał iż gładsza Krolowa/ **rzecz ista**/ Niżli służbista.* KlonFlis G4v (SXVI);

*A pierwszej świat (**rzecz pewna**) wniwecz sie obróci/ Niżli sie pańskie twoje słowo nazad wróci.* KochP, 132 (SXVI);

*Łokietek, królem możnym i sławnym będąc, **pewna ista**, iżby u mordercy Witelesa, córki swemu synowi za żonę nie wziął.* Stryjk. 341 (SXVI);

*Bo **to pewna**/ kto tej drogi Krolewskiej/ dobrze utorowanej pochybi/ Abo ją porzuć/ ten sie tam [...] na wieczne zatracenie zabieży.* CzechRozm 97 (SXVI);

***Pewna** to z jego własnych słów/ iż nie o Bogu [...] świadczył, ale o człowieku.* CzechEp 303 (SXVI).

Z badań Anny Kałkowskiej wynika, że w okresie od XVI do XIX wieku zdarzały się w polszczyźnie bezmianownikowe struktury z orzecznikiem przymiotnikowym w mianowniku rodzaju żeńskiego, por. *Owszem, **pilniejsza** się o to starać, aby to kiedykolwiek przydzie, co powinnie przyć ma, przyszło z dobrym rozmysłem.* RejŻ 112. Ich źródło widzi Kałkowska w wyzerowaniu rzeczownika *rzecz* bądź *sprawa*. Piszę o tym w tym miejscu, choć ani nie chodzi o jednosegmentową partykułę, ani o pozostałość po czasowniku. Jest to dla mnie jeszcze jeden dowód na to, że u podstaw niektórych partykuł stoją konstrukcje bezmianownikowe. Typ *rzecz jasna*, *rzecz pewna* dopełnia serię

partykuł powstałych wskutek zerowania konstrukcji bezmianownikowych i powstawania na ich bazie partykuł.

## 2. Quasi-partykuły typu *mówię*

Rozpatrywane w tym podrozdziale interpretacje obciążone są dużym ładunkiem niepewności, choć wydają się konieczne dla dopełnienia zagadnienia historycznego spojrzenia na elementy metatekstowe związane z zagadnieniem partykuły. Piszę „elementy metatekstowe”, by uchylić się od odpowiedzi na pytanie — komentarz to metatekstowy czy partykuła? Sprawa jest zagadkowa do tego stopnia, że trudno nawet z całą pewnością orzec, o jakie formy fleksyjne chodzi. Rzecz dotyczy *wierę*, każdy historyk języka zna użycia typu:

*Co bez przyjaciół za żywot? Więzienie/ [...] Nie słyszysz prawdy/ nie słyszysz przestrogi/ Być **wierę** miały urość na łbie rogi.* KochFr 61 (SXVI);

*Boć **wierę** owy odpusty Nic nie są jedno rozpusty [...].* RejKup k4 (SXVI);

*A ten **wierę** nie wi prostak Kupiec kogo miał nieborak.* RejKup z8 (SXVI).

W *Słowniku staropolskim* [dalej SStp] *wierę* jest potraktowane jako osobne hasło z opisem: „wyraz potwierdzający ‘rzeczywiście, naprawdę, *re vera*’”, następnie zaś podano cytaty:

*W wždy za niem (sc. złym mnichem) biegać muszę, aż z niego wypędzę dusze, mówię to przez kłamu, **wierę**, dam ji czartu na ofiarę.* De morte w. 465.

Postać leksemu można traktować jako formę fleksyjną od rzeczownika *wiara* (biernik) bądź jako 1. osobę czasownika *wierać/wierzyć*. Jednak bez względu na interpretację, niezgodne z prawami fonetycznymi jest śródgłosowe *e*, z kolei gdyby przyjąć formę czasownika, ta mogłaby mieć *-e-*, to należałoby oczekiwać w temacie *rz*, a nie *r* (*wierzę*), gdy zaś wpisywać się w paradygmat verbum *wierać*, oczekiwać by należało *wieram*, a nie *wierę*.

W takich wypadkach warto problem skonfrontować z serią podobnych przykładów. Czy zdarzyło się, aby rzeczownik o postaci biernika uzyskał status partykuły? Owszem, zdarzało się, ale tylko wtedy, gdy rzeczownik ten poprzedzał przyimek, por. *zaprawdę, naprawdę*. Nie tylko zresztą rzeczownik w bierniku zawsze był elementem wyrażenia przyimkowego, bo także inne rzeczowniki były poprzedzane przyimkami, por. *bez pochyby, krom/przez wątpienia, na ostatek, w końcu, przede wszystkim*. Dodać tu warto, że wskazane wyrażenia



przymikowe pełnią rolę przysłówków (to główna baza partykuł), wpisują się zatem w ogólne schematy omawiane w rozdziale III. Tymczasem przed *wierę* nie ma przyminka, który wiązałby biernik rzeczownika *wiara/wiera*. Wynika z tego, że mało uzasadnione jest traktowanie staropolskiego *wierę* jako biernika rzeczownika.

Materiał historyczny zdradza, że rzecz idzie nie tylko o *wierę*, ale i o *mówię*, *prawie*, *każę*, *powiadam*, *rzekę* — generalnie chodzi o czasowniki mówienia, pojawiające się w tekstach staropolskich w niejasnych dla współczesnego Polaka funkcjach, por.:

*Ten **mówię** Papież ktory po ranu/ i wieczor trzykroć zwonć pro pace rozkazał.* KrowObr 136v (SXVI);

*Te **mówię** Rzeki, co raz gdzie indziej Fontes suos mając, dały, i dają, motivum do różnej o Raju opinii i Jego lokacyji.* [Benedykt Chmielowski 16];

*A w rzekach wody przezroczyte do samego namulu **prawie** wysychały od promieniow słonecznych które przypalały.* ŚwirPasiecz 270 (SXVI);

*I przez tego Ducha zakon Boży/ w serca nasze bywa wpisan/ tak żebych nie tylko pomysł jego zrozumieli/ ale też zapoczęli **prawie** owo miłować/ co nam zakon rozkazuje.* UstKościel 37 (SXVI);

*Narzekali na nie, niechaj to pan wie na was, żeście nieprzyjaciołom **prawie** sami dodali miecza na nas.* Radz. Exod. 5, 21 (SL)<sup>3</sup>;

*Pulpitum, Pulpit/ kazálnicá/ wszelákie zwłaszczá wysokie miejsce/ álbo stolec z którego kto jáką rzecz do ludzi czyni/ **każę**/ też szranki z tárćic uczinione wysoko od ziemie podnieśione ná których gry sprawują.* Mącz 331a (SXVI);

*Żywie Pan Bog **powiadam**/ Achabie byś wiedział. Przez trzy lata i rosy/ i deszczu nie będzie.* HistHel Bv (SXVI);

*Wielki to jest Sakrament/ ale to **powiadam** w Chrystusie i w Kościele. W Panie Chrystusie albowiem znaczy jedność natury Boskiej i człowieczej.* WerKaz 286 (SXVI);

*Oczyma swoimi bierze ją [Behemot **rzekę**]/ a nozdrze swe stwarza gdy mu przychadza do nich [inloqueis perforabit nares].* BibRadz Job 40/19 (SXVI).

Rzecz ciekawa, że w niektórych przykładach w miejsce pokazanych wyżej form czasowników można dopatrzeć się sensów odpowiadających współczesnym partykułom, widać to w użyciach szesnastowiecznego *mówię*:

<sup>3</sup> BTyś: 21 I powiedzieli do nich: „Niechaj wejrzy Pan na was i osądzi, gdyż naraziliście nas na niesławę u faraona i jego dworzan. Wy to podaliście miecz w ich rękę, aby nas zabijali”.



*Nogi miększe a długie (mówię w stopie) znamionują człowieka mocnego. Glab-Gad P7 (= zwłaszcza w stopie);*

*ku wierze usprawiedliwiającej gwałtownie ciągnie/ ku tej mówię/ wierze/ którą Duch Święty w sercach ludzkich sprawuje. KrowObr 53v (= szczególnie);*

*Tych trzech rzeczy złączenie/ mówię/ mądrości/ obyczajów skromności/ i władności [Horum trium (prudentie dico, [...]) coniunctio]/ przynosi zdrowie Rzeczypospolitej ModrzBaz 138, 39, 51v (= mianowicie);*

*trzeba się starać o pokój ze wszystkimi ludźmi: o pokój mówię/ któryby był stateczny [paci, inquam, quae constans sit] i trwały. ModrzBaz 103 (= właśnie);*

*Papieża [...] żaden strofować nie może/ jako sanctissimum scilicet. Naświętszego mówię/ i najwyższego Pontyfixa. CzechEp 386 (= czyli).*

Nietrudno zauważyć, że chodzi tu o czasowniki mówienia, łatwo też dostrzec, że ich funkcja polega na pokreśleniu elementu tekstu, który pojawi się po nim (czasami jest to odesłanie do wcześniejszego elementu tekstu). W języku mówionym przed rematem pojawia się pauza, on sam zaś jest sygnalizowany akcentem. Można zatem powiedzieć, że przytoczone wyżej staropolskie cytaty ilustrują sposób na zatrzymanie toku mowy i zasygnalizowanie rematu. Po kulturze oralnej brakowało piśmiennego środka językowego na zastąpienie akcentu — umieszczano zatem w 1. osobie liczby pojedynczej czasownik mówienia. Czy takie użycia czasowników można traktować jako partykuły? W niniejszej monografii owych *powiadam, mówię, prawię* nie można traktować jako partykuły, bo w przyjętej tu definicji dla partykuły nie wystarcza sygnał prozodyczny, ale musi być jeszcze dołączony jakiś komentarz; partykuła sygnalizuje wagę rematu ze względu na: prawdziwość, ogólność, wyjątkowość w zbiorze, ważność elementu w zbiorze itd. We współczesnej polszczyźnie podobnie do omawianych w tej części wyrażen funkcjonują wtrącenia typu: *podkreślam, zaznaczam*.

- *By osiągnąć założony cel — a jest nim mistrzostwo Polski — muszę dysponować kadrą złożoną z piłkarzy o ponadprzeciętnych umiejętnościach. Ludzie, którzy wraz ze mną będą się opiekować drużyną, muszą — **podkreślam** to po raz wtóry — być lojalni i uczciwi. (NKJP);*
- *Może dlatego, że pierwszy raz w życiu jestem na wakacjach sama, na wakacjach, **podkreślam**, bo kiedy pracuję i zarabiam, nie liczę pieniędzy. (NKJP);*
- *[...] no a łazienka, jaka męka, przede wszystkim lustro, a wyjście z domu... zejście ze schodów... hamletowskie decyzje. I **zaznaczam**, nie byłby to film o ćpunie, lecz o dojrzewaniu. (NKJP).*

Status wtrąconych czasowników mówienia *mówię, rzekę, powiadam* wydaje się dość oczywisty. Dyskusyjne jest *wierę*, nie tylko ze względu na niepewność

co do kwalifikacji fleksyjnej. Bowiem *wierę* to nie tylko ‘mówię’, ale ‘mówię prawdę’, wyrażenie to ma wartość epistemiczną (pewnościową). I tu można by postawić pytanie, czy podobnie było ze staropolskim *wiem*. Jak chodzi o pochodzenie, etymolodzy są zgodni, piszą, że to forma 1. osoby czasownika *wiedzieć*. Ale już dla okresu staropolskiego przyjmuje się wartość ‘bo, bowiem, enim, autem’. W haśle *wiem* w SStp większość przykładów pochodzi z *Psalterza floriańskiego* i *Psalterza puławskiego* (podpowiedzią dla autora hasła były odpowiednie fragmenty łacińskiej Wulgaty), przytacza je jako dowód, np. *Lubo bądź tobie, gospodnie, aby wytargł mie... Ja **wiem** (autem) żebrak jeśm i ubogi*. Fl 39,23 (SStp). Zagadnienie wymaga głębszych studiów, bo w obu psalterzach użyć *wiem* jest więcej, a być może dla przejrzystości autor hasła dał te, które mają jasną łacińską motywację. Jedynie w dwóch przykładach przytoczonych w SStp można by interpretować *wiem* jako czasownik w 1. osobie, dodać można by tu jeszcze jeden cytat ze SXVI:

*Należli ji, prawi, pieluszkami ogarnionego a w jaslkach położonego. Toć **wiem** wielkie ubostwo krola i tako czsnego, iż jeść tako śmierne przyście i tako śmierne narodzenie Syna Bożego*. KSw cr 34 (SStp);

*Rada obrządzających źle obsiadła mię... Oni **wiem** (vero, Fl: **zaprawdę**) znamienowali i patrzyli na mię*. PPuł 21,19 (SStp);

*Jaka tłustość nagorsza? Odpo. Rybia, abo **wiem** ona jest nasubtelniejsza*. Głab-Gad E7vBi (SXVI).

Dodatkowym argumentem mogą być dawne i współczesne użycia *ile wiem* w parentezach o znaczeniu ‘jeżeli się nie mylę, jeżeli dobrze mnie poinformowano’:

*Lecz o tem [...] **ile wiem**/ nie masz nic dokładnie w piśmie świętem [non est explicate (quod sciam) in Bibliis scribis]*. ModrzBaz 78v (SXVI);

*Sędziowie duchownego prawa nigdy (**ile wiem**) nie czynia wyroku/ jedno s karty, na ktorej będzie pirwej napisany*. ModrzBaz 88 (SXVI);

*O **ile wiem** — odezwał się jeden z literatów — Sielski cofnął się z konkursu, przewidując klęskę*. Prus Dusze 69 (SDor);

- *Pan Jerzyk, o **ile wiem**, zaczął studiować w piekle: rok pięćdziesiąty trzeci. Schyłek “kultu jednostki”. Terror, drakońskie prawo, donosy, inwigilacja. I, rzecz niebagatelna, szantaż obyczajowy!* (NKJP).

Reinterpretację *wiem*, zatem przypisanie temu czasownikowi sensu ‘przyczyna, powód’, da się wytłumaczyć właściwościami relacji przyczynowo-skutkowej. Wiadomo, że relacja ta nie wymaga formalnego wykładnika, może

być bezspójnikowa, por. *Poszedł do pracy, wymagał tego ojciec*. W takim wypadku wtrącenie 1. osoby czasownika *wiedzieć* mogło być interpretowane jako wykładnik przyczyny: *Poszedł do pracy, wymagał **wiem** tego ojciec*. I wystarczyło związać przyczynowe *bo* z *wiem*, łączenie się wyrażen funkcyjnych to jedna z ich właściwości, aby *wiem* utraciło pierwotną funkcję metatekstowego wtrącenia ‘mówię, bo wiem’, można zatem powiedzieć, że doszło do leksykalizacji pierwotnego czasownika.



# V

## Partykuły odzaimkowe

W strukturze wielu współczesnych partykuł odnajdujemy zaimkowe komponenty, mamy w *Słowniku gniazdowym polskich partykuł* [dalej SGPP] jednostki: *co\_, co dopiero, dajmy na to, i tak, i to, jak nic, jakby, jako żywo, jakoby, jednakże, mało tego, nadto, niejako, ponadto, poniekąd, poza tym, przecie, przecież, przede wszystkim, przeto, przy tym, skądinąd, stąd, swoją drogą, tak czy inaczej, tak czy owa, tak czy siak, tak czy tak, tak jakby, także, tedy, też, to znaczy, toż, tylko, tym samym, w każdym razie, wszak, wszakże, wszelako, zatem*. Listę tę można rozszerzyć o materiał historyczny, o partykuły, które wycofały się już ze współczesnej polszczyzny: *jakoż*, być może *jacy* (etymologia niepewna, por. Havránek 1980: 35—38), *jedno/jeno/ino, osobno/osobnie, osobliwie* (← *\*o(b)sobě* ‘o sobie’), *owszejki/owszem/owsze, powszechnie, samą rzeczą/rzeczą samą, tyło /telo, w powszechności, z osobna/zosobna*. Jak widać, u podstaw wielu partykuł leży rodowód zaimkowy. Jednak nie wszystkie wymienione tu partykuły będą analizowane w niniejszym fragmencie pracy, o niektórych była już zresztą mowa wcześniej, jak np. o tych partykułach, które powstały bezpośrednio od przysłówka z zaimkowym rdzeniem, np. *dopiero, wszelako, zawsze, osobno, osobliwie*. Jak podkreślano było wcześniej, interesują mnie bezpośrednie ścieżki przechodzenia elementów planu przedmiotowego do metatektu, a nie etymologia partykuł. Bogaty zbiór jednostek każe przypuszczać, że mechanizmy generujące partykuły na bazie zaimkowej są różne, ale moja uwaga skupiona będzie tylko na jednym z nich: na anaforycznych i kataforycznych funkcjach zaimków.

Autorzy SGPP zastrzegają, że ze składu partykuł wykluczają wyrażenia metatekstowe typu *do tego, mimo to, oprócz tego, zatem* takie, w których zaimki *to, ten, tak, taki, tyle* pełnią funkcję wykładnika koreferencji<sup>1</sup>. Piszą, że „Spośród wyrażen z segmentem *to, ten, tak, taki, tyle* za partykułowe jednostki

---

<sup>1</sup> Tu przywołane są testy formalno-składniowe: test substytucji, test redukcji, test konwersji szyku (GROCHOWSKI, KISIEL, ŻABOWSKA, 2013).

języka uznane zostały m.in. *mało tego, i to, i tak, nadto, ponadto, poza tym, przy tym*” (SGPP: 30). Materiał historyczny ujawnia, że w niektórych partykułach element zaimkowy pełnił funkcję anafory bądź katafory. Odesłanie do poprzedniego tekstu bądź następującego odnajdujemy w konstrukcjach zaczerpniętych ze słowników historycznych:

*Byłoc wiele Panow który [!] tego [powtórnego ożenku] nieboszczykowi Panu nie chwalili. [...] przeto byli [!] zasię drudzy Senatorowie co tego nie ganili/ i owszeję pokazowali. Dom i bogactwo od rodziców być/ żonę od samego Boga. BiałKaz K (SXVI);*

*Tobie dziękują co światem Wiecznie rządysz: a ty za **tem** Nie racz gardzić/ acz podłymi/ Dzięki i ofiary mymi. GrobowSet F4 (SXVI).*

Składniowy charakter anaforycznych zaimków podkreśla rozdzielna pisownia, przy czym rzecz dotyczy nie tylko znanych dziś *przeto, nadto* i *zatem*, ale też innych konstrukcji, jak: *przy czym, przy tym, dla tego, dla czego, k temu, po temu, za tym*:

*Masz też po brzegu Zaczala/ to jest Rozdziały Słowieńskie i Ruskie wszędy przypisane: a to **prze to**/ aby się ten Testament nie tylko nam Polakom/ ale i Rusnakom i Słowianom [...] Przygodzić mógł. WujNT przedm 24 (SXVI);*

*Pasjans [...] rodzaj zabawy jednoosobowej w karty, polegającej na wyliczeniu nad rozłożonemi podług pewnych zasad kartami, aby dojść do zamierzonych kombinacji, **przy czym** grający stara się czasami odgadnąć przyszłość (SW);*

*Cztery rzeczy koniecznie ma mieć panna, Żeby była wstydliva, skromna i sudanna, **Przy tym**, żeby wszelakiej przestrzegała cnoty, Tak się za mąż wyrai, mając te przymioty. Mon. 76,280y (SL);*

*Zły duch jest w pośrzedku twego serca/ **dla tego** będzie tobie na wieki biada. OpecŻyw 93v (SXVI);*

*Gość żeby prozno nie siedział/ A iż **k temu** wiele wiedział: Rozprawiał ludzkie przygody. BierEz P4 (59) (SXVI);*

*Ale półwłóczka nie dostawa do tej summy wyżej, **dla czego** pomiar musi być w tej wsi. LustrMaz 122 (SL);*

*[...] / jeśli preceptor jako w nauce a w wierze myli i chramie/ **po temuż** też i uczeń obłądliwem się stać/ a na wiarę upadać musi. GliczKsiąż L5 (SXVI);*

*A Bog nie ma sług umarłych: pewnie tedy służy jego żyją. Co **za tym** idzie/ iż też ich ciała zmartwychwstaną. SkarKaz 208b (SXVI).*

Trudno na podstawie ułamkowych danych, bez podparcia kompetencją językową, ocenić stopień scalenia wykładników *za tem, dla czego, prze co*. Pomocą może być nie tylko łączna bądź rozdzielna pisownia, ale i charakter członów składowych, które mieszczą w sobie te wyrażenia. Okazuje się bowiem, że w wyrażeniach *przeto, zatem, dlatego* „tkwią” stare znaczenia przyimków, konkretnie zaś — znaczenia przyczynowe (PASOŃ, 1976), por.:

*Czso Mirosław ranił Wawrzyńca, to uczynił za jego początkiem i za jego naganianim*. 1405 Kościan nr 272 (SStp);

*A przetoż bracie do dobrego mienia Z nienagła stąpaj: bo więc bez wątpienia Kto chce być skorem i Borzobohatym/ A straci za tym*. KlonFlis E (2) (= z tego powodu) (SXVI);

*Acz się też to [obieranie biskupów] czasem nie zdarzało/ prze chytrłość a przewrotność albo też odmienność ludzką*. KromRozm III 18v (SXVI);

*Bo często się synowie zbytnią ojców swych łatwością i dobrocią psują: Przeto od tej nikczemnej pieszczoty niech je Pleban odstrasza onym Heli Kapłana wielkiego przykładem*. KuczbKat 310 (SXVI);

*Pokoj będzie zachowan dla tej przysięgi i przymierza które pan Wojewoda [...] Z ziemią naszą udzialał i poprząsiągl*. Lib Leg 10/150 (SXVI);

*Zły duch jest w pośrzedku twego serca/ dla tego będzie tobie na wieki biada*. OpecŻyw 93v (SXVI).

Problematiczne może się wydawać umieszczenie *dlatego* w klasie partykuł, wszak brak takiej jednostki w SGPP. Jednak materiał historyczny obfituje w anaforyczne i kataforyczne użycia zaimka po przyimku przyczynowym *dla*, co pozwala wiązać problem z omawianymi wcześniej wyrażeniami *przeto, zatem*:

*A niechaj nikt nie rozumie/ aby ta wiadomość którą przez Wiarę miewamy/ dla tego nie była pewną/ iż oczyma tego nie widzimy*. KuczbKat 10 (SXVI);

*Biała ciemierzycza jest dla tego rzeczona iż ma biały korzeń*. FalZioł I 45d (SXVI);

*A wszakże Aleksander dla tego żadnym obyczajem się w pychę nie podniósł iż zwycięstwo otrzymał* HistAl D (SXVI).

Na bazie zaimków powstawały partykuły koniunktywne, takie jak: *nadto, ponadto, przy tym, poza tym*. Także one są efektem kosztnienia składników budujących anaforę<sup>2</sup>. I tak partykuła *nadto* to dawne połączenie przyimka *nad*

<sup>2</sup> O dwustopniowej strukturze tematyczno-rematycznej omawianych jednostek, także innych z klasy partykuł dodających zob. (WALUSIAK, 1999).



z zaimkiem *to*. Znaczenie takiego *nad* autor hasła w SXVI definiuje: ‘Wskazuje rzecz, osobę lub pojęcie, do którego coś jest dodane lub obok którego istnieje; poza tym, oprócz, w dodatku, jeszcze i itp.’ i przytacza cytaty:

*książę Bolesław Pudicus [...] wdzięcznie i przyjął, nad to co [supra id quod] też sami za swe pieniądze skupywali.* MiechGlab 18 (SXVI);

*Nie chcę o tym mówić/ jako wielki z białogłów pożytek/ nad ten/ iż rodzą/świat ma.* GórDworz Aa2 (SXVI).

Z chwilą, gdy zaimek *to* zwiąże się ze zdaniem poprzednim, uzyskujemy konstrukcję anaforyczną, która stanowi bezpośrednią bazę dla partykuły *nadto*:

*Iż nie tylkoś łaski pełna/ ale nadto* wszystkiemu rodzajowi ludzkiemu znalazłaś łaskę. OpecŻyw 8v (SXVI);

*Pismo jest zjawiskiem wtórnym w stosunku do wymowy, która ponadto ulega szybszym zmianom aniżeli pisownia.* Dobos. Jęz. 40 (SDor).

W przykładach umieściłam też partykułę *ponadto*, bowiem mechanizmy jej wygenerowania są takie same, jak *nadto*, różnica dotyczy tylko postaci przyimka *ponad*<sup>3</sup>.

Wartość anaforyczna partykuł *poza tym* oraz *przy tym* dobrze wpisuje się w system syntaktyczny polszczyzny. Oba przyimki wiążą argumenty zdarzeniowe, takim argumentem zdarzeniowym może być poprzedzające *dictum*:

*Szekspirowscy Duńczycy ówcześni uczyli się od Francuzów toczyć w wdziękiem końmi, bić się na rapiery, dworować damom; poza tym* byli krwistymi gburami pochopnymi do gwałtów, zmysłowych uciech i dzikiego rozpasania. Sienk. Mieszan. 157 (SDor);

*Podług rozmaitego wzruszenia, indyk skórę mięsistą na głowie i podgardlu nadyma; w ten czas ta skóra znacznie krwią nabiega i koralową wydaje czerwoność, co nazywamy zaindyczeniem się, przy tym* nastrosza pierze, ogon rozacza i gołgocze. Zool. 238 (SL).

Polszczyzna historyczna dostarcza więcej przykładów na anaforyczne użycie zaimków. Pokazywane wyżej przyimki przyczynowe *dla*, *za*, *prze* wiązały nie tylko *to*, ale też zaimek *co*, użycie w funkcji anaforycznej generowało partykuły: *zaczem/zaczym*, *dlaczego*, z zaimkiem *co* wiązał się też przyimek *nad* w funkcji włącznej. Oto przykłady:

<sup>3</sup> Złożone przyimki z *po* (*ponad*, *poprzed*, *poza*) pojawiają się w polszczyźnie ok. XVII wieku (JANOWSKA, 2014).

*lż Statuty przeciw mężobójcom uczynione/ do tych czarów w Exekucyją nie przychodzą/ dla czego morderstwom zabieżeć się nie mogło. SarnStat 611 (SL);*

*Wieprzkowa dała o sobie taką sprawę, iż ona po pogorzeniu nie mogła za co budować, dla czego z Żydem uczyniła kontrakt. OpisyPozn 1593 nr 20 (SXVI);*

*Turcy [...] pięć Zamkow wzięli nad Dunajem [...] **zaczym** Włoszy kłamstwo i próżną chlubę Matiaszową niewczas obaczyli. StryjKron 657 (SXVI);*

*Etymologii przedmiot: rozważa stosunku istotnych słowa głosek do znaczenia; **zaczem** od postrzeżeń zaczyna, do wniosków prowadzi. Wstęp (SL);*

*Iżby niemocne Apostołowie olejem lekarskim abo balwierskim mazali: **nad co** nie słycałem nigdy kłamstwa haniebniejszego. BiałKat 381v (SXVI)<sup>4</sup>.*

W rozdziale o partykułach odprzysłówkowych pokazywałam adwerbia, które choć mogły, nie stały się bazą dla partykuł (*ku prawdzie, za istą prawdę*). To samo odnosi się do anaforycznych połączeń *po temu(ż)*, *k temu(ż)*, *na to*. Wyrażenia te miały wpisaną potencję przejścia do klasy partykuł, a jednak tak się nie stało. Oto przykłady:

*Jeśli preceptor jako w nauce a w wierze myli i chramie/ **po temuż** też i uczeń obledliwem się stać/ a na wiarę upadać musi. GliczKsiąż L5 (SXVI);*

*Człowiek aby raz umarł/ z tym się na świat rodzi: A jeśli jeszcze **k temu** śmierć na czas trafiła/ Rychlej dobre/ niżli złe słowo zaszłyła. KochTarn 77 (SXVI);*

*Albo wziąwszy miękko pieczone jaje/ wsyp w nie siarki miałko utartej/ a wespo-łek zjedz: a **na to** pij ciepło/ piwo z masłem albo wodę. SienLek 83v (SXVI).*

---

<sup>4</sup> Więcej przykładów zob. (KLESZCZOWA, 2014).



# VI

## Zrywanie więzi z planem przedmiotowym

Jak pokazałam w poprzednim rozdziale, metatekstowe komentarze, na bazie których powstają partykuły, budowane są ze znaków językowych i na podstawie funkcjonujących w danym czasie reguł. W materiale znajdziemy takie wyrażenia funkcyjne, które przez całą historię polszczyzny wiążą się ze swoim przedmiotowym rodowodem; przykładami mogą być: *w końcu, z kolei, na przykład, między nami*. Jednak odrębny status wyrażen metatekstowych sprawia, że mają one skłonność do frazeologizowania się, frazeologizowania się w tym sensie, że stają się odrębnymi jednostkami języka. Nie biorę tu pod uwagę obrazowości i metaforyczności frazeologizmów, która zwykle im towarzyszy, te cechy na ogół nie przynależą wyrażeniom metatekstowym<sup>1</sup>. I właśnie fakt, że wyrażenia metatekstowe, zatem również partykuły „kostnieją”, powoduje, że związek z planem przedmiotowym słabnie, a czasem — zrywa się całkowicie<sup>2</sup>. Procesy, których efektem jest zerwanie więzi między planami, rozpatrywać można w dwóch aspektach. Z jednej strony wskazać można w wyrażeniach metatekstowych, zatem też w partykułach, „ślady przeszłości”, utrwalenie w nich starych znaków i reguł językowych, o tym traktować będzie część 1. niniejszego rozdziału. Jednak bliższa analiza ujawnia, że i klasę partykuł dotyczą zjawiska, które sprzyjają zrywaniu związków z planem przedmiotowym — te zagadnienia poruszone będą w podrozdziale 2.

Omawiając zasygnalizowane tu problemy, brać będę pod uwagę głównie partykuły współczesne, co więcej — także te wielosegmentowe, bo (jak

---

<sup>1</sup> Pokazane w książce Doroty Piekarczyk (PIEKARCZYK, 2013) metafory „metatekstowe” odnoszą się do całkiem innego rozumienia metatekstowości (mowa była o tym w rozdziale I). I choć niektóre wyrażenia wchodzą do klasy opisywanych w niniejszej monografii jednostek, metaforyzacja nie odbywała się w ich ramach, ale jeszcze na poziomie przedmiotowym.

<sup>2</sup> Podobnie procesy dotyczą związków frazeologicznych, oto przykładowe jednostki mieszczące wycofane jednostki leksykalne: *zakochać się/pić//spić//upić się na umór* (umór ‘na śmierć’); *wyciągnąć coś na jaw* (na jaw ‘otwarcie, publicznie, widocznie, jasnie’); *obrócić coś wniwecz* (niwecz ← \*ni vь čь, dosłownie ‘ni w co’ (PIELA, 2012).

wcześniej pisałam) wiele z nich stoi na drodze do wyzerowania któregoś ze składników, zatem wpisany jest w nie proces językowy. Pokazanie dziedzictwa przeszłości jest dowodem na frazeologizowanie się jednostki leksykalnej (także partykuły wielosegmentowej).

Jest jeszcze inny powód wiązania w prezentacji wielosegmentowych wyrażeń metatekstowych z partykułami. Bo choć interesują mnie przede wszystkim partykuły, z konieczności pisać muszę również o szerszych komentarzach metatekstowych, bo na ich bazie powstają partykuły. Jednak materiał historyczny z reguły nie dostarcza danych do orzekania, że „starość” utrwaliła się w wyrażeniu metatekstowym, po wyzerowaniu zaś pozostała w partykule, czy może najpierw doszło do wyzerowania, a potem do zerwania związku z planem przedmiotowym przez partykułę. Pisząc zatem o starych znakach i regułach w partykułach, uchylam się od orzekania, w którym momencie to się stało — przed czy też po wyzerowaniu redundantnych części wyrażenia metatekstowego.

Plan przedmiotowy ma naturę nieliniowego układu dynamicznego, dokonują się na nim nieustające zmiany na wszystkich poziomach — fonologicznym, morfologicznym, składniowym, leksykalnym. „Stawanie się jest melodią, która rozwija się w czasie, przejściem jedności w wielość, toteż świadomość owej ciągłości powstaje jedynie dzięki pamięci, przez pamięć trwa. Oto dlaczego każdy byt, każda rzecz są syntezami teraźniejszości i przeszłości, która nie ginie i która wgryza się w przyszłość” (SKARGA, 1982: 39). Zmiany językowe nie przebiegają w sposób „liniowy”, bo „stare” nie cofa się z chwilą, gdy pojawi się coś nowego w języku, zazwyczaj dłuższy czas obie jednostki czy reguły współfunkcjonują ze sobą, co więcej — pojawienie się nowości nie gwarantuje jej zwycięstwa w rywalizacji ze starym. Ale zmiany, jakie dokonują się na poziomie przedmiotowym, w zasadzie nie dotyczą oderwanych od tego planu wyrażeń metatekstowych, w tym partykuł. Fakt ten sprawia, że z czasem partykuły stają się „przechowalnią” starych reguł i starych znaków językowych. Problem to interesujący nie tylko dla lingwisty, ale też dla każdego świadomego użytkownika języka, czasami fakty te mają charakter wiedzy uśpionej — wystarczy drobna wskazówka, aby „odkryć”, że w *chyba* jest taki sam rdzeń, jak w *uchybiać* (*komuś*), że *nawet* ma związek z frazeologizmem *wet za wet*. Dla nas ślady przeszłości językowej mają inny walor — jest to jeden z argumentów na zasadność wskazanych w poprzednim rozdziale mechanizmów generowania partykuł. Jest to pokazanie w sposób bardzo wyraźny odmienności obu planów, okazuje się bowiem, że poddane są one innym prawdom ewolucji.

## 1. Fonetyczne i fleksyjne przyczyny zrywania więzi z planem przedmiotowym

Z punktu widzenia prowadzonych w monografii rozważań najmniej istotne okazały się przebiegające na poziomie przedmiotowym zmiany fonetyczne i fleksyjne. Niesemantyczny poziom fonetyczny w równym stopniu dotyka obu planów, można co najwyżej powiedzieć, że na poziomie metatekstowym różnego typu uproszczenia przebiegają szybciej, że zazwyczaj mają charakter przekształceń nieregularnych. Będzie o tym mowa w następnym podrozdziale 2. Ale jeżeli wspomniałam o zmianach fonetycznych, to dlatego, że niektóre zjawiska fleksyjne splatają się z fonetycznymi.

Jak chodzi o **fleksję**, można pokazać parę przykładów, ale nie układają się one w żadną serię, mają charakter jednostkowy. Ograniczam się zatem do ich prezentacji, pokazując fleksyjne ślady przeszłości we współczesnych partykułach.

Przykładem stojącym na pograniczu fonetyki i fleksji jest zachowana z przeszłości końcówka *-em* w *zatem*. Dziś w narzędniku funkcjonuje końcówka *-im/-ym* (z *tym*, z *czym*, *za tym* w sensie przestrzennym). W gramatyce historycznej mówi się o mieszaniu końcówek narzędnika i miejscownika, sprawia to wrażenie procesu fleksyjnego, ale rzecz należy postrzegać w aspekcie fonetycznym. Po prostu w XV wieku zaczyna się proces wpływu spółgłosek półotwartych, też nosowych, na poprzedzające je samogłoski (BAJEROWA, 1978), to zaś powoduje, że wyrażenie przymkowe *za tym* ‘z tego powodu’ przyjmuje postać *zatem*.

Usztynwieniu zarówno formy, jak i funkcji uległ praslówiański imiesłów czasu teraźniejszego bierny *rzekomo*. Prawdopodobnie strukturą wyjściową było parentetyczne *to jest rzekomo* ‘to jest mówione, mówią o tym’. Mamy tu do czynienia ze swoistą imperceptywnością — mówiący nie jest autorem przekazywanej informacji, w związku z czym wyraża dystans wobec jej prawdziwości.

Znanym zjawiskiem w polskiej fleksji jest mieszanie rodzaju gramatycznego, por. *głęb* — *głębia*, *podkoszulek* — *podkoszulka*. Ślad tego wahania widać też w polskich partykułach. W *Słowniku gniazdowym partykuł polskich* [dalej SGPP] pomieszczono zarówno *na dobitek*, jak i *na dobitkę* z informacją, że to warianty. Z punktu widzenia historii wcześniejszą formą jest *dobitka*, wyraz notowany przez Samuela Bogumiła Lindego<sup>3</sup> obok *dobitka* w znaczeniu ‘dobicie, dobijanie, ostateczne uderzenie, ostatni cios, dokonanie, dokończenie, ostatnie słowo, uzupełnienie, dopełnienie, koniec’, por.<sup>4</sup>:

<sup>3</sup> Brak wyrazów we wcześniejszych słownikach.

<sup>4</sup> Cytaty wyszukane w słownikach historycznych nie są opatrzone znakiem graficznym. Po takim cytacie podaję skrót dzieła w takiej postaci, jak jest w słowniku historycznym. Znak ■

*Pić na dobitkę tj. ostatni kielich; Na dobitkę nieszczęścia mego, i to jeszcze...*  
Teat. 54,19 (SL).

W partykule *innymi słowy* zachowała się stara końcówka narzędnika -y, przynależna rzeczownikom I deklinacji prasłowiańskiej. Co prawda *słowo* należało wcześniej do deklinacji V (*slov-o, slov-es-e*), ale dość szybko zaczęło funkcjonować bez przyrostka tematycznego -es-, tym samym włączyło się w paradygmat rzeczowników nijakich na -o-. W planie przedmiotowym wskutek demorfologizacji rodzaju gramatycznego upowszechniło się -ami (RZEPKA, 1985), ale zmiana nie objęła już skostniałego wyrażenia metatekstowego.

Relikt fleksyjny mieści również partykuła *bądź co bądź*. Archaizmem jest tu syntetyczna forma rozkaznika *bądź*; wiadomo, że od XVI wieku zaczynają dominować analityczne rozkazniki z *niech(aj)* (2. osobą liczby pojedynczej trybu rozkazującego od czasownika *niechać* ‘pozwolić, dopuścić’). Podobny archaizm zachował się w partykułach *bodaj, bodajże* — to zrost rzeczownika *bóg* z 3. osobą trybu rozkazującego, dzisiaj powiedzielibyśmy *niech Bóg da*.

## 2. Słotwórcze przyczyny zrywania więzi z planem przedmiotowym

Większe znaczenie dla zrywania więzów z planem przedmiotowym miały przemiany, jakie dokonywały się na poziomie **słotwórczym**. Wiadomo, że zdecydowana większość partykuł ma postać przysłówków, co nie dziwi, bo to właśnie przysłówki są główną bazą partykuł. Na nich uczyć się można historii adwerbiów, utrwaliły bowiem partykuły formy starych przysłówków, różnorakie reguły ich tworzenia, niektóre sięgają czasów prasłowiańskich.

Ciekawe są te partykuły, które przechowały stary model: przyimek + odmiana prosta przymiotnika (ew. ich postaci zsubstantywowane, por. s. 39), dzisiejsze *znowu(ż)* (← \*z *nowu*), *wprost* (← \*w *prosto*), dawne: z *krótka* ‘krótko, w niewielu słowach’; z *bliska* ‘dokładnie, wyraźnie’; z *prosta* (z *prostu*) ‘zwyczajnie, niezawile, nie ukrywając prawdy’:

*a smaż w niej toż piretrum aż sie z niego wysmaży ktorego sie napilo/ a iż sie z nowu oliwy napije.* FalZioł V 109v (SXVI);

*Tylko tym się mieni* [jeden list króla Kazimierza od drugiego]: *iż datę napisano w Piotrkowie na Sejmie: a w Poznańskim z prosta w Piotrkowie.* SarnStat 981 (SXVI).

---

stawiają przed cytatami autorzy SGPP; pozostawiam ten znak, przytaczając przykłady za SGPP. Podobny znak, choć mniejszy ▪ daję przed przykładami, które sama znalazłam w korpusach współczesnej polszczyzny.



Z niepublikowanych materiałów Krystyny Wilczewskiej wynika, że pokazywany tu typ słowotwórczy jeszcze w XVI wieku utrzymywał się całkiem niezłe, co więcej — zdaniem Wilczewskiej w pierwszych wiekach polszczyzny pisanej był to produktywny model słowotwórczy<sup>5</sup>. Najsilniejszy był typ z przymiotnikiem *z* (*z nagła* ‘natychmiast, zaraz’, *z dawna*, *z wiekuista* ‘z powodu wiecznego istnienia’, *z nienagła* ‘pomału, powoli, stopniowo’, *z przykra*). Z innych typów wymienia Wilczewska: *do pełna* ‘skutecznie’, *na krótcie*; *za świeża* ‘zaraz po fakcie’, *po lekku*, *po leku* ‘powoli, pomału’; *po gotowu/po gotowiu* ‘tym samym, przez to, jak z tego wynika, co za tym idzie’. Wprawdzie nie w partykułach, ale generalnie w wyrażeniach funkcyjnych dużo jest pozostałości po omawianej regule słowotwórczej, np. *bez mała*, *omal*, *wcale*, *niespełna*, *zgoła*.

Odrzymiotnikowe przysłówki już w dobie prasłowiańskiej miały wariantywne formanty *-o* oraz *-e*, stan ten kontynuuje staropolszczyzna: *ciasno* — *ciasnie*, *ciężko* — *ciężce*; *daremnie* — *daremno*; *dostatecznie* — *dostateczno*; *dostojnie* — *dostojno*; *dziwnie* — *dziwno*; *głośno* — *głośnie*; *godnie* — *godno*; *groźnie* — *groźnie*; *podobno* — *podobnie*; *równno* — *równie*; *silnie* — *silno*. Obecnie polskie przysłówki dobierają formanty *-e* i *-o* na zasadzie morfologicznej, ale, jak zwykle w języku, nawet tak oczywista reguła, że np. przymiotniki z przyrostkiem *-ny* tworzą przysłówki z formantem *-e*, jest nieraz uchylana (por. *ciasno*, *dawno*, *głośno*, *równno*, *wolno*)<sup>6</sup>. Zdarza się nawet, że zachowują się oba warianty słowotwórcze — do dziś funkcjonują obok siebie: *miło* i *mile*, *nadaremnie* i *nadaremno*, *leniwie* i *leniwo*, *smutnie* i *smutno*.

Postać starych przysłówek kontynuuja niektóre partykuły. I tak z dawnej pary *podobnie* — *podobno* funkcję przysłówka pełni dziś *podobnie*, a *podobno* przejęło funkcję partykuły. Tak samo stało się z *równno* i *równie*. Ciągłość historyczną zachował przysłówek *równno*, drugi człon pary funkcjonuje jako partykuła *również*.

I warto w tym miejscu dodać, że w przeszłości w funkcji metatekstowej mogły funkcjonować jednocześnie oba człony: pierwotny przysłówek na *-o* i przysłówek na *-e*. I tak na bazie przymiotnika *osobny* powstały dwa przysłówki: *osobno* i *osobnie*, z kolei te dały partykuły *osobno/osobnie* ‘zwłaszcza, szczególnie’:

*I wszystkie rzeczy które chcesz/ osobno* gorące: jedz a jich pozywaj. FalZioł V 46 (SXVI);

<sup>5</sup> Przywołuję tu dane, które Wilczewska zaprezentowała w referacie *Przymiotniki niezłożone w polszczyźnie XVI w.*, wygłoszonym w czerwcu 2009 r. w Poznaniu na konferencji: „Spotkania Historyków Języka”. Dzięki uprzejmości Autorki referatu dysponuję całym tekstem.

<sup>6</sup> Przytaczam inne zasady doboru *-o* lub *-e*: miękko tematowe tematy mają *-e*: *duży* → *dużo*, *kuszący* → *kusząco*; od przymiotników bezsufiksalnych oraz od przymiotników z *-aty*, *-owaty*, *-asty*, *-owy*, także od przymiotników zakończonych na spółgłoskę tylnojęzykową w przysłówku jest formant *-o*: *pusty* → *pusto*, *biały* → *biało*, *popielaty* → *popielato*, *głupkowaty* → *głupkowo*, *krzaczasty* → *krzaczasto*, *sielankowy* → *sielankowo*, *daleko*, *gładko*.

*Ale iż samiczne członki rodzajne/ też wiele niedostatków cierpią/ **osobnie** przyszedł Rozdział o tym gadkę mieć będzie.* SienLek 18 (SXVI).

Podobnie było ze starymi partykułami  *pewno* i  *pewnie* ‘na pewno, bez wątplenia, niewątpliwie’, u progu których stał przymiotnik  *pewny* ‘związany z przekonaniem o prawdziwości, niewątpliwy’:

*Gdy Pan ciało swoje żywe ukazał/  **pewnie** w nim i dusze ludzką stawil: bo ciało samą się tyło duszą ożywia.* SkarKaz 208a (SXVI);

***Pewno** jestliże miasta dobędziemy tego/ Że w nim żywić nie będę i psa najmniejszego.* RejZwierz 29v (SXVI).

Jeszcze większe zmiany dokonały się w klasie przysłówków o kształcie wyrażen przyimkowych, ale o tych będzie mowa w następnym fragmencie, dotyczącym przemian, jakie dokonały się w **składni** poziomym przedmiotowego (1.3.). Bo choć mamy do czynienia z przysłówkami o kształcie wyrażenia przyimkowego, grunt, na jakim doszło do adverbializacji, stanowią przemiany dokonane w systemie składniowym.

### 3. Zrywanie więzi z planem przedmiotowym wskutek zmian składniowych

Zdarza się często, że przysłówki o kształcie wyrażenia przyimkowego ulegają skostnieniu. Rzecz dotyczy nie tylko przysłówków, na bazie których powstawały partykuły. W klasie przysłówków o postaci wyrażen przyimkowych roi się od form dawnych, wystarczy przytoczyć za Władysławem Cyranem:  *naraz, nazajutrz, podczas, wciąż, wpław, pospołu, po omacku, wraz, nazad, naraz, wstecz* (CYRAN, 1967: 182—192). Analiza historyczna partykuł odsłania mechanizm prowadzący do powstawania przysłówków o postaci wyrażen przyimkowych. Czasownik o określonej rekcyi wiąże rzeczownik, z czasem, gdy rekcyja czasownika zmienia się, przyimek zaczyna być rozumiany jako nieodłączna część rzeczownika, tworząc razem z nim określenie czasownika, a skoro jest określeniem czasownika, to przybiera wartość przysłówka.

W strukturze niektórych współczesnych partykuł utrwaliła się wycofana już rekcyja czasowników mówienia. Przede wszystkim wspomnieć trzeba o wiązaniu przez  *verba dicendi* (także  *być* i  *mieć*) wyrażen z przyimkiem  *za* o znaczeniu ‘jako, w charakterze’, funkcjonującym i dziś śladowo w niektórych związkach

frazeologicznych (*mieć kogoś za nic, mieć kogo za kogo*<sup>7</sup>). W staropolszczyźnie *za* w funkcji wykładnika porównania pojawiało się o wiele częściej (KRAŻYŃSKA, 2001: 143—144), por.:

*Matko boża,... przymi ji za sługę swego!* Słota w. 106; *Raczy mi dać mądrości świeckie, które są przed tobą za głupść.* XV ex. Kałużn 290 (SStp).

Dla nas szczególną wartość mają konstrukcje z wyrażeniem *za* + rzeczownik o znaczeniu ‘prawda’, bo właśnie na ich bazie powstawały partykuły prawdziwościowe:

*Wszakóż tego za pewnośc (pro vero) nie powiedają.* Rozm 69 (SStp);

*Więc on niezbędny oszust twierdzi za rzecz istą/ Że widział własnym okiem Dziewicę przeczystą; Ktora mu rozkazała chwałę Bożą mnożyć.* KlonWor 47 (SXVI);

*za wiernąc teraz prawdę to powiadam panie/ Iścien ja miała wdzięcznie przyjąć to karanie.* HistLan D2 (SXVI).

I choć autorka niniejszej monografii z powodu ułamkowości materiału historycznego nie jest w stanie przytoczyć połączeń z jakimś czasownikiem mówienia, przyjmuje, że ten model składniowy utrwalił się również we współczesnych partykułach *zapewne* i *zaiste*<sup>8</sup>, także w wymarłej już partykule *zawierne*<sup>9</sup>:

*Czso nam przez tego niemocnego na łóżku znamiona? Zawierne niczs jinego kromie człowieka grzesznego we złych skutcech przyśpiwującego, jenże nie pamiętają dobra wiekuiego, obiazał się tomu, czsoż jeść wrzemiennego, leniw jeść ku wstaniu czynić każdego skutka dobrego. Kazania świętokrzyskie, Kazanie na dzień świętej Katarzyny* (WYDRA, RZEPKA, 1984: 91);

*Iż zawždy za wierne mi krzyż naśladować musi/ to jest smutki/ troski.* LubPs ee3 (SXVI).

Już w staropolszczyźnie połączenia *po* + rzeczownik w lokatywie miały charakter zleksykalizowany, a wyrażały ‘sposób, charakter istnienia, zachowania się’. Po tej definicji autorzy hasła przytaczają połączenia: (*być, pielgrzymować,*

<sup>7</sup> W *Słowniku frazeologicznym* Skorupki znajdują się cytaty: *W muzyce królował Verdi, mając za pierwszego mistrza Offenbacha.* Gomud. Ciury I 74; *Miał ję za komediankę i kokietkę poszukującą na wszystkie strony wrażeń.* Perz.Raz 216 (SFraz 1: 440).

<sup>8</sup> Ta ma charakter przestarzały: *zaiste przestarz. a. podn. Zaiste, trudno o trafniejszy sąd; Nie sposób nie docenić tego dokonania zaiste na ogromną skalę.* (USJP).

<sup>9</sup> Mieszczące się w wyrażeniu *wierne* traktuję jako zsubstantywowane rzeczowniki, pisałam o tym w rozdziale III.

*przebywać*) *po gościnie*; *chodzić po zastawie, po zastawach* ‘być, bywać w zastawie’. Generalnie daje się zauważyć, że rekcja czasownikowa *po* + Loc gaśnie w polszczyźnie, pozostawiając zaledwie resztki w postaci wyrażen typu *chodzić po kołędzie, chodzić po prośbie/po chałupkach* (‘przesiadawać u sąsiadów’, regionalizm zagłębiowski), też przysłowki typu *po dobroci pot.* ‘bez przymusu, bez awantur; dobrowolnie, łagodnie’: *Mówię ci po dobroci: przestań się tak zachowywać* (USJP). Taki schemat rekcyjny utrwaliła wycofana *wprawdzie*, choć tkwiąca nadal w kompetencji odbiorczej<sup>10</sup>, partykuła *po prawdzie*:

*Bo dasz ubogiemu kęs chleba abo pieniądź/ **poprawdzie** mały koszt/ ale owo słowko Bog miły zapłać / wielka tho nagroda.* RejZwierc 95 (SXVI);

*Biskup ten **po prawdzie** domu podlego, ale umysłu wspaniałego.* Krom. 511 (SL).

Starą rekcję czasowników *mówić, powiedzieć, powiadać* zachowały partykuły *doprawdy* i *wprawdzie*, o czym świadczyć mogą szesnastowieczne cytaty:

*Czy ona mówi **do prawdy**, czy tylko na drwiny?* Teat. 41 b, 281 (SL);

***W prawdzie** mówię wam; było wiele wdow za dni Eliaszowych.* WujNT Luc 4/25 (SXVI);

***A w prawdzie** powiadam tobie Dalej nie wiem co rzecz sobie.* RejJóz D2 (SXVI);

*Dobrześ Nauczycielu/ **w prawdzie** powiedział/ iż jeden jest Bog.* WujNT (SXVI).

Gaśnięcie rekcji czasownika to jedna z przyczyn leksykalizowania się wyrażenia, a dodać warto — przesuwania się go do innej klasy. Dopóki wyrażenia typu *do prawdy, po prawdzie, w prawdzie* funkcjonują na poziomie przedmiotowym, mówić można o ich przysłówkowej naturze; użycie ich w wyrażeniu metatekstowym ma także wartość przysłówkową, bo funkcję metatekstową ma całe wyrażenie, a nie jego składniki. Dopiero po wyzerowaniu elementów werbalnych dawny przysłówek uzyskuje status partykuły.

Dotąd omawiane były archaiczne konstrukcje z wyrażeniem przyimkowym, przy czym przyimek stanowił składniową całość z czasownikiem. Inny charakter mają przyimki związane z zaimkiem anaforycznym, por. dzisiejsze *poza tym, przy tym, ponadto*:

- *Najważniejsze, że u ciebie już można lekko oddychać, a **poza tym** jest tu naprawdę ślicznie, tyle zieleni.* [Wiesława Maria Korczyńska, *Wróc...*, 2001];
- *Był naprzystojniejszy i najzdolniejszy ze wszystkich. **Przy tym** obdarzony pięknym głosem, delikatny, subtelny i uroczy.* [Danuta Koral, *Wydziezdziczeni*, 1997];

<sup>10</sup> Świadczą o tym okazjonalne testy przeprowadzane wśród studentów śląskiej polonistyki.

- *Na stawie Salam duża kolonia mewy śmieszki (Larus ridibundus). **Ponadto** żyją tu kaczki, perkozy, rybitwy oraz przebywające tu przelotnie czarne kormorany i czarne bociany.* [Lech Szaraniec, Górny Śląsk, 1997].

W przeszłości zaimek w funkcji anaforycznej wiązał się też z innymi przyimkami. Tak więc funkcjonowały przyczynowe *za*, *prze* oraz *dla*, por.:

*Co rok słabsze urodzaje/ A zła drogość **za tym** wstaje.* KochSob 57 (SXVI);

*Szpetny mu respons dać chciał/ a z przysłał do niego jeden Senator/ pytając jeśli cudnie Posłowi bez głowy/ on **zatem** poszedł na stronę.* PaprUp K4 (SXVI);

*Przeto gdy która niewiasta ma brodę albo wąsy jest to nad przyrodzenie/ **dla tego** też musi być dziwniejsza niż insze/ a jestliże taka jest młoda musi być bardzo gorąca i chciwa.* GłabGad 05 (SXVI);

*Zły duch jest w pośrzedku twego serca/ **dla tego** będzie tobie na wieki biada.* OpecŻyw 93v (SXVI);

*Bo Turcy drogo spiżę placili **przeto** im z daleka szła.* BielKron 250 (SXVI);

*Jegoż wzywaj, nie chciej nic wątpić/ boć on gotow wszystki sam zbawić/ **przeto** nas raczył okupić.* ArtKanc L12 (SXVI).

W podanych tu cytatach pojawia się *przeto*, traktowane w SGPP jako partykuła we współczesnej polszczyźnie:

- *Samobójstwo jest buntem przeciw prawom boskim, powinno być **przeto** najsurowiej potępiane i karane.* [Maria Jarosz, *Samobójstwa: ucieczka przegranych*, 1997].

To oczywiste, że wygaśnięcie znaku językowego (*prze*) czy funkcji — przyczynowej dla *za* oraz *dla* — sprzyja leksykalizacji. Tak też się stało z jednostkami *zatem* i *przeto*. Jednostki *dlatego* brak w SGPP, zapewne została traktowana jako spójnik, choć z punktu widzenia historii nie ma różnic między wymienionymi jednostkami — *dlatego* powstało podobnie, jak *zatem* i *przeto*.

Wyjściową strukturą dla jednostki *zasię* (o wartości dzisiejszego *znowu*) było wyrażenie przyimkowe *za się*, w którym *za* wyrażało relacje przestrzenne (kierunek akcji) i wiązało imię (tu zaimek zwrotny) w bierniku, por.:

*Mnogi idzie **za stoł**, siadzie za nim jako woł.* Słota w. 19 (SStp);

*Żona Lotowa gdyż się jest ogłędnęła **za się**, obrocila się jest w słup solny.* BZ Gen 19 (SStp).

Dziś *za* dla relacji przestrzennej wiąże narzędnik, zatem powiedzielibyśmy *za sobą*<sup>11</sup>. Niewątpliwie ten archaizm syntaktyczny był przyczyną wariantowości partykuły *zasię, zassię, zajsie, zajsie, zaś*, a być może przyczynił się do powstania na bazie tej partykuły spójnika *zaś*.

Podobną sytuację mamy w przypadku partykuły *przecież*, u źródeł której stoi wyrażenie przyimkowe: *przed + się* (biernik zaimka), co dawało wartość ‘w dalszym ciągu, nadal’; widać to w cytatach:

*Na czwartym roku ma przysiądz iż na ten czas chor był. A ktoby **przedsię** chorował/ takimu do rokov czwartych ma być rok przełożon.* IstPraw G3 (SXVI);

*Głaszcz na nim [kocie] jako chcesz skórę/ On **przedsię** ogonem wzgóre.* KochSob 59 (SXVI).

Biernikową rekcję przyimka *przed* zachowały sfrageologizowane konstrukcje, choć już z zaimkiem *siebie*, a nie ze starą formą *się*: *Idź prosto przed siebie; Wyciągnął nogi przed siebie. Powinniście patrzeć przed siebie.* Tu wariantów fonetycznych było jeszcze więcej: *przedsięć, przecięć, przedsieć, przedsie, przecię, przecie, przećsie, przećsię, przesieź*, też dzisiejsze *przecież*.

Odnajdujemy również w materiale historycznym ślady struktur wzorowanych na łacińskich konstrukcjach *accusativus cum infinitivo*, żywotnych w polszczyźnie w czasie od XVI do połowy XIX wieku. Podkreśla ich wtórność Krystyna Pisarkowa, argumentując, że „ogromna większość [...] przykładów zawiera jednolity typ redundantnego bezokolicznika zawsze tego samego czasownika (poza kilkoma wyjątkami). Czasownikiem tym jest zupełnie zbyteczny posiłkowy *być*” (PISARKOWA, 1984: 152), ważne i to, że „bezokolicznik pojawia się tam, gdzie w ogóle nie ma miejsca na acc.c.inf., bo przy czasownikach nieprzechodnich” (PISARKOWA, 1984: 152):

*To wszystko łatwo zniesiemy, coćkolwiek **widzi się być** nieznośno wypieszczonym i rozkoszami struchlałym.* Pilch. Sen. list. 2, 289 (SL);

*Dymy, które z zapalenia krwi pochodzą, sprawiają, iż się każda rzecz większą zdaje, jako też i słońce **zda się być** większe, gdy kto na nie przez dymy patrzy. A tak wszystkie rady mają być odłożone, aż ono zapalenie krwi opłonie, a dymy wewnętrzne ucichną.* Modrz. Baz. 27 (SL).

Dziś konstrukcje typu *x wydaje się być* nie są akceptowane przez normę poprawnościową, choć przyznać trzeba, że to błąd bardzo często spotykany, nawet w oficjalnym języku. Odnajdujemy w materiale historycznym jednostki leksykalne funkcjonujące jak partykuły: *zdaje się, zda się*, będące efektem zerowania bezokolicznika *być*, por.:

<sup>11</sup> Możliwa jest rekcja biernikowa, ale zaimek ma inną postać: *za siebie*.



*Chopin, **zdaje się**, gorzko odczuwał zerwanie [z panią Sand].* Iwasz. J. *Chopin* 59 (SDor);

*Żołnierze [...] szli równym, ciężkim jak młot krokiem, pod którym, **zda się**, drżała ziemia.* Makowiec. Przyg. 261 (SDor).

Wśród współczesnych partykuł znajduje się jednostka *co najmniej*, w której zachował się stary schemat składniowy: *co* + przymiotnik bądź przysłówek w superlatywie, oznaczający najwyższą intensywność. W materiale historycznym odnajdujemy bardzo dużo poświadczeń podobnych struktur składniowych, por.:

*Pogrzebże umarłego twego w naszych grobiech **co naprzedniejszych**.* BibRadz Gen 23/6 (SXVI);

*Przeciw którym na swoim lewym rogu ordynował **co napodleszy** lud.* BielSpr 40 (SXVI);

*Niewdzięcznicy mają być znoszeni **co najlaskawiej, co najdobrotliwiej i co najwspanialej**.* Górn. Sen. 560 (SL);

***Co najszerzej i najdłużej** mógł, kraj zwojował.* Stryjk. 362 (= *jak tylko...*) (SL);

*Wpodle nich [państwa młodych] ze stron obu **co najpierwsi** po uważaniu, po majątku, po starszeństwie, aż do druchen i dzieci.* Reym. (SW).

Odpowiednikiem tego schematu składniowego we współczesnej polszczyźnie jest *jak* + przysłówek w superlatywie, por. *jak najszybciej, jak najdłużej, jak najwyżej* (CHOJAK, 2005). I podejrzewać można, że śladem starych struktur z *co* są dzisiejsze partykuły *najwidoczniej* oraz *najwyraźniej*<sup>12</sup>.

Jak było pokazane w IV rozdziale, u podstaw niektórych partykuł stoją konstrukcje bezmianownikowe, niektóre funkcjonują do dnia dzisiejszego, inne — wygasły, pozostawiając jedynie ślad w partykule. I tak *widać* jest pozostałością po całej serii konstrukcji bezosobowych z bezokolicznikiem, zachowanych w sfrageologizowanych postaciach, por. *tylko patrzeć, ani słyszać, nie widać kogoś, widać coś jak na dłoni*.

Jako osobne jednostki potraktowane są w SGPP *może* i *być może*. Schemat składniowy *być* + bezokolicznik stał u podstaw funkcjonującej dziś jednie w gwarach partykuły *musi* (← *być musi*) i prawdopodobnie wygasłej już jednostki *placi* 'bez wątpienia, zapewne'. Następną bezosobową bazą był pierwotny typ zdań biernych z *się*, który przekształcił się potem w zdania bezosobowe: *mieć się* + bezokolicznik, pozostało to we współczesnej partykule *ma się rozumieć* oraz wygasłej *ma się wiedzieć*.

<sup>12</sup> Szerzej o problemie zob. (KLESZCZOWA, 2013).



#### 4. Zrywania więzi z planem przedmiotowym wskutek zmian na poziomie leksykalnym

Z punktu widzenia historii omawiane w monografii elementy są szeroko rozumianymi derywatami — wyrażeniami, które funkcjonują w planie meta-tekstowym, ale których punkt wyjścia leży w planie przedmiotowym. W początkowym etapie przejście nowej funkcji wyrażenie nie zmienia znaczenia, jednak z czasem następuje rozziw między oboma planami. Skala tego rozdziwku jest różna, wszak już w terminie leksykalizacja mieści się proces od zmian małych, prawie niezauważalnych, do całkowitego zerwania więzi (PASTUCHOWA, 2008). Zmiany małe najlepiej obserwować w języku współczesnym, dobrze nam wtedy służy kompetencja językowa. Plan historyczny daje materiał do ilustracji zmian na drugim krańcu procesu leksykalizacji.

Dobrym przykładem ledwie zauważalnych zmian jest dzisiejsza partykuła *naturalnie*. *Naturalnie* to partykuła nawiązująca do przysłówka *naturalnie*. Piszę świadomie „nawiązująca”, bo jej zawartość znaczeniowa ‘oczywiście, rzecz jasna’ nie przystaje do sensów przysłówka *naturalnie*, por.:

- Nazwa »witamina E« obejmuje osiem **naturalnie** występujących hydrofobowych (rozpuszczalnych w tłuszczach) niezbędnych składników pożywienia. [Grzegorz Bartosz, *Druga twarz tlenu*, 1995] — tu *naturalnie* znaczy ‘z natury, jak w naturze’;
- Wszystko odbyło się tak **naturalnie**, jakby było już zwyczajem, jakby Aya była tu nie po raz pierwszy. [Joanna Rudniańska, *Miejsca*, 1999] — tu przysłówek znaczy ‘w sposób pozbawiony sztuczności, normalnie, swobodnie’.

Przyznać trzeba, że znaczenia przysłówka odległe są od wartości semantycznej partykuły *naturalnie*. Rzecz w tym, że partykuła *naturalnie* powstała na bazie przysłówka wpisanego w łańcuch derywacyjny zbudowany na rzeczowniku *natura* ‘zespół istotnych cech wyróżniających’, por. *Natura/ Własność moc albo siła*. Mącz 241 (SXVI). Pokazują to połączenia: *natura boska*, *natura budowania*, *natura konstytucji*, *natura księstwa*, *wyłożyć naturę*. I choć dziś trudno udokumentować w materiale historycznym ciąg derywacyjny dla partykuły *naturalnie*, za argument przyjąć trzeba seryjność zjawiska językowego.

Podobną sytuację mamy z partykułą *pewnikiem*. Wyrażenie opatrzone jest w słowniku kwalifikatorem *książkowy*, co sygnalizuje zawężanie zakresu użycia. Ale dodać też warto, że *pewnikiem* jest na etapie zrywania związków z fundującym go rzeczownikiem *pewnik*, dla którego sens ‘aksjomat’ zaczyna przeważać nad książkowym ‘fakt, wiadomość całkowicie pewne, niebudzące wątpliwości; prawda oczywista’. Forma narzędnika *pewnikiem* funkcjonowała

jako przysłówek, por. *Ten hetman lepszy, który **pewnikiem** idzie, a bez bitwy wygrywa* (SL). Przysłówek ten mógł funkcjonować obok *verbum sentiendi*, por. ***Pewnikiem** jednak [pan] to **wiedzieć** ma/ że ludzie średnich lat [...] są do Rady godniejszy*. CerGór 146 (SXVI), daje to podstawy do wnioskowania, że partykułowe *pewnikiem* powstało wskutek wyzerowania czasownika z parentezy *wiem pewnikiem*.

Świadectwem użyc partykułowych nich będą cytaty:

*Przyrzekł Apollo, że drugą **pewnikiem** Będziemy Salaminę w nowej ziemi mieli*. Hor. 1, 41 (SL);

*A wierę mówili starsi, **pewnikiem** nauczył się tego obyczaju od zamorskich rycerzy*. Sienk. (SW).

Niezauważalne dla współczesnego Polaka jest zerwanie związków z planem przedmiotowym w przypadku partykuły *swoją drogą*, por. ***Swoją drogą**, ona miała rację*. Modne dziś spekulatywne doszukiwanie się metafor uniemożliwia prawdziwą interpretację. Tymczasem w historii polszczyzny *droga* była rzeczownikiem o bardzo wysokiej frekwencji (w *Słowniku polszczyzny XVI wieku* odnotowano aż 4 483 użycie!). I spotykamy zwroty *iść* (a. *chodzić*, a. *pójść*) *swą* (a. *swoją*) *drogą* w znaczeniu ‘toczyć się dalej’, por. [...] *wszakże posagi zapisane swą drogą iść mają*. SarnStat 592 (SXVI), też *mieć swą drogę* w znaczeniu ‘rozwijać się według własnych zasad, toczyć się dalej’: *każda rzecz ma swą drogę* [rebus aliis illa constare]. ModrzBaz 143 (SXVI). To właśnie takie sensy stały u podstaw dzisiejszej partykuły *swoją drogą*, którą autorzy SGPP umieścili w gnieździe partykuł uzupełniania, podgnieździe partykuł rozszerzających (obok *na marginesie*, *nawiasem mówiąc*, *notabene*, *skądinąd*).

Mimo iż niektóre słowniki współczesnej polszczyzny kwalifikują *niewątpliwie* jako przysłówek (tak w *Praktycznym słowniku współczesnej polszczyzny* pod redakcją Haliny Zgółkowej, w *Słowniku współczesnego języka polskiego* pod redakcją Bogusława Dunaja, w *Innym słowniku języka polskiego* pod redakcją Mirosława Bańki), autorzy SGPP uznają, że partykuła *niewątpliwie* nie ma homonimu. Ich argumentację podpierają cytaty z przeszłości polszczyzny, które unaoczniają odrębność użycia:

*O to się ty nie frasuj: a wierz **niewątpliwie**/ że twoja namilejsz Orszuleczka żywie*. KochTr 21 (SXVI);

*A iżbym też już pewnie a **nie wątpliwie** z dobrym wyrozumieniem i z dobrym też sumieniem mógł także/ [...] wyznawać Pana mego Jezusa Chrystusa*. CzechRozm 12v (SXVI).

Ciekawie przedstawia się historia partykuły *nawiasem mówiąc/nawiasem*. Czytamy w *Słowniku etymologicznym języka polskiego* Wiesława Borysia, że wyraz pochodzi od *\*na-věsiti* ‘zawiesić na czymś’, od tego *\*navěšť* ‘coś wiszącego’. W *Słowniku Lindego* [dalej SL] *nawias* definiowany jest jako ‘krzywa, nieprosta’, co obrazują cytaty:

*Na nie ledwie **nawiasem** mogłem spojrzeć*. Teat. 18,76 (z ukosa) (SL);

*Nigdy się w takich nie chciał mieścić rzędzie, Co tak czynią jak drudzy, szedł zawsze **nawiasem***. Kras. W. 49 (osobno, swoją szczególniejszą drogą) (SL).

Odnosił też Linde znaczenia przenośne: ‘przypadkowo, na szczęście, na los’ oraz ‘natracając, namieniając, mijając’:

*I ślepy nawet, gdy ciska **nawiasem** Cały dzień, nie masz dziwu, że w cel trafi czasem*. (Pot. Arg. 249);

*Nie śmiałem się narażać [...] Tak tylko **nawiassem** nadsluchywałem upatruiąc pogodnego czasu bo tak z Panami trzeba zawsze*. PasPam 286 (SXVII/XVIII).

Sprawa jest o tyle ciekawa, że, jak pisze Agnieszka Jawór, „współczesne frazeologizmy: *nawiasem mówiąc, stawiać kogoś, coś poza nawiasem/poza nawiasem, być/czuć się/znajdować się poza nawiasem czegoś* kojarzone są przez użytkowników polszczyzny wyłącznie z wynalazkiem pisma, z nazwą znaku pisarskiego. Można tu mówić o procesie leksykalizacji” (JAWÓR 2008: 92). Tymczasem dopiero w *Gramatyce Onufrego Kopczyńskiego* czytamy: *Nawias [...] dwie miesięczkowe kreski, między którymi poboczna jaka myśl wtrąca się*. Kpcz. Gr. 1, p. 4; podczas gdy współczesna partykuła *nawiasem* związana jest genetycznie ze znaczeniem pierwotnym.

Sprawa jest ciekawa jeszcze z innego względu. Pokazany przez Lindego przykład na ‘natracając, namieniając’ (*Możesz mu sam o tym namienić, ale **nawiasem***. Boh. Kom. 4,55) dokumentuje nawiasowe mówienie bez *verbum dicendi*, które było niejako wpisane w wyrażenie *nawiasem* przez sąsiedztwo z *namienić*. Można zatem przyjąć, że pojawienie się obok *nawiasem* czasownika (*nawiasem mówiąc*) jest wtórne, dokumentuje je zresztą już sam Linde: *Ale **nawiasem** mówię ci to, inter nos, że od największy zbrodzień*. Teat. 23. B, 7 (SL).

Piśmienną proveniencję ma na pewno dzisiejsza partykuła *na marginesie*:

- *Broszura, którą mi powierzył naczelnik, okazała się „Notatnikiem referenta”. Przepisując ją, poświęciłem tekstowi wiele bacznej uwagi. **Na marginesie**: jakkolwiek by się to mogło wydawać śmieszne teraz, z perspektywy lat, narosło we mnie jeszcze w czasie rozmów z oficerami śledczymi przekonanie, że otaczająca mnie rzeczywistość pozostanie niezmienna przez długie lata, a może nawet i wieki* [Jerzy Stawiński, *Trio*, 1997].

Już w XVI wieku ten latynizm (*margo* ‘krawędź, kraj’; *marginalis* — *co na końcu, brzegu, krawędzi a kraju jest* Mącz 210a), notowany w postaci *marjines* i *marjinał*, związany był ze sztuką pisma:

*Ty słowa wzięte są z Ezajasza/ [...] co okazuje nie tylko quotizátia na margines/ ale i same słowa. SarnUzn, C6v (SXVI);*

*Opuściwszy miejsca one pisma ś. które wzmianki żadnej Antychrysta nie czynią/ ale telko dla ozdoby/ a żeby się **marginały** cytacjami świeciły od Żarnowca [W obronie Postylle, Grzegorza Żarnowca, ministra] przywiedzione są S. Grodzicki, Prawidło wiary heretyckiej... Wilno 1592, 105 (SXVI).*

Trudno orzec, w jakim czasie wykształciła się znana nam partykuła *na marginesie*. W SL mamy jedynie odesłanie do haseł *brzeg*, *kraj*, ale już w *Słowniku „wileńskim”*, wydanym przez Maurycego Orgelbranda, obok znaczenia ‘brzeg, kraj na papierze’ pojawia się: ‘coś drugoplanowego, ubocznego, mniej ważnego’, od tego już prosta droga do *nawiasem mówiąc* (Jawór 2008: 92).

W omawianych wcześniej archaizmach fleksyjnych w strukturze partykuł pojawiły się partykuły *na dobitek* i *na dobitkę*. Warto o nich wspomnieć w niniejszym fragmencie monografii, przy omawianiu archaizmów leksykalnych. Bo ani współczesna *dobitka*, ani *dobitek* nie motywują znaczenia partykuł. Leksem *dobitka* ostał się tylko w terminologii sportowej ‘powtórne uderzenie kierujące piłkę, krążek itp. do bramki przeciwnika’ (USJP), leksemu *dobitek* słowniki współczesnej polszczyzny w ogóle nie notują. A przecież odczytanie go nie stanowi problemu, wszak mamy słowo *niedobitek* ‘osoba ocalała z jakiegoś pogromu’, mamy przejrzyste wzory podobne formalnie i w tym samym znaczeniu *co na dobitek: na dokładkę, na dodatek*. Nie stanowi też problemu odczytanie wygasłej już partykuły *na ostatek*, z archaicznym leksemem *ostatek* w znaczeniu ‘to, co pozostało, reszta’. Dotykamy tu problemu kompetencji odbiorczej, ta jest zawsze szersza niż kompetencja nadawcza, a wspomaga ją cała gama różnych czynników (KLESZCZOWA, 2001).

Dla współczesnego użytkownika polszczyzny niejasna jest struktura wyjściowa partykuły *oczywiście*, u źródeł których stoi przymiotnik *oczywisty* ‘taki, który był widziany przez kogoś na własne oczy’ ← *oczy* + *\*viděti* (SBor); *oczywiste świadectwo* to w XVI wieku ‘obecność’, por.:

*Nie godzi się też milczeniem opuścić trzeciego dziwu/ który się tegoż czasu przy jawnym i **oczywistym** **świadectwie** wielu ludzi trafił.* StryjKron 350 (SXVI).

Zaginiona postać czasownika tkwi we współczesnych partykułach *choć*, *chociaż*, *choćby*, *chociażby*. Przechował się w nich czasownik *chociec*, por. ros. *chotetʹ*, ukr. *chotiti*, stsl. *chotěti*. Z dwóch postaci czasownika, *\*chotěti* oraz *\*chъtěti*, ciągłość uzyskała druga (*chcieć*), czasownik *chociec* zachował się

tylko w partykułach. Pisze Wiesław Boryś, że to pierwotny imiesłów czynny czasu teraźniejszego *chocia*, analogiczny do staropolskiego *rzeka* ('mówiąc') (SBor). Franciszek Sławski w swoim *Słowniku etymologicznym* przywołuje sąd Jana Łosia, wedle którego pierwotną postacią tego wyrażenia funkcyjnego było *\*chocie* ← *\*chotě*, choć sam nie akceptuje takiej propozycji (SSław). Ciekawą propozycję odnajdujemy w *Etymologicznym słowniku języka polskiego* Andrzeja Bańkowskiego (SBań). Jego zdaniem partykuła *choć* powstała z wyrażenia *choć tylko* wskutek elipsy *tylko*. Rzecz warta zgłębienia, bo, jak pokazywałam w rozdziale III, jednym z mechanizmów budujących nowe partykuły są zerowania kilkusegmentowych wyrażen metatekstowych.

Zdarza się, że partykuła przechowuje dawny zwrot, tak w przypadku partykuły *dosłownie* funkcjonującej razem ze swoją przysłówkową bazą. U źródeł stało wyrażenie *od słowa do słowa* 'dosłownie', być może kalka łacińskiego *ad verbum*, por.:

[...] *która cedula od słowa do słowa tak się ma*. MetrKor 223v (SXVI);

*Tenże Statut jako porządný i z dobrym rozmysłem uczyniony w ten nasz niniejszy Statut od słowa do słowa skazujemy potrzebnie wyłożyć*. SarnStat 384 (SXVI).

Oprócz powyższych znaleźć też można wyrażenie przyimkowe *do słowa*, podstawę słowotwórczą derywatów *dosłowny*, *dosłownie*:

*Masz ten psalm czytelniku mało nie do słowa*. BudBob I 294 a marg (SXVI).

Odrywaniu się partykuły od poziomu przedmiotowego sprzyjało też kurczenie się gniazda słowotwórczego. Czym mniejsze związki z innymi leksemami o tym samym rdzeniu, tym silniejsza pozycja partykuły jako wyrażenia metatekstowego.

Przykładem kurczenia się gniazda słowotwórczego są znane dziś *chyba*, *ani chybi* oraz *niechybnie*. W *Słowniku gniazd słowotwórczych współczesnego języka ogólnopolskiego* (SKARŻYŃSKI, 2005) jest gniazdo CHYBIĆ/CHYBIAĆ/CHYBNAĆ, ale znajdujące się w nim derywaty w dużej części dotyczą znaczenia wyjściowego 'chwiać się, kołysać' (SBor), por. *chybotać*, *chybot*, *rozchybotać się*<sup>13</sup>. Piszę „w dużej części”, bo mamy też leksemy o znaczeniu metaforycznym, por. *uchybiać* (etykiecie), *chybiony* (pomysł), *niechybny* (koniec). Nie dziwi to, wszak w języku, układzie nieliniowym, zawsze znajdzie się jakiś ślad przeszłości, czasami bardzo odległej, np. polszczyzna XVI wieku obfitowała w leksykę metaforyczną ze rdzeniem *chyb-*: *chyba* 'błąd, omyłka', *chybiać* 'być w błędzie, mylić się', *chybiać się* 'być w niezgodzie', *chybiający* 'oszukańczy'; *chybić*

<sup>13</sup> Znany jest też ukraiizm: *Na pohybel z nim*.

‘zawieść, nie ziścić się’, *niechyba* ‘sprawa niewątpliwa’, *chybiać się z prawdą* znaczyło ‘być w błędzie’, *pochybować* ‘wahać się, nie być pewnym’, *pochybowanie* ‘wątpliwość, niepewność’, *pochybujący* ‘wątpiący’<sup>14</sup>. I nic dziwnego, że na takim gruncie powstawały komentarze metatekstowe z leksemami o rdzeniu *chyb-*, od nich zaś — partykuły. Nie przedostały się natomiast do współczesnej polszczyzny partykuły: *bez chyby/bez wszej chyby/krom chyby*, *bez pochyby*, *krom pochyby*, *bezpochybnie/bez pochybnie*, *niepochybnie/nie pochybnie*, *nie-schybnie*, por.:

*A tam bez wszej chyby/ Pobіл we wszystkich rzekach ich wszech rodzajow ryby.* LubPs Yv (SXVI);

*Przeto też i po dziś dzień synowie stop swych rodziców naśladowący idą bez chyby nazatracenie.* BielŻywGlab nlb 15 (SXVI);

*Gdyby bartnik najdalej trzech lat robotą borowi bartnemu wystaczać mieszkał, bez pochyby bór zniszczeby musiał.* Skr. (SW);

*Wszyscy Jana za to mieli, że krom pochyby prorokiem był.* Sekl. Marc. 11, not. Istotnie. (SL);

*Widzę naznaczony czas nikogo nie minie A kiedy komu przydzie bez pochybnie zginie.* RejJóz K2v (SXVII);

*Dobrze kraj widzi, co za pożytki w obywatelstwie zdatnym do usługi Rzeplitej wyniknęły i wynikną w czas dalszy niepochybnie za wyjściem dobrze ćwiczonych w dwojakim rzemieśle rodaków.* Zob. XIV/1, 1776, s. 178 (SDor);

*Stąd cię [pies] pozna/ a ty go przy sobie obawisz/ tym myślistwa gdy trzeba niechybnie nadstawisz.* Bielaw Mysl B3 (SXVI).

Takie tło pozwala przyjąć, że *ani chybi*<sup>15</sup> u progu polszczyzny znaczyło ‘nie można wątpić’, a *niechybnie* powstało na bazie przymiotnika *niechybny* ‘nieomylny’ (od *niechyba*). Leksem *niechybnie* ani w staropolszczyźnie, ani w XVI wieku nie jest odnotowany, co oczywiście nie świadczy o tym, że go nie było.

<sup>14</sup> W SL już głównie fizyczne: *chybać się*, *chybotać się* ‘ruchać się, kołysać się’, ale też *chybiać* (czego) ‘omijać’ (SL).

<sup>15</sup> Autor hasła *ani* w *Uniwersalnym słowniku języka polskiego* umieszcza *ani chybi* obok *ani cienia*; *ani krzty*; *ani się komuś śni*; *ani (mi) się waży*; *ani myśli*; *ani na jotę*; *ani na lekarstwo*; *ani odrobine*; *ani odrobiny*; *ani pary z ust*; *ani rusz*; *ani się obejrzy*; *ani się umywa do czegoś*; *ani słowa*; *ani śladu*; *ani w ząb*; *ani za grosz*; *ani żywego ducha*; *ani żywej duszy* przydając opis: pot. „w wielu związkach frazeologicznych oznaczających brak czegoś; często używana bez *nie*”. Andrzej Bańkowski widzi tu połączanie emfaticznej proklityki przedfrazowej (*A co było dalej?*) z *ni* (por. *niczyj, nigdy, nigdzie*) (SBań). Jak widać, nie tylko *chybi* jest tu archaiczne, ale również użycie *ani*.



Zmiany znaczeń na poziomie przedmiotowym spowodowały też wygasanie niektórych partykuł. Tu przykładem mogą być *zawierne* oraz *wiernie*. Oba wyrażenia mogły funkcjonować w metatekstowych konstrukcjach, por. *wiernie mówię, biorę za pewne, powiem za wierne*. I nie dziwi, że wyzerowanie składników werbalnych mogło dać partykuły *zawierne*, *wiernie/wierno*, por.:

*Ojczy, wszekom ja twoje dziecię, **wiernie** dalbych swój żywot prze cię. Aleksy w. 47 (SStp);*

***Wiernie** jaciem zgrzeszył przed panem bogiem. BZ Jos 7,20 (SStp)<sup>16</sup>.*

W historii polszczyzny leksem bazowy, *wiara*, uległ zasadniczym zmianom — z pola leksemów PRAWDA, co zgodne jest z etymologią (\**věra* ‘coś prawdziwego, prawda’) przesunął się do klasy leksemów o znaczeniu ‘określona religia lub wyznanie; także: przekonanie o istnieniu Boga’ (KLESZCZOWA, 2010)<sup>17</sup>. Efektem był zanik obu jednostek, oczywiście proces ten nie przebiegał jednakowo w całej słowiańszczyźnie, bo w języku rosyjskim *верно* zachowało się dłużej, a *наверное, бернее всего* do dziś funkcjonują, por.

*Знатная, богатая вдова... — И **верно** прекрасная? — спросил Честон. [Неизвестный. Модест и София (1810)] (RNC).*

*Там — за гробом — Ты **верно** встретишь их... [Неизвестный. Модест и София (1810)] (RNC);*

*В принципе, это всё условности, я вполне в состоянии сама открыть машину и сесть, но при этом мне же гораздо приятнее, если мой спутник мне поможет. И ему, **наверное**, тоже. [Запись LiveJournal (2004)] (RNC);*

*Даже, **наверное**, вообще о ней не думаю. [Евгений Гришковец. ОднорЕмЕнно (2004)] (RNC);*

***Вернее всего**, что просто постаревшая женщина с глупыми разными мыслями, с настойчивостями и маниакальностями. [Юрий Герман. Дорогой мой человек (1961)] (RNC);*

*Да, **вернее всего**, что окно, на миг открывшееся в прошлое, более уже не откроется ему, Гирину! [И. А. Ефремов. Лезвие бритвы (1959—1963)] (RNC).*

<sup>16</sup> BТyś: 20 Odpowiedział Akan Jozuemu: „Istotnie zgrzeszyłem przeciw Panu, Bogu Izraela [...]”.

<sup>17</sup> W dawnej polszczyźnie funkcjonowały: *wierny* ‘prawdziwy, niefałszywy, rzeczywiście istniejący’, *wierność* ‘prawdziwość’, *wiernie* ‘zgodnie z prawdą, bez kłamstwa, uczciwie’, *niewiara* ‘kłamstwo, podstęp’, *wierutny*, ślady starego znaczenia odnajdujemy we frazeologizmach: *Dać czemuś wiarę; Dać komuś wiarę; wierny przyjaciel; wierutne kłamstwo* ‘pewne kłamstwo’ (PASTUCHOWA 2008: 58—60).



Omawiane w niniejszy rozdziale zjawiska wyraźnie pokazują, że choć wyrażenia metatekstowe budowane są na bazie poziomu przedmiotowego, istnieją w języku siły, które prowadzą do zrywania wyjściowej homonimii, że z czasem powstają wyrażenia należące tylko do planu metatekstowego.



# VII

## Wariantywność postaci partykuł

Wyodrębnianiu się partykuł jako osobnej części mowy sprzyjają przede wszystkim procesy, które zachodzą na poziomie przedmiotowym. Sprawiają one, że partykuły stanowią klasę tylko po części homonimiczną z wyrażeniami planu przedmiotowego, większość z nich oderwała się już od swojej przedmiotowej bazy i tylko znawca historii języka jest w stanie dostrzec zastygłe w nich stare reguły i znaki językowe. Okazuje się jednak, że i klasę partykuł dotyczyły zmiany, choć inne niż te, które omówione zostały w poprzednim rozdziale. I mocno tu trzeba podkreślić, że zjawiska, które będą omawiane w tej części pracy, mają silny związek z tym, co dzieje się w planie przedmiotowym. To właśnie osłabienie związków powoduje, że partykuły podlegają różnego rodzaju zmianom postaci. Chodzi tylko o zmiany formalne, bo, jak okaże się w dalszej części monografii (rozdział VIII, podrozdział 1.), partykuły nie podlegają zmianom semantycznym. Mogą co najwyżej rozszerzać bądź ograniczać łączliwość, ale te właściwości jednostki leksykalnej są przejawem jej „życia”, a nie zmianą znaczeniową. W niniejszym rozdziale mowa będzie o postaci partykuł z podziałem na dwie klasy. Wariantywność klasy pierwszej wynikać będzie z procesów fonetycznych (część 1.), następnie mowa będzie o wiązaniu przez partykuły cząstek *-ć/-ci* oraz *-z(e)*, tradycyjnie zwanych partykułami wzmacniającymi (część 2).

1. Jedność znaczeniową różnych formalnie partykuł dostrzegają redaktorzy *Słownika gniazdowego partykuł polskich* [dalej SGPP]: „Za **wariant jednostki** uważa się tu jedynie taką formę fonologicznie nieidentyczną z formą wyjściową, której znaczenie i dystrybucja są tożsame ze znaczeniem i dystrybucją formy wyjściowej, np. *przecież* i *przecie*; *znowu*, *znowuż* i *znów*. Wariantywność jest w klasie partykuł zjawiskiem rzadkim” (SGPP:37). Za wariantywność uznali pary:

*pewno — pewnie*

*na bank/na mur beton/na sto procent*

*w pełnym tego słowa znaczeniu/ w całym tego słowa znaczeniu*  
*tak czy inaczej /tak czy owak /tak czy siak /tak czy tak*  
*przecie /przecież*  
*choćażby /choćby*  
*choćaż /choć*  
*tylko i wyłącznie /wyłącznie*  
*znowu /znowuż /znów*  
*na dobitkę /na dobitkę.*

W historii polszczyzny skala wariantywności była o wiele większa<sup>1</sup>, co więcej — wariantywność wynikała przede wszystkim z różnego rodzaju uproszczeń fonetycznych, obecnie za takie można uznać tylko *znowu/znów*. Znajdziemy w materiale przykłady na uproszczenia fonetyczne, które ilustrują różne fazy kształtowania się ostatecznej postaci znanych nam dziś partykuł, zatem:

*albowiem /abowiem /abowim /albowim;*  
*bodaj /bogdaj;*  
*bowiem /bowim;*  
*dopiero /dopiro /dopirzo /dopioro (z: psł. \*to pr'vǝ!);*  
*jakby /jakoby;*  
*podobno /podomno /podowno /podno /ponoć /pono;*  
*przecież /przecie /przed się /przedcią /przedsie /przećsie /przećcie /przedcią /*  
*przećsie;*  
*raczej, radziej (stopień wyższy od rad), raczyj, radszy, radczej, raczy,*  
*raczszej;*  
*tylko /tyło /telo;*  
*może /możeć /możeż<sup>2</sup>.*

Pokazałam tu szeregi wariantów, w których po okresie rywalizacji doszło do unormowania jednej z postaci. Historia języka dostarcza wiele innych przykładów wariantywności partykuł, jak:

*czuż/ czusz /cusz /cosz ‘czyli, to jest, to znaczy’ (etymologia niejasna);*  
*dalibóg /dali bóg /dalebog ‘zaprawdę, doprawdy’;*

<sup>1</sup> Ilustrują szerokość tej skali warianty analizowane w pracy Pauliny Michalskiej (MICHALSKA, 2013). Z omawianych wariantów dla nas interesujące są: *wszak /wszakoż, jedno /jeno /tylko* oraz *bowiem /albowiem* (MICHALSKA, 2013: 151—158, 201—242, 243—259).

<sup>2</sup> Oto przykłady: *Bo może wždy kiedy chce/ a choćby ubogo/ Mieć co Bóg dał pocziwie/ a przedsię chędogo*. RejZwierz 140v (SXVI); *Błahć to i bezrozumny będzie dowód: obacz jedno. Może to kiedy być/ gdy kto nie jest pożyteczny: aby tym bytność swą stracił*. BiałKat 211 (SXVI).

*jedno* /jeno /jano<sup>3</sup> /ino ‘jedynie, tylko’;  
*ledwie* /ledwo /ledwa /jedwo ‘tylko, jedynie’<sup>4</sup>;  
*owszejki* /owszeki ‘szczególnie, zwłaszcza’;  
*placi* /płać ‘prawdopodobnie, przypuszczalnie’;  
*snadź/snać/sna/snać* ‘widocznie, zapewne, prawdopodobnie’.

Zrywaniu więzi z poziomem przedmiotowym towarzyszą różnorakie zmiany fonetyczne, a ich charakter jest nieregularny i nieprzewidywalny<sup>5</sup>. Dobitym przykładem mogą być losy wyrażen funkcyjnych, opartych na dwóch podobnych strukturach: *za się* oraz *przed się*. W obu przyimek wiązał biernikową postać zamimka zwrotnego *się* (dziś po przyimku *siebie*), ale pierwsze wyrażenie rozwinęło się w *zaś*, drugie — w *przecież*. Odmienność procesów łatwo wyjaśnić sąsiedztwem spółgłosek — w *przed się* stały obok siebie *dś*, różne co do dźwięczności, miękkości i artykulacji. W *za się* nie było konfliktu artykulacyjnego, wystarczyło uproszczenie o niefunkcjonalne, bo nieczytelne końcowe *~ę*, po denazalizacji *~e*, zanikłe potem, fakty to znane w historii polszczyzny (por. *tako, jako, teże*).

Jedną z konsekwencji zerwania związków z genetycznym planem przedmiotowym jest kontaminacja podobnych w formie jednostek. I tak w słownikach historycznych, nawet jeszcze w *Słowniku języka polskiego* pod red. Witolda Doroszewskiego, pojawia się *zapewnie*, wariant partykuły *zapewne*<sup>6</sup>:

*Mój drogi, cóż wy mi pomóc możecie? — Zapewnie niewiele.* Berent *Fach*. 142 (SDor).

A dodać tu warto, że i we współczesnym uzusie nieraz zdarzy się użycie *zapewnie*, wystarczy zajrzeć do Internetu, a i w korpusie języka polskiego znaleźć można partykułę o tej postaci. Przypuszczalnie jest to efekt kontaminacji partykuły *zapewne* z jednostką  *pewnie*, będzie jeszcze o tym mowa w rozdziale VIII.

Wyszczególniając warianty, pomijam sprawy łącznej bądź rozdzielnej pisowni, choć nie są to sprawy nieistotne. Należy przyjąć, że sposób zapisu, zwłaszcza w wiekach przeszłych, świadczy o stopniu zleksykalizowania partykuły. Nikt by już dzisiaj, nawet uczeń mający kłopoty z ortografią, nie zapisał *\*na wet* czy *\*z goła*. Tymczasem w materiale historycznym wiele jest przykładów na rozdzielną pisownię jednostek, które dziś stanowią jedność:

<sup>3</sup> Zdaniem Franciszka Sławskiego postać ta jest przejawem hiperpoprawności, unikania nagłosowego dialektalnego *je* (SSław).

<sup>4</sup> Rodowód i postać wyrażenia są bardzo skomplikowane. Jest to przysłówek *\*ed(v)vai*, złożony z *\*ed-* (jak *jeden*) oraz partykuły *va* (por. lit. *võs* ‘ledwie, zaledwie; skoro, jak tylko’ (SBor). Nagłosowe *l* jest wtórne, wyraz winien mieć postać *jednie, jedwo*.

<sup>5</sup> Niewątpliwie sprzyjała temu wysoka frekwencja (MAŃCZAK, 1988).

<sup>6</sup> Znakiem graficznym nie są opatrzone wyszukane w słownikach historycznych cytaty, po których podaje skrót dzieła w takiej postaci, jak występuje w słowniku historycznym.

*Gdy sie najedli/ obrusy zebrano/ A potym **na wet** szachownicę dano.* KochSz A4 (SXVI);

*Jam to nie dawno słyshał gdy się **w rącz** swarzyli Dwa Ziemianie/ a wierz mi że w ten czas nie pili.* Prot D, B3v (SXVI);

*Poprzysiągł wszystko trzymać trwale/ i ze wszystkich sił śluby swoje spełnić **w cale**.* StryjWjaz C2 (SXVI).

Przywołane jednostki *na wet*, *w rącz*, *w cale* nie mają wartości metatekstowej. Ale obserwacja sposobu zapisu to jeden ze sposobów rozróżniania partykuł od przysłówków (por. rozdział III); stopień zespolenia świadczy o nowej, dominującej funkcji.

2. Dzisiejsze warianty w klasie partykuł *przecie* /*przecież* oraz *znowu* /*znowuż* niosą inne zagadnienie natury diachronicznej, niestety, problem zostanie jedynie zasygnalizowany. Materiał historyczny pokazuje więcej par różniących się końcowym *-ż*, a także końcowym *-ć*, znanym tylko w jednostce *ponoć*, jak sygnalizują autorzy *Innego słownika języka polskiego*, leksemie *przestarzałym*, dziś *książkowym* ‘jak słyshać, jak mówią, podobno’. Łatwo zauważyć, że to operator wariantywny wobec *podobno*; *~ż(e)* różniło pary: *choć* — *choćże*, *chocia* — *chociaż* — *chociażże*, *równie* — *również*, *przecie* — *przecież*, *dopiero* — *dopieroż*, *jeszcze* — *jeszczeż*, *jednako* — *jednakoż*, *jednakowo* — *jednakowoż*, *podobnie* — *podobnież*, *właśnie* — *właśnież*.

Także końcowe *-ć* różniło nie tylko operatory *pono* — *ponoć*, ale i *dopiero* — *dopieroć*, *iście/iścieć*, *jeszcze* — *jeszczeć*, *wierę* — *wieręć*, *chyba* — *chybać*, *musi* — *musić*, por.:

*Bo **możeć** wždy kiedy chce/ a choćby ubogo/ Mieć co Bóg dał pocziwie/ a przesię chędogo.* RejZwierz 140v (SXVI);

*Lecz się z rzadka mąż dobry na wojnie uchronił Śmierci: **chybać** to hasa tam zostawa żywa.* PudlFr 45 (*hasa* = hałastra, pospólstwo) (SXVI);

*Po chwili milczenia odpowiedziała: **Musić** zamrę.* Orzesz. (SW).

Zdarzało się nawet, że współwystępowały oba elementy łącznie: i *-ż(e)*, i *-ć/-ci*:

*Aby szukali Boga/ owaby snać macając naleźli go. **Chociażci** koniecznie od każdego z nas nie jest daleko/ abowiem przezeń żywiemy/ i ruchamy sobą. I jestechny.* Grzegśm (SXVI);

[Panowie] *Nikomu wierzyć nie śmieją. A **przełożci**, ich kochania pełne wielkiego myślenia.* BierRozm 9 (SXVI);

*Liszka rzecz/ dziwby miał być/ By po strachu zasię [osieł] miał przyść: **jednoż ci** w tym nadzieje mam/ Chciwego go k miłości znam.* BerEz Q2v (SXVI).

Tradycyjnie mówiło się o partykułach wzmacniających *-ż(e)* oraz *-ć/-ci*. I faktycznie, w materiale historycznym znalazłam bardzo dużo przykładów na dodawanie tych cząstek do różnego typu składników wypowiedzenia. W *Słowniku polszczyzny XVI wieku* [dalej SXVI] autor hasła odnotował aż 7 746 użyć *-ć* bądź *-ci*, a prezentował występowanie tych cząstek według części mowy — z rzeczownikiem, przymiotnikiem, zaimkiem itd. Oto wybrane przykłady:

*Przygodyć po ludziach chodzą.* RejJóz 06;

*boć mają przyjechać aby cię zabili. A **nocąć** mają zjachać aby cię zabili.* Leop 2.Ezfr 6/10;

*Rzekł młodzieniec/ **świadomciem** już tego chłopięcia.* RejWiz 68;

*Nie **pięćci** to paciorkow przed każdym ołtarzykiem spiać.* RejPos 427v;

*Nie **tobąć** wzgardzili ale mną.* SkarKazSej 700b;

***Wczorać** Ezop wszystko znieszał.* BierEz B4v;

*Na **coć** inszego Pan Bóg Pana Rożna chował.* PudlFr 13;

*Nie **mogłoć** by już gorzej być By mi to miało **przyć**.* RejKup c6.

Podana wyżej liczba odnotowanych użyć *-ć/-ci* w materiale szesnastowiecznym zwiększy się, gdy uwzględnić fakt, że dla niektórych rozpisywano osobne hasła. Tu przykładem mogą być: *abowiemci*, *abyć*, *aczei*, *aczkołwiekci*, *alboć*, *aleć*, *aliścić*, *ić*, *izać*, *jeślibyć*, *wždyć*, *żeć*, por.:

*I k czemuż ta utrata? **Albowiemci** ten olejek/ mógł być za wiele przedan i dano to być ubogiem.* MurzNT Matth 26/9 (SXVI)<sup>7</sup>;

*Chowajże mu ją [wiarę] mocno/ **chceszli abyć** ustawicznie rozciągał nad tobą błogosławieństwo swoje.* RejZwierc 196 (SXVI);

*Oto słyszysz od tego który był **ić** jest/ a przyść ma.* RejAp 6v (SXVI).

Niestety, stan leksykografii historycznej nie pomaga w ocenie, który z elementów — *-ć/-ci* czy może *-ż/-że* był silniejszy; dużo jeszcze czasu upłynie, zanim w SXVI ukaże się hasło *-ż/-że*. Każdy historyk języka polskiego ma

<sup>7</sup> BTyś.: 6 Gdy Jezus przebywał w Betanii, w domu Szymona Trędowatego, podeszła do Niego kobieta z alabastrowym flakonikiem drogiego olejku i wylała Mu olejek na głowę, gdy spoczywał przy stole. Widząc to, uczniowie oburzali się, mówiąc: „Na co takie marnotrawstwo? Przecież można było drogo to sprzedać i rozdać ubogim”.



świadomość, że *-ź/-że* to klasa frekwencyjnie silna, na pewno nie mniejsza niż *-ć/-ci*. Ograniczam się zatem do kilku przykładów ze *Słownika* Samuela Bogumiła Lindego:

*A **ktoż** się tak z ludźmi obchodzi?* Teat. 31;

***Trudnoż** było spokojnie w takich zbytkach wysiedzieć.* Bardz. Luk. 5;

*Starzec wiele rzeczy powiada, powtarza, przeżuwa, I **samże** na swą powieść wzdrygając się sphuwa.* Zab. 8;

*Nie **byłże** mój ociec śpiewakiem, ani ja nie będę.* Cn. Ad. 947.

O sile omawianych morfemów niech świadczy fakt, że były one w stanie wiązać się ze sobą:

*Z **tejżeć** też liczby dni Heliasz Prorok powiedział/ że ten świat trwać będzie sześć tysięcy lat.* LeopPrzep H (SXVI);

*Na **takiejżeć** puszczy był i Jan ś. Kiedy nie ludzie mieszkali/ ale bestie i jadowita gadzina.* WujNT 130 (SXVI);

***Stądżeć** ono żalobne a Krześcijaństwa sromotne uskarżanie Boskie przez Jeremiasza.* PowodPr 15 (SXVI).

Dziś *-że* pozostało tylko w formach trybu rozkazującego, w funkcji po-naglenia, por. *Idźże stąd! Przestańże mi przeszkadzać! Siądźże tutaj!* Autor hasła w *Uniwersalnym słowniku języka polskiego* umieszcza jeszcze przykłady: *Komuż to się nie podoba?*; *Dlaczegoż mi o tym nie mówiłeś?*; *A małoż to w lesie drzew?*, gdzie *-ż* jest sygnałem zdziwienia bądź zniecierpliwienia, ale przyznać trzeba, że te zdania brzmią już archaicznie.

Mamy więc do czynienia z elementem, który w historii polszczyzny wygaś. Jak zatem tłumaczyć występowanie *-ć* i *-ż(e)* w partykułach typu *choćaż, znowuż, przecież, również, jednakowoż*, czy dawnych *dopieroż, jeszczeż, jednakoz, jednokowoż, właśnież*? Najbardziej prawdopodobne jest dołączanie ich do leksemów planu przedmiotowego, dopiero potem na tej bazie powstawały partykuły, dziedziczące *-ć/-ci* oraz *-ź/-że*. W takim ujęciu kwestia funkcji *-ż(e)* i *-ć* jako elementów różnicujących postaci partykuł zostaje uchylona. Zdaję sobie jednak sprawę, że takie rozwiązanie jest niewystarczające, a rzecz wymaga głębokich studiów, najlepiej na tle innych języków słowiańskich. Bo wprawdzie uchylłam wagę problemu w klasie partykuł, ale nie wyjaśniłam, jaką w przeszłości funkcję pełniły *-ć/-ci* oraz *-ź/-że*.

# VIII

## Przemiany w klasie polskich partykuł

W prowadzonych wcześniej rozważaniach pojawiały się partykuły nieobecne już we współczesnej polszczyźnie; przywoływałam je najczęściej jako argument dopełniający serię przykładów na dany proces. W tym rozdziale właśnie na takich, wycofanych już jednostkach skupimy uwagę. Dwa pierwsze podrozdziały dotyczyć będą kwestii zmian jakościowych, ostatni — zmian ilościowych.

Jednym z trudniejszych, ale też najbardziej interesujących problemów okazała się ciągłość historyczna omawianych w pracy jednostek leksykalnych. Rzecz można omawiać w dwóch aspektach, przy czym pierwszy, choć zaskakujący (dla autorki), okazał się łatwiejszy w interpretacji, będzie o tym mowa w podrozdziale 1. *Pozorne zmiany znaczenia partykuł*. Następne zagadnienie, omawiane w podrozdziale 2. *Znaczenie a łączliwość partykuły*, dotyczy kwestii zasadniczej dla opisów synchronicznych, a postrzeganej inaczej z punktu widzenia dynamiki języka. Otóż w opisach strukturalnych ustalanie znaczenia wyrażenia językowego zasadza się głównie na analizie jego łączliwości, zarówno formalnej, jak i semantycznej. Według *Słownika gniazdowego partykuł polskich* [dalej SGPP] *bez wątpienia* jest partykułą o odniesieniu dozdaniowym, funkcjonuje w wypowiedzeniach oznajmujących i pytających, natomiast nie może pojawić się w zdaniach z rozkaznikiem. Z kolei jednostka *tak naprawdę* występuje w pytaniach z *czy* (*Czy tak naprawdę nie mam racji?*), w pytaniach bez *czy* wystąpić nie może. Znajdziemy w SGPP bardzo dużo podobnych wskazówek co do zakresów występowania oraz ograniczeń w łączliwości dla każdej z analizowanych jednostek partykułowych, wszak ich odrębność jako jednostki języka zasadza się właśnie na specyficznej łączliwości. Ale gdy wziąć pod uwagę aspekt dynamiczny języka, „kariera” jakiegoś elementu na początku ma zawsze zawężony obszar możliwych połączeń, a po okresie wybujałej łączliwości następuje ograniczanie użycia, aż do całkowitego wycofania elementu. Takich wycofanych partykuł dotąd naliczyłam ponad 70<sup>1</sup>. Zatem skoro intui-

---

<sup>1</sup> Piszę „dotąd”, bo jestem przekonana, że dalsze studia rozszerzą listę zapomnianych już partykuł. Orientacyjnie podana liczba 70 wynika z wahań co do kwalifikacji form wariantyw-

cyjnie wyczuwamy jedność, ale pogłębiona analiza (w języku współczesnym) zdradza ograniczenia, to czy mamy do czynienia z jednym elementem w układzie diachronicznym, czy może z dwoma (zatem rzecz winno się rozpatrywać nie w podrozdziale 2., ale w 1.)?

## 1. Pozorne zmiany znaczenia partykuł

Wypracowane ogólne zasady przemian, w naszym wypadku przesuwanie elementów planu przedmiotowego do klasy partykuł, pozwalają uchwycić prawidłowości piętra metatekstowego. Materiał historyczny zaświadcza, że partykuły, po pierwsze, stoją na końcu łańcucha słowotwórczego — nie powstają na ich bazie żadne inne derywaty, chyba że zaczynają być używane w innych funkcjach, można wtedy mówić o derywacji funkcjonalnej (mam tu na myśli przesuwanie partykuł do klasy spójników i dopowiedzeń, będzie o tym mowa w podrozdziałach 3. i 4.). Po drugie, wydaje się to ważniejsze, partykuły nie podlegają zmianom znaczeń, stoją na końcu łańcucha możliwych przemian znaczeniowych (mogą jedynie zmieniać swoją postać, por. *podobno* → *pono(ć)*, *równie* → *również*).

Partykuły funkcjonują na poziomie metatekstowym, powstają wskutek usztywnienia wyrażenia, podobnie jak związki frazeologiczne. W takim wypadku kontekst planu przedmiotowego nie może modyfikować ich sensu. Jak w takim razie wyjaśnić homonimie? Znajdziemy przecież we współczesnym materiale partykuły o różnych znaczeniach, a jest homonimów jeszcze więcej, gdy sięgniemy do materiału historycznego. Bliższa analiza pokazuje, że od formalnie tego samego wyrażenia planu przedmiotowego może powstać kilka partykuł — drogą odmiennych ścieżek bądź od innych znaczeń wyrażenia planu przedmiotowego. W efekcie mamy partykuły homonimiczne, co zwoździ nieraz historyków języka, którzy doszukują się zmian znaczeń. Posłużmy się przykładami.

**1.1.** We współczesnym języku w klasie partykuł epistemicznych referujących funkcjonuje partykuła *podobno* (obok *jakoby*, *podobnie*, *ponoć*, *rzekomo*). Wyrażenie to ma długą tradycję, powstało zaś od odprzymiotnikowego przysłówka *podobno*. Znana nam dziś funkcję *podobno* zaświadczały szesnastowieczne cytaty<sup>2</sup>:

ných. Bo czy *bez wątpienia/krom wątpienia* to jedna jednostka? Może dwie? Czy dołączenie *-ć* daje nową jednostkę partykułową (np. *iście/iścieć*; *musi/musić*)? Problematyczne są też warianty fonetyczne, por. *czuż/czusz/cusz/cosz*; *jedno/jeno/ino*.

<sup>2</sup> Wyszukane w słownikach historycznych cytaty nie są opatrzone znakiem graficznym. Po takim cytacie podaję skrót dzieła w takiej postaci, jak jest w słowniku historycznym. Znak ■

*Jakoby też jeden który się uczonemi barzo brzydził gdy **podobno**/ przed niem siadali/ rzekł to raz/ wole być z białemi głowami niż z Filozofami. GliczKsiąż N6v (SXVI);*

*Pokazało się to w Wa.X.M. gdyś najazd srogi na wielkiego Kniazia Moskiewskiego prawie we śródku państwa tego uczynił, że cię **podobno** i na oko widzieć mógł: boś go dobrze płomieńmi oświecił. SarnStat 863 (SXVI).*

Jednak analiza historycznojęzykowa ujawnia, że ta partykuła funkcjonowała obok *podobno* o innych wartościach semantycznych. I tak *podobno* (z wariantem fonetycznym *podowno*) mogło mieć również wartość ‘możliwie, chyba’, zatem było partykułą wprowadzającą epistemiczną, ale hipotetyczną, a nie referującą, widać to w cytatach:

*Gdybyście jaki w tym porządek wm. uczynili, **podowno** i sobie, i potomstwu swemu nieźle byście wm. posłużyli. AktaSejmik Pozn 1600/213 (SXVI);*

*Tu by kto spytał komu się spowiedała **podobno** iż Piotrowi jako kapłanowi nawyższemu. PatKaz III 138 (SXVI).*

Wyrażenie *podobno* mogło też funkcjonować jako partykuła porównania (jak dzisiejsze *także, również*), co ilustruje cytat:

*Śmiem to powiedzieć/ iż we wszystkiej Włoskiej/ Iszpańskiej/ Francuskiej/ Węgierskiej/ Czeskiej/ i **podobno** Niemieckiej ziemi/ za dziesięć lat/ tak wiele przysiąg nie będzie/ jako w Polsce za rok jeden. Górnrzm G2 (SXVI).*

Jak wytłumaczyć tę homonimię? Wgląd w łańcuch derywacyjny ujawnia, że problem leży w wysokim stopniu wieloznaczności wyjściowego przymiotnika *podobny*, który miał całą gamę znaczeń: ‘możliwy, prawdopodobny’, ‘taki sam lub prawie taki sam’, ‘nadający się, pasujący, odpowiedni, właściwy’, ‘podatny, skłonny’, ‘mogący się podobać, ładny’. Które z tych znaczeń stało u podstaw znanej nam partykuły *podobno*? Chodzi o takie użycia, w których nadawca dystansuje się wobec prawdziwości treści; to, o czym mówi w swoim tekście, jest prawdziwe, bo ‘to rzecz powszechnie znana, wiadoma, tak powiadają’ (można tu mówić o imperceptywności). Dla takiego znaczenia najbardziej odpowiednie wydaje się znaczenie przymiotnika *podobny* ‘nadający się, pasujący, odpowiedni, właściwy’. Na tej bazie powstał przysłówek *podobnie/podobno* o znaczeniu ‘słusznie, należyście’, por. *Azali ty pieniądze nie **podobniej** przydą jej dzieciom niżli jej mężowi?* OrtOssol 65,2 (SStp). I tu jesteśmy już o krok do partykuły hipotetycznej:

---

stawiają przed cytatami autorzy SGPP; pozostawiam ten znak, przytaczając przykłady za SGPP. Podobny znak, choć mniejszy ▪, daję przed przykładami, które sama znalazłam w korpusach współczesnej polszczyzny.

*podobno* mało tych jest/ a zwłaszcza ludzi Krześcijańskich/ aby o tym wždy albo nie słuchali/ albo nie wiedzieli/ jako jest człowiek stworzon. Rej Ap 1 (SXVI);

A widząc gość, co się dzieje/ Rzekł/ *podobno* słowa moje/ nie bardzo sobie wdzięcznie masz/ Gdy ich tak nie pilnie słuchasz. BierEz P4 (SXVI).

Jeśli chodzi o partykułę analogii, prawdopodobnie powstała ona na bazie przysłowka o znaczeniu ‘podobno, tak samo’, ten zaś od przymiotnika *podobny* ‘podobny’ (podstawą był rzeczownik *podoba* ‘podobieństwo’). Znaczenie hipotetyczne ‘możliwie, chyba’ mieścił przysłówek *podobno*, widać to w przykładzie: *Tegoż ciężki mi wpadł bol w Bok że ledwo wytrzymać podobno było*. SapADiar 14 (SXVII/XVIII).

Widzimy zatem, że nie ma potrzeby szukać przewartościowań semantycznych w ramach wyrażenia partykułowego, że rzecz się lepiej tłumaczy odmiennymi ścieżkami powstawania partykuł — różnych, bo różne były sensy ich podstaw na poziomie przedmiotowym.

**1.2.** W polszczyźnie dwuwartościową partykułą było wyrażenie *mianowicie*. Dziś jednostka ta funkcjonuje jako jedna z partykuł konkluzywnych, obok: *jednym słowem, tym samym, innymi słowy, znaczy się*. W przeszłości *mianowicie* było też partykułą uszczegóławiającą, mieszczącą się w łańcuchu derywacyjnym: *mianować* → *mianowity* ‘wyraźny, [...] wymieniony w szczegółach’ → *mianowicie*. Przykłady użyc partykułowych odnajdujemy jeszcze w SDor (kwalifikowane jako *przestarzałe*):

*Wiadomo czynię komu by to wiedzieć należało Mianowicie Ich MSCiom Stanu Rycerskiego któregokolwiek Narodu*. PasPam\_160v (SXVII/XVIII);

*Z grona dziewcząt latały ku niemu uprzejme i wyzywające spojrzenia, mianowicie dwóch panien. Oberskich*. Dzierzk. Rodzina 53 (SDor).

Staropolskie *mianować* było czasownikiem o wysokiej frekwencji, miało też wiele znaczeń, zatem także przysłowki powstałe na jego bazie były wieloznaczne. W pokazanych wyżej przykładach realizowany był ciąg: *mianować* ‘informować, nazywać’ → *mianowity* ‘wymieniony w szczegółach’ → *mianowicie* ‘szczególnie’. Ale obok niego ukształtował się inny ciąg, u jego podstaw było *mianować* w sensie ‘wyliczać, wyszczególniać’:

*Owo zgola mianują Kroniki najpierwsze hersty/ niejakiego Jakuba [...] / i drugich im we wszystkim lotrostwa rownych*. WerrGość 215 (SXVI).

Z dwóch homonimicznych jednostek do dziś zachowało się *mianowicie* jako jednostka wprowadzająca wprowadza szereg wyliczeniowy:

- [...] ów lud dzieli się na cztery kategorie, mianowicie na szlachtę, wolnych, wyzwolenców oraz niewolników. [Karol Modzelewski, *Barbarzyńska Europa*, 2004] (SGPP).

**1.3.** W przeszłości *nawet* było partykułą uzupełniania, rozszerzającą, podobnie jak dzisiejsze *na dodatek*. Obecnie jest to partykuła porównania (analogii). Jednak nie chodzi o zmianę znaczenia partykuły, lecz o zjawisko homonimii, inny bowiem był źródłosłów obu jednostek. U progu polszczyzny pisanej niemiec-ka pożyczka *wet/weta* (z *Wette*) znaczyła ‘opłata pieniężna jako rekompensata za popełniony czyn przestępny lub jako odszkodowanie za wyrządzoną szkodę, też kara sądowa [...]’ (SStp). Dodanie przyimka tworzyło wyrażenie *na wet*, o sensie ‘na dodatek’, i mogło się wiązać również z *verbum dicendi*, por.:

*Ale się tego boję/ żeć to już teraz **na wet** powiem i wyznam/ żebym przekłęstwem i opaczny zmysłem od Boga pokarany nie był.* CzechRozm 65v (SXVI).

W takiej sytuacji łatwo założyć, że funkcjonowały użycia parentetyczne z wyrażeniem *na wet*, potem, jak w innych wypadkach, nastąpiło zerowanie werbalnego składnika parentety. Była to droga do włączenia *na wet* w klasę uzupełniania, por.:

*siła takich jest [ludzi w niewoli tureckiej]/ acz wprowadzie stanem podlejszy [od Ibrahima]/ ale zaprawdę sercem równi: i **nawet** nie wiem/ by nie barziej Turczynowi nieżyczliwszy.* OrzJan 37 (SXVI);

*Jest tedy to urząd zwierzchnych Panow/ wszystkie obywatelow swoich sprawy wiedzieć/ starania ich/ prace/ trudności/ różnice/ spory/ nienawiści/ niedostatki/ niebezpieczności wojenne/ **na wet** wszystkich rzeczy ciężar na sobie odnosić.* ModrzBaz 23 (SXVI).

Druga partykuła, funkcjonujące do dzisiaj *nawet*, powstała w inny sposób. To nie parenteza była bazą, a związanie się przysłówka *na wet* ‘na dodatek’ z partykułą *też(e)*, co obrazuje cytat:

[Hipiasz] *nie tylko suknią/ obuwie i czapkę/ pas i pierścień: ale **też nawet** szarłat/ jedwabne rzeczy i płotno barzo cienkie drelichowe sam tkął.* KlonFlis A2 (SXVI).

**1.4.** W przeszłości jednostki *pewnie* i *pewno* miały sens ‘na pewno, z pewnością’, należały do klasy partykuł pewnościowych, o czym świadczą cytaty:

*Albo warz koperwaser z czarnuchą w wodzie/ a oną juchą pluskwy polewaj tedyć **pewnie** poginą.* Sien Lek 159 (SXVI);



*Bo patrz kto się puści ścieżką na błoto na prost a ominąćby mógł/  **pewnie** się ubłocić musi. Kto też leży pod słońcem nie zakrywszy się  **pewnie** ogorzeć musi. A kto w dym wlezie  **pewnie** dymem śmierdzieć musi.* RejZwierc 91v (SXVI).

Zgodne to z łańcuchem słowotwórczym: na bazie przymiotnika  *pewien/ pewny* ‘niewątpliwy, wiarygodny’ powstał przysłówek  *pewnie/pewno* o znaczeniu ‘z pewnością’:  *Powiadał mi to, z tym dodatkiem, że on to  **pewno** wie* (SL). I właśnie na bazie takiego przysłówka ukonstytuowała się partykuła, której przykłady podałam wyżej.

**1.5.** W poprzednim fragmencie przyjąłam, że dawna partykuła  *pewnościowa pewno/pewnie* wycofała się z polszczyzny, jej śladem jest jedynie dopowiedzeniowe  *pewnie*, por.  *Idziesz z nami? —  **Pewnie!*** Pozostaje pytanie — jak powstało  *pewno/pewnie* jako partykuła hipotetyczna? Niestety, autorka niniejszego tekstu nie ma odpowiedzi o stuprocentowej pewności, a jedynie dwie hipotezy, przy czym druga w jej mniemaniu jest silniejsza.

**1.5.1.** Zarówno w staropolszczyźnie, jak i w okresie późniejszym semantyka przymiotnika  *pewny* była bardzo zróżnicowana. Autor hasła w SXVI w 15 klasach (piszę o klasach, a nie o znaczeniach, bo niektóre z wydzielonych „znaczeń” wydają się dyskusyjne, to raczej grupowanie kontekstów o wartości stylistycznej) розміścił aż 3 333 odnotowanych przykładów. Dla znaczenia hipotetycznego (‘nie wiem, czy R; wiedząc to, co wiem, można powiedzieć, że R’) punktem wyjścia mógł być przymiotnik  *pewny*, o sensie ‘wierzący, mający nadzieję’ (zgodnie z etymologią, por. staropolskie  *pwać* ‘ufać, mieć nadzieję’):

*Albowiem za dobre dzieje/  **Pewien** człowiek dobrej nadzieje.* BierEz A3v; (SXVI);

*ale tego istotnie bądź  **pewien** iż zasię z nim masz wstać.* RejPos 261 (SXVI).

Podpowiedzią w interpretacji homonimii wyrażenia  *pewnie* mogą być dawne i współczesne partykuły z wyraźnie odczuwanym przymkiem  *za* na początku. Mam tu na myśli znane dziś  *zapewne*, cofające się  *zaprawdę*, a także wymarłe:  *zapewno*,  *zaiste*,  *zawierne*. Problem w tym, że niektóre z przytoczonych tu partykuł wchodzi w skład pewnościowych ( *zaprawdę*,  *za pewno*,  *zaiste*), niektóre zaś mieszczą się w klasie partykuł hipotetycznych. Jak wytłumaczyć tę dwoistość? Sprawa jest o tyle ważna, że dotyczy kwestii homonimiczności partykuł, a przecież — była już o tym mowa wcześniej — nie mają one zdolności do zmiany znaczeń, co najwyżej zmieniać się może ich postać.

We wszystkich wymienionych partykułach mamy przymimek  *za* o wycofanym już znaczeniu ‘jako, w charakterze’ (por. związek frazeologiczny  *mieć kogoś za*



*idiotę*). Różnicę w charakterze opisywanych tu partykuł widzę w odmienności parentez, na bazie których powstawały. Z jednej strony chodzi o parentezy mieszczące jakieś *verbum dicendi*, zatem *mówić/rzec, prawić za prawdę/za iste /za wierne*, z drugiej — w skład parentezy wchodziły czasowniki myślenia, wnioskowania. Jeżeli mamy konstrukcję *powiadam za prawdę*, to nadawca jest przekonany o prawdziwości wygłaszanego sądu. Co innego, jeśli myśli, że to, o czym za chwilę powie, to prawda. Pomieszczony w parentezie czasownik osłabia tę pewność. A przyznać trzeba, że tego typu konstrukcje dość długo trzymały się w polszczyźnie.

*A wszkoż to wiem za pewne o Czernych cnym domu.* KlonŻal A2 (SXVI);

*I mniemając Judasz za rzecz prawdziwą/ że mu w wielu rzeczach pożyteczni być mieli/ dopuścił im tego że z nimi miał pokój.* BibRadz 2.Mach 12/12 (SXVI)<sup>3</sup>.

*Rozumieć za co, trzymać za co, mieć za co, brać za co* — to ciąg z definicji w SL:

*W chorobie, gdy już za zmarłego był rozumiany, grześć go chcieli.* Sk.Żyw. 2, 182 (SL);

*Nie mniemaj, abym ciebie za najmędrszego rozumiał.* Garn.Dw.8 (SL);

*Co nad siłę swoją rozumieją, za zmyśloną rzecz w dziejach rozumieją.* Sk. Żyw. 1,20 (SL);

*Mam ja za to, że mi teraz już milczeć dopuścicie.* Gorn.Dworz 137, t.j. tak sądzę (SL).

I być może ta dwoistość parentez, na bazie których ukształtowały się partykuły *pewnie* i *pewno* (jedne parentezy z *verbum dicendi*, inne — z *verbum sentiendi*), spowodowała, że wykształciły się partykuły homonimiczne, a w rozwoju języka jedna z nich się wycofała.

Propozycja ta bliska jest tej, którą zaproponowała Renata Grzegorzczkova (GRZEGORCZYKOWA, 2012), kontynuując myśl Danuty Buttler: „Użycie w kontekstach informujących o przyszłości lub o stanie możliwym, ale nie zrealizowanym miało [...] być może wpływ na zmianę znaczenia przysłowka *prawie*” (BUTTLER, 1978: 76). Różni się jednak moje stanowisko w kwestii zasadniczej. Mogę przyjąć dwoisty sens starego przysłowka *prawie* w parentezach, na nich kształtując się dwie partykuły, ale wykluczam zmianę znaczenia samej partykuły.

**1.5.2.** W *Słowniku języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego spotykamy aż cztery jednostki ze rdzeniem *pewn-*, o jednakowej funkcji, se-

<sup>3</sup> BTyś: 12 *Juda zaś był przekonany, że naprawdę w wielu wypadkach mogą mu być oni pożyteczni. Zgodził się więc zawrzeć z nimi pokój. Podawszy sobie prawice oddalili się do swoich namiotów.*

mantycznie identyczne: *zapewne, zapewnie, zapewno, zapewna* ‘z dużą dozą prawdopodobieństwa, prawdopodobnie, chyba, pewnie, pewno, być może’. Już w definicji występują dwie jednostki morfologicznie zbieżne z wymienionymi wcześniej: *pewnie* oraz *pewno*:

*Poznaćczycy regularniejsi i **zapewna** nie zdradzą arcywieszczu*. Mick. Listy II, 269;

*Boją się **zapewnno** o sławę swoją*. Grabow. Mich. Art. 207;

*Stałeś na uboczu i **zapewnnie** pilnowałeś, czy ktoś nie idzie*. Piach. Nas 137;

*Deszczu **zapewnne** nie będzie. Słońce zachodzi pogodnie*. Fiedl. A. Rio 56.

Z prowadzonych w rozdziale II analiz wynika, że pokazane partykuły mieszczą przyimek *za* w znaczeniu porównawczym, zatem coś, co jest *za pewne*, to ‘coś, co jest jak pewne’; nie ma zatem sensu absolutnej pewności, efektem zaś tego jest ukształtowanie się partykuły hipotetycznej. Pierwotną postacią było *zapewne* (mówić /trzymać /dzierżeć /mieć *za pewne*, podobnie: mówić *za wierne*, powiadać *za iste*). Ale równocześnie z *zapewne* funkcjonowały *pewnie, pewno*, o znaczeniu zgodnym z etymologią ‘na pewno, bez wątpienia, niewątpliwie’ (od przysłowka ukształtowanego na bazie przymiotnika *pewien/pewny* ‘niewątpliwy, wiarygodny’ (← psł. czasownika \**pъvati* ‘być o czymś przekonany’):

***Pewno** jestliże miasta dobędziemy tego/ Że w nim żywić nie będę i psa najmniejszego*. RejZwierz 29v (SXVI);

*Gdzie szkapu nie doskoczy, **pewnie** ptak doleci*. Jag. Gr. A . b (SL).

Przy takiej mnogości postaci mogło dojść do kontaminacji zarówno formalnej, jak i semantycznej. Jeśli chodzi o formę, obok *zapewne* pojawiło się *zapewnne*<sup>4</sup>, był to niewątpliwie wpływ przysłówkowej z pochodzenia partykuły *pewnie*. Ważniejsza wydaje się kontaminacja znaczeniowa.

Sensy *pewnie* i *pewno* upodobniły się do dzisiejszego *zapewne* i dawniejszych: *zapewnne, zapewno*. O sile tej hipotezy świadczy fakt, że choć w słownikach współczesnej polszczyzny notowane jest tylko *zapewne*, w uzusie nadal funkcjonują postaci z miękkim wygłosem: *zapewnne*. Znajdziemy takie w korpusach języka polskiego:

<sup>4</sup> Już w XVI wieku *zapewnne* notowane jest jako określnik w parentezie, por. *I wedle prośoty a niewinności swej/ wszystkim to powiadał* [dziecko swój sen] *za **pewnie** ćwierząc/ żem był u Pana Boga SkarŻyw 331* (SXVI), także jako partykuła: *Ale czemu* [Chrystus] *wnet nie powstał Gdy **zapewnne** zmarłych wstać miał* Prostych ludzi w wierze nauka, b.m. i r. „Prace Filologiczne” III, 1891,43 (SXVI).

- *Rzeźbiły ją dwie podstawowe cechy: kompleks (niestety) wzrostu i, częściowo **zapewnie** z niego wynikająca, nieokiełznana ambicja.* Przybora Jeremi, „Przymknięte oko opaczności”, 1995 (KPWN);
- ***Zapewnie** nie każda publikacja z serii: „Bolesławskich Zeszytów Historycznych” swe odniesienie znajdzie na parafialnych cmentarzach w Bolesławiu.* „Bolesławskie Zeszyty Historyczne” 6, 1997 (KPWN);
- *Fakt, że chyba najpoważniejszy kryzys gabinetowy, a szczególnie odejście premiera Balcerowicza nie wywołał totalnej przeceny na rynku akcji, wiąże się **zapewnie** z rozciągłością w czasie politycznych zawirowań oraz świadomością, że realia gospodarcze są jednoznaczne i skrajnie odmiennej polityki finansowej nikt nie odważy się prowadzić.* (NKJP);
- *Nadtytuł „Tym(czas)owe pisanie” „Trę trotuar, czyli IBM na chodniku” Nikt z Czytelników **zapewnie** mi nie uwierzy, ale IBM znalazł się na ulicy.* (NKJP).

Opisane tu zjawisko ma charakter jednostkowy, a pokazane jest po to, aby szukać prawdziwych przyczyn homonimii, a nie doszukiwać się zmian znaczeniowych w partykułach. Partykuły nie zmieniają swojego znaczenia, mogą co najwyżej ulec kontaminacji, co może sprawiać wrażenie zmiany znaczenia.

## 2. Znaczenie a łączliwość partykuły

Mechanizmy, które powodują przesunięcie jednostki leksykalnej z planu przedmiotowego do metatekstowego, działają nieustannie, skutkują nieustającą dynamiką w zasobie leksykalnym; ciągle rodzą się nowe partykuły, a stare wymierają. Znamcy współczesnego języka starają się pokazać różnice semantyczne między poszczególnymi jednostkami (por. *jednak* i *jednakże* w: KISIEL, 2014). A tymczasem często w grę wchodzi tylko różna łączliwość, która niekoniecznie ma związek ze znaczeniem. Gdy spojrzeć na problem z historycznego punktu widzenia, wydaje się oczywiste, że „świeże” wyrażenie metatekstowe ma ograniczoną łączliwość, ta się z czasem rozszerza, natomiast gdy partykuła gaśnie, następuje ograniczenie łączliwości.

Dobitnym przykładem tego mogą być wspomniane wcześniej partykuły *jednak* i *jednakże*. Z punktu widzenia historii są to te same jednostki planu przedmiotowego, różnią się tylko końcowym *-ź(e)*, co częste było w wiekach przeszłych (*przecie* obok *przecież*, *równie* obok *również*, *jeszcze* — *jeszczeż*, *właśnie* — *właśnież*). W SGPP oba wyrażenia, *jednak* i *jednakże*, znalazły się w klasie partykuł koncesywnych, lecz nie jako warianty, a jako odrębne jednostki. Odrębne, bo mają inną łączliwość. I faktycznie, nie w każdym przykładzie pod *jednak* można podstawić *jednakże*, por.:

- *Podzieliłem się z nim swoją obserwacją, zastanawiając się równocześnie, czy dyrektor zaliczyłby do hołoty także swojego pracownika Stefaniaka, który na dole oblewał pechowe zasłabnięcie, cudowne ozdrowienie i niechybne wylanie z pracy. Nie powiedziałem tego **jednak** głośno.* [Michał Bielecki, *Dziewczyna z Banku Prowincjonalnego S.A.*, 1997];
- *Frombork powstał najprawdopodobniej na miejscu staropruskiej osady już w XIII w., prawa miejskie uzyskał **jednak** dopiero w 1310.* [Jan Bałdowski, *Warmia, Mazury, Suwalszczyzna*, 1996].

Ale znajdziemy i takie cytaty, w których zmiana *jednak* na *jednakże* jest możliwa, por.:

- *Jan Potocki, wiele lat przed samobójczą śmiercią, cierpiał na melancholię, niewytłumaczalny smutek. Przerwał swoje życie, zakończył dzieło. Czy aby na pewno? Rękopis kończy się 66 dnia, całkiem zwyczajnie: kropką. **Jednak** po prawie trzystu latach okazuje się, że powieść ma ciąg dalszy.* [Manuela Gretkowska, *Podręcznik do ludzi: tom 1 i ostatni — Czaszka*, 1996];
- *Julia nie wydawała się zadowolona z mojego szczęśliwego powrotu... **Jednak** i ona uznała, że chroni mnie najwidoczniej opatrność boska, nieznana siła.* [Andrzej Zaniewski, *Król Tanga*, 1997].

I rzecz ciekawa, we wszystkich podanych w SGPP przykładach jest możliwe zastąpienie *jednakże* przez *jednak* (!):

- *I tu, proszę panów, potykamy się o kamień węgielny zagadnienia. Bowiem jakkolwiek nieograniczona liczba owych nimf i rusalek w waszych marzeniach was otacza, zawsze możecie i musicie mieć do czynienia tylko z jedną. Na zmianę, po kolei, na wrywki, czy z pierwszą z brzoza, czy z pięćdziesiątą od końca, **jednakże** zawsze tylko z jedną.* [Sławomir Mrozek, *Opowiadania i donosy 1980—1989, 1989*];
- *A to towarzysz Fularski — przedstawił trzeciego, nie wymieniając **jednakże** jego funkcji ani zasług.* [Wiesław Myśliwski, *Widnokrąg*, 1996];
- *Powstają tu wątpliwości w związku z wszystkimi pracami Brzozowskiego, **jednakże** szczególnie — z okazji Legendy Młodej Polski.* [Michał Głowiński, *Ekspresja i empatia*, 1997];
- *By przeszkodzić temu i usunąć zły przykład sprzed oczu społeczeństwa zakatekańskiego, kobiety osadzono w miejskim więzieniu, **jednakże** w oddzielnych celach.* [Maciej Kuczyński, *Czeluść*, 1972].

Powyższe nie powinno dziwić. *Jednakże* jest partykułą wycofującą się z języka, przejawem gaśnięcia znaku językowego jest właśnie ograniczenie jej użycia, czasami chodzi tylko o stylistykę (przy *jednakowoż* piszą autorzy SGPP,

że to „wyższy rejestr stylistyczny”), a czasami w grę wchodzi inne ograniczenia<sup>5</sup>:

W gnieździe partykuł konkluzywnych (podgnieździe uzasadniających) mamy parę: *albowiem* i *bowiem*. Eksplikacje obu jednostek są prawie identyczne<sup>6</sup>. Wymiana jednej partykuły na drugą nie stanowi problemu, zwłaszcza że obie funkcjonują w stylu podniosłym:

- *Grajcie, **albowiem/ bowiem** przybliżył się wiek gotowości tego widowiska i nadchodzi dzień Montażu Ostatecznego.* [Adam Wiśniewski-Snerg, *Według łotra*, 1978];
- — *Mówię o trudnych czasach dla Kościoła — zaznaczył ksiądz Granciszek. — I dla prawdziwej wiary. **Albowiem/ bowiem** pełni, pełni się kąkol herezji.* [Andrzej Sapkowski, *Narrenturm*, 2002];
- *Ziemia dała ci moc, a ja tę moc błogosławię i zatwierdzam, **albowiem/ bowiem** zostałeś wybrany!* [Jacek Głębski, *Kuracja*, 1998];
- *Pewnego razu zachował się jednak całkiem nierycersko, **albowiem/ bowiem** lekarza, który nie potrafił przywrócić mu wzroku, kazał utopić w Wełtawie.* [Gazeta Wyborcza 6.06.1997].

Ale próby podobnej „podmiany” przy *bowiem* nie są fortunne, por.:

- *Reszty już nie usłyszałem: cała grupa wycofała się **bowiem/ \*albowiem** na korytarz.* [Jacek Głębski, *Kuracja*, 1998];
- *Najbliższym i najbardziej palącym zadaniem była walka o granice. Niemal wszystkie rubieże nowo powstającego państwa nie były **bowiem/ \*albowiem** ustalone.* [Michowicz Waldemar, *Historia dyplomacji polskiej*, 1995];
- *Gdy zamknęli sklepienia piwnic, zaczęli mówić o tym miejscu „dom”, lecz dopiero gdy zbudowali dach i uwieńczyli go wieżą, stał się domem na dobre. Dom **bowiem/ \*albowiem** zaczyna być wtedy, gdy jego ściany zamkną w sobie kawał przestrzeni.* [Olga Tokarczuk, *Prawiek i inne czasy*, 1996].

<sup>5</sup> W przypadku jednakże: „Nie po jednostkach z grupy *bo*, więc czy *ale* (\**Przyjechał wcześniej, bo jednakże się stęsknił za nami*; \**Chęć założenia rodziny przy zawarciu umowy o pracę nie powinna mieć znaczenia, ale jednakże często ma*; \**Powoli poruszała palcami u nóg, dotknęła swojej twarzy. Więc jednakże przeżyła*), nie przy zdaniach warunkowych (\**Gdyby i ona straciła pracę, to byłby jednakże cios dla rodziny*, ale *Jednakże gdyby i ona straciła pracę, to byłby cios dla rodziny*)”.

<sup>6</sup> Dla *albowiem*: ‘mówiący sądząc, że rozmówca może nie wiedzieć, dlaczego jest tak, że  $R_1$  jest prawdziwe o  $T_1$  i sądząc, że **każdy powinien wiedzieć**, dlaczego  $R_1$  jest prawdziwe o  $T_1$ , mówi  $R_2$ , które jest prawdziwe o  $T_2$ ’; dla *bowiem* — ‘mówiący sądząc, że rozmówca może nie wiedzieć, dlaczego jest tak, że  $R_1$  jest prawdziwe o  $T_1$  i chcąc pokazać, że **mówiący wie**, dlaczego  $R_1$  jest prawdziwe o  $T_1$ , mówi  $R_2$ , które jest prawdziwe o  $T_2$ ’ (półgrubym pismem sygnalizowane są różnice).

Okazuje się jednak, że wystarczy zmienić szyk partykuł, a partykuły *bowiem* i *albowiem* stają się wariantywne:

- *Reszty już nie usłyszałem: **bowiem/ albowiem** cała grupa wycofała się na korytarz.* [Jacek Głębski, *Kuracja*, 1998];
- *Najbliższym i najbardziej palącym zadaniem była walka o granice. **Bowiem/ albowiem** niemal wszystkie rubieże nowo powstającego państwa nie były ustalone.* [Michowicz Waldemar, *Historia dyplomacji polskiej*, 1995];
- *Gdy zamknęli sklepienia piwnic, zaczęli mówić o tym miejscu „dom”, lecz dopiero gdy zbudowali dach i uwieńczyli go wieżą, stał się domem na dobre. **Bowiem/ albowiem** dom zaczyna być wtedy, gdy jego ściany zamkną w sobie kawał przestrzeni.* [Olga Tokarczuk, *Prawiek i inne czasy*, 1996].

Staje się oczywiste, że to nie znaczenie, a **szyk** decyduje o odrębności omawianych partykuł. *Albowiem* pojawia się tylko „na absolutnym początku zdania z R<sub>2</sub> (\**Znienawidzili mnie, osiągnąłem albowiem, czego im osiągnąć się nie udało*)”. Dodać tu warto, że frekwencja *bowiem* jest wyższa, zatem *albowiem* nie tylko ograniczyło zakres łączliwości, ale i liczebność.

Wgląd w materiał historyczny zdradza, że choć większość przykładów ma *albowiem* w pozycji inicjalnej, nie było to wymogiem absolutnym. Oto przykłady łamiące współczesne ograniczenie szyku:

*Złość i ogromność straszliwą grzechu pokazałem/ co **abowiem** może być gorszego i straszliwszego/ jedno to co nas dzieli od najwyższego dobrego Pana Boga wszechmogącego?.* BiałKaz 4v (SXVI);  
*Z których nam barzo wielkie pożytki pochodzą/ gdyż wszystko cokolwiek jest/ nam to k woli płodzą. Pan Bóg/ **abowiem** przez nie mediante daje/ żywot tu mieszkającym także urodzaje.* PaxLiz Cv (SXVI).

Z powyższego wywodu wynika, że *albowiem* jest już partykułą wycofującą się z języka. To samo można powiedzieć o *bowiem*, mam tu na uwadze wymogi stylistyczne (styl wyższy), ale jest to jedyne ograniczenie jej użycia, zatem gdy przyrównamy ją do *albowiem*, powiedzieć można, że współcześnie *bowiem* jest na wstępnym etapie, a partykuła *albowiem* — na dość zaawansowanym etapie cofania się z języka.

Różnicę stopnia procesu wygasania widać też w parze *bodaj* i *bodajże*<sup>7</sup>. Obie partykuły mogą się wzajemnie wymieniać, por.:

<sup>7</sup> Różnice w eksplikacjach w mojej ocenie mają charakter stylistyczny: *Bodaj* ‘nadawca, mówiąc o tym, o czym mowa [wiesz, o czym], o czym nie jest tak, że wie, że R, mówi, że jest możliwe, że R’; *bodajże* ‘mówiący o tym, co mówi o tym, o czym mowa, że R, o czym nie jest tak, że wie, że R, mówi, że jest możliwe, że R’.



- *Zadziwiająco wcześnie w zapisie kopalnym pojawili się przodkowie najlepiej bodaj/ bodajże latających dzisiejszych ptaków — jeryzków Apus.* [Jerzy Dzik, *Dzieje życia na ziemi: wprowadzenie do paleobiologii*, 2003];
- *Błoński i bodaj/ bodajże tylko ja przeczuwaliśmy, że ten baśniowy naskórek szybko się złuszczy, że wyskoczą spod niego kompleksy dojrzewania, trwogi rzeczywiste i one dopiero powiedzą, jak naprawdę wygląda »ja« psychiczne rządzące w tym autorze.* [Kazimierz Wyka, *Rzecz wyobraźni*, 1997];
- *Drugi, bodajże/ bodaj ważniejszy, problem, to kontrola tańców, ich podział na godziwe i wszeteczne.* [Janusz Tazbir, *Silva rerum historicarum*, 2002];
- *Bodajże/ bodaj tylko Zbyszek Bujak przeżył prawdziwy dramat wewnętrzny.* [Kultura, 1989].

Różnicę widać we frekwencji, widać to wyraźnie w materiałach korpusowych. W NKJP *bodajże* ma 122 poświadczenia, podczas gdy *bodaj* — aż 382.

W gnieździe partykuł epistemicznych wśród jednostek referujących znalazły się *podobno* i *podobnież*. I rzecz ciekawa, we wszystkich przykładach na *podobnież* można „podłożyć” *podobno*, por.:

- *Wiecie to, że podobnież/ podobno znowu się na Górze Bardzkiej objawiła?* [Andrzej Sapkowski, *Narrenturm*, 2002];
- *Podobnież/ podobno już nawet dzieci w szkole przestały się uczyć.* [Janusz Głowacki, *Rose Café i inne opowieści*, 1997];
- *A jeżeli uznajemy geniusz człowieka uznawanego za psychicznie chorego i my, podobnież/ podobno zdrowi, uważamy go za niedościgły ideał, wzór, to czy aby jesteśmy do końca zdrowi.* [Jacek Głębski, *Kuracja*, 1998].

Podobna operacja jest niemożliwa w większości przytoczonych w SGPP cytatach dla *podobno*.

### 3. Partykuła versus spójnik

Poruszona tu kwestia związku semantyki i łączliwości partykuł jest ważna jeszcze z innego względu. Problemem dla zespołu redagującego SGPP była nieostrość granicy między partykułami a spójnikami. Piszą o pokrewieństwie tych klas, odwołując się do studiów Jadwigi Wajszczuk. Autorka *Systemu znaczeń w obszarze spójników polskich* zagadnieniu temu poświęciła sporo miejsca (WAJSZCZUK, 1997: 54—60). Różnicę między spójnikami a partykułami upatruje



między „wielką ruchliwością, niestabilnością pozycyjną partykuł a daleko posuniętą stabilizacją pozycyjną spójników” (WAJSZCZUK, 1997: 55). I właśnie ta właściwość skłania ją do uznania wyrażen takich, jak *zato*, *zatem*, *przecież* za partykuły.

Wajszczuk sytuuje *albowiem* w klasie spójników właściwych, *zatem* takich, które zajmują stałą pozycję między wyrażeniami, które łączą. Okazuje się jednak, że historycznie nie jest to cecha stała dla *albowiem*. I tak w SXVI hasło *abowiem* /*abowim* /*albowiem* /*albowim* opracowane jest na bazie ponad siedmiu tysięcy poświadczeń. Wyrażenie to traktowane jest jako spójnik wprowadzający zdanie przyczynowe. Faktycznie, w zdecydowanej większości ma pozycję międzydaniową. Ale nie zawsze, o czym świadczą przykłady:

*Nie masz żyda/ ani Greczyna nie masz sługi/ a ni wolnego: nie masz męża/ ani niewiasty: wszyscy **abowiem** jedno jesteście w Chrystusie Jezusie.* BiałKat 25;

*A starosta im rzekł Cóż wždy (marg) co **abowiem** [...] złego uczynił?* Murz NT Matth 27/22;

*Z których nam barzo wielkie pożytki pochodzą/ Gdyż wszystko cokolwiek jest. Nam tak k woli płodzą. Pan Bog/ **abowiem** przez nie mediante daje/ Żywot tu mieszkającym także urodzaje.* PaxLiz Cv.

Stalej pozycji nie miał też spójnik *oraz*. W przykładach, które przytoczę, jest on bliski partykule *także*:

*Na dworze Ottomańskim znajdują się Sagarowie, to jest, głusi, a są **oraz** z przyrodzenia niememi; ćwiczą się w swoim głuchym języku, który zawisł na pewnych znakach, przez które się słusznie porozumiewają.* Kłok. Turk. 44 (SL);

*Niewiasta, idąc za męż, zaślubia sobie **oraz** wszystkie jego powinności.* Zab. 16, 261 (SL);

*Puch okrywa ptaka od zimna, a pióra od słoty i wiatru; te służą **oraz** do lotu.* Zool. 70 (SL);

*Do cerkwi wszystka przypadłszy wałacha, Ze czterech stron poczęła łamać **oraz** mury.* Zimor. Siei. 236 (SL).

Unieruchamianie pozycji obserwowane jest dziś dla *zaś*, *zatem*. Jestem nauczycielem akademickim polonistyki i robiąc korektę prac studenckich, często zmieniam szyk tych wyrażen, przesuwam je w głąb wypowiedzenia — takie jest moje poczucie językowe, jednak w tym zakresie różni się ono od kompetencji studentów.

Powyższe nasuwa myśl, że jednym ze źródeł spójników<sup>8</sup> jest stabilizacja pozycji partykuły. Problem dotyczy sporego zbioru, traktowanego przez jednych jako partykuły, przez innych — jako spójniki: *zaś, przecież, przeto, zatem, dlatego, przecież, albowiem, chociaż, choć, jednak*. Skala wahań w ocenie, jakie to części mowy, jest tak duża, że rodzi się podejrzenie, iż w grę wchodzi jakiś proces, że rozbieżności będące wynikiem stawiania różnych kryteriów mają przyczynę stojącą niejako ponad nimi. Rodzi się podejrzenie, że rodowód niektórych spójników związany jest z partykułami.

Jak wytłumaczyć mechanizm przesuwania partykuł do klasy spójników? Wprawdzie nie jest to zadaniem tej pracy, ale nasuwa się myśl, że rzecz idzie o zdolności funkcjonowania partykuły zarówno jako wyznacznika przysłownikowego, jak i przyzdaniowego. „Furtką” do zmiany „partykuła → spójnik” mogą być ograniczenia w łączliwości, mam tu na uwadze wygasanie funkcji przysłownikowej. Gdy dla partykuły pozostanie jedynie funkcja przyzdaniowa, zmienia ona swój status: staje się spójnikiem<sup>9</sup>.

Zagadnienie można jeszcze inaczej interpretować. Tak jak partykuła o kształcie przysłówka może dłuższy czas funkcjonować z wyjściowym przysłówkiem, składnikiem parenety, tak i partykuła, wprowadzając zdanie, zmienia swój status, co nie znaczy, że nie jest w stanie nadal funkcjonować jako partykuła przysłownikowa. Zatem w grę wchodziłaby homonimia. Wyraźnie widać tu odmiennosć w interpretacji materiału. Znaczący współczesnego języka niechętnie odnosi się do problemu homonimii, starają się stawiać ostre granice między klasami leksemów. Tymczasem dla historyka homonimia jest „furtką” do zmiany statusu wyrażenia językowego.

Kończąc te rozważania, chciałabym podkreślić, że nie twierdzę, iż wszystkie spójniki powstają na bazie partykuł<sup>10</sup>. Dzielę się jedynie podejrzeniem, że niektóre z nich wywodzą się z partykuł. Mam świadomość wysokiego stopnia komplikacji problemu. Ale mam też nadzieję, że choć w małym stopniu zrealizowałam w tej części monografii postulat Wajszczuk: „Homonimia funkcjonalna w polu środków asyntaktycznych stanowi niewątpliwie casus bardzo skomplikowany. Przy stawianiu hipotez na temat możliwości „derywacji” jednej klasy od drugiej potrzebne jest rozeznanie w procesach historycznych” (WAJSZCZUK, 1997: 86).

<sup>8</sup> Wachlarz możliwości w powstawaniu angielskich spójników przyczynowych prezentuje monografia Rafała Molenckiego (MOLENCI, 2012).

<sup>9</sup> Na temat logicznych uwarunkowań dla relacji konkluzyjnej zarówno dla spójników, jak i dla partykuł zob. KLESZCZOWA, TERMIŃSKA 2015.

<sup>10</sup> Złożoność problemu sygnalizowała Krystyna Pisarkowa, traktując bezspójnikowość ze społen dwukrotnie złożonych jako stan wyjściowy dla hipotaksy: „Spójniki powstawały z wyrazów pochodzenia zaimkowego i liczebnikowego, a pełniących pierwotnie funkcje składników dodatkowych *jeno, jedno, jednak, więc, zamiast, natomiast*, z takich jak *zaś*, i nawet: *tylko, oraz, wszak, wszakoż, wszakże, wszelako(ż), owszem*, które pełniły pierwotnie funkcje okolicznika miary” (PISARKOWA, 1984: 226). Łatwo tu zauważyć zbieżność z proponowanymi w niniejszej monografii ustaleniami, ale też odmiennosć interpretacji.

#### 4. Partykuła versus dopowiedzenie

Autorzy SGPP, gdy omawiają łączliwości, to sygnalizują nieraz zdolność partykuły do pełnienia funkcji reakcji na pytanie, np. *Janek już wyjechał?* — *Oczywiście* (SGPP: 96). Okazuje się, że niektóre partykuły pełnią funkcję tzw. dopowiedzeń (DOBACZEWSKI, 1998; DOBACZEWSKI, 1914). Z punktu widzenia prowadzonych w monografii zagadnień rzecz jest o tyle ciekawa, że te dopowiedzenia kontynuują nieraz wygasłe już partykuły. Taką wycofaną partykułą jest pewnościowe *pewnie/pewno*:

*I ona mówi Ci tak o wszystkim bez żenady?* — **Pewnie.**

*To ziemia kręci się wokół Słońca?* **Pewnie.**

Przytoczone tu za Adamem Dobaczewskim przykłady ilustrują proponowaną przez niego eksplikację: *Pewnie*: ‘O czymś<sub>i</sub> (wiesz o czym<sub>i</sub> mówię), co ktoś powiedział/może powiedzieć (o kimś<sub>j</sub> lub o czymś<sub>k</sub>) [p], mówiąc coś<sub>i</sub> (o kimś<sub>j</sub> lub o czymś<sub>k</sub>) [p], mówię: sądzę, że rozumiesz, że nie można (było) sądzić o czymś<sub>i</sub> [p], że coś<sub>i</sub> [p] jest nieprawdą’<sup>11</sup> (DOBACZEWSKI, 1998: 79). Dzisiejsza partykuła hipotetyczna *pewnie* poza formą nie ma nic wspólnego z dopowiedzeniem *pewnie*. Dawne *pewnie* miało sens ‘na pewno, bez wątpienia, niewątpliwie’. Widzimy zatem, że w funkcji dopowiedzenia przetrwała wygasła już jednostka partykułowa.

Inaczej ma się rzecz z dopowiedzeniem *owszem*. Nie ma tego wyrażenia w SGPP, ale było w przeszłości partykułą pewnościową, co poświadczają cytaty szesnastowieczne:

*Bo zaiste wszystkich rzeczy większa obfitość nam jest niż im [przodkom] było. Owszem* żołnierzów, mieszczan, koni, zbroje i hetmanów więcej niż oni mamy. BielŻyw 126 (SXVI);

*Bog nie lza jedno musi pomnste czynić nad niemi/ widząc że się nic nie lękają pogrózek jego/ abowiem owszem* godni są zatracenia. RejPs 82,31 (SXVI);

*Owa jako nam kolwiek Grekowie zagrają/ Tak my już skakać musim: bać się ich nam każą/ a ja owszem* się lekam. KochOdpr Cv (SXVI).

Dziś *owszem* pełni funkcję dopowiedzenia, zatem znowu — w funkcji dopowiedzenia przechowała się stara, wygasła już partykuła.

<sup>11</sup> Nie rozwiązuję skrótów stosowanych w eksplikacji, bo przytaczam ją tylko jako dowód, że kwestia została dokładnie i rzetelnie opracowana. Dla naszych wywodów taki sposób analizy semantycznej nie ma znaczenia.

Wgląd w inne dopowiedzenia potwierdzające — *oczywiście, naturalnie, chyba, właśnie* — każe przyjąć, że bazą dla nich były partykuły epistemiczne. Sprawa wymaga głębszych studiów, ponad wszystko — wskazania mechanizmów umożliwiających takie przewartościowanie<sup>12</sup>.

## 5. Zmiany ilościowe w historii polskich partykuł

Omawiając różnego typu procesy językowe, przytaczałam czasami partykuły, których już nie ma w polszczyźnie. W tej części monografii postaram się nie tyle zaprezentować materiał historyczny, co zestawzić go z zasobem współczesnych partykuł, co być może umożliwi uchwycenie ogólnych tendencji kształtowania się klasy polskich partykuł.

Wgląd w zasób współczesnych partykuł zdradza dysproporcje w wypełnieniu gniazd semantycznych. Najwięcej, bo aż 47 jednostek (zatem prawie 25% całości), znajdziemy w klasie partykuł epistemicznych<sup>13</sup>. Fakt to o tyle interesujący, że gdy spojrzeć na elementy wycofane z języka, potwierdzone są wyżej pokazane relacje ilościowe. Na pierwszym miejscu wśród wycofanych jednostek stoją partykuły epistemiczne, znalazło się ich w materiale ok. 40<sup>14</sup>. Górują jednostki pewnościorne: *bez chyby/bez wszej chyby/krom chyby, bez pochyby/krom pochyby, bezpochybnie/bez pochybnie, bez wątpliwości/bez wszej wątpliwości/kromia wątpliwości, dalibóg/dali bóg/dalebog, istnie, iście, koniecznie, krom wątpienia/bez wątpienia, nieomylnie, niepochybnie/nie pochybnie, nieschybnie/nieuchybnie, niezawodnie, pewnie, pewno, pewnikiem, po prawdzie/poprawdzie, prawdzie, prawdziwie, w gruncie, wobec, w rzeczy, wiernie, wierę, zaiste, zaiście, zawierne, z do prawdy*. Oto kilka przykładów<sup>15</sup>:

Jeżeli się tego jej zwierzy, **bez chyby** jej go szkaradnie ostroczy. Pot. (SW);

Wszyscy Jana za to mieli, że **krom pochyby** prorokiem był. Sekl. Marc. 11, not. Istotnie. (SL);

<sup>12</sup> Problem jest rozpatrywany przez Magdalenę Pastuchową (PASTUCHOWA, 2014; PASTUCHOWA, 2015).

<sup>13</sup> Na drugim miejscu pod względem liczby znalazły się partykuły konkluzywne (42), na trzecim miejscu mamy partykuły porównania (30), a na końcu — partykuły komentujące mówienie (26) oraz uzupełnienia (24).

<sup>14</sup> Piszę „około”, bo niepewność co do liczby wynika z form wariantywnych — czy warianty traktować jako osobne jednostki, czy może należy je wiązać?

<sup>15</sup> Więcej cytatów znajdzie Czytelnik w przygotowanym już do druku *Słowniku zapomnianych wyrażen funkcyjnych*.

*Widzę naznaczony czas nikogo nie minie A kiedy komu przydzie **bez pochybnie** zginie.* RejJóz K2v (SXVII);

*Szczęśliwi którzy z nim mra/ a mają z martwych wstać/ bo **kromia wątpliwości**/ będą z nim królować.* ArtKanc D13v (SXVI);

*Ta konteska **dalibóg** warta psalmów pięciu.* Teat. 43 (SL);

*Nie uszło jednak kilkadziesiąt lat zapobiegliwych a rozumnych rządów [...] i step ten bezludny przywdziewa **istnie** cywilizacyjną szatę.* BALIŃ. M. *Polska III*, 188 (SDor);

*Gdy krowa świnia wesz abo ciemierzycę Będzie jeść, **iście** z niej masz pewną nieboszczycę.* Rej. Wiz. 61 b. (SXVI) (świnia wesz = nazwa botaniczna);

*A gdyby się i teraz ci kupcowie z domu Bożego [...] wyganiać mieli/ mało by ich **koniecznie** z Rzymskiej katoliki zostało.* CzechEp 50 (SXVI);

*przełoż **krom wątpienia** patrząc na święte/ jako na śliczny obraz Boży/ zamilowanie Boskie w sobie wzniciż.* SkarŻyw A3 (SXVI);

***Przez wątpienia** stateczna ujrzysz to pani/ Że cię w takowym [tj. skromnym] stroju żaden nie pogani.* ZbylPrzyg Bvy (SXVI);

*A kto mieczem zabija/ **nieomylnie** też mieczem zabity będzie.* RejAp 109 (SXVI);

*Bo z tego skarbu pewna liczba ludzi służebnych/ pewne żołdy swe na czasy naznaczone **niepochybnie** miewaćby mogli.* VotSzl E3 (SXVI);

*Stąd cię [pies] pozna/ a ty go przy sobie obawisz/ tym myślistwa gdy trzeba **niechybnie** nadstawisz.* Bielaw Mysl B3 (SXVI);

*Kto po cudze sięga dobro, swoje **niezawodnie** utraci.* Stebel 64 (SL);

***Pewno** jestliże miasta dobędziemy tego/ Że w nim żywić nie będę i psa najmniejszego.* RejZwierz 29v (SXVI);

*Ktora go przed sobą nosząc nie ustrzeże/ druga za nią chodząc **pewnie** nie ustrzeże.* RysProv VI, 10 (SXVII/XVIII);

*Przyrzekł Apollo, że drugą **pewnikiem** Będziemy Salaminę w nowej ziemi mieli.* Hor. 1, 41 (SL);

*Biskup ten **po prawdzie** domu podłego, ale umysłu wspaniałego.* Krom. 511 (SL);

*Przepraszam pana [...] **prawdziwie** nie ma za co! Taka bagatela!* SZYTYRM. *Katalept.I,7* (SDor);

*A **prawie** nad obyczaj szczęście jej służyło* ZawJest 47 (SXVI).

Wymarłych partykuł hipotetycznych jest mniej, ale i one się zdarzają, por. *znać, musi, na podobieństwo, płaci, snadź/snać/sna/snać, zawierne:*

*Jakże ci ludzie powoli się suną! **Znać** dobrych wieści nie niosą — to pewna.* Rap. Maćko76 (SDor);

*Po chwili milczenia odpowiedziała: **Musić** zamrę.* Orzesz. (SW);

*[...] po śmierci ojca wybran był Jan na jego miejsce/ ten walczył z Szwedy o nieposłusznosc/ wszak że się tak **na podobieństwo** zjednali.* BielKron 199 (SXVI);

*Tedy mówili mu [chcącemu się przeprawić] mężowie Galihadscy/ **placi** ty Efratczyk? A on rzekł/ nie (jestem).* BudBib Iudic 12/5 (SXVI);

*Halicz tu, zdaje mi się, Długosz miasto Włodzimierza kładzie; ale **snadź** tę myłkę nieostrożny pisarz do ksiąg jego wprowadził.* Krom. 354;

*W wždy za niem (sc. złym mnichem) biegać muszę, aż z niego wypędzę dusze, mówię to przez kłamu, **wierę**, dam ji czartu na ofiarę.* De morte w. 465.

*Czo nam przez tego niemocnego na łóżku znamiona? **Zawierne** niczs jinego kromie człowieka grzesznego we złych skutcech przyśpiewującego, jenże nie pamiętają dobra wiekujego, obiązał się tomu, czsoż jeść wrzemiennego, leniw jeść ku wstaniu czynić każdego skutka dobrego.* Kazania świętokrzyskie, Kazanie na dzień świętej Katarzyny<sup>16</sup>.

Duży „*ruch*” w klasie partykuł epistemicznych potwierdzają badania Magdaleny Danielewiczowej, choć nie nazywa ona analizowanych przez siebie jednostek partykułami, a atestacyjnymi metapredykatami przysłówkowymi (DANIELEWICZOWA, 2012)<sup>17</sup>. Wpisuje je Danielewiczowa w jeden z sześciu etapów gramatyzacji przysłówków, zaproponowany przez Elizabeth Closs Traugott na przykładzie jednostek: *indeed, in fact, besides* (TRAUGOTT, 1995). Pisze Danielewiczowa, że „metapredykaty przysłówkowe stanowiłyby coś w rodzaju stadium przejściowego między wewnątrzdanowym przysłówkiem a uwolnioną z syntaktycznych i semantycznych zależności partykułą” (DANIELEWICZOWA, 2012: 147). I takimi jednostkami „na drodze” do klasy partykuł są według Danielewiczowej: *jawnie, spokojnie, zwyczajnie, iście, czysto, kompletnie* — nie zostały jeszcze odnotowane w SGPP<sup>18</sup>.

Jak chodzi o inne zapomniane już partykuły, można je co najwyżej pogrupować, zademonstrować, ale trudno doszukać się zasadniczych podobieństw czy różnic w zestawieniu ze stanem obecnym. I tak na drugim miejscu wśród partykuł, których nie znajdziemy już w języku współczesnym, znalazły się partykuły porównania, restryktywne (dzisiejsze: *jedynie, tylko, tylko i wyłącznie, wyłącznie*):

<sup>16</sup> W. WYDRA, W.R. RZEPKA: *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543*. Wrocław 1984, s. 91.

<sup>17</sup> O powodach oddzielania metapredykatywnych przysłówków od partykuł, w grę wchodzi przede wszystkim zasady łączliwości zob. (DANIELEWICZOWA, 2012: 115—150).

<sup>18</sup> Jedynie *dosłownie* zostało umieszczone w SGPP.



[*Achab*] *nie władał inemi krolestwy/ [...] gdyż jedno jacy krolestwo Izraelskie miał.* BudBib B3 (SXVI)<sup>19</sup>;

*Też ona wynalazła [!] masło działać/ gdyż przed tym jedno mleko jedli a sery.* BielKron 4v (XVI)<sup>20</sup>;

*Złościcy ledwie się za karaniem polepszają.* BibRadz I 34a marg (SXVI);

*Obrazy Tekielego [...] drogo sprzedawano i ledwo nie każdy starał się żeby w Domu Swoim mógł mieć.* PasPam 277v (SXVII/XVIII);

*Jako pragnie jeleń aby co rychlejš gorący czas dostał źródła chłodzącego/ tak niemniej pragnie i dusza moja aby cię dostała rychlej mój panie.* RejPs 63 (SXVI);

*Gdy się ta miłościwa/ pospołu też i boleściwa rozmowa między synem i matką stała/ Biskupowie żydowscy [...] uczynili radę.* OpecŻyw 82v (SXVI);

*Jako wiele złego im i wszej Niemieckiej ziemi/ ten Luter swą nauką nadziałał i więcej nadziała a nie trzeba sobie tego lekce ważyć/ bacząc ktemu równo iż ten upadek dzisiejszy krześcijanskie/ także się stał przez jednego albo dwu straconych.* BielKron 199v (SXVI);

*Kopią niniejszego posyłam także do Florencji.* Mick. Listy III, 308 (SDor);

*Ośm miar płotna, siedm stop w grobie, tom tyło wyrobił sobie.* SkargaPłoc w. 28 (SStp);

*Iż w dzień święty od dobrych uczynków wzdzierzeć się nie mamy/ ale z osobna od grzechow/ i od robot służebnych a ciężkich przestać mamy.* OpecŻyw 51v (SXVI);

Wygasłe partykuły wyróżniające (jak dzisiejsze: *głównie, przede wszystkim, szczególnie, w szczególności, zwłaszcza*) prezentują przykłady:

*Piłat pytał Jezusa milego o rozmaite rzeczy/ a osobno o to byliby on krol żydowski.* OpecŻyw 119v (SXVI);

*Ale iż samiczne członki rodzajne/ też wiele niedostatków cierpią/ osobnie przyszły Rozdział o tym gadkę mieć będzie.* SienLek 18 (SXVI);

*Nie wiedzieć z kąd Nieprzyjaciół wysiedzie osobliwie w nocy.* PasPam 72v (SXVII/XVIII);

*Która tedy sława od dobrego uczynku/ a owszem od samej cnoty pochodzi/ ta nie ma być ganiona.* ModrzBaz 59 (SXVI);

<sup>19</sup> Partykuła *jacy* odnotowana jest w *Małym słowniku gwar polskich: Jacy* dysc ustanie, idzie w pole. Przewrotne rzesz; Mp pd.

<sup>20</sup> Partykuła *jedno* nadal funkcjonuje w gwarach: *Jak umrzół synek, miał jedno piéń dwa-jeścia lot.* Jankowice Ruibnickie; Sl (MSGP).



*Żadna sprawa, **owszeke** rycerska, nie może stać bez porządku.* Vol. Leg. 2, 1695 (SL);

*Dałem jednanym Sposobem za bol y za rany ich [...] Złotych 1200. Z **osobna** zastąpić Cyrolika [1].* PasPam 89v (SXVII/XVIII).

Z wygasłych partykuł generalizujących wymienić warto: *ogółem/ogulem, pospolicie, powszechnie, przednie, w pospolitości, w powszechności.* Oto przykłady:

*Brzydziła się **ogółem** wszystkim mężczyńskim narodem.* Otw. Ow. 291 (SL);

*Staś **pospolicie** żywy i mowny, teraz się tylko półsłówkami mieszał do niej [do rozmowy].* Krasz. Latarn.IV,50 (SDor);

*Człowiek sam wściec się może, atoli u nas wściekanie się ludzi **powszechnie** po ukąszeniu od zwierząt następować zwykło.* Perz. (SL);

*Złożyliśmy sejm, jak dla innych potrzeb, tak **przednie** dlatego, abyśmy wypełnili, cośmy obiecali.* Herb. (SW);

*Rzemieślnicy, a w **pospolitości** mieszczenie, mają posłuszni być zwierzchności radzieckiej.* Sax. Porz. 26 (SL);

*W **powszechności** wiek XVII był wiekiem niejakiego umysłowego przyćmienia.* Lel. Paral. 36 (SDor).

Przedstawiony przegląd dopełniają partykuły:

*nawet / na wet* — partykuła uzupełniania, rozszerzająca:

*siła takich jest [ludzi w niewoli tureckiej] / acz wprawdzie stanem podlegszy [od Ibrahima] / ale zaprawdę sercem równi: i **nawet** nie wiem/ by nie bardziej Turczynowi nieżyczliwszy.* OrzJan 37 (SXVI);

*zgoła / z goła* — ‘krótko mówiąc, po prostu’:

*Gdzieniedzie jedli w sieniach, albo i **zgoła** przed domami.* Reym. (SW);

*czuż / czusz / cusz / cosz* partykuła ekwiwalencji czyli, *to jest, to znaczy*:

*Opuść tę małżonkę (**cusz** żonę) a naśladowaj mnie.* OpecŻyw 41v (SStp);

*dajmy / dajmy to* skrócone forma partykuły egzemplifikacji *dajmy na to*:

*A **dajmy to** / żeby i samo ono z Panem Jezusem zjednoczenie/ i obojej natury jego uczestnictwo / człowieka tę świętość przyjmującego/ łaski domieszczało.* LatHar 244 (SXVI);

***Dajmy** że teraz trzech człowiekow umarło.* WysKaz 20 (SXVI);

*Literalnie* była partykułą uściślającą, jak znane nam *dosłownie*:

*Polowałem z Władziem całymi, **literalnie** całymi dniami.* Żer. Dzień. I,309 (SDor);

*Drzewa łamią się **literalnie** pod masą owoców.* Wędr. 14,1902 (SDor).

Zasię to zanikła partykuła sekwencji:

*Feniks nagotowawszy sobie ognisko suche, zapali go, i sam na nim zgorze na popioł; a wtedy **zasię** bóg z onego popiołu ożywi chrobaczka.* Gil. Kat. 273 (SL).

Nie są to wszystkie wygasłe partykuły. Ich pełny zestaw zawiera *Słownik zapomnianych wyrażeń funkcyjnych* pod redakcją Radosława Pawelca. Inna sprawa, że sporządzenie pełnej klasy partykuł z całej historii polszczyzny jest mało prawdopodobne. Ograniczony zbiór zachowanych tekstów sprawia, że niejednokrotnie historyk co najwyżej domniemywa, że dane wyrażenie funkcjonowało jako partykuła. Domniemywa, bo np. zdarza się przysłówek odnotowywany jako określenie czasownika mówienia w postaci imiesłowu przysłówkowego współczesnego bądź 1. osoby czasu teraźniejszego, a skoro tak, wyzerowanie *verbum* dawałoby w efekcie partykułę, por.:

*Owa **krotce** **powiedając**/ poraził/ pogromił/ pobił one wszystkie nieprzyjaciele swoje.* RejPos 343 (SXVI);

*Gorzkie nie chce, ni może być słodkim, **proście mówiąc**, białe czarnym, a złe dobrym.* XV med. R XXII 246 (SXVI);

*A gdyż ja tu teraz z wami przyjaciółmi swymi **otworzyście** mówię/ tedy też nic przed wami taić nie będę.* OrzQuin G4 (SXVI).

Wskazówką jest też znaczenie wyrażenia, pozwalające w prosty sposób odnieść je do współczesnej partykuły. I np. w SGPP pomieszczona jest partykuła *po prostu* obok *by tak rzec*, w *całym/pełnym słowa tego znaczeniu*, wręcz, *dosłownie*. Wyrażenie *po prostu* notują historyczne słowniki, począwszy od *Słownika staropolskiego*, i wydaje się, że to jednostka o tradycji ciągłej. Dodatkowym argumentem dla takiego myślenia są wyrażenia synonimiczne dla *po prostu*: *prosto*, *proście*, *z prosta*:

*O których ilekroć myśli/ chociaż to tak nazbyt z brzegów wylewa/ i z **prosta** głupi. Indziej przecię mierzy/ indziej myśli.* OrzJan 81 (SXVI);

*Takie mianowanie... **proście** przeciwwia się przykazaniu boskiemu.* Sul 28 (SXVI);

*Czwarte jest twardość pokuty za grzechy strojenie, a **proście**: twarda pokuta, ale rozumna, jest jako na wrzod... twarda a ostra maść.* XV med. R XXII 241 (SSp) (= *po prostu*);

*Iurulentus panis, Chleb polewką polany/ albo **prosto** Polewka z chlebem.* Macz 179b (SXVI);

*Nam jest jednym Bogiem **prosto** Ociec/ a im jest Trojaki jeden złożony z Istności/ i z Person.* GrzegRóżn L2v (SXVI).

Czy wyrażenia z *prosta, prosto, proście* funkcjonowały jako partykuły? Obecnie, a być może najpewniej powiedzieć tylko można, że to **mogły** być partykuły. Takich wątpliwości jest więcej. Oto kilka cytatów z jednostkami, które być może w przeszłości funkcjonowały jako partykuły:

*Istom ci prawdę pędził.* (SW) — w *Małym słowniku gwar polskich* [dalej MSGP] pod definicją ‘pewnie, prawdopodobnie’ odnotowany jest cytat: **Jisto** idzie do dziolchy, bo se oblyk ancug. Puńców ciesz. Śl pd., Mp pd;

*Widział ja obróconą ku niemu profilem. [...] **niezaprzeczalnie** był to profil taki sam jak na gemmach, kameach i dyptychach, mistrzowsko wykonanych.* Parn. Orły 27 (SDor) (*niezaprzeczalnie* = z pewnością);

*Gdy mu [Daniel Antychrystowi] to przypisuje/ iż miał święte Boże wysokie niszczyć i prześladować [...]. Co się **źrzetelnie** wszystko w Papieżach Rzymskich pokazało.* NiemObr 170 (SXVI) (*źrzetelnie* = dokładnie);

*powiedz mi to w.m. gdyż Dworna pani krotochwilną rozmową ma umieć zabawić/ kiedy do miłości przyjdzie/ [...] zwłaszcza jeśli się kto w swej rzeczy z **bliska** przymawiał/ jako się w tej mierze zachować ma.* GórnDworz Bb8v (SXVI) (z *bliska* = wprost);

*Ja wam o tym naukę mam dać jako mają czy karanie od nas mieć, albo byście prawdziwie dowiadowali tych którzy tam byli **dowodnie** niechby więcej zły się nie płodził* LibLeg 10/57 (SXVI)<sup>21</sup>.

Jak pokazałam, nie można w pełni opisać językowej przeszłości. Jerzy Topolski zauważa, że historyk nigdy nie opisuje przeszłości w sposób pełny: „trzeba [...] zdawać sobie sprawę z tego, że owa rzeczywistość minęła i nie ma z nią prawdziwego kontaktu. Nawet gdyby taki kontakt był, tzn. gdybyśmy mogli ją jakoś obserwować, to i tak nie można by jej w całości opisać (ująć ją jakoś w narracji), gdyż w swym bogactwie działań i rezultatów jest praktycznie nieskończona (co zmuszałoby do jakiejś selekcji, a więc nie do rekonstruowania tylko konstruowania)” (TOPOLSKI, 2010: 30).

<sup>21</sup> Użycia przysłówkowe wskazują na wartość pewnościową: *Wiem ja **dowodnie** przyść mi trzeba* kędy Am I. XXVIII KXVII; *Tu się Ezop wygada: A to **dowodnie** powiada — Żebyś się nie dowiedziała, iżbyś ojca śmierć zabrała.* Stan. Trans. Wyd. 1935 (KXVII), *Śmieie i **dowodnie** chociaż krotko rzekę, że cokolwiek z dawna miała Ojczyzna nasza [...] wojny, że niemal na każdą wojnę [...].* Reimantarzem bywał którykolwiek z Przodków Jegomości. Mowca, t. II, 1676t, s. 214 (KXVII).



## Zakończenie

Podejmując się analizy dróg derywacyjnych partykuł, z góry zakładałam, że nie jestem w stanie ani odnotować wszystkich partykuł polszczyzny pisanej, ani wnikać we wszystkie mechanizmy ich generowania. Choć monografia wpisuje się w lingwistykę diachroniczną, ma charakter ahistoryczny. Ahistoryczny, bo nie staram się pokazywać tendencji, nie buduję obrazu poszczególnych płaszczyzn czasowych. Podobnie czyniłam w książce *Verba dicendi w historii języka. Zmiany znaczeń* i w tym sensie jest to dalszy ciąg moich zmagania z historią leksyki. Nadrzędnym celem było uchwycenie mechanizmów rządzących ewolucją języka, konkretnie zaś — zasad, na których opiera się derywacja funkcjonalna, umożliwiającą przesuwanie się jednostek planu przedmiotowego do klasy partykuł, operatorów metatekstowych.

Analizy rzucone były na oś czasu, choć równie dobrze można by je pokazywać w układzie przestrzennym — niektóre propozycje dałoby się weryfikować, odsyłając do innych języków, w wersji oficjalnej i w dialektach (TRAUGOTT, 2002: 38). Poruszane w monografii zagadnienia łatwo bowiem przenieść na inne języki, zwłaszcza słowiańskie. Nie czynię tego głównie ze względu na brak zaufania do swoich kompetencji. Polonistyczne wykształcenie sprawia, że w moim dorobku „wycieczki” w obszary innych języków słowiańskich zawsze były skromne i ostrożne.

Mam świadomość, że opisane w monografii zjawiska językowe to drobny wycinek wiedzy o języku, świadomość ta „wpisuje się” w słowa Baudouina de Courtenay’a: „Językoznawstwo zajmuje się badaniem języka, czyli mowy ludzkiej w całej jej różnorodności. Jeżeli jednak zwrócimy uwagę choćby tylko na te okoliczności, że języków plemiennych i narodowych jest może kilka tysięcy, a życia ludzkiego, nawet przy największych zdolnościach, wystarcza na poznanie zaledwie małej części tego ogromu, to okaże się, że lingwistyka jest i pozostanie zawsze całością skończoną jedynie tylko w niedościgłym ideale. Żadna książka nie może przedstawić całego systemu językoznawstwa. Żadna głowa ludzka nie jest w stanie objąć całego ogromu faktów tutaj się odnoszących. Każdy z badaczy języka mieści w swej głowie tylko urywek, tylko niewielki

odłamek całości, który jednak pozwala mu dochodzić do ogólnego poglądu na całość i utworzyć sobie mniej lub więcej dokładny obraz życia językowego w ogóle” (BAUDOUIN DE COURTENAY 1891: 96).

## Literatura

- BAJEROWA I. (1964): *Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII wieku*. Wrocław.
- BAJEROWA I. (1969): *Strukturalna interpretacja historii języka*. „Język Polski”, R. 49, z. 2, s. 81—103.
- BAJEROWA I. (1978): *O zaniku samogłosek pochylonych. Pokłosie dyskusji*. Katowice.
- BAJEROWA I. (1986): *Polski język ogólny XIX wieku: stan i ewolucja*. T. 1: *Ortografia, fonologia z fonetyką, morfonologia*. Katowice.
- BAJEROWA I. (1992): *Polski język ogólny XIX wieku: stan i ewolucja*. T. 2: *Fleksja*. Katowice.
- BAJEROWA I. (2000): *Polski język ogólny XIX wieku: stan i ewolucja*. T. 3: *Składnia. Synteza*. Katowice.
- BAJEROWA I. (2010): *Czy i jak historia języka może skorzystać z propozycji kognitywizmu?*. „LingVaria” R. 5, nr 2 (10), s. 37—44.
- BAUDOUIN DE COURTENAY J. (1891): *O zadaniach językoznawstwa*. „Prace Filologiczne” t. 3, s. 91—115.
- BEDNARCZUK L. (1967): *Polskie spójniki parataktyczne*. Wrocław.
- BERTALANFFY L. (1984): *Ogólna teoria systemów. Podstawy, rozwój, zastosowania*. Przeł. Ewa WOYDYŁŁO-WOŹNIAK. Warszawa.
- BLOCH M. (1960): *Pochwała historii*. Przeł. W. JEDLIKA. Przejrzał i wstępem opatrzył W. KULA. Warszawa. (Oryginał: *Apologie pour l'Histoire ou Métier d'Historien*. Paris 1959).
- BOGUSŁAWSKI A. (2009): *Myśli o gwiazdce i o regule*. Warszawa.
- BOGUSŁAWSKI A., DANIELEWICZOWA M. (2005): *Verba polona abscondita. Sonda słownikowa III*. Warszawa.
- BUTTLE D. (1978): *Rozwój semantyczny wyrazów polskich*. Warszawa.
- CHOJAK J. (2005): *Kłopotliwy przysłówek jak*. W: *Przysłówki i przymyki. Studia ze składni i semantyki języka polskiego*. Red. M. GROCHOWSKI. Toruń, s. 71—84.
- CICHOŃSKA M. (2014): *Wyrazy funkcyjne w lingwistyce serbskiej i chorwackiej (przegląd badań)*. W: *Wyrażenia funkcyjne w perspektywie diachronicznej, synchronicznej i porównawczej*. Red. K. KLESZCZOWA, A. SZCZEPANEK. Katowice, s. 35—50.
- CYRAN W. (1967): *Przysłówki polskie. Budowa słowotwórcza*. Łódź.
- DANIELEWICZOWA M. (2006): *Do czego służy słowo raczej?*. „Polonica”, t. 26—27, s. 26—27.
- DANIELEWICZOWA M. (2012): *W głąb specjalizacji znaczeń. Przysłówkowe metapredykaty atestacyjne*. Warszawa.
- DANIELEWICZOWA M. (2014): *Opisać aby — uwagi na marginesie ujęcia w „Słowniku polszczyzny XVI wieku”*. W: *Wyrażenia funkcyjne w perspektywie diachronicznej, synchronicznej i porównawczej*. Red. K. KLESZCZOWA, A. SZCZEPANEK. Katowice.



- DANIELEWICZOWA M. (2014a): *Zgola wśród rzeczy podobnych*. „Prace Filologiczne” t. 65, s. 81—95.
- DOROSZEWSKI W. (1982): *Język, myślenie, działanie. Rozważania językoznawcy*. Warszawa.
- FURMANIK S. (1955): *O interpunkcji w drukach staropolskich*. „Pamiętnik Literacki”, z. 4, s. 426—468.
- GAJDA S. (1976): *Rozwój polskiej terminologii górniczej*. Opole.
- GROCHOWSKI M. (1983): *Metatekstowa interpretacja parentezy*. W: *Tekst i zdanie*. Red. T. DOBRZYŃSKA, E. JANUS. Wrocław, s. 247—258.
- GROCHOWSKI M. (1997): *Wyrażenia funkcyjne. Studium leksykograficzne*. Kraków.
- GROCHOWSKI M. (2007): *Partykuły, parenteza a wyrażenia metatekstowe*. W: *Z polskich studiów slawistycznych*. Seria XI: *Językoznawstwo*. Warszawa, s. 69—74.
- GROCHOWSKI M. (2011): *Opozycja składniowo-semantyczna wyłącznie — tylko na tle polskich partykuł restryktywnych*. „Прилози” vol. 36, no 1, s. 97—109.
- GROCHOWSKI M. (2014): *Pojęcie jednostki funkcyjnej. Z historii metodologii składni polskiej*. W: *Wyrażenia funkcyjne w perspektywie diachronicznej, synchronicznej i porównawczej*. Red. K. KLESZCZOWA, A. SZCZEPANEK. Katowice, s. 13—23.
- GROCHOWSKI M. (2014a): *Kryteria opozycji homonimicznych partykuł i przysłówków*. W: *Wyraz i zdanie w językach słowiańskich*. T. 8: *Opis, konfrontacja, przekład*. Red. I. ŁUCZKÓW, M. SARNOWSKI. Wrocław, s. 141—148.
- GROCHOWSKI M., KISIEL A., ŻABOWSKA M. (2013): *Granice jednostek języka a praktyka leksykograficzna*. „Polonica XXXII”, s. 177—190.
- GROCHOWSKI M., KISIEL A., ŻABOWSKA M. (2014): *Słownik gniazdowy partykuł polskich*. Kraków (SGPP).
- GRZEGORCZYKOWA R. (1975): *Funkcje semantyczne i składniowe polskich przysłówków*. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk.
- GRZEGORCZYKOWA R. (2012): *Jeszcze o zagadkowej genezie współczesnego znaczenia słowa prawie*. W: *Słowa i ich opis. Na drogach współczesnej leksykologii*. Red. D. ZDUNKIEWICZ-JEDYNAK. Warszawa, s. 141—149.
- HAVRÁNEK B. ed. (1980): *Etymologický slovník slovanských jazyků: slova gramatická a zájmena*. Sv. 2: *Spojky, částice, zájmena a zájmená adverbia*. Praha.
- HONOWSKA M. (1975): *Problemy historii fleksji słowiańskiej na tle nowszych ujęć synchronicznych*. Wrocław.
- HONOWSKA M. (1990): *Wartość badań czysto synchronicznych dla obserwacji procesów rozwojowych*. „Polonica” nr 15, s. 5—11.
- JAKOBSON R. (1989): *W poszukiwaniu istoty języka*. T. 1: *Wybór pism*. Wybór, redakcja naukowa i wstęp M.R. MAYENOWA. Warszawa.
- JANOWSKA A. (2014): *Przymyki złożone typu spod, popod w polszczyźnie. Uwagi o chronologii i genezie zjawiska*. W: *Wyrażenia funkcyjne w perspektywie diachronicznej, synchronicznej i porównawczej*. Red. K. KLESZCZOWA, A. SZCZEPANEK. Katowice, s. 257—271.
- JANOWSKA A., PASTUCHOWA M., PAWELEC R. red. (2011): *Humanizm w języku polskim: wartości humanistyczne w polskiej leksyce i refleksji o języku*. Warszawa.
- JAWÓR A. (2008): *Homo scribens i homo legens w polskim słownictwie i frazeologii*. Katowice.
- JĘDRZEJKO E. (1998): *Z problemów opisu analizmów werbo-nominalnych*. W: *Słownik polskich zwrotów werbo-nominalnych*. Red. E. JĘDRZEJKO. Warszawa, s. 3—71.
- KARAŚ H. (1996): *Rusycyzmy słownikowe w polszczyźnie okresu zaborów*. Warszawa.
- KAROLAK S. (1984): *Składnia wyrażen predykatywnych*. W: *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia*. Red. Z. TOPOLIŃSKA. Warszawa, s. 11—211.
- KIKLEWICZ A. (2007): *Aspekty teorii względności lingwistycznej*. Olsztyn.
- KISIEL A. (2012): *Polskie partykuły wyróżniające. Studium semantyczne*. Warszawa.

- KISIEL A. (2014): *Jednakże — czy jednak+że?*. W: *Leksyka języków słowiańskich w badaniach synchronicznych i diachronicznych*. Red. M. GĘBKA-WOLAK, J. KAMPER-WAREJKO, A. MOROZ. Toruń, s. 61—75.
- KISIEL A., ŻABOWSKA M. (2011): *O zakresie klasy partykuł w „Słowniku gniazdowym partykuł polskich”*. „Polonica” t. 31, s. 13—131.
- KLESZCZOWA K. (1989): *Verba dicendi w historii języka polskiego. Zmiany znaczeń*. Katowice.
- KLESZCZOWA K. (2001): *O historycznej ciągłości kompetencji językowej*. W: *Poznańskie Spotkania Językoznawcze*. T. 6. Red. Z. KRAŻYŃSKA, Z. ZAGÓRSKI. Poznań, s. 17—29.
- KLESZCZOWA K. (2006): *Dobrodziejstwo chaosu znaków językowych*. W: *Efekt motyla. Humanisci wobec teorii chaosu*. Red. K. BAKUŁA, D. HECK. Wrocław, s. 47—53.
- KLESZCZOWA K. (2010): *O prawdzie w dawnej polszczyźnie*. W: *Słowa — kładki, na których spotykają się ludzie różnych światów*. Red. I. BURKACKA, R. PAWELEC, D. ZDUNKIEWICZ-JEDYNAK. Warszawa, s. 387—396.
- KLESZCZOWA K. (2011): *Mala przyczyna, poważne skutki. Rzecz o zrywaniu więzi etymologicznych*. W: *Efekt motyla 2. Humanisci wobec metaforyki teorii chaosu*. Red. K. BAKUŁA, D. HECK. Kraków, s. 351—360.
- KLESZCZOWA K. (2014): *Zaimkowy rodowód wybranych partykuł*. W: *Maiuscula linguistica. Studia in honorem Professori Matthiae Grochowski sextuagesimo quinto dedicata*. Red. A. MOROZ, P. SOBOTKA, M. ŻABOWSKA. Warszawa, s. 131—140.
- KLESZCZOWA K. (2015): *Funkcyjne homonimy*. In: *Осмысленность. Сборник научных статей к юбилею И.С. Улханова*. Москва, с. 539—545.
- KLESZCZOWA K., SZCZEPANEK A. red. (2014): *Wyrażenia funkcyjne w perspektywie diachronicznej, synchronicznej i porównawczej*. Katowice.
- KLESZCZOWA K., TERMIŃSKA K. (2014): *Dosadnie, choć grzecznie(?)*. W: *Grzeczność nie jest nauką łatwą ani małą. Język, działanie, kultura*. Red. J. BLOCH, D. LEWANDOWSKA-JAROS, R. PAWELEC. Warszawa, s. 165—174.
- KLESZCZOWA K., TERMIŃSKA K. (2015): *Genetyczne parantele partykuł i spójników*. „LingVaria” R. 10, nr specjalny, s. 77—86.
- KRAPIEC M.A. (1985): *Język i świat realny*. Lublin.
- KRAŻYŃSKA Z. (2001): *Staropolskie konstrukcje z przyimkami*. Część 2: [po, przez, mi(e)mo, nad, wz, pod, przed, za, o, między + acc]. Poznań.
- KRUSZEWSKI M. (1967): *Wybór pism*. Przedmowa J. KURYŁOWICZ, R. JAKOBSON. Wrocław.
- KURYŁOWICZ J. (1987): *Synonimika i kontekst w Zeszycie próbnym „Słownika polszczyzny XVI wieku”*. W: J. KURYŁOWICZ: *Studia językoznawcze. Wybór prac opublikowanych w języku polskim*. Warszawa.
- KWAPIEŃ E. (2010): *Kształtowanie się zasobu leksykalnego polszczyzny XIX wieku — rzeczowniki*. Warszawa.
- LASKOWSKI R. (1984): *Podstawowe pojęcia morfologii*. W: *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*. Red. R. GRZEGORCZYKOWA, R. LASKOWSKI, H. WRÓBEL. Warszawa, s. 9—57.
- LEWICKI A.M., PAJDIŃSKA A. (1993): *Frazeologia*. W: *Współczesny język polski*. Red. J. BARTMIŃSKI. Wrocław.
- MAŃCZAK W. (1988): *O nieregularnym rozwoju fonetycznym spowodowanym frekwencją*. „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, z. 41, s. 105—111.
- MAŃCZAK-WOHLFELD E. (1994): *Angielskie elementy leksykalne w języku polskim*. Kraków.
- МЕЛЬНИЧУК А.С. ed. (1986): *Историческая типология славянских языков. Фонетика, словообразование, лексика и фразеология*. Киев.
- MICHALSKA P. (2013): *Status staropolskich oboczności wyrazowych w polszczyźnie doby średniopolskiej*. Poznań.

- MIKA T. (2012): „*Kazania świętokrzyskie*” — *od rękopisu do zrozumienia tekstu*. Poznań.
- MOLENCI R. (2012): *Causal Conjunctions in Mediaeval English: a Corpus — Based Study of Grammaticalization*. Katowice.
- MOROZ A. (2010): *Parenteza ze składnikiem czasownikowym we współczesnym języku polskim*. Toruń.
- МИХАЙЛОВА-СТАЛЯНОВА Н. (2011): *Verba percipiendi в български и полски език*. София.
- OBREBSKA A. (1934): *Studja nad słowiańskimi przysłówkami. I. Polskie „dopiero” i formacje pokrewne*. Kraków.
- OSIEWICZ M. (2013): *Wariantywność graficzna Ksiąg o gospodarstwie Piotra Krescentyna z 1549 roku. Studium przypadku*. Poznań.
- OSTASZEWSKA D., red. (2002): *Polszczyzna XVII wieku: stan i przeobrażenia*. Katowice.
- OZÓG K. (1990): *Leksykon metatekstowy współczesnej polszczyzny mówionej. Wybrane zagadnienia*. Kraków.
- OZÓG K. (2012): *Problemy słownikowego opisu operatorów metatekstowych*. W: *Na drogach współczesnej leksykologii*. Red. D. ZDUNKIEWICZ-JEDYNAK. Warszawa, s. 161—169.
- PASOŃ A. (1976): *Syntaktyczne sposoby wyrażania przyczyny w historii języka polskiego*. Wrocław.
- PASTUCHOWA M. (2008): *Ukryte dziedzictwo: ślady dawnej leksyki w słownictwie współczesnej polszczyzny*. Katowice.
- PASTUCHOWA M. (2014): *Replika czy komentarz? Pragmatyczne właściwości elementów staropolskiego dialogu*, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego”, t. 60, s. 203—217.
- PASTUCHOWA M. (2015): „*Słowa—kameleony*” — *jak badać dopowiedzenia w tekście staropolskim?*. W: *Staropolskie Spotkania Językoznawcze. T. 1: Jak badać teksty staropolskie*. Red. T. MIKA, D. ROJSZCZAK-ROBIŃSKA, O. STRAMCZEWSKA. Poznań 2015, s. 119—135.
- PAWELEC R. (2013): *Ciemne zwierciadło: semantyka antywartości*. Warszawa.
- PAWELEC R. (2015): *Słownik zapomnianych wyrażeń funkcyjnych*. Warszawa.
- PIELAK D. (2013): *Metafory metatekstowe*. Lublin.
- PIELAK A. (2012): *Obecność dawnej leksyki w polskiej frazeologii*, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego”. T. 58. Łódź, s. 247—260.
- PIOTROWSKA A.E. (2009): *Zmysły a procesy mentalne: historia słownictwa z rodziny czasownika baczyć w języku polskim*. Warszawa.
- PISARKOWA K. (1984): *Historia składni języka polskiego*. Wrocław.
- РАДЕВА В. (1991): *Словообразуването в българския книжовен език*. София.
- ROKOSZOWA J. (1989): *Czas a język. O asymetrii reguł językowych*. Kraków.
- RUTKOWSKA K. (2004): *Lituanizmy leksykalne w gwarach polskich na obszarze ignalińsko-jeziorowskim*. „Prace Filologiczne” t. 49, s. 427—436.
- RZEPKA W.R. (1985): *Demorfologizacja rodzaju w liczbie mnogiej rzeczowników w polszczyźnie XVI—XVII wieku*. Poznań.
- SALONI Z. (1974): *Klasyfikacja gramatyczna leksemów polskich*. „Język Polski” R. 54, s. 3—13, 93—101.
- SKARGA B. (1982): *Czas i trwanie. Studia o Bergsonie*. Warszawa.
- SKARGA B. (1989): *Granice historyczności*. Warszawa.
- SOBOTKA P. (2012): *Funkcjonalna interpretacja tekstów historycznych. Dwa typy prolepsy w języku greckim na przykładzie „Medei” Eurypidesa (248—249) i „Ewangelii” wg św. Jana (12,12—13)*. „Linguistica Copernicana”, nr 1 (7), s. 53—85.
- SOBOTKA P. (2015): *Etymologizowanie i etymologia. Od semantyki ontologicznej do hermeneutyki etymologicznej*. Warszawa.

- STĘPIEŃ M. (2014): *Wyrażenia parentetyczne w strukturze wypowiedzi — właściwości semantyczne, składniowe, prozodyczne*. Warszawa.
- ŚWIERZOWSKA M. (2003): *Prasłowiańskie abstractum sufiksalne nomina actionis (formacje z podstawowym sufiksalnym -n-, -t-)*. Warszawa.
- TERMIŃSKA K. (2014): *Wyrażenia funkcyjne — próba porządku*. W: *Wyrażenia funkcyjne w perspektywie diachronicznej, synchronicznej i porównawczej*. Red. K. KLESZCZOWA, A. SZCZEPANEK. Katowice, s. 25—33.
- ТИХОХОВ А.Н. (1978): *Школьный словообразовательный словарь русского языка*. Москва.
- TOPOLSKI J. (1992): *Wprowadzenie do historii*. Warszawa—Poznań.
- TRAUGOTT E.C. (1995): *The Role of the Development of Discourse Markers in a Theory of Grammaticalization*. Paper presented at ICHL XII, Manchester, 1995, Version of 11/97. Dostęp: <http://web.stanford.edu/~traugott/papers/discourse.ps> PDF.
- TRAUGOTT E.C. (2002): *From etymology to historical pragmatics*. In: *Studies in the History of the English Language: A Millennial Perspective*. Ed. D. MINKOVA, R. STOCKWELL. Berlin—New York, pp. 19—49.
- TWARDOWSKI K. (1992): *Wybór pism psychologicznych i pedagogicznych*. Wybór i oprac. R. JADCZAK. Warszawa.
- URBAŃCZYK S. red. (1978): *Encyklopedia wiedzy o języku polskim*. Wrocław.
- WAJSZCZUK J. (1997): *System znaczeń w obszarze spójników polskich. Wprowadzenie do opisu*. Warszawa.
- WAJSZCZUK J. (2005): *O metateksie*. Warszawa.
- WAJSZCZUK J. 2010: *Functional Class (so Called „Part of Speech”) Assignment as a Kind of Meaning-Bound Word Syntactic Information*. „Cognitive Studies”/„Études Cognitives”, issue 10, pp. 15—33.
- WALUSIAK E. (1999): *Hierarchizacja treści i nawiązanie wewnątrztekstowe. Wykłady leksykalne*. Warszawa.
- WEISS D. (2005): *Nowe przyimki o pochodzeniu imiesłowowym?*. W: *Przysłówki i przyimki. Studia ze składni i semantyki języka polskiego*. Red. M. GROCHOWSKI. Toruń, 177—207.
- WIERZBICKA A. (1971): *Metatekst w tekście*. W: *O spójności tekstu*. Red. R. MAYENOWA. Wrocław, s. 105—121.
- WOLIŃSKA O. (1978): *Konstrukcje bezmianownikowe we współczesnej polszczyźnie*. Katowice.
- WRÓBEL H. (1975): *Składnia imiesłówów czynnych we współczesnej polszczyźnie*. Katowice.
- WRÓBEL H., 2015: *Głosa do terminu „wyrażenia funkcyjne”*. „LingVaria” R. 10, nr specjalny, s. 173—179.
- WYDRA W., RZEPKA W.R. (1984): *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543*. Wrocław.
- WYSOCKA F. (2013): *Polska terminologia lekarska do roku 1838. T. 4: Anatomia — nazwy wielowyrazowe*. Kraków.
- ZAJDA A. (2001): *Studia z historii polskiego słownictwa prawniczego i frazeologii*. Kraków.
- ZARON Z. (2003): *Funkcjonalna klasyfikacja leksemów polskich (kolejna propozycja)*. W: *Studia z gramatyki i leksykologii języka polskiego*. Red. M. GĘBKA-WOLAK, I. KAPROŃ-CHARZYŃSKA, M. URBAN. Toruń, s. 179—188.
- ZARON Z. (2012): *Problemy składni funkcjonalnej*. Warszawa.
- ZGÓŁKA T. (1980): *Spółeczny status kompetencji lingwistycznej*. W: *Zagadnienia socjo- i psycholingwistyki*. Red. A. SCHAFF. Wrocław, s. 111—138.

**Źródła materiału językowego wraz ze skrótami**

- BAŃKOWSKI A. (2000): *Etymologiczny słownik języka polskiego*. T. 1—2. Warszawa (SBań).
- BORYŚ W. (2005): *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Kraków (SBor).
- CHMIELEWSKI B.: *Nowe Ateny*. [online]. W: *Wirtualna Biblioteka Literatury Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego*. Dostęp: <http://www.vh.org/adult/provider/familymedicine/FPHandbook/FPContents.html>.
- DOROSZEWSKI W., red. (1958—1969): *Słownik języka polskiego*. T. 1—11. Warszawa (SDor).
- DUBISZ S. red. (2004): *Uniwersalny słownik języka polskiego*. Warszawa (USJP).
- GRUSZCZYŃSKI W., red.: *Elektroniczny słownik języka polskiego XVII i XVIII wieku*. Dostęp: [http://xvii-wiek.ijp-pan.krakow.pl/pan\\_klient/](http://xvii-wiek.ijp-pan.krakow.pl/pan_klient/) (SXVII/XVIII).
- Korpus Języka Polskiego PWN. Dostęp: <http://sjp.pwn.pl/korpus> (KPWN).
- LINDE S.B. (1854—1860): *Słownik języka polskiego*. Wyd. 2, oprac. A. BIEŁOWSKI. T. 1—6. Lwów (wydanie pierwsze Warszawa 1807—1814) (SL).
- MAYENOWA M.R., red. (1966—2012): *Słownik polszczyzny XVI wieku*. T. 1—36. Wrocław—Warszawa—Kraków (SXVI).
- Narodowy Korpus Języka Polskiego. Dostęp: <http://nkjp.pl> (NKJP).
- Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu* (tzw. Biblia Tysiąclecia) (2003). Dostęp: [http://biblia.deon.pl/menu.php?st\\_id=1](http://biblia.deon.pl/menu.php?st_id=1) (BTyś).
- Russian National Corpus. Dostęp: <http://ruscorpora.ru/en/index.html> (RNC).
- SIEKIERSKA K., red. (1996—2004): *Słownik języka polskiego XVII i I. połowy XVIII wieku*. T. 1, z. 1—5 (Aaron-azust). Kraków.
- SKARŻYŃSKI M., red. (2005): *Słownik gniazd słowotwórczych współczesnego języka ogólnopolskiego. Gniazda odczasownikowe*. Kraków.
- SKORUPKA S. (1967—1968): *Słownik frazeologiczny języka polskiego*. T. 1—2, Warszawa (SFraz).
- SŁAWSKI F. (1952—1982): *Słownik etymologiczny języka polskiego*. T. 1—5. Kraków (SSław).
- Słownik języka polskiego* (1861): T. 1—2. Wydany staraniem i kosztem M. ORGELBRANDA. Wilno (SWil).
- Słownik polszczyzny XVI wieku. Zeszyt próbny*. Wrocław 1956.
- URBAŃCZYK S., red. (1953—2002): *Słownik staropolski*. T. 1—11. Wrocław—Warszawa—Kraków (od 2002 red. W. TWARDZIK) (SStp).
- WRONICZ J., red. (2010): *Mały słownik gwar polskich*. Kraków (MSGP).

## Indeks omawianych partykuł

- akurat 7, 28, 35  
albowiem/abowiem/abowim/albowiem/  
    albowim 28, 61, 108, 123-127  
albowiemci 111  
ani chybi 29, 67, 102  
autentycznie 29  
bądź co bądź 32, 34, 67, 90  
bez chyby 13, 67, 103, 129  
bez pochyby 7, 13, 67, 103, 129  
bez wątpienia 29, 113-114, 129  
bez wątpliwości 13, 129  
bez wszej chyby 13, 103, 129  
bez wszej wątpliwości 13, 129  
bezpochybnie/ bez pochybnie 67, 103,  
    129—130  
bodaj 27, 29, 90, 108, 124—125  
bodajby 67  
bodajże 29, 90, 124—125  
bogdaj 108  
bowiem/bowim 108  
by tak rzec 32, 67, 134  
być może 29—30, 67, 70—71, 97  
było nie było 32, 43, 67  
chocia 110  
chociaż 28, 67, 101, 108, 110, 112, 127  
chociażby 67, 101, 108  
chociażci 110  
chociażże 110  
choć 67, 101—102, 108, 110, 127  
choćby 67, 101, 108  
choćże 110  
chyba 25, 28—29, 67, 88, 102, 110, 129  
chybać 110  
co \_ 81  
co dopiero 81  
co najmniej 97  
cusz/cosz/czuż 114, 133  
czuż/czusz/cusz/cosz 109  
czyli 28, 35  
czysto 131  
dajmy 34, 133  
dajmy na to 34, 67, 81  
dajmy to 34, 133  
dalibóg/dali bóg/dalebog 109, 129—130  
de facto 7—8, 29, 35  
dla czego/dłaczego 36, 82—85  
dla tego/dłatego 82—3, 95, 127  
dokładnie 44, 56  
dopiero, dopiro, dopirzo, dopioro 28, 45,  
    81, 108, 110  
dopieroć 11  
dopieroż 110, 112  
doprawdy 27, 29, 94  
dosłownie 28, 102, 131, 134  
dowodnie 134  
eo ipso 8, 35  
fakt 32  
fakt faktem 29, 32  
faktycznie 29, 37  
generalnie 28  
głównie 37, 28, 46, 55—57, 132  
i tak 81  
i to 81  
innymi słowy 90, 116  
ino 114  
istą prawdą 45  
istnie 129—130  
isto 135

- istotnie 29  
 iście 13, 46, 110, 114, 129—131,  
 iścieć 110, 114  
 jacy 81, 132  
 jak gdyby 34  
 jak nic 29, 34, 81  
 jakby 31, 81, 108  
 jako żywo 81  
 jakoby 18, 29, 63, 81, 108, 114  
 jakoż 81  
 jawnie 131  
 jednak 121—122, 127  
 jednakowo 110  
 jednakowoż 62, 110, 112  
 jednakże 110, 112  
 jednakże 81, 121—123  
 jedno/jeno/jano/ino 44—45, 81, 109, 114,  
 132  
 jednokowo 110  
 jednokowoż 112  
 jednoż ci 110  
 jednym słowem 30, 116  
 jedynie 131  
 jeno/ino 13, 45, 108-109, 114  
 jeszcze 62, 110, 121  
 jeszczeć 110  
 jeszczeż 110, 112, 121  
 k temu 82  
 kompletnie 131  
 koniec końców 32, 34  
 koniecznie 129—130  
 krom chyby 13, 103, 129  
 krom pochyby 13, 103, 129  
 krom wątpienia 13, 75, 114, 129—130  
 kromia wątpliwości 13, 129—130  
 krotce 134  
 krótko 31—32  
 krótko mówiąc 31—32, 51, 67  
 ledwie/ledwo/ledwa/jedwo 13, 45, 109, 132  
 literalnie 55, 134  
 ma się rozumieć 29—30, 32, 34, 73, 97  
 ma się wiedzieć 73, 97  
 mało tego 81  
 mianowicie 13, 56, 59, 116  
 między nami 31, 84  
 między nami mówiąc 31, 51  
 może 29, 67, 70—71, 97, 108  
 możeć 108  
 możeż 108  
 mówię 75  
 musi 13, 71—72, 97, 110, 114, 130  
 musić 110, 114, 131  
 na bank 29, 107  
 na dobitkę 89, 101, 108  
 na dobitkę 89, 101, 108  
 na dobrą sprawę 32, 34  
 na dodatek 28, 101, 117  
 na dokładkę 101  
 na marginesie 52, 99—101  
 na mur beton 29, 107  
 na ostatek 75, 101  
 na pewno 22, 28—29, 67  
 na podobieństwo 130—131  
 na przykład 28, 84  
 na sto procent 13, 29, 32, 34, 107  
 na stówę 13  
 nad co 85  
 nadto 81—84  
 najpewniej 67  
 najwidoczniej 27, 29, 67, 97  
 najwyraźniej 29, 42, 97  
 najwyżżej 42  
 naprawdę 28—29, 40, 75  
 naturalnie 29, 37, 56, 98, 129  
 nawet/na wet 28, 88, 109, 117, 133  
 nawiasem 31, 51—52, 100  
 nawiasem mówiąc 31, 51, 99, 100  
 ni mniej ni więcej 32, 34, 42  
 niechybnie 25, 29, 37, 42, 61, 67, 102  
 niejako 28, 42, 81  
 niemniej 28, 43, 62, 132,  
 nieomylnie 25, 44, 129—130  
 niepochybnie/nie pochybnie 13, 72, 103,  
 129—130  
 nieschybnie 25, 129  
 nieuchybnie 25, 45, 129  
 niewątpliwie 27, 29, 42, 99  
 niezaprzeczałnie 134  
 niezawodnie 25, 67, 129—130  
 notabene 7, 28, 99  
 oczywiście/oczywisto/oczywiście/oczywistnie  
 /oczywista 28—30, 45, 61, 67, 101,  
 128, 29  
 ogólnie 28  
 ogółem/ogulem 63—64, 133  
 oraz 126  
 osobie 46, 56—57  
 osobiwie 13, 44, 56—57, 59, 81, 132



- ul>
- osobnie 13, 56—57, 59, 81, 91, 132
- osobno 13, 44, 56—57, 60, 81, 91, 132
- otworzyć 134
- owszejki/owszeki 13, 81, 109, 133
- owszem 13, 81, 128, 132
- pewna 74
- pewnie 10, 18, 27, 29—30, 37, 44, 50, 67, 72, 92, 109, 117—120, 128—129
- pewnikiem 98—99, 129—130
- pewno 18, 29, 37, 92, 107, 117—120, 128—130
- płaci/płać 44, 72, 97, 109, 130—131
- po prawdzie/poprawdzie 40, 94, 129—130
- po prostu 134
- po temu 82
- po wielkiej części 45
- podobnie 110
- podobnieź 18, 29, 110, 114, 125
- podobno 18, 27, 29, 91, 108, 110, 114—115, 125
- podomno/podowno/podno/ponoć/pono 108
- podowno 45, 115
- ponadto 28, 81, 83—84, 94—95
- poniekąd 81
- ponno/pono 45, 110
- ponoć 18, 29, 110, 114
- pospolicie 133
- pospołu 132
- powiem więcej 31, 51—52
- powszechnie 81, 133
- poza tym 81, 83—84, 94
- prawdopodobnie 18, 29, 37
- prawdzie 129
- prawdziwie 50, 129—130
- prawie 20—21, 63
- prosto 134
- proście 134
- prze co 83
- przecie 81, 107—108, 110
- przecież 81, 96, 107—108, 110, 112, 121, 125, 132
- przed się/przedsie/przećsie/przećcie/przedcie/przećsie 108
- przede wszystkim 55—56, 75, 81, 132
- przednie 56, 59, 133
- przedsię 21, 108—109
- przedsieć, przecieć, przedsieć, przedsie, przecieć, przecie, przećsie, przećsię, przesięż, przecież 96
- przeto 28, 36, 81—83, 127
- przetoźci 110
- przeważnie 28, 37
- przez wątpienia 13, 75
- przodkownie 45
- przodkowo 45
- przy czym 82
- przy tym 81, 82—84, 94
- przypuszczalnie 29, 37
- raczej 28, 61
- radszej, raczyj, radszy, radczej, raczy, racz-szej 45, 108
- równie 110, 114, 121
- równieź 28, 56, 62, 91, 110, 112, 114—115, 121
- równo 132
- rychtyk/rychtyk 8
- rzecz ista 74
- rzecz jasna 29, 32, 34, 67, 74
- rzecz oczywista 67
- rzecz pewna 74
- rzecz prosta 67
- rzeczą samą 81
- rzeczywiście 29, 67
- rzekomo 18, 29, 63, 67, 89, 114
- samą rzeczą 81
- skądinąd 81, 99
- słowem 28, 30
- snadź/snać/sna/snać 25, 45, 109, 130—131
- spokojnie 131
- stąd 35, 81
- swoją drogą 81, 99
- szczególnie 28, 55—56, 132
- tak czy inaczej 81, 108
- tak czy owak 81, 108
- tak czy siak 81, 108
- tak czy tak 81
- tak jakby 28, 31, 81
- tak na marginesie 52
- tak naprawdę 29, 113
- takoź 132
- także 62, 81, 115
- tedy 35, 81
- teź(e) 62, 81, 117
- to pewna 74
- to znaczy 67, 81
- toź 35, 81
- tylko 28, 35, 81, 102, 108, 131
- tylko i wyłącznie 108, 131

- tyło/telo 81, 108, 132  
 tym niemniej 43  
 tym samym 34, 81, 117  
 w \_ tego słowa znaczeniu 32, 108, 134  
 w gruncie 33, 129  
 w gruncie rzeczy 29, 33, 67  
 w istocie 29—31  
 w istocie rzeczy 29—31, 67  
 w każdym razie 32, 81  
 w końcu 75, 87  
 w ostateczności 28  
 w pełnym słowa tego znaczeniu 32, 34, 108, 134  
 w pospolitości 133  
 w powszechności 81, 133  
 w rzeczy 33—34, 129  
 w rzeczy samej 29—30, 33, 67  
 w rzeczywistości 29, 67  
 w szczególności 55, 132  
 widać 29, 32, 67—68, 97  
 widocznie 29, 37, 67, 70  
 wierę 35, 75—78, 110, 129, 131  
 wieręć 110  
 wiernie 104, 129  
 wierno 104  
 więcej 31, 52  
 właściwie 37  
 właśnie 32, 37, 46, 110, 121, 129  
 właśnież 110, 112, 121  
 wobec 129  
 wprawdzie 32, 94  
 wprost 28, 90  
 wreszcie 28  
 wręcz 134  
 wszak 35, 81, 108  
 wszakoż 108  
 wszakże 81  
 wszelako 28, 81  
 wyłącznie 108, 131  
 z bliska 90, 134  
 z do prawdy  
 z kolei 84  
 z krótka 90  
 z osobna/zosobna 56—57, 59, 81, 132—133  
 z pewnością 28—29, 44, 67  
 z prawdy 45  
 z prosta 90, 134  
 z prostu 90  
 za tym 82, 89  
 zaczem/zaczym 36, 84—85  
 zaiste 39, 93, 118—119, 129  
 zaiście 129  
 zapewna 120  
 zapewne 18, 29, 39, 67, 72, 93, 109, 118, 120—121  
 zapewnie 109, 120v121  
 zapewno/za pewno 118—121  
 zaprawdę 39, 50, 75, 118—119  
 zasadniczo 37, 56  
 zasię 95—96, 109, 134  
 zassie/zajsie/zajsię 96  
 zaś 96, 126—127  
 zatem 36, 81—83, 95, 125—127  
 zato 126  
 zawierne/ za wierne 93, 104, 118, 129—131  
 zda się 73—74, 96-97  
 zdaje się 73—74, 96—97  
 zgoła/z goła 28, 109, 133  
 znaczy 67, 72  
 znaczy się 67, 73—74, 116  
 znać 70, 130—131  
 znowu/z nowu 90, 95, 107—108, 110  
 znowuż 90, 107—108, 110, 112  
 znów 107—108  
 zwłaszcza 28, 42, 55—56, 132  
 zwyczajnie 131  
 że tak powiem 67  
 żrzetelnie 134

Krystyna Kleszczowa

## At the sources of Polish particles Functional derivation, conversions, disappearances

### Summary

The core aim of the author of the present monograph was to reveal nominal rules of the class of particles, understood as metatextual operators, both opening and commenting the rheme of the expression. Those units co-occur with the rheme, but they do not form any syntactic dependency with it (rheme is not characterised by either grammatical or semantic features). Such a definition and comprehension of particles was adopted by the authors of *Słownik gniazdowy polskich partykuł*. The author of the present monograph refers quite often to this specialised lexicon, however, the tasks she sets for herself are divergent. All analyses present in the monograph are of explaining, not idiographic quality. The descriptive aspect comes down to collecting data essential for constructing historical fact (language process). Naturally, any nomothetic inclination in such a consideration is limited to the possibility and not necessity, since even if there are advantageous conditions for the process, it can, but does not have to, come into existence.

Nominal rules of particles are called functional derivation, as it is all about presenting how elements of the objective plan change their status, how they begin to function within the metatextual plan. For some time we deal with homonymy, later those ties are broken and a lexeme becomes only a metatextual operator, conf.: *chyba, właśnie, głównie*. Relevance of such a derivational process corroborates the fact that within particles there are numerous symbols and linguistic rules that were withdrawn from usage (*zatem, nawet, przecież* ← *\*przed się*) — confer chapter VI.

The arrangement and order of the nominal rules analysed are dictated by the linguistic material. The description starts from the particles based on adverbs, the word level category which is most often used as a base for particles. The analysis revealed three ways of shifting from the class of adverbs to the class of particles. 1) It may happen that autorefering parenthesis (metatextual inclusion) includes an adverb; if it comes to the elision of the redundant verbal constituent, the adverb receives the status of a particle, conf.: *mówię właśnie* → *właśnie; mówiąc oczywiście* → *oczywiście; wprowadzić wam powiadam* → *wprowadzić*. 2) The particle may come into being on account of elision of duplicated predication. It regards the so-called distinctive particles — the distinctive element has the same predicate as the whole set (*szczególnie, głównie, zwłaszcza, głównie, przede wszystkim*). 3) The last mechanism moving the adverb to the class of particles is combining by the particle the element of the adverb which is standing next to it and has a similar meaning. With time, the multi-segmental operator is shortened by the original particle and then the adverb begins its life as a particle with which it was previously bound, conf.: *też jednak* → *jadnak, też podobno* → *podobno, też także* → *także*.

As second come verbs which also serve as bases for particles. Here, functional derivation deals with zeroing of the infinite structures (impersonal), conf.: *być może* → *może, było widać*

→ *widać*. A different type of functional derivation can also be observed in pronoun-derived particles, like *przeto*, *zatem*, *nadto*, *ponadto*. Historical data reveals that in case of some metatextual operators the pronoun element functioned as an anaphora or cataphora.

Chapters VI and VII illustrate linguistic processes whose effect is separation of the elements of the metatextual plan from the objective plan. As a consequence of the parting from the objective plan certain phonetic simplifications occur, conf.: *albowiem/abowiem/abowim/albowim*; *dopier/dopiro/dopirzo/dopioro* (z: psł. *\*to pr'vь!*); *podobno/podomno/podowno/podno/ponoć/pono*; *przecież/przecie/przedsię/przedcie/przedsie/przećsie/przećcie/przedcie/przeć sie*, *ledwie/ledwo/ledwa/jedwo* 'tylko, jedynie'. The character of these changes, however, is irregular and unpredictable.

When it comes to the changes within the class of particles, they can concern only their form, as generally particles are not prone to meaning alterations. The amendment may only occur on the metatextual level, that is the particle is shifted to the class of conjunctions (conf.: *albowiem*, *oraz*) or to the so-called appositions (*Byłaś tam? Pewnie!/Owszem*). In the final part of the monograph the author recorded those particles that are not present in the modern Polish language (over 70 items).

Кристина Клещёва

## У источников польских частиц Функциональная деривация, преобразования, исчезновения

### Резюме

Главной задачей автора монографии было выявление номинативных принципов класса частиц, понимаемых как метатекстовые показатели, которые открывают и комментируют рему высказывания. Эти единицы соотносимы с ремой, но не входят с ней в синтаксическую зависимость (рема не маркирована ни с грамматической, ни с семантической точки зрения). Такое понимание частиц приняли составители Гнездового словаря польских частиц. На этот специальный лексикон автор ссылается часто, хотя поставленные им задачи иные. Представленный в монографии анализ имеет выясняющий, а не идеографический характер. Описательность сводится к накоплению материала, необходимого для конструирования исторического факта (языкового процесса). Безусловно, номотетический уклон размышлений ограничен по возможности, а не по необходимости. Это предопределено тем, что даже если появляются условия, благоприятные для процесса, он может, но не должен произойти.

Номинативные принципы частиц называются функциональной деривацией, поскольку речь идет о том, чтобы показать, как элементы предметного плана изменяют свой статус, когда начинают функционировать в метатекстовом плане. Какое-то время имеем дело с омонимией, затем эти связи разрываются и лексема становится только метатекстовым оператором, ср.: *chyba, właśnie, głównie*. Обоснованность такого хода деривации подтверждает факт, что в частицах помещается очень много исчезнувших уже языковых знаков и правил (к примеру, *zatem, nawet, przecież* ← *\*przed się*), что рассматривается в VI главе.

Систематизация и очередность рассматриваемых номинативных принципов были продиктованы языковым материалом. Их описание открывают частицы, образованные на базе наречий. Это часть речи, которая чаще всего является основой частиц. Анализ выявил три пути перехода наречий в класс частиц. 1/ Может быть так, что автореферирующая парентеза (вводное слово метатекстового характера) содержит наречие; в том случае, если происходит элизия редундантной вербальной составляющей, наречие приобретает статус частицы, ср. *mówię właśnie* → *właśnie*; *mówiąc oczywiście* → *oczywiście*; *w prawdzie wam powiadam* → *wprawdzie*. 2/ Частица может также быть образована вследствие элизии дублированной предикации. Речь здесь идет о выделенных частицах – выделяемый элемент отличается тем же предикатом, что и все сочетание (*szczególnie, głównie, zwłaszcza, głównie, przede wszystkim*). 3/ Последним механизмом, перемещающим наречие в класс частиц, является связывание частицей находящегося рядом наречия с подобным значением. Со временем в многосегментном операторе сокращается первичная частица, и тогда наречие начинает функционировать как частица, с которой оно было связано, ср.: *też jednak* → *jednak*, *też podobno* → *podobno*, *też także* → *także*.

На втором месте после наречий стоят глаголы, используемые в качестве базы для частиц. Эта функциональная деривация заключается в исчезновении бессубъектных (безличностных) структур, ср.: *być może* → *może*, *było widać* → *widać*. Другой тип функциональной деривации наблюдается в частицах, образованных от местоимений, к примеру, *przeto*, *zatem*, *nadto*, *ponadto*. Исторический материал показывает, что в некоторых метатекстовых операторах местоименный элемент выполнял анафорическую или катафорическую функцию.

VI и VII главы иллюстрируют языковые процессы, результатом которых является оторвание единиц метатекстового плана от плана предметного. Вследствие разрыва связей с предметным планом возникают разнообразные фонетические упрощения, ср.: *albowiem/abowim/albowim*; *dopiero/dopiro/dopirzo/dopioro* (из праслав.: *\*to pr'vь!*); *podobno/podomno/podowno/podno/ponoć/pono*; *przecież/przecie/przed się/przedcię/przedsie/przećsie/przećcie/przedcię/przeć sie*, *ledwie/ledwo/ledwa/jedwo* 'только, единственно'. Эти изменения носят нерегулярный и непредсказуемый характер.

Модификации в классе частиц могут касаться только их формы, так как частицы в своем большинстве не подвергаются преобразованиям значения. Возможным бывает лишь изменение статуса на метатекстовом уровне, когда так наз. частица переходит в класс союзов (к примеру, *albowiem, oraz*) или в группу так наз. приложений (*Byłaś tam? Pewnie!/Owszem*). В заключительной части монографии представлены частицы, которые в польском языке уже вышли из обихода (более 70 единиц).





Więcej o książce



CENA 20 ZŁ	ISSN 0208-6336
(+ VAT)	ISBN 978-83-8012-674-9